

**Józef Koziński**

**Koncepcje  
psychologiczne  
człowieka**



Wydawnictwo Akademickie "Żak"  
Warszawa 1997

Redakcja  
Józef Marek Śnieciński

Opracowanie graficzne  
Elżbieta Malik

Korekta  
Ewa Zakrzewska

© Copyright by Wydawnicrwo Akademickie "Żak" and J. Koziński

ISBN 83-86770-47-3

Wydawnicrwo Akademickie "Żak"

Teresa i Józef Śniecińscy  
02-127 Warszawa, ul. Mołdawska 13/56  
tel/fax 22-82-67

*"Chodzi o to, by ... mieć odwagę wyruszyć w tak trudną podróż, jaką jest poznawanie ludzkiej natury".*

*Antoni Kępiński*

*"Nauka może rozwijać się również dzięki błędom popełnionym przez uczonych, jeśli błędy te nie są trywialne".*

*Albert Einstein*

# Przedmowa **N** owe

## spojrzenie

Gdy przed laty pisałem książkę o psychologicznych koncepcjach człowieka, nie zdawałem sobie sprawy, że zdobędzie ona dużą popularność w naszym kraju; w sumie sprzedano jej wówczas około 80 tysięcy egzemplarzy. Stała się więc swoistym bestsellerem wydawniczym. Czytali ją nie tylko studenci i nauczyciele - co jest rzeczą normalną - ale również zaglądali do niej przedsiębiorcy, urzędnicy, oficerowie, księża, a także - bardzo wymagający rodzimi intelektualiści. Jednak największą satysfakcję przeżyłem wówczas, gdy dowiedziałem się, iż egzemplarze *Koncepcji* ... zostały przewiezione - mimo czujności celników - do moich rodzinnych stron na sowiecką Lirwę i na sowiecką Białoruś. Nasi wschodni sąsiedzi - żyjący w świecie fałszu, w którym nawet dzieła Freuda były zakazane - mogli więc poznać ziarenka prawdy o człowieku.

Pod wpływem nacisków wydawców i próśb czytelników, u których motywacja poznawcza jeszcze nie wygasła, postanowiłem wznowić tę książkę. Decyzja ta okazała się nader ryzykowna. W ostatnich dwóch dekadach wiedza psychologiczna znacznie się rozwinęła i te nowe osiągnięcia trzeba było przynajmniej częściowo uwzględnić. Początkowo wydawało się, iż stanąłem przed murem, którego nie przeskoczę. Po pewnym czasie pokonałem piętzące się trudności i dokonałem zasadniczych zmian w pierwotnym tekście pracy.

Rozbudowałem część poświęconą koncepcji behawiorystycznej człowieka; żyjąc już w wolnym kraju, sformułowałem trochę ryzykowną hipotezę, że kształtowanie człowieka socjalizmu, rodzimego Pana Cogito, przebiegało zgodnie z prostymi zasadami behawiorystycznymi; rodzimym ideologom chodziło więc o wychowanie człowieka zewnątrzsterownego. Dokonałem także licznych zmian i poprawek w części poświęconej koncepcji psychodynamicznej; w tym przypadku uwzględniłem wyniki nowszych badań naukowych o dynamice osobowości.

Najbardziej gruntownie zmieniła się część dotycząca koncepcji poznawczej, traktującej człowieka jako samodzielny i świadomy układ przetwarzający informacje i wiedzę. Żyjemy w okresie rewolucji informacyjnej i -jak niektórzy uczeni powiadają z przesadą - "imperializmu poznawczego". Dlatego też koncepcja poznawcza rozwija się najbardziej dynamicznie: stała się - obok behawioryzmu i psychoanalizy - "trzecią siłą" w psychologii. W tej części wprowadziłem m.in. rozdział o myśleniu twórczym typu P i typu H oraz o działaniach transgresyjnych, przekraczających granice dotychczasowych osiągnięć jednostki. Opisałem także chyba jako pierwszy w literaturze światowej - społeczeństwo kognitariuszów, w którym dominuje klasa ludzi profesjonalnie zajmujących się tworzeniem, przechowywaniem, przetwarzaniem, komunikowaniem, a także utajnianiem informacji i wiedzy. Wspólnota ta wypiera tradycyjne klasy społeczne, na przykład robotników.

Ponadto, na zakończenie, wspominałem o osiągnięciach dopiero rozwijającej się psychologii humanistycznej, której pionierzy tworzą oryginalną koncepcję człowieka dążącego do samorealizacji i osobistego rozwoju.

Po wprowadzeniu tych zmian można powiedzieć że oddaję do rąk czytelników częściowo nową książkę. Fakt, że kolejne jej wydania w Wydawnictwie Akademickim "Żak" znikają szybko z półek księgarskich, świadczy o tym, iż jest ona potrzebna młodemu pokoleniu. W sumie już około 100 tysięcy *Koncepcji* ... trafiło do rąk czytelników.

Żyjemy u schyłku dwudziestego stulecia. W ciągu minionych wieków człowiek dosyć dobrze poznał środowisko naturalne i kulturowe, teraz nadszedł czas, aby lepiej zrozumiał samego siebie. Wiedza psycholo-

giczna, a mówiąc szerzej - humanistyczna - ułatwi łcierowanie swoim przeznaczeniem i zmniejszy ryzyko osobistej klęski. Można ten pogląd uznać za zbyt optymistyczny, ale jego zaletą jest to, że broni przed melancholią i załamywaniem rąk. Czasem pobudza także motywację do mądrych czynów i wyczynów.

*Autor*

# Wprowadzenie Trzy

## konceptje człowieka

1

Jakub Bronowski, uczony o humanistycznej wyobraźni, napisał, że "nadszedł czas, aby zrozumieniu życia, szczególnie życia człowieka,

poświęcić się równie całkowicie i bez reszty, co niegdyś zrozumieniu świata fizycznego". Podobny pogląd wyrazili członkowie Klubu Rzymskiego w słynnej książce *Granice wzrostu*. Stwierdzenia te są czymś więcej niż gołosłowną deklaracją; wskazują one na coraz powszechniejsze przekonanie, że współczesna wiedza o człowieku, o jego motywacji i możliwościach intelektualnych, o rozwoju emocjonalnym i zaburzeniach osobowości, o miłości i nienawiści, o nerwicach i psychozach jest zawstydzająco mała.

W ciągu ostatnich dwudziestu pięciu wieków człowiek dużo szybciej zmieniał wyobrażenia o świecie fizycznym niż o sobie. Od czasów Arystotelesa fizyka i chemia zrobiły milowy krok w kierunku poznania praw rządzących rzeczywistością. W tym samym okresie wiedza o zachowaniu ludzi wzrastała dość powoli. Jeszcze obecnie - w wieku Pawłowa i Freuda - dialogi Platona są ważnym źródłem informacji o ludzkim myśleniu i emocjach; świadczy to nie tyle o tym, że starożytni myśliciele wiedzieli o człowieku tak dużo, ile o tym, że współcześni uczeni wiedzą o nim tak mało. Taki stan rzeczy wywołuje niepokój. Coraz powszechniejsze staje się przekonanie, że poznanie osobowości człowieka, jego systemu wartości i możliwości rozwojowych jest niezbędnym warunkiem tworzenia huma-

nistycznej wizji świata. Aby stwierdzenia te nie były zbyt głośne, chciałbym zwrócić uwagę na trzy funkcje wiedzy o człowieku.

Po pierwsze, wiedza ta jest niezbędna dla kształtowania środowiska fizycznego i społecznego, które otacza człowieka. Tworząc nowe zakłady przemysłowe, planując reformę szkolną czy budując ośrodki wypoczynku trzeba brać pod uwagę osobowość jednostki, jej możliwości adaptacyjne, rozwój motoryczny. Ignorowanie tych psychologicznych i społecznych czynników w przeszłości spowodowało, że budowano mieszkania-klatki, w których nikt nie chciał przebywać, że tworzone instytucje oświatowe, które deformowały zdrową osobowość, że planowano ośrodki rekreacji, które wzbudzały gniew i agresję. Wykorzystanie wiedzy naukowej zwiększa prawdopodobieństwo, że środowisko ukształtowane przez człowieka będzie otoczeniem, które jemu służy.

Po drugie, wiedza ta ma podstawowe znaczenie w procesie sterowania ludzkim zachowaniem. Tak więc politycy i kierownicy życia gospodarczego, którzy chcą zwiększyć motywację pracowników, ich sumienność i zaangażowanie, nie mogą zrobić nic lepszego, niż wykorzystać w tym celu prawa uczenia się, a szczególnie dane o roli nagród materialnych i moralnych w działalności człowieka. Ignorowanie tych praw może prowadzić do wielkich rozczarowań. Podobnie psychoterapeuta, który próbuje usunąć lęk neurotyczny pacjenta, musi uwzględnić nowoczesną teorię emocji. Zatem wiedza o funkcjonowaniu człowieka jest podstawą wszelkich oddziaływań wychowawczych czy socjotechnicznych. Dzięki niej można skuteczniej zmieniać zachowanie ludzi i przystosować je do wymagań nadchodzącej cywilizacji postkapitalistycznej.

Po trzecie wreszcie, wiedza psychologiczna czy socjologiczna może odegrać znaczną rolę w procesie samopoznania, samorozwoju i samorealizacji. W obecnych czasach coraz wyraźniej zdajemy sobie sprawę, że ludzka osobowość kształtuje się nie tylko dzięki oddziaływaniu rodziny czy szkoły, ale również dzięki samowychowaniu i własnej aktywności. Człowiek jest w dużym stopniu odpowiedzialny za swój charakter, intelekt, dojrzałość emocjonalną czy odporność na frustrację i stres. Wiedza naukowa pozwala racjonalniej kształtować samego siebie.



2 Poliryk i biznesmen, nauczyciel i urzędnik, lekarz i inżynier w toku własnej działalności zawodowej, w codziennych kontaktach z ludźmi zdobywają pewne doświadczenie osobiste i wiedzę o zachowaniu człowieka i jego osobowości. Wiedzę tę pochodzącą bezpośrednio z życia, nazywa się czasem w i e d z a g o r a c a. Jej interesującym przykładem są bardzo rozbudowane poglądy o człowieku, sformułowane przez W. Gombrowicza. Pisarz ten na podstawie doświadczenia potocznego i pracy artystycznej, stwierdził, że wprawdzie jednostka zależy od zewnętrznego środowiska, ale ważniejsze i dużo bardziej przekonujące jest przeświadczenie, iż człowiek jest ukształtowany przez pojedynczego człowieka, przez inną znaczącą osobę. Następnie pisarz rozbudowuje to ważne prawo. Taka wiedza gorąca pełni istotną rolę społeczną; w wielu przypadkach pozwala ona rozsądnie opisać, zrozumieć i wyjaśnić zachowanie jednostek i grup. Znane są również przykłady, gdy psycholog, socjolog czy ekonomista formułują na jej podstawie hipotezy naukowe, które następnie sprawdzają empirycznie. Chociaż doceniam znaczenie tego rodzaju wiedzy, zdaję sobie sprawę z jej ograniczeń. W wielu przypadkach składa się ona bowiem z twierdzeń niepewnych, wieloznacznych, nieuzasadnionych, a nawet fałszywych. Wykorzystywanie jej bezkrytycznie w polityce, biznesie, szkolnictwie czy w szpitalu jest nader ryzykowne. Gdybym był rektorem uczelni wyższej do spraw studenckich, na pewno nie formułowałbym swoich planów edukacyjnych opierając się tylko na *Dzienniku* Gombrowicza. Pewna nieufność i ostrożność wobec doświadczenia potocznego i wiedzy gorącej bywa uzasadniona.

Jednocześnie coraz powszechniejsza staje się świadomość, że głównie badania naukowe prowadzone przez całą rodzinę nauk społecznych, takich jak ekonomia, socjologia, psychologia, teoria organizacji, antropologia, filozofia czy historia, pozwolą poznać człowieka. Dzięki nim można będzie zgromadzić systematyczną i dobrze uzasadnioną wiedzę o zachowaniu i osobowości ludzi. Wiedza ta, zwana czasem w i e d z a z i m n ą, pozwoli przewidywać i wyjaśniać reakcje człowieka oraz sterować nimi.

1 W. Gombrowicz, *Dziennik* 1957-1961, Kraków, s. 8-12.

Chociaż osiągnięcia nauk społecznych nie są oszałamiające, a w każdym razie nie zapierają one tchu w piersiach, tak jak rewolucyjne odkrycia współczesnej fizyki czy biologii, to jednak są na tyle znaczące, że warto je poznać i wykorzystać w praktycznej działalności wychowawczej, administracyjnej czy gospodarczej.

Wśród nauk o człowieku ważne miejsce zajmuje psychologia; bada ona prawa zachowania oraz czynniki środowiskowe i osobowościowe, które nim sterują. Dzięki intensywnym badaniom laboratoryjnym i obserwacjom klinicznym psychologowie zgromadzili znaczną wiedzę o prawach spostrzegania, zapamiętywania i myślenia; sformułowali wiele twierdzeń o motywacji, emocjach i rozwoju człowieka. Wprawdzie dane te nie układają się jeszcze w zwarty system, wprawdzie na ich podstawie nie można jeszcze stworzyć teorii psychologicznych człowieka, które byłyby tak ogólne i dobrze uzasadnione jak teoria grawitacji, to jednak osiągnięcia współczesnej psychologii są godne odnotowania. W każdym razie nie można ich ignorować w szkolnictwie, służbie zdrowia i przemyśle czy w wyborze własnej drogi życiowej.

W toku wieloletnich badań psychologowie sformułowali trzy główne koncepcje człowieka, które są swego rodzaju portretami psychologicznymi. Każda z tych koncepcji składa się z dwóch rodzajów twierdzeń. Pierwsze z nich mają charakter opisowy; wskazują, jak funkcjonuje człowiek, jakie prawa rządzą przebiegiem procesów motywacyjnych czy poznawczych. Twierdzenia drugiego rodzaju, zwane projektowymi, są próbą odpowiedzi na pytanie, jak zmienić człowieka. Jakie techniki wychowawcze, psychoterapeutyczne i propagandowe pozwalają skutecznie kształtować potrzeby, poglądy czy nowy system wartości ludzi. Szkicując kolejne portrety psychologiczne, zawsze będę omawiał te dwie klasy twierdzeń.

Pierwszą wielką koncepcją człowieka stworzoną przez psychologów jest koncepcja behawiorystyczna. Zgodnie z nią człowiek jest układem zewnątrzsterownym, jego zachowanie jest całkowicie kontrolowane przez środowisko zewnętrzne. System nagród i kar znajdujący się w otoczeniu decyduje o tym, czego człowiek unika i do czego dąży. Jednocześnie procesy psychiczne nie odgrywają żadnej roli w nawigowaniu ludz-

kim zachowaniem; pojęcie silnej woli jest semantyczną fikcją. Zwolennicy tej koncepcji opracowali system metod i technik zmiany reakcji człowieka, który nazywa się inżynierią behawiorystyczną; zgodnie z nią manipulując środowiskiem, a głównie stosując odpowiedni repertuar nagród i kar, można dowolnie modyfikować ludzkie zachowanie. Ten mechanistyczny portret jednostki jest całkowicie sprzeczny z potocznymi wyobrażeniami o działaniu człowieka.

Drugim spojrzeniem na człowieka jest koncepcja psychodynam i c z n a. Według niej zachowanie ludzi zależy od wewnętrznych sił dynamicznych, zwanych czasem popędami, potrzebami lub dążeniami. Popędy te są z reguły nieświadome; często występują między nimi konflikty, których człowiek nie może samodzielnie rozwiązać. Podstawową metodą zmian zachowania i osobowości jest psychoterapia, która ułatwia człowiekowi rozwiązywanie jego nieświadomych konfliktów; dzięki niej może on przystosować się do otaczającego świata. Portret psychodynamiczny jest w znacznym stopniu klinicznym obrazem człowieka.

Wreszcie po trzecie, psychologowie stworzyli k o n c e p c j ę p o z n a w c z ą. Zgodnie z nią człowiek jest układem przetwarzającym informacje. Jego zachowanie zależy nie tylko od bieżących informacji płynących ze świata zewnętrznego, ale również od tak zwanych struktur pozn"wczych, czyli zakodowanej w pamięci trwałej wiedzy, zdobytej w toku ut:zenia się i myślenia. Zwolennicy tej koncepcji zwracają uwagę, że człowiek jest układem samodzielnym i twórczym. Podstawową metodą prowadzącą do zmian zachowania i doświadczeń jednostki jest wychowanie, czyli systematyczne i celowe kształcenie człowieka na podstawie osiągnięć współczesnej pedagogiki. Nie będę ukrywał, że portret poznawczy jest najbliższy moim poglądom.

Na zakończenie chciałbym również wspomnieć o nowym, dopiero kształtującym się kierunku badań, zwanym psychologią humanistyczną. Kierunek ten nie zarysował jeszcze spójnej koncepcji człowieka; naśladując język Gombrowicza nazywam ją "półkoncepcją". Jej twórcy, tacy jak Maslow czy Rogers, sformułowali wiele hipotez na temat natury ludzkiej, doświadczenia jednostki i jej motywacji. Zgodnie z ich poglądami główną

siłą napędową działania ludzi jest dążenie do samorealizacji i aktualizacji ich potencjalnych szans. Specyficzne techniki psychoterapii, treningu grupowego czy wychowania humanistycznego mogą ułatwić harmonijny rozwój zdrowej jednostki. Psychologowie ci - w przeciwieństwie do psychoanalityków - zwracają uwagę na ogromne możliwości jednostki. Psychologia humanistyczna - jak dotychczas - jest jedynie zbiorem impresji i refleksji na temat człowieka. Nie osiągnęła ona dostatecznej dojrzałości merytorycznej i metodologicznej.

Koncepcje, które przedstawiłem, stanowią trzy odmienne spojrzenia na ludzkie zachowanie. Mimo pewnych zbieżności, większość ich twierdzeń jest przeciwstawna, a nawet sprzeczna. Tak na przykład behawioryści lansują pogląd, że środowisko zewnętrzne jest jedynym wyznacznikiem zachowania, podczas gdy zwolennicy koncepcji psychodynamicznych przyjmują, że głównym czynnikiem motywującym są wewnętrzne - z reguły nieświadome - popędy. Ta wielość i różnorodność poglądów psychologicznych jest czymś naturalnym i trwałym. Świadczą one o żywotności i dynamice tej nauki humanistycznej. Sądzę, że myślą się ci, którzy uważają że w miarę dojrzewania psychologii, powstanie \_ powiedzmy, w następnym wieku - ogólna teoria osobowości i zachowania, która zostanie powszechnie zaakceptowana przez całe społeczeństwo uczonych. Wówczas to koncepcje, które omawiam, zostaną odrzucone, stając się zabytkiem muzealnym.

Wątpię jednak, żeby w dającym się przewidzieć czasie stworzono "psychologiczną teorię względności" i wątpię, żeby behawiorysta nagle odrzucił pojęcie wzmocnienia reakcji, a freudysta - zrezygnował z popędu zwanego libido. Takie cuda zdarzają się tylko w bajkach. Przeciwnie uważam, iż wraz z rozwojem badań eksperymentalnych i klinicznych będą powstawać coraz to nowe koncepcje człowieka". Jednocześnie niektóre ze współczesnych odkryć tracą swoich wyznawców. Wielość konstrukcji teoretycznych i różnorodność twierdzeń dotyczących natury ludzkiej, psychiki,

<sup>2</sup> Por. J. Koziński, *Koncepcja transgresyjna człowieka*, Warszawa 1987; J. Koziński, *Psychologia transgresyjna i kultura*, (w druku).



osobowości i zachowania, jest bardzo cenna dla jednostki i społeczeństwa. Wzbogaca wiedzę humanistyczną człowieka i zwiększa swobodę wyboru własnych poglądów. Musimy się pogodzić z tym, że opisane przeze mnie koncepcje psychologiczne będą rozwijać się równie w przyszłości, co należy uznać - zgodnie z poglądami postmodernistów - za zjawisko pożyteczne".

3 Kiedykolwiek mówię o "koncepcjach człowieka", moi koledzy, nauczyciele czy studenci zadają mi pytanie, dlaczego używam tego terminu

nu. Czyż nie wygodniej posługiwać się pojęciem "teorii" lub "modelu"? Otóż chciałbym stwierdzić, że stosowana przeze mnie terminologia nie jest przypadkowa, ale wynika ze stanowiska metodologicznego, które przyjmuję. Sprawa ta wymaga pewnego rozwinięcia.

Wyróżniam trzy poziomy rozważań teoretycznych, różniące się stopniem dojrzałości. Na najwyższym poziomie znajdują się teorie. Teoria to system ogólnych i dobrze uzasadnionych twierdzeń (praw), które pozwalają przewidywać, wyjaśniać rzeczywiste zdarzenia. Przykładem ich są: teoria względności, teoria ewolucji czy teoria uczenia się instrumentalnego. Teoria to najbardziej dojrzały system twierdzeń ogólnych. Na niższym poziomie umieszczam koncepcje. Koncepcja stanowi system hipotez i przypuszczeń, które nie są w pełni uzasadnione i nie zawsze pozwalają przewidywać i wyjaśniać fakty. Większość systemów teoretycznych w naukach społecznych zaliczam do koncepcji. Wreszcie na najniższym poziomie umieszczam refleksje teoretyczne, czyli dość luźne przypuszczenia i idee, które nie zostały jeszcze udokumentowane naukowo. Przyjęcie tych rozróżnień wprowadza pewien ład do nauk społecznych. Z punktu widzenia tych kryteriów, portrety człowieka naszkicowane przez behawiorystów, psychoanalityków i psychologów poznawczych są bez wątpienia koncepcjami. Nie osiągnęły one najwyższej dojrzałości teoretycznej i metodologicznej.

3 Por. S. Kvale (red.), *Psychology and postmodernism*, London 1992.







Na tym nie kończą się wątpliwości. Moi współpracownicy czy nauczyciele zadają mi czasem pytanie, czy nie lepiej byłoby mówić o "koncepcjach osobowości" niż "koncepcjach człowieka". *Pojęcie* osobowości jest bardziej upowszechnione i przez to bardziej zrozumiałe. To prawda. Chciałbym jednak podkreślić, że psychologiczna koncepcja człowieka - jako bardziej ogólny system teoretyczny - obejmuje twierdzenia o funkcjonowaniu osobowości, o roli środowiska w regulacji zachowania i o przebiegu czynności ludzkich, takich jak myślenie czy manipulowanie przedmiotami. Dopiero te trzy klasy spraw tworzą koncepcję człowieka. Ograniczenie *się* do analizy osobowości zawęziłoby zakres moich rozważań.

**4** Książka ta jest próbą popularnego przedstawienia trzech głównych koncepcji człowieka (i jednej "półkoncepcji"), które zostały sfor-

mułowane przez psychologów. Powstała ona - podobnie jak wiele ludzkich poczynąń - dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. W czasie jednego z wykładów dla nauczycieli, poświęconego bardzo szczegółowemu problemowi, spytano mnie czy współczesna psychologia próbuje również odpowiedzieć na tak ogólne pytanie, jak "kim jest człowiek?". Stwierdziłem wówczas, że jest to pytanie pseudonaukowe, ponieważ za pomocą metod naukowych można jedynie opisać, "jak działa człowiek". Odpowiedź ta wywołała ogólne rozczarowanie. Dopiero później zrozumiałem, o co chodziło moim słuchaczom. Chcieli się oni dowiedzieć, czy psychologowie próbują stworzyć ogólny obraz człowieka, czy też zajmują się jedynie kolekcjonowaniem faktów o spostrzeganiu kolorów, przyczynach agresji czy o zaburzeniach emocjonalnych. Po pewnym czasie postanowiłem napisać książkę, w której zostaną przedstawione w sposób syntetyczny psychologiczne koncepcje człowieka. Jestem przekonany, że tego rodzaju pozycje są bardziej potrzebne studentom, nauczycielom czy urzędnikom niż monografie dotyczące szczegółowych problemów badawczych.

Czytając *tę* popularną pracę nietrudno dostrzec, że istnieje *często* przepaść między wiedzą psychologiczną a obrazem człowieka sformułowanym na podstawie osobistych doświadczeń i mądrości obiegowej; innymi sło-

wy, istnieje rozbieżność między wiedzą "zimną" a "gorącą" na temat ludzkiego zachowania. Wielu czytelników może być zaszokowanych twierdzeniami psychologów o świadomej motywacji, o twórczości typu P, o roli karania czy o przyczynach neurotycznego płku. Ponieważ każdy z nas jest emocjonalnie przywiązany do osobistych pogądów na ludzkie zachowanie, twierdzenia te mogą wywoływać opór i wzbudzać nieufność. Chciałbym jednak, aby koncepcje, które przedstawiłem, nie tylko były przedmiotem krytyki, lecz aby jednocześnie wzbogaciły naszą wiedzę o prawach zachowania, aby pozwoliły odrzucić system złudzeń i mitów na temat osobowości, aby ułatwiły zrozumienie problemów współczesnego człowieka i aby pobudziły do refleksji nad własnym losem. Poznanie człowieka jest bowiem również poznaniem samego siebie, które stajesię szczególnie ważne dla ludzi żyjących w końcu dwudziestego stulecia".

<sup>4</sup>Por. J. Koziński, *Koniec wieku nieodpowiedzialności*, Warszawa 1995.

# Część pierwsza

## **Koncepcja behawiorystyczna, czyli człowiek zewnątrzsterowny**

# Rozdział I Środowisko a zachowanie



Przełom dziewiętnastego i dwudziestego wieku był okresem szczególnie szczęśliwym dla nauki. W tym właśnie czasie powstało wiele rewo-

lucyjnych idei dotyczących świata fizycznego; odkrycia dokonane przez takich uczonych, jak Planck czy Einstein, radykalnie zmieniły paradygmat współczesnej fizyki. Ale w okresie tym znacznie zmodyfikowano również wyobrażenia o człowieku. Prace tak wybitnych uczonych jak Freud i Pałłow stały się podstawą do zarysowania nowych portretów psychologicznych.

W tym czasie powstała behawiorystyczna koncepcja człowieka, zwana w skrócie behawioryzmem. Dzięki odkrywczym eksperymentom takich uczonych, jak Thorndike, Tolman i Skinner koncepcja ta rozwinęła się i stała się bardziej dojrzała i klarowna<sup>1</sup>. Badacze ci sformułowali wiele praw rządzących ludzkim zachowaniem.

Koncepcja behawiorystyczna nigdy nie spotykała się z powszechnym uznaniem. Zawsze wywodziła kontrowersje. Entuzjaści jej twierdzą, że współczesny behawioryzm jest ostatnią szansą naukowego poznania człowieka, iż dzięki niemu można odrzucić mity o procesach psychicznych

<sup>1</sup> Historia rozwoju behawioryzmu od chwili powstania aż do czasów współczesnych została przedstawiona w książce T. Tomaszewskiego, *Wstęp do psychologii*, Warszawa 1963. W niniejszym szkicu całkowicie pomijam zagadnienia historyczne.



i stworzyć teorię psychologiczną równie ścisłą i jednoznaczną co teorie fizyczne lub biologiczne. Przeciwnie, krytycy tej koncepcji uważają, że behawioryzm to nowa wersja średniowiecza w nauce, iż jest on próbą dehumanizacji ludzi. Jednocześnie jednak wszyscy przyznają, że pewne szczegółowe odkrycia behawiorystów dotyczące uczenia się i warunkowania są niekwestionowanym wkładem do nauk społecznych.

Koncepcja behawiorystyczna ma wiele wersji. Chciałbym ją przedstawić w ujęciu Skinnera, który jest bez wątpienia najbardziej oryginalnym behawiorystą współczesnym i prawdopodobnie najwybitniejszym psychodgiem drugiej połowy naszego stulecia. Przed wielu laty uczony ten wydał głośną i kontrowersyjną książkę *Poza iolnością i godno ściami*, która stała się przedmiotem wielu analiz i wielu sporów. Byłoby jednak krokiem nierozsądnym i chyba nieuczciwym, gdybym oparł ten szkic jedynie na tej pracy. Chociaż jest ona najgłośniejsza, chociaż stała się bestsellerem, to jednak nie prezentuje w sposób systematyczny idei Skinnera. Zbyt dużo jest w niej złej filozofii i zbyt mało dobrej nauki. Dlatego też przedmiotem moich krytycznych refleksji będą przede wszystkim prace eksperymentalne tego uczonego a w szczególności jego oryginalne badania poświęcone zachowaniu sprawczemu (instrumentalnemu) i programom wzmacniacza.

Skinner i inni behawiorysty poddali surowej krytyce badania nad człowiekiem. Ich zdaniem większość filozofów, psychologów, peda-

gogów, historyków i polityków analizuje ludzkie zachowanie w sposób przednaukowy; badacze ci z reguły lekceważą fundamentalną zasadę determinizmu zjawisk. Tworzą oni obraz *człowieka autonomicznego*, którego reakcje nie tyle zależą od bodźców zewnętrznych, co od pewnych stanów wewnętrznych, a więc od świadomości, popędów, cech charakteru, postaw, siły, ego itp. Ponieważ czynniki wewnętrzne - zdaniem tych uczonych - odgrywają tak ważną rolę w działaniu, powinny one być przedmiotem badań naukowych. Zgodnie z tym, jeśli dziecko niszczy przedmioty, jeśli brutalnie atakuje swoich rówieśników, jeśli nie ma szacunku dla na-



uczyciela, to znaczy, że posiada osobowość agresywną; agresywność jest cechą dziecka, która wpływa na aspołeczne zachowanie. Podobnie gdy naukowiec uparcie - mimo wielu przeszkód zewnętrznych - dąży do zaplanowanych celów, mówimy, że posiada silną *wolę*. Behawioryści - zgodnie ze swoją scjencystyczną mentalnością - twierdzą, że wyjaśnianie zachowania za pomocą hipotetycznych czynników wewnętrznych jest pseudodeterministyczne i prowadzi psychologów do bankructwa. Wyjaśnienie to niczego nie tłumaczy. Przypomina ono w dużym stopniu mentalność Księżnej z książki *Alicja w krainie czarów*: „- Czy nie zechciałaby mnie pani poinformować - odezwała się Alicja uważnym głosem dlaczego ten kot tak jakos się dziwacznie uśmiecha? - To jest Kot-Dziwak rodem z Cheshire - odpowiedziała Księżna - i w tym tkwi cała przyczyna”.

Taka metoda "etykietowania" nie tylko nie ujawnia rzeczywistych przyczyn zachowania, lecz często prowadzi do błędnego koła. Załóżmy, że spotkaliśmy człowieka, którego aktywność i zainteresowania są drastycznie ograniczone, który wykazuje brak reakcji emocjonalnych i który ponadto przejawia zachowania halucynacyjne. W takim przypadku wielu specjalistów sformułuje diagnozę stwierdzającą, że człowiek ten jest schizofrenikiem. Następnie za pomocą wiedzy o schizofrenii próbują wytłumaczyć jego zachowanie. Taka metoda "błędnego koła" pomija jednak rzeczywiste przyczyny zaburzeń.

Jeśli psychologia chce poznać zachowanie jednostki, musi ona - zdaniem Skinnera - porzucić mit autonomicznego człowieka i przyjąć zasady determinizmu, które są akceptowane w naukach bardziej rozwiniętych. Gdyby współczesny fizyk sformułował hipotezę, że spadający kamień przyspiesza dlatego, że w miarę zbliżania się do ziemi wzrasta jego "zadowolenie", naraziłby się na śmieszność. Tymczasem mówiąc o człowieku często korzystamy z tego rodzaju wyjaśnień. Psychologia powinna - podobnie jak fizyka badać zależność zachowania od środowiska zewnętrznego. Tego rodzaju postulaty są w znacznym stopniu słuszne.





3 Koncepcja behawiorystyczna naszkicowana przez Skinnera jest niezwykle prosta i klarowna. Według niej zachowanie człowieka, jego osiągnięcia w uczeniu *się* i pracy twórczej, jego kontakty interpersonalne i działalność organizacyjna są zależne od wyposażenia genetycznego oraz od środowiska fizycznego i społecznego. Środowisko to, a *więc* instytucje kulturalne, partie polityczne, system szkolny, sytuacja w rodzinie czy środki masowego przekazu sterują ludzkim działaniem. Zgodnie z tym w prostych układach instytucjonalnych zachowanie człowieka jest nieskomplikowane. Przeciwnie, w bardzo złożonych organizacjach ludzie wykonują skomplikowane sekwencje reakcji. S t r u k t u r a z a c h o w a n i a j e s t w d u ż y m s t o p n i u k o p i ą s t r u k t u r y ś r o d o w i s k a. Robotnik wytwarzający narzędzia metodą warsztatową zupełnie inaczej reagował niż robotnik pracujący przy zautomatyzowanej taśmie. Praca warsztatowa, która jest mniej zmechanizowana, pozwalała na regulowanie tempa operacji, rozwijała samodzielność i kontakty osobiste między kolegami. Natomiast praca przy taśmie radykalnie upraszcza ludzkie reakcje; człowiek zaczyna funkcjonować jak automat.

Behawiorystyczni uczeni w nowy sposób spojrzeli na środowisko. Według nich jest ono konfiguracją czy mozaiką bodźców (w skrócie S). Bodźce te sterują reakcjami człowieka (w skrócie R). Mówiąc ogólniej, zachowanie R stanowi funkcję układu zewnętrznych bodźców  $S_1' S_2' \dots S_n'$  czyli  $R = f(S_1' S_2' \dots S_n')$  W tym *ujęciu* jednostka jest całkowicie kontrolowana przez zewnętrzne zdarzenia. Głównym zadaniem psychologa jest *więc* badanie relacji istniejących między S i R. W tym portrecie zabrakło miejsca na analizę stanów wewnętrznych, cech osobowości i postaw. Zdaniem Skinnera bowiem czynniki te nie regulują zachowania; tak zwane "świadome kierowanie swoirnosem" jest zbiorową iluzją. Nie *mogę* powstrzymać *się* od stwierdzenia, że psychologia S - R tak konsekwentnie budowana przez behawiorystów przypomina znaną w cybernetyce i ekonomii analizę typu "wejście-wyjście".

Koncepcja S - R radykalnie różni *się* od potocznego wyobrażenia o człowieku autonomicznym. Szuka ona przyczyn zachowania nie tyle w osobowości, co w zewnętrznym środowisku. Przyjmijmy, że uczeń pewnej

szkoły jest bardzo agresywny, niszczy sprzęt, atakuje kolegów i jest arogancki w stosunku do nauczycieli. Wielu specjalistów będzie wiązać takie zachowanie z czynnikami wewnętrznymi, psychoanalicy mogą powiedzieć, że uczeń nie kontroluje swego ego, iż jest impulsywny, że posiada pewne nieświadome kompleksy. Przeciwnie, behawioryści będą szukać przyczyn takiego zachowania w oddziaływaniu środowiska. Dokładniejsze poznanie sytuacji ucznia wykazało, że jego rodzice nagradzali agresywne zachowanie w szkole, a jednocześnie karali wszelkie objawy agresji w domu. W wyniku takiego treningu uczeń w kontaktach z rodzicami był opanowany i spokojny; unikał wszelkich zachowań agresywnych. Zatem historia wychowania dziecka w rodzinie całkowicie tłumaczy jego aspołeczne zachowanie się w szkole.

Współcześni behawioryści nie ograniczają się do stwierdzenia, że środowisko steruje człowiekiem, ale zwracają również uwagę na to, że jego działanie wpływa z kolei na zmianę środowiska. Zachowanie ludzkie jest sprawcze, ponieważ kształtuje otoczenie jednostki. Skinner powiedział:

"Człowiek może być kierowany przez środowisko, ale należy pamiętać, że środowisko jest prawie całkowicie ukształtowane przez niego".

Środowisko fizyczne większości ludzi jest w wysokim stopniu man-made - wytworem człowieka. Ulice, po których chodzimy, ściany, które nas chronią, ubrania, które nosimy, wiele rodzajów produktów żywnościowych, narzędzia, którymi się posługujemy, środki komunikacji, którymi jeździmy, większość środków przekazu, których słuchamy lub oglądamy, są wytworami ludzi. Środowisko społeczne jest oczywiście całkowicie man-made - wytworem człowieka. Jego produktem jest język, którym się posługujemy, nawyki, które są przez nas przestrzegane, wzory zachowań w instytucjach etycznych, religijnych, administracyjnych, ekonomicznych, wychowawczych i psychoterapeutycznych - instytucjach, które nami sterują". Zatem między środowiskiem a zachowaniem istnieje sprzężenie zwrotne. Instytucje i sytuacje społeczne wpływają na zachowanie człowieka, ale nie można zapominać, że jest on w pewnym sensie organizatorem

swego otoczenia. Zachowanie człowieka - powtórzmy - jest bowiem sprawcze. Warto jednak podkreślić, że oddziaływanie otoczenia na zachowanie ma charakter bardziej fundamentalny niż wpływ zachowania sprawczego na otoczenie. Iłe środowisko jest układem aktywnym, o tyle jednostka jest jedynie układem reaktywnym, czyli odpowiadającym na bodźce znajdujące się w jej otoczeniu. Zatem uczeni ci stworzyli koncepcję człowieka zewnątrzsterownego, kontrolowanego przez zewnętrzny świat.

**4** Najbardziej oryginalną i kontrowersyjną tezą Skinnera i jego kolegów nie jest to, że środowisko społeczne steruje zachowaniem, lecz to, iż

stany wewnętrzne człowieka, a więc jego świadomość, procesy myślenia, cechy, charakter czy postawy, nie wpływają na ludzkie reakcje. Behawioryści nie negują istnienia życia wewnętrznego, zwracają jedynie uwagę, że nie reguluje ono działania człowieka. Podobnie jak kolor samochodu, który jest jego cechą, nie wpływa na kierowanie pojazdem. Skinner powiedział:

"Obiekcje w stosunku do stanów wewnętrznych polegają nie na tym, iż negujemy, że one istnieją, lecz na tym, że badanie ich jest potrzebne w analizie funkcjonalnej. Nie można wyjaśnić zachowania jakiegokolwiek systemu, znajdując się całkowicie wewnątrz niego; musimy raczej analizować siły działające na ten system z zewnątrz". Wypowiedź ta w klarowny sposób przedstawia poglądy behawiorystów. Stany wewnętrzne są prywatną sprawą jednostki, są one "produktem dodatkowym" działania, produktem, którego badanie nie wzbogaca naszej wiedzy o mechanizmach zachowania. U wielu ludzi dzikie zwierzęta, na przykład węże, wywołują reakcję lękową i dlatego uciekają oni przed nimi. Reakcji ucieczki może towarzyszyć stan lękowy czy uczucie lęku, ale - zgodnie z poglądami behawiorystów - to nie uczucie lęku wywołuje ucieczkę, ale bodziec zewnętrzny, którym w tym przypadku jest widok zwierzęcia. Podobnie, jeśli ludzie są agresywni, popełniają przestępstwa, narkotyzują się czy unikają szkoły, to nie dlatego, iż opanowało ich uczucie pustki i beznadziejności,

<sup>3</sup> Cytuję za A. Bandurą, *Principles of Behavior modification*. New York 1969. 26

iż mają charakter psychopatyczny lub neurotyczny, lecz dlatego, że żyją w warunkach, w których zupełnie wyeliminowano nagrody, w których system szkolny jest przestarzały i w których stosunki osobiste zostały zastąpione przez biurokrację. Uogólniając - to nie świadomość pustki czy beznadziejności wpływa na dewiacyjne zachowanie, ale źle zorganizowane środowisko społeczne i fizyczne.

Poglądy negujące rolę stanów wewnętrznych w regulacji zachowania są całkowicie niezgodne z mądrością obiegową i z osobistym doświadczeniem. Wywołują one często nieufność, opór, a nawet są przedmiotem ironii. Ale - twierdzą behawioryści - każdą nową ideę, która jest sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem, spotyka taki los. Czyż teoria Kopernika nie była przedmiotem ataku? Chociaż w tym miejscu nie oceniam tych poglądów, gdyż są one przedmiotem krytyki w końcowych rozdziałach książki, to jednak nie mogę powstrzymać się od komentarza, że zignorowanie roli czynników wewnętrznych w regulacji zachowania jest naj słabszym ogniwem tej koncepcji. Przyjmując dość dogmatycznie takie stanowisko staje się ona mechaniczna, nie umie wyjaśnić psychicznych mechanizmów zachowania.

W tym wstępnym rozdziale próbowałem przedstawić pewien zarys portretu

**5** stworzonego przez współczesnych behawiorystów. Naszkico

wali oni wizerunek człowieka z e w n ą t r z s t e r o w n e g o, którego zachowanie jest zaprogramowane przez a k t Y w n e ś r o d o w i s k o. Stanowi on rezultat uczenia się społecznego; repertuar reakcji człowieka, czyli jego indywidualne "ja", został ukształtowany w przeszłości, dzięki oddziaływaniu rodziny, szkoły czy zakładu pracy. Jeśli ludzie różnią się między sobą, jeśli jedni osiągają wielkie sukcesy zawodowe, a inni ponoszą klęski osobiste, to dlatego, że ich biografie były różne, że inna była struktura bodźców, które na nich oddziaływały. Behawioryści odrzucili koncepcję człowieka aktywnego i samodzielnego, człowieka kierowanego przez wewnętrzne motywy i dążenia.

Takie radykalne spojrzenie na jednostkę prowadzi do wielu konse-

kwencji. Jedna z nich jest szczególnie ważna. Skoro zachowanie człowieka zależy od środowiska społecznego, to dzięki odpowiednim metodom manipulacji można dowolnie modyfikować reakcje ludzkie. Jeśli chcemy ukształtować "człowieka doskonałego", który posiadałby nawyki organizacyjne i techniczne, który umiałby współpracować z partnerami, musimy najpierw stworzyć "doskonałe środowisko". Możliwości uczenia się człowieka są olbrzymie. Te optymistyczne poglądy wpłynęły na rozwój behawiorystycznej inżynierii.

Ale behawioryści stworzyli coś więcej niż kontrowersyjny portret człowieka, sformułowali oni ponadto nowy paradygmat nauki, zgodnie z nim psychologia - podobnie jak fizyka - powinna być nauką całkowicie obiektywną, która bada relacje między zjawiskami obserwowalnymi. Ponieważ jedynie bodźce zewnętrzne i reakcje są obserwowalne i mierzalne, tylko one mogą być przedmiotem analizy. Zajmowanie się stanami wewnętrznymi, które nie są dostępne obserwatorowi, prowadzi do pseudonaukowych teorii. Jedynie dzięki takiemu paradygmatowi psychologia - zdaniem Skinnera - może wejść do klubu nauk rozwiniętych; może stać się *hard science*, podobnie jak fizyka czy biologia.

## · Rozdział II

### Sterowanie pozytywne: wzmocnienia

Pogląd, że środowisko, a więc system szkolny, instytucje kulturalne czy mass media modelują ludzkie zachowanie, nie jest ani oryginalny,

ani odkrywczy. Mimo iż nie jestem specjalistą z historii myśli społecznej, mogę bez większego ryzyka stwierdzić, że w przeszłości wielu filozofów, polityków i pedagogów zwracało uwagę na to, że człowiek jest w znacznym stopniu ukształtowany przez świat, w którym żyje. Gilbert Seldes napisał kiedyś plastycznie, że "człowiek jest tworem okoliczności; jeśli w związku z tym trzydziestu małych Hotentotów i rzydzieścioro dzieci arystokracji angielskiej wymieniłoby swoje środowiska, to arystokraci staliby się Hotentotami posiadającymi ich umiejętności praktyczne, Hotentoci zaś - małymi konserwarysrami".

Tego rodzaju poglądy są szczególnie popularne w okresie wielkich przemian i ruchów społecznych. Nietrudno jest znaleźć wybitnych polityków i działaczy rewolucyjnych, którzy byli całkowicie przekonani, że aby zmienić nawyki drobnomieszczańskie, aby zlikwidować przestępczość i aspołeczne zachowanie, aby ukształtować nowe postawy, należy radykalnie zmienić stosunki społeczne, należy znieść wyzysk, ubóstwo i nierówności między ludźmi, należy uszanować godność jednostki. Mo-

<sup>4</sup>B. F. Skinner, op. cit.

dyfikacja środowiska jest jedyną drogą, która prowadzi do modernizacji człowieka.

Psychologowie nie zadowolili się tymi poglądami; starali się zbadać, jak środowisko modyfikuje zachowanie, jakie prawa rządzą uczeniem się nowych reakcji, jaki system bodźców wywołuje pożądane działanie. Pyranie o wpływ środowiska na aktywność jednostki jest trudne. Według B. F. Skinnera łatwiej jest wykryć, jak człowiek kształtuje warunki życia, niż jak warunki te kształtują człowieka. Jesteśmy bowiem przyzwyczajeni nie tyle do obserwacji aktywności środowiska, co do badania aktywności człowieka. Zgodnie z tym mniejszy problem stanowi opisanie zachowania ucznia w szkole aniżeli wpływu szkoły na ucznia. Jednak dzięki rzetelnym metodom badawczym, dzięki użyciu skomplikowanej aparatury i dzięki inwencji twórczej psychologowie wykryli wiele praw naukowych, które wskazują, jak środowisko modeluje ludzkie reakcje. Jest to ich niezaprzeczalna zasługa.

Przyjmijmy, że wpuściliśmy szczura do klatki eksperymentalnej, w której znajduje się dźwignia; wykonując chaotyczne ruchy naciska on

przypadkowo tę dźwignię, po czym otrzymuje pokarm. Szczur szybko uczy się tego typu reakcji. W bardziej skomplikowanej sytuacji wychowawczej dziecko z olbrzymim poświęceniem stara się opanować program szkolny; dzięki temu uzyskuje dobre stopnie i uznanie rodziców. Wreszcie uczony przez wiele lat rozwiązuje problem z dziedziny ciała stałego. Dokonanie odkrycia daje mu sławę i podnosi jego autorytet naukowy.

W każdym z wymienionych przykładów zachowanie prowadziło do określonych konsekwencji. Badanie ich jest kluczem do zrozumienia nowoczesnego behawioryzmu. Jak powiedział przed laty Skinner: "Nie ulega wątpliwości, że musimy wziąć pod uwagę nie tylko to, jak środowisko wpływa na organizm przed jego reakcją, ale również to, jak działa ono po tej reakcji. Zachowanie jest bowiem kształtowane i utrwalane przez własne skutki".



To pozornie trywialne stwierdzenie jest kluczem do poznania aktywnej roli środowiska. Wynika z niego, że działanie ludzi i zwierząt nie jest "bezinteresowne"; tak więc szczur nigdy nie nauczyłby się naciskać dźwigni, gdyby reakcja ta nie dawała mu pokarmu. Zachowanie jest zawsze narzędziem czy instrumentem do osiągnięcia pewnych konsekwencji i skutków. Mówiąc żargonem naukowym, jest ono *z a c h o w a n i e m i n s t r u m e n t a l n y m*, czyli *s p r a w c z y m*. Ponieważ konsekwencje te, czyli określone bodźce materialne i moralne, są elementami otoczenia, zatem można powiedzieć, że środowisko steruje zachowaniem, ponieważ znajdują się w nim bodźce tego rodzaju. Jest to milowy krok w rozumieniu aktywnej roli środowiska.

Konsekwencje zachowania instrumentalnego, które są ważne dla człowieka, które sterują jego działaniem, nazywamy *w z m o c n i e n i e m*. Pojęcie wzmocnienia jest bez wątpienia terminem technicznym; mimo to *muszę* je wprowadzić, ponieważ odgrywa ono tak ważną rolę w portrecie behawiorystycznym, jak pojęcie energii i masy w fizyce czy pojęcie popytu i podaży w ekonomii.

Wzmocnienia są różnorodne. Szczególne znaczenie ma jednak wyróżnienie wzmocnień pozytywnych i negatywnych. Do pierwszych z nich należą te konsekwencje zachowania, które są pożądane i korzystne; mogą nimi być: pokarm, wynagrodzenie, uznanie społeczne, awans na kierownicze stanowisko, podziw, a nawet miłość demonstrowana przez partnera; "czym jest bowiem miłość, jeśli nie pewnym rodzajem wzmocnienia pozytywnego" <sup>6</sup>. Bardzo *często* wzmocnienia te nazywa się nagrodami; nie można jednak zapominać, że w psychologii pojęcie nagrody ma znacznie szerszy zakres niż w życiu potocznym.

Z kolei wzmocnienie negatywne to bodźce awersyjne, takie jak zagrożenie, przymus, dezaprobata grupy, degradacja zawodowa, porażka czy biurokracyzm. Są to po prostu szeroko rozumiane kary. Prawdopodobnie'

<sup>6</sup>B. F. Skinner, *Walden Two*, New York 1948, s. 300. Warto dodać, że behawioryści rozumieją miłość nie jako stan wewnętrzny czy jako uczucie, lecz jako system zewnętrznych reakcji, które wykonuje partner i które są obserwowalne. W tym ostatnim znaczeniu miłość można traktować jako wzmocnienie pozytywne.

naj p rościej można by powiedzieć, że r z e c z y d o b r e dla człowieka są wzmocnieniami pozytywnymi, a r z e c z y z ł e - negatywnymi. W każdym razie takie definicje tych pojęć można już znaleźć w książce *Poza wolności i godności*.

Dlaczego pewne bodźce stają się wzmocnieniami, inne zaś są zupełnie obojętne dla człowieka? Dlaczego nagrody materialne lub uznanie grupy społecznej wpływają z reguły na ludzkie zachowanie, podczas gdy naiwna propaganda tak zwanych s p e c h m a k e r s pozostaje bez echa. Obecnie wiemy lepiej niż kiedykolwiek, że jedynie nieliczne bodźce, takie jak pokarm czy podniety seksualne, mają wartość biologiczną; są one wzmocnieniami pierwotnymi lub wrodzonymi. Bez nich życie człowieka byłoby zagrożone. Jednocześnie znakomita większość bodźców materialnych i moralnych staje się wzmocnieniem w toku społecznego uczenia się jednostki. Indywidualna biografia człowieka decyduje o tym, jakie rzeczy są dla niego dobre, a jakie złe, co jest nagrodą, a co karą. Dla małpy żyjącej w puszczy afrykańskiej pieniądze nie posiadają żadnego znaczenia. Są obojętne. Nawet gdybyśmy jej dali wszystkie pieniądze znajdujące się w Narodowym Banku Polskim, nie zmieniłaby ona ani na jotę repertuaru swoich reakcji. Jednak dzięki odpowiedniemu treningowi przeprowadzonemu w laboratorium żetony i pieniądze mogą nabyć wartości nagradzającej; małpa zacznie wykonywać takie czynności, które dostarczać jej będą tego rodzaju wzmocnień. Staje się ona "ciulaczem". Podobnie w procesie kształcenia ludzi i nabywania przez nich doświadczenia wiele bodźców, takich jak uznanie lub dezaprobata grupy, awans społeczny lub degradacja, przyjaźń lub nienawiść, nabywa cech wzmacniających reakcje; staje

się nagrodami lub karami. Dzięki wieloletnim badaniom eksperymentalnym umiemy dzisiaj lepiej niż kiedykolwiek opisać i wyjaśnić ten proces.

Wprowadzenie pojęcia wzmocnienia pozwala lepiej zrozumieć koncepcję behawiorystyczną; wynika z niej, że g ł ó w n ą r o l ę w s t e r o waniu zachowaniem odgrywają wzmocnienia pozytywne i negatywne. To nie stany wewnętrzne, wolna wola, siła charakteru czy postawy kierują reakcjami; te ostatnie są raczej stymulowane przez pewne elementy otoczenia, które nazywamy nagrodami i karami i które są kon-



sekwencjami zachowania. Człowiek kieruje grupami społecznymi, rozwiązuje problemy, angażuje się w nader ryzykowne przedsięwzięcia dyplomatyczne, ponieważ "oczekuje" wzmocnień, oczekuje, że jego zachowanie pozwoli zdobyć nagrody i umożliwi uniknięcie kary.

Ludziom, którzy stworzyli sobie wyobrażenie autonomicznego człowieka, poglądy te mogą wydawać się nierozsądne, a w każdym razie zbyt radykalne. Czy rzeczywiście człowiek jest sterowany przez wzmocnienia? Czy jego zachowanie jest zawsze wyznaczone przez bilans nagród i kar? Czy działanie spontaniczne i bezinteresowne jest tylko mitem? Odpowiadając na te pytania Bandura stwierdził: "Fakt, iż zachowanie jest w poważnym stopniu kontrolowane przez swoje konsekwencje, nie jest zjawiskiem wymyślonym przez behawiorystycznych uczonych; podobnie jak prawo grawitacji nie zostało zaprogramowane przez fizyków. W procesie naturalnej selekcji szczególnie uprzywilejowane były organizmy posiadające adaptacyjne systemy sterowania zwrotnego; organizmy, w których głównym regulatorem zachowania były wzmocniające konsekwencje.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby zmiany zachowania nie były funkcją jego wyników, człowiek nie miałby większych szans przetrwania"? Autor tej interesującej wypowiedzi wyraża pogląd, że j~nostka, która nie byłaby sterowana przez wzmocnienia, której działania nie byłyby zdeterminowane przez bilans nagród i kar, byłaby niedoskonałym tworem natury; jej losy byłyby równie tragiczne, jak losy Don Kichota. Jedynie dzięki mechanizmowi wzmocniania człowiek może przystosować się do świata i uniknąć wielu zagrożeń oraz frustracji.

Behawioryści odkryli jednak coś więcej niż sam fakt, że wzmocnienie modeluje zachowanie, opisali oni ponadto wiele zasad i strategii, z których pomocą można efektywnie zmieniać człowieka.

**3** Nowe fascynujące perspektywy przed nauczycielem i lekarzem, przedsiębiorcą i politykiem otwiera pewna forma oddziaływania społeczne-



go, którą nazywamy sterowaniem pozytywnym; polega ona na pobudzaniu, utrwalaniu i modyfikacji zachowania za pomocą wzmocnień pozytywnych, takich jak bodźce konsumpcyjne, uznanie grupy czy uczucia przyjaźni i miłości. Z licznych badań psychologicznych wynika, że jest to najbardziej skuteczna i jednocześnie dość humanitarna metoda kierowania ludźmi. Mimo to zbyt rzadko wykorzystuje się ją w działalności praktycznej. We współczesnej cywilizacji naukowo-technicznej nagrody nie są głównym regulatorem zachowania; głównym regulatorem zachowania są często kary. Obserwacje te wywołują głęboki niepokój behawiorystów.

Aby skutecznie sterować zachowaniem, należy najpierw odpowiedzieć na pytanie, jakie wzmocnienia są o d p o w i e d n i e w danych okolicznościach, jakie nagrody wpłyną na to, że uczniowie będą rozwiązywać problemy, że politycy zaczną troszczyć się o interes narodowy? Czy należy zastosować bodźce materialne, czy też moralne? Bez poprawnej odpowiedzi na to pytanie nie można liczyć a sukcesy w kształceniu człowieka. W pewnym eksperymencie uczono małe dzieci czytania słów i układania z nich prostych zdań. Początkowo jedynie chwalono je za trafne rozwiązania. Po kilkunastu minutach dzieci zaczęły się nudzić i wykazywać objawy zmęczenia; prosiły jednocześnie eksperymentatora o przerwanie tej pracy. W związku z tym badacz wprowadził do eksperymentu pewne nagrody, takie jak cukierki i atrakcyjne zabawki. Fakt ten wyraźnie zmobilizował dzieci; zaczęły szybciej i sprawniej wykonywać czynności układania zdań. Co więcej, wyrażały ochotę uczestniczenia w następnych badaniach.

Ten prosty eksperyment jest nader pouczający. Dla małych dzieci "uznanie społeczne" było wzmocnieniem zbyt słabym i dlatego nie mogło zmusić ich do długotrwałego wysiłku. Dopiero wprowadzenie bodźców materialnych dało oczekiwane wyniki.

Danych tych nie można uogólniać. Trudno byłoby kwestionować pogląd, że w pewnych okolicznościach wzmocnienia moralne są silniejsze i bardziej odpowiednie niż wzmocnienia konsumpcyjne. Podstawowym stymulatorem pracy wielu wybitnych uczonych, nauczycieli, lekarzy czy polityków jest nie tyle znośna płaca, ile uznanie wyrażone przez uczniów,



podziw społeczeństwa, uczucia przyjaźni i przywiązania czy rozwój własnego kraju.

Dobór odpowiednich wzmocnień pozytywnych jest jednak sprawą bardziej skomplikowaną niż to wynika z dotychczasowych rozważań. Okazuje się bowiem; że ten sam bodziec *zewnętrzny* może być wysoką nagrodą dla niektórych ludzi i surową karą - dla innych. Tę dość paradoksalną *tezę* da się zilustrować za pomocą niezliczonych przykładów. W pewnej rodzinie urodziły się dwie dziewczynki-bliźniaki. Zgodnie z tradycją matka starała się ubierać je identycznie. Jednak już w wieku czterech lat dziewczynki zaczęły głośno protestować przeciwko temu. Był to protest przeciwko standaryzacji. Za wszelką *cenę* chciały wyglądać inaczej, chciały być inne. Taka reakcja wywołała zdziwienie rodziców. "Czyż to nie przyjemnie - spytała matka - gdy przechodnie na ulicy mówią:

Zobacz, jakie miłe bliźniaki?" Odpowiedź dziewczynek była charakterystyczna: "Takie uwagi są dla nas przykre, wolimy, żeby mówiono o nas, że jesteśmy dwojgiem róż n y c h dzieci". Jest to przykład" nader pouczający. O ile dla rodziców opinia o podobieństwie dziewczynek była wzmocnieniem pozytywnym, o tyle dla tych ostatnich stanowiła ona rodzaj surowej kary.

Bez poznania, jakie bodźce zewnętrzne są odpowiednimi wzmocnieniami w określonych okolicznościach, nie można oczekiwać sukcesów w sterowaniu pozytywnym.

Dobór właściwych wzmocnień pozytywnych jest jedynie pierwszym  
**4** krokiem w manipulacji zachowaniem instrumentalnym. Du że znacze

nie posiada również procedura stosowania nagród. Procedura ta jest systemem reguł, które decydują o tym, jak *często*, kiedy i za jakie zachowania badacz wzmacnia reakcje człowieka. Behawioryści a głównie Skinner, skonstruowali wiele tego rodzaju procedur. Niektóre z nich są przykładem wirtuozerii eksperymentalnej. W każdym razie traktuję je jako

» Przykład pochodzi z książki R. Maya, *Man's search for himse/f*, New York 1977.



osiągnięcia dużego kalibru. Przedstawię kilka najprostszych procedur wzmacniaczy.

Pierwszą z nich jest procedura stałych odstępów czasowych. Zgodnie z nią zachowanie człowieka jest regularnie nagradzane po upływie określonego czasu. Tak na przykład dziecko, które poprawnie rozwiązuje konkretne zadanie, co pięć minut otrzymuje cukierki czy wyrazy uznania. Dość często stosuje się to w instytucjach społecznych. Pracownik otrzymuje płacę co miesiąc. Korzysta regularnie z urlopu. Zgodnie z pewnym rozkładem dnia odżywia się itd. W omawianym przypadku siła i częstość wzmocnień pozytywnych nie tyle zależy od osiągnięć człowieka, ile od upływu czasu. Psychologowie wykryli, że ta procedura wywołuje liczne ujemne skutki. Skoro nie ma wyraźnej zależności między osiągnięciami w nauce czy pracy a wielkością wzmocnienia materialnego i moralnego, ludzie często działają na zwolnionych obrotach. Poza tym procedura stałych odstępów czasowych nierzadko powoduje, że pracują nierytmicznie; zwalniają tempo pracy po otrzymaniu wypłaty czy nagrody, a jednocześnie zwiększają je tuż przed okresem następnego wzmocnienia. Nierytmiczność pracy jest jedną z głównych plag współczesnego przemysłu i administracji. Procedura ta nie zawsze pozwala skutecznie sterować ludzkim zachowaniem.

Drugą metodą wzmacniania jest procedura stałych proporcji. Zgodnie z nią człowiek otrzymuje bodźce materialne lub moralne po wykonaniu określonej pracy. W tym przypadku wzmocnienie następuje regularnie po każdej n-tej reakcji. Tak na przykład uczeń, który rozwiązał pewną liczbę zadań, robotnik, który wyprodukował zaplanowaną liczbę detali, czy inżynier, który skonstruował nowe urządzenie techniczne, otrzymują nagrody pieniężne i uznanie. We wszystkich tych przykładach rodzaj i siła wzmocnienia nie tyle zależy od upływu czasu, ile od rzeczywistych osiągnięć człowieka. Procedura ta z reguły pobudza aktywność i zwiększa tempo działania. Jej skuteczność w dużym stopniu zależy od tego, czy umiemy prawidłowo określić, po ilu reakcjach człowieka należy podać wzmocnienie. Jest rzeczą znaną, iż ludzie nie lubią tej procedury i jeśli mogą, odrzucają ją.

Po trzecie, istnieje interesująca p r o c e d u r a z m i e n n y c h o d s t ę p ów czasowych. Różni się ona wyraźnie od poprzednich. W procedurze tej wzmocnienia są nieregularne. Czas, jaki upływa między reakcją a nagrodą, zmienia się losowo. Przyjmijmy, że w trakcie eksperymentu psychologicznego osoba rozwiązuje jakieś zadanie logiczne lub uczy się nowego tekstu. Stosując procedurę zmiennych odstępów czasowych, badacz nagradza człowieka po 10, 20, 30, 40, 50 bądź 60 sekundach. Choć p r z e c i ę t n y czas wzmocnienia wynosi 35 sekund, to jednak zmienia się on losowo w przedziale od 10 do 60 sekund. Nie można więc przewidzieć, kiedy reakcja zostanie nagrodzona. W środowisku występuje więc niepewność. Procedura ta jest dość popularna w życiu społecznym. Pisarz nie może dokładnie przewidzieć czasu otrzymania honorarium. Z zasady ludzie zakochani wyznają miłość w zmiennych interwałach czasowych. Podobnie awansowanie na kierownicze stanowisko odbywa się nieregularnie. W takich przypadkach jednoznaczne przewidywanie, kiedy człowiek otrzyma bodźce pożądane, staje się niemożliwe. Wbrew potocznym wyobrażeniom procedura zmiennych odstępów czasowych jest bardziej skuteczna od procedury regularnego wzmacniania reakcji. Ta pierwsza wpływa na wyższe tempo działania i bardziej rytmiczną pracę. Być może dlatego miłość i przyjaźń między ludźmi mogą trwać dziesięciolecia. Twierdzenie, że w wielu okolicznościach zmienne rozkłady wzmocnień są tak efektywne, należy do największych odkryć behawiorystycznych uczonych.

Wreszcie czwartą metodą wzmacniania reakcji jest p r o c e d u r a z m i e n n y c h p r o p o r c j i. W tym przypadku zmienia się liczba reakcji, po której następuje wzmocnienie. W pewnej grze hazardowej przeciętnie co 10 los wygrywa, ale jej uczestnik może otrzymać nagrodę już po wyciągnięciu pierwszego losu lub dopiero po zakupieniu losu setnego. Jest to więc sytuacja ryzykowna, w jakiej znaleźli się bohaterowie powieści Dostojewskiego *Gracz*. W życiu społecznym procedura ta stosowana jest w niezliczonych wariantach. W działalności gospodarczej, w medycynie czy w polityce ludzkie wysiłki są wzmacniane nieregularnie. Tylko niektóre operacje serca kończą się powodzeniem; nie można jednak przewidzieć wyniku konkretnej operacji. Podobnie jedynie pewne zabiegi dyploma-



tyczne są uwieńczone sukcesem. Behawioryści wykryli, że rozkład o zmiennych proporcjach jest z reguły najbardziej efektywny. Ludzie pracują rytmicznie i na wysokich obrotach. Można by powiedzieć, że żyją oni "nadzieją", iż wcześniej czy później ich wysiłki zostaną nagrodzone. Chociaż nie wiedzą, kiedy to nastąpi, to jednak wierzą, iż "rzeczy pożądane" ich nie ominą, ponieważ "świat jest sprawiedliwy". Ta "nadzieja" powoduje, że ich reakcje cechuje zdumiewająca trwałość.

Umiejętność doboru skutecznych i właściwych procedur manipulowania wzmocnieniem jest jedną z dróg prowadzących do osiągnięć w dziedzinie kształcenia.

**5**Nawet najbardziej wyrafinowane procedury Wzmacniania nie dadzą wyników, gdy człowiek nie nauczy się uprzednio określonych wzorów

zachowań instrumentalnych. Bardzo często w repertuarze reakcji nie ma działania, które jest pożądane. Jeśli dziecko nie umie czytać skomplikowanych tekstów, jeśli dyrektor fabryki nie posiada elementarnej wiedzy z zakresu zarządzania i jeśli naukowiec nie opanował podstawowych umiejętności badawczych, to żadne wzmocnienie nie spowoduje, że będą oni sprawnie wykonywali swoje czynności. Dlatego też w procesie sterowania ważną rolę odgrywają metody konstruowania reakcji człowieka.

Wśród nich szczególnie znaczenie posiada metoda kolejnych przybliżeń. W początkowym etapie uczenia się nauczyciel czy psychoterapeuta nagradzają zachowania, które są wprawdzie bardzo odległe od pożądanych, ale które zostały już opanowane przez człowieka. Stopniowo kryteria wzmocniania stają się coraz bardziej surowe. W kolejnych etapach nauczyciel czy psychoterapeuta zaczynają nagradzać jedynie bardziej złożone reakcje, które są zbliżone do reakcji zaplanowanej. Dzięki metodzie kolejnych przybliżeń człowiek zdolny jest podejmować działania o najwyższym stopniu komplikacji. Przyjmijmy, że uczeń ma trudności w nawiązaniu kontaktów z rówieśnikami; unika ich; kaźda próba zabawy z kolegami wywołuje u niego reakcję lękową i paraliżuje jego ruchy. Celem nauczy-



ciela jest ukształtowanie u ucznia nawyków współpracy w grupie. Osiągnięcie tego celu jest możliwe *dzięki* wykorzystaniu metody kolejnych przybliżeń. Początkowo wychowawca nagradza naj prostsze reakcje ucznia, takie jak obserwacja zabawy kolegów. Gdy zachowania te zostaną utrwalone, nauczyciel zaczyna wzmacniać jego rozmowy z rówieśnikami, które są trudniejsze niż sama obserwacja. W końcu jedynie złożone kontakty interpersonalne i wykonywanie wspólnych zadań przez uczniów są nagradzane. Metoda ta w większości przypadków daje pożądane wyniki.

Behawiorystyczni uczeni opracowali różnorodne metody konstruowania złożonych zachowań. Z reguły są one dość efektywne. Jednocześnie stosowanie ich jest *często* zniechęcająco czasochłonne i wymaga olbrzymiego wysiłku nauczyciela, psychoterapeuty czy socjotechnika. Fakt ten ogranicza ich wartość społeczną.

**6** Zasady sterowania pozytywnego są zbyt rzadko przestrzegane w rzeczywistych układach instytucjonalnych i w życiu osobistym. Z reguły

nauczyciel, działacz społeczny czy lekarz manipulują nagrodami zgodnie z mądrością obiegową i z własnym doświadczeniem. Słowem, "wiedza gorąca" o zachowaniu jest *częściej* wykorzystywana niż "wiedza zimna". Prowadzi to nieraz do fatalnych konsekwencji, które *będę* nazywał błędami sterowania. Niektóre z nich są szczególnie powszechne.

Prawdopodobnie najważniejszy błąd polega na opóźnieniu u w z m a c n i a n i a; odroczenie nagrody zmniejsza jej znaczenie i obniża poziom ludzkiego wysiłku. Nawet najlepsze stopnie szkolne nie mają dla ucznia zbyt dużej wartości, jeśli otrzymuje on je w kilka lub kilkanaście dni po wykonaniu zadania; wszelkie próby utajania ocen są rażącym błędem pedagogicznym. Wzmocnienie powinno być bezpośrednie. Podobnie odroczenie czasu wynagradzania za pracę, zbyt późne wyrażenie uznania i podziwu za wybitne osiągnięcia naukowe czy polityczne nie wpływa pozytywnie na dalszą aktywność człowieka. Skoro wzmocnienie jest konsekwencją działania instrumentalnego, musi ono następować bezpośrednio po reakcji.

Wbrew regułom nauki dość często nagradza się ludzi nie za to, co







oni robią, ale za to, że są b i e r n i. Wzmocnienie nie wiąże się więc z zachowaniem. W jednym z zakładów wychowawczych młodociani przestępcy otrzymywali 20 punktów zaraz po przybyciu do zakładu. Punkty te pozwalały im korzystać z wszystkich praw i przywilejów. Jednocześnie za nieprzestrzeganie regulaminu zakładu i wszelkie zachowania aspołeczne chłopcy byli karani. Kara polegała na stracie pewnej liczby punktów i ograniczeniu przywilejów. Taka procedura wzmacniania była ewidentnie błędna. Dwudziestopunktowa nagroda nie tyle była konsekwencją dobrego zachowania, co samego przybycia do zakładu. Dobre zachowanie w ogóle nie było wzmacniane. Jednocześnie postępowanie aspołeczne, agresywne i dewiacyjne karano z całą surowością: Wydaje mi się, że godna pożałowania zasada, aby nie nagradzać zachowań pożądaných i karać zachowania niepożądane, jest dość często stosowana w życiu społecznym.

Z błędów sterowania pozytywnego wynikają przeróżne skutki. Nie sądzę, aby najważniejszym z nich były rozpaczliwie słabe rezultaty pracy niektórych nauczycieli czy urzędników. Istnieje konsekwencja znacznie poważniejsza. Ludzie zniechęcają się do metod sterowania pozytywnego. Upowszechnia się błędna opinia, że w procesie kształcenia bodźce nagradzające nie odgrywają większej roli, że jedynie kary są skutecznym środkiem uczenia. Powstaje koncepcja modyfikacji zachowania bez stosowania nagrody. To potężne narzędzie zmiany ludzkich reakcji zostaje wyparte ze świata polityki i wychowania. Nie brzmi to zachęcająco.

<sup>w</sup>  
7 schemacie bodziec - reakcja - wzmocnienie pozytywne lub negatywne  
uczeni o tej orientacji starali się opisywać nie tylko proste dzia

łania typu "mieć", takie jak kupno samochodu, ale także najbardziej złożone czynności typu "być", które w życiu potocznym nazywamy duchowymi. Jedną z nich jest religia. Religia - a mówiąc dokładniej zachowanie religijne - podlega tym samym behawiorystycznym prawom. Ludzie chodzą do kościoła, modlą się, wykonują dobre uczynki, ponieważ instytucje religijne są źródłem wzmocnień. Według Skinnera religia, jako byt kulturalny, wzmacnia zachowania sprawcze człowieka, rozdziela nagrody i kary.





Aby zilustrować ten dość swoisty sposób rozumowania, przytoczę piękny fragment z Ewangelii według św. Mateusza. W rozdziale XIV czytamy o nasyceciu rzeszy ludzi chlebem i rybami: "... a usłyszawszy rzesze, szły za nim z miast pieszo ( ... ) A gdy był wieczór przystąpili do niego uczniowie jego, mówiąc: Puste jest miejsce, a godzina już minęła: Rozpuść rzesze, aby odszedłszy do miasteczek kupili sobie żywność. A Jezus im rzekł:

Nie potrzeba im iść, dajcie wy im jeść. Odpowiedzieli mu: Mamy tu jeno pięć chleba a dwie ryby. A on rzekł: Przynieście mi je tu. A rozkazawszy rzeszom usiąść na trawie, wzięwszy pięć chleba i dwie ryby, pojrawszy w niebo, błogosławił, łamał i dawał uczniom chleb, a uczniowie rzeszom ( ... ) A tych, którzy jedli, była liczba pięć tysięcy mężów, oprócz niewiast i dzieci."

Skinner próbuje opisać takie zachowanie w terminach bodźców, reakcji i wzmocnień. Rzesze szły za Chrystusem, postępowały zgodnie z jego przykazaniami, modliły się, ponieważ było to zachowanie sprawcze, ponieważ Jezus rozdelał wzmocnienia pozytywne, takie jak chleb, dach nad głową, ponieważ uzdrawiał ludzi i łagodził cierpienia. W podobnych historiach - zdaniem behawiorysty - nie mają znaczenia takie procesy i stany psychiczne, jak miłosierdzie, litość, wdzięczność, dobra wola czy sumienie. Wzmocnienie, szczególnie pozytywne, decyduje o wszystkim.

Poglądy i praktyki religijne zależą więc od technik uczenia się sprawczego, od oddziaływania instytucji kościelnych, duszpasterzy, szkoły. Instytucje i osoby te rozdelały wzmocnienia pozytywne i negatywne, obiecują szczęśliwość w niebie lub wieczne potępienie w piekle, i dlatego służą przystosowaniu człowieka.

Aby skutecznie sterować zachowaniem sprawczym należy odpowiedzieć na

8 trzy pytania: jakie wzmocnienia pozytywne są odpowiednie;

jaka procedura rozkładu wzmocnień daje najlepsze wyniki; i wreszcie jakie metody pozwalają skonstruować nowe reakcje człowieka. Behawiorystyczni uczeni udowodnili, że nauczyciele czy politycy, którzy umieją na te pytania poprawnie odpowiedzieć, mogą osiągnąć godne zazdrości

sukcesy w sterowaniu zachowaniem. Istnieją realne możliwości, aby nauczyć ludzi agresywnych i aspołecznych zachowań pożądaných. Można całkowicie zredukować reakcje lękowe. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby ukształtować u ludzi nawyki wydajnej i sumiennej pracy, aby zmusić ich do najwyższego wysiłku w działalności naukowej i kulturalnej. Behawioryści lansują pogląd, że jeśli umiemy manipulować nagrodą znajdującą się w środowisku, to umiemy prawie wszystko. Niestety niewielu opanowało te trudne umiejętności.

Idea sterowania pozytywnego spotyka się *często* z surową krytyką.

Wprawdzie nikt nie zaprzecza, że umiejętne stosowanie nagród, takich jak bodźce materialne czy moralne, daje pożądane rezultaty, jednak wielu zwraca uwagę, że nie jest to jedyna metoda modyfikacji zachowania. Niezależnie od reakcji kontrolowanych przez wzmocnienia zewnętrzne człowiek *często* działa spontanicznie i samorzutnie. Jego czynności również są stymulowane i ukierunkowane przez pewne czynniki wewnętrzne, takie jak ciekawość poznawcza czy poziom aspiracji. Co więcej, istnieją dane wskazujące na to, że w miarę rozwoju intelektualnego i emocjonalnego jednostki, samowychowanie i samokontrola mogą odgrywać większą rolę niż sterowanie zewnętrzne. Zbytne podkreślanie roli nagrody w życiu jednostki może hamować jej spontaniczną aktywność jej samodzielność i twórcze myślenie.

# Rozdział III

## Sterowanie negatywne. Mit kary

Drugą metodą inicjowania, utrwalania i modyfikacji zachowania sprawczego (instrumentalnego) jest sterowanie negatywne, zwane rów-

nież sterowaniem punitywnym lub awersyjnym. Polega ono na stosowaniu wzmocnień ujemnych, takich jak deprywacja pokarmowa, kary pieniężne, przymus, represje, złe stopnie szkolne, odrzucenie przez grupę społeczną, przesunięcie na niższe stanowisko w hierarchii władzy czy też nienawiść demonstrowana przez otoczenie. Tego rodzaju bodźce nazywa się w psychologii karami. Kara jest niepożądanym, awersyjnym skutkiem działania, który został celowo wprowadzony przez ludzi po to, aby wyeliminować zachowania dewiacyjne i aspołeczne.

O ile nagrody są rzadkim środkiem sterowania, o tyle kary stanowią często główne narzędzie zmiany zachowania. W wielu instytucjach produkcyjnych i wychowawczych system karania jest szeroko rozwinięty. "W systemie dyscyplinarno-izolacyjnym, w którym na pierwszy plan wysuwa się kontrola zewnętrzna - pisali moi koledzy, Czesław Czapów i Stanisław Jedlewski - najłatwiejszym środkiem oddziaływania jest kara wymierzona przez wychowawcę; wśród wychowawców przeważa przekonanie, iż właśnie kara zewnętrzna stanowi najskuteczniejszy środek wychowawczy. W rezultacie aplikują oni kary, jedną, drugą, coraz szybciej, coraz niecierpliwiej, oczekując natychmiastowych zmian w zacho-

waniu", Również w wielu innych instytucjach współczesnych, w szkole, w urzędzie czy w fabryce wzmocnienia negatywne stały się dominującym środkiem sterowania zachowaniem.

Czasem można spotkać się z twierdzeniem, że w toku rozwoju społeczeństwa system karania jest wypierany przez inne bardziej humanitarne środki oddziaływania na człowieka. Nie widzę argumentów, które by pozwoliły przyjąć ten pogląd. Na podstawie analizy instytucji współczesnych można zaryzykować hipotezę, że nie tyle kary odgrywają stopniowo coraz mniejszą rolę, ile że z m i e n i a się ich repertuar i struktura. Stają się one coraz bardziej wyrafinowane i subtelne; co więcej, często są niewidoczne dla postronnego obserwatora. Na przykład jeszcze w czasach średniowiecza jak pisze Nietzsche - stosowano tak niehumanitarny system represji, jak chłostę, obcinanie ręki, kamieniowanie, łamanie kołem, wbijanie na pal, traktowanie końmi, łupanie ze skóry, gotowanie przestępcy w winie czy smarowanie osoby miodem i rzucanie jej na pastwę owadów. W obecnych czasach takie drakońskie środki są prawie całkowicie wyeliminowane w zachodniej cywilizacji. Zastąpiono je bardziej wyrafinowanymi karami, jak grzywny pieniężne, ograniczenie wolności osobistej, moralne poniżanie, uwłaczanie godności i inne. Pomysłowość ludzi w wytwarzaniu coraz to nowych systemów wzmocnień negatywnych jest godna uwagi.

Dlaczego we współczesnej cywilizacji system karania jest tak bardzo rozbudowany? Dlaczego wielu ludzi, którym nieobce są humanistyczne ideały, domaga się często stosowania coraz bardziej surowych i bezwzględnych środków przymusu? Nikt nie potrafi odpowiedzieć jednoznacznie na te pytania. Prawdopodobnie wielu pedagogów, urzędników i polityków wierzy w instrumentalną skuteczność wzmocnień negatywnych. Jeśli ktoś przekroczył dozwoloną szybkość jazdy, popełnił przestępstwo gospodarcze, nieefektywnie pracuje i uczy się, narkotyzuje się, nadużywa władzy czy nie przestrzega norm etycznych, to jedynie surowa kara może wyeliminować takie niespołeczne zachowania. Ludzie, których nie pokalała znajomość żadnej pracy naukowej na temat roli wzmocnień negatywnych





w sterowaniu zachowaniem, wierzą dogmatycznie w przemożny wpływ kary w procesie wychowania człowieka. Nie jest wykluczone, że domaganie się surowych kar wynika często z nietolerancji czy pewnego rodzaju poczucia sprawiedliwości społecznej.

Niezaprzeczną zasługą behawiorystycznych uczonych jest to, że podważyli oni mit o znaczeniu kary i rzucili nowe światło na rolę sterowania negatywnego w życiu społecznym.

**2**Wbrew przekonaniu wielu ludzi i wbrew mądrości obiegowej rzetelne badania psychologiczne dość jednoznacznie wykazały, że skuteczność

sterowania negatywnego jest znacznie mniejsza niż efektywność sterowania pozytywnego. Łatwiej jest modyfikować zachowanie za pomocą nagrody niż kary. Uznanie społeczne, podziw czy wreszcie miłość wywierają większy wpływ na reakcje ludzkie niż nagana, przymus administracyjny czy nienawiść. Powiedział Skinner: "Różnica między nagrodą a karą polega nie tylko na tym, że kierunek wywoływanych przez nie zmian jest odmienny. Dziecko, ukarane surowo za niedozwolone zabawy seksualne, niekoniecznie musi przestać je kontynuować; pozbawienie wolności za napad nie zawsze powoduje, że przestępca rezygnuje z dokonywania dalszych wykroczeń". Wzmocnienie negatywne, 'czyli szeroko rozumiana kara, z reguły nie eliminuje zachowań społecznych, tylko je tłumi i zahamowuje na pewien okres. Człowiek, który jest karany za przekroczenie szybkości, za niewypelnianie obowiązków służbowych czy za gwałcenie norm etycznych, przestaje zachowywać się aspołecznie w okresie, w którym istnieje zagrożenie otrzymania ponownego wzmocnienia negatywnego. Gdy zagrożenie to mija, zaczyna znów reagować w sposób niepożądany. Nauczycielom i socjotechnikom, urzędnikom i politykom, którzy nie opanowali elementarnych zasad obserwacji ludzkich zachowań, wydaje się, że stłumienie społecznych reakcji jest równoznaczne z ich całkowitą eliminacją. Przekonanie takie jest dalekie od prawdy.

<sup>10</sup> B. F. Skinner, *Poza wolnością ...*, op. cit.

Często się zdarza, że ludzie, chcąc uniknąć następnych wzmocnień negatywnych, planują bardziej skomplikowane i wysublimowane reakcje, które zmniejszają ryzyko otrzymania kary. Uczeń trudny może demonstrować agresję w sposób tak zamaskowany, że wykrycie jej stanie się sprawą bardzo skomplikowaną. Dzięki niezwyklej pomysłowości niesumienny urzędnik może przez lata symulować uczciwą pracę. Interesujący przykład tego rodzaju zachowań podaje Bandura<sup>11</sup>, który przytacza fragment pamiętnika pewnego "utalentowanego" przestępcy. W czasie pobytu w więzieniu przestępca ten drobniaczko analizował swoje dotychczasowe napady; badał wszystkie błędy, które popełnił, i wszystkie okoliczności, których nie przewidział. Następnie zaczął planować przyszłe przestępstwa; leżąc na więziennej pryczy próbował opracować doskonały program kolejnych napadów, program, który nie zawierałby poprzednich błędów i pomyłek. Zatem kara pozbawienia wolności nie tylko nie wyeliminowała zachowań społecznych, lecz spowodowała, iż zachowania te stały się bardziej skuteczne i trudniejsze do wykrycia.

Ale zasługą psychologów jest nie tylko to, iż wykazali oni, że efekt stosowania wzmocnień negatywnych jest mały, że kara z reguły jedynie tłumy społeczne zachowanie, lecz również to, iż wykryli pewne warunki, które zwiększają skuteczność karania. Według behawiorystów kara może spełnić swoje zadanie wtedy i tylko wtedy, gdy włączona zostanie w całościowy program modyfikacji zachowania. Program ten musi odpowiedzieć na pytanie, jak ukształtować u człowieka nowe reakcje, które zastąpią reakcję niepożądaną i które będą akceptowane społecznie. Nie wystarczy karać, trzeba jednocześnie wskazać ludziom nowe drogi osiągania wzmocnień pozytywnych. Chłopcy, którzy kąpią się w niedozwolonych miejscach, są z reguły karani przez rodziców lub władze administracyjne. Jednak kara ta będzie skuteczna tylko wtedy, gdy stworzymy im możliwości korzystania z atrakcyjnej plaży strzeżonej i gdy nauczymy ich nowych wzorów zachowań. Podobnie jeśli początkujący naukowiec popełnia rażące błędy metodologiczne, to dezaprobata jego

11 A. Bandura, op. cit.



działalności musi iść w parze z próbami ukształtowania u niego nawyków rzetelnej pracy badawczej.

Skuteczność sterowania negatywnego zależy zatem od tego, czy nauczyciel, urzędnik i socjotechnik umieją wskazać człowiekowi nowe alternatywy działania, alternatywy, które zawierają źródła wzmocnień pozytywnych, są to twierdzenia o dużej doniosłości.

**3** Stosowanie wzmocnień negatywnych z reguły wiąże się z dużym ryzykiem. Bardzo często kary fizyczne i społeczne wywołują "uboczne skut

ki", które są społecznie niepożądane. Te nie zaplanowane konsekwencje są nieraz bardziej bolesne niż samo zachowanie, które jest karane. Jest to sytuacja analogiczna do wielu sytuacji występujących w przyrodzie. Zniszczenie pewnych szkodników może pociągnąć za sobą fatalne następstwa, których biologowie w ogóle nie przewidywali. Jeśli stosujemy kary, to musimy przynajmniej zdawać sobie sprawę z negatywnych konsekwencji takiego zabiegu",

Pierwszym zjawiskiem wywołanym przez wzmocnienia negatywne jest generalizacja hamowania; polega ona na tym, że kara tłumi nie tylko reakcje niepożądane, lecz również wiele zachowań o dużej doniosłości społecznej. Jeśli nauczyciel napiętnuje ucznia za jego agresywny stosunek do rówieśników, to fakt ten może spowodować zmniejszenie aktywności ucznia na lekcji i obniżenie jego wyników nauczania. Zostaną więc zahamowane reakcje społecznie pożądane. Nie jest wykluczone, że cały zespół negatywnych zjawisk społecznych, takich jak bierność, brak zaangażowania w swoją pracę, wiąże się z generalizacją hamowania. Ludzie przyjmują pogląd, że "aktywność się nie opłaca". Aby zapobiec temu zjawisku, należy karać zachowania społeczne i jednocześnie nagradzać działania pożądane. Dzięki temu wiele pozytywnych reakcji człowieka nie zostanie zablokowanych.

<sup>12</sup> Dokładniejsze dane na temat negatywnych skutków karania można znaleźć w książce A. Bandury, op. cito

Po drugie, wzmocnienia negatywne mogą wywołać z a b u r z e n i a e m o c j o n a l n e. Jedną z konsekwencji silnych i nieadekwatnych kar są reakcje lękowe i reakcje unikania, gniew i agresja. Często człowiek zaczyna reagować emocjonalnie na zupełnie neutralne bodźce. Żyjemy w czasach, w których zaburzenia emocjonalne są jednym z głównych problemów człowieka. Rozbudowany system karania może jedynie utrudnić rozwiązanie tego problemu. Trzecim zjawiskiem wywołanym przez wzmocnienia negatywne jest unikanie źródła karania. Jest rzeczą naturalną, że ludzie unikają tych osób i instytucji, które wymierzają im kary. Jeśli wychowawca klasy często stosuje surowe kary, a jednocześnie obce mu są metody sterowania zachowaniem za pomocą nagród, uczniowie będą unikać szkoły i opuszczać lekcje. Podobnie w instytucji, w której wzmocnienia negatywne całkowicie zdominowały wzmocnienia pozytywne, występuje zjawisko fluktuacji kadr; często najlepsi pracownicy opuszczają zakład, w którym kara stała się podstawowym narzędziem oddziaływania na ludzi. Jedynie zwiększenie roli wzmocnień pozytywnych, takich jak bodźce materialne, dobra atmosfera pracy czy uznanie społeczne, może zapobiec temu zjawisku.

Wreszcie, po czwarte, system karania dostarcza n e g a t y w n y c h wzorców zachowania. Przyjmijmy, że rodzice biją swoje dziecko za jego agresywne zachowanie się w szkole. Taka kara fizyczna nie tylko tłumi agresję, ale również uczy dziecko, jak wymierzać karę. Zachowanie rodziców jest wzorcem, który może zostać przez niego zaakceptowany; dziecko zacznie stosować przemoc w stosunku do swoich rówieśników. "Sztuka karania" przechodzi więc z pokolenia na pokolenie. Jeśliby pedagodzy, urzędnicy czy socjotechnicy zdawali sobie sprawę, że p r o c e s karania jest jednocześnie procesem uczenia się, w którym osoba karana zapoznaje się z negatywnymi wzorcami zachowań, to prawdopodobnie z większą rozważą i umiarem stosowaliby oni wzmocnienia negatywne.

Fakt wykrycia przez psychologów wielu niebezpiecznych konsekwencji kar fizycznych i społecznych sprawia mi szczególną satysfakcję. Od wielu lat jako nauczyciel próbowałem walczyć z fetyszyzacją kary. Moje



osobiste doświadczenie wskazywało bowiem, że za pomocą kar fizycznych, przymusu administracyjnego czy ograniczenia wolności nie można osiągnąć zbyt wiele; wiele można jedynie stracić. Takie stanowisko nie zawsze było mile widziane.

Współczesna nauka dostarczyła licznych dowodów wskazujących na to, że wiara we wszechmoc kary jest jeszcze jednym mitem, który stworzyła mądrość obiegowa.

**4** Chciałbym omówić ważną procedurę sterowania negatywnego, która polega nie tyle na stosowaniu kar, c o p o z b a w i a n i u l u d z i n a

gr ó d, -które otrzymywali. Odbieranie przywilejów i możliwości korzystania z praw pełni w tej procedurze rolę bodźca negatywnego. W nowoczesnych układach instytucjonalnych jest to bardzo popularna metoda zmian niekorzystnych zachowań. Tak na przykład rodzice pozbawiają dziecko możliwości oglądania telewizji. Instytucja oświatowa zawieszają nauczyciela w prawach. W pewnych okolicznościach rządy wstrzymują pomoc gospodarczą udzielaną innym krajom.

Trzeba wyznać gorzką prawdę, że dotychczas bardzo mało wiemy o skuteczności i konsekwencjach stosowania tej procedury. Przeprowadzone badania pozwalają jedynie sformułować kilka interesujących hipotez. W pewnym eksperymencie pokazywano chłopcom, którzy mieli tendencję do ssania palców, ciekawe filmy rysunkowe. W chwili, gdy chłopiec zaczął ssać palec, przerywano pokaz. Taka deprywacja sensoryczna spowodowała dość szybkie zmniejszenie liczby nieporządanych reakcji. Okazało się jednak, że nie był to trwały efekt, ponieważ w sytuacjach życiowych, na przykład na lekcjach, dzieci znów ssali palce. Tego typu badania zdają się wskazywać, że usunięcie nagrody działa podobnie jak normalna kara. Wywołuje więc ono jedynie skutki dorżne i być może skuteczne, gdy łączone jest ze wskazywaniem ludziom konstruktywnej alternatywy.

Pozbawienie wzmocnień pozytywnych (nagród) wywołuje jednocześnie wiele skutków, które są specyficzne dla tej metody sterowania negatywnego. Godny zanotowania jest fakt, że o ile w poprzednio opisanych







metodach ludzie próbowali unikać źródła karania, a więc unikali instytucji i osób wymierzających karę, o tyle obecnie skierowują uwagę na źródła, które pozbawiają ich nagrody. Tak więc chłopcy w opisanym eksperymencie interesowali się eksperymentatorem, który przerywał projekcję filmu. Ponadto pozbawienie wzmocnienia pozytywnego nie wywołuje tak silnych reakcji emocjonalnych, szczególnie lękowych. Z tych względów wydaje się, że metoda ta jest bardziej humanitarna. Zbyt mało jednak przeprowadzono badań empirycznych, aby stwierdzić, czy tak jest na pewno. Nie jest wykluczone, że wywołuje ona jakieś dodatkowe skutki negatywne, których obecnie nie można przewidzieć.

**5**Mówiąc o sterowaniu negatywnym (punitywnym), nie można pominąć aspektów etycznych. Są one szczególnie ważne w czasach, w których

pytanie o skuteczność całkowicie zdominowało wszelkie inne problemy. Zdaniem Skinnera stosowanie kar nie tylko ma małą wartość prakseologiczną (instrumentalną), ale ponadto nie jest uzasadnione z punktu widzenia etyki.

To prawda, że ludzie zachowują się aspołecznie; są agresywni, popełniają przestępstwa i używają narkotyków. Należy jednak pamiętać - twierdzi Skinner - że ludzkie reakcje są sterowane przez środowisko. W świecie, w którym brak jest wzmocnień pozytywnych, w którym panuje głód i utrudniony jest dostęp do nauki, w którym kultura nie osiągnęła przyzwoitego poziomu, w takim świecie rodzą się zachowania aspołeczne, korupcja i terroryzm. To nie ludzie są źli, lecz środowisko, w którym oni żyją. W związku z tym nie można ich karać za grzechy, których nie popełnili. Nowy wspaniały świat musi być światem bez wzmocnień negatywnych.

To nie kara wyeliminuje z życia społecznego lenistwo, agresję czy zbrodnie. Aspołeczne zachowania można usunąć jedynie przez odpowiednie ukształtowanie środowiska, przez likwidację zagrożeń i rozwój kultury.

Niezupełnie podzielam te poglądy. Wprawdzie apel o humanizację środowiska jest szlachetny, ale nie sądzę, aby modernizacja otoczenia czło-

wieka całkowicie wyeliminowała społeczne wzory zachowań. Sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana. Uważam bowiem, że reakcje człowieka zależą nie tylko od zewnętrznego środowiska, ale również od jego własnej osobowości, od procesów poznawczych i od samodzielnych decyzji, które podejmuje. Likwidacja zachowań niepożądanych wymaga modernizacji psychiki w toku długotrwałej pracy wychowawczej i samowychowania.

Czy w takiej sytuacji stosowanie wzmocnień negatywnych jest konieczne i usprawiedliwione? Mimo iż kary są mało skuteczne, mimo że ich wartość etyczna jest wątpliwa, nie sądzę, aby można je wyeliminować obecnie z życia społecznego. Wymagałoby to zmiany mentalności ludzi i modyfikacji ociążałych systemów instytucjonalnych, w których wzmocnienia negatywne odgrywają tak ważną rolę. Należy jednak domagać się tego, aby wzmocnienia pozytywne stały się podstawowym środkiem sterowania zachowaniem. Skoro nie można stworzyć świata bez kary, to przynajmniej należy stworzyć świat, w którym dominuje nagroda. Takie realistyczne postulaty wynikają bezpośrednio z "wiedzy zimnej", skumulowanej przez współczesnych psychologów.

# Rozdział IV

## Poza wolnością i godnością

Behawiorystyczni uczeni należą do kategorii ludzi o totalnie pragmatycznej mentalności. Interesują ich jedynie zjawiska bezpośrednio ob-

serwowalne, a więc bodźce i reakcje. Z reguły nie wychodzą poza *formułę* S-R. Wszelkie konstrukcje myślowe i rozważania filozoficzne uznają za rodzaj science-fiction, który nie powinien być przedmiotem prawdziwej nauki.

W ostatnich swoich pracach Skinner złamał te surowe zasady; przedstawił on koncepcję wolności i godności człowieka z punktu widzenia behawiorysty. Zającie się tą sprawą nie było dziełem przypadku, lecz reakcją na totalną krytykę psychologii S-R. Wielu uczonych, szczególnie psychoanalityków, twierdziło, że behawioryzm stworzył prymitywny obraz człowieka; człowiek ten bardziej przypomina robota w japońskiej fabryce niż samodzielny podmiot. W portrecie behawiorystycznym zabrakło miejsca na tak ważne atrybuty człowieka jak wolność, godność i odpowiedzialność. Odpowiadając na te zarzuty, Skinner przedstawił dość oryginalne chociaż wysoce kontrowersyjne - poglądy na temat wolności i godności człowieka. Poznanie ich pozwoli nam lepiej zrozumieć rysy behawiorystycznego portretu.

2 Literatura dotycząca wolności i godności jest olbrzymia; problemem tym zajmowali się filozofowie, etycy, teologowie i pedagodzy". Jednak zdaniem Skinnera ulegli oni licznym iluzjom, które są nie do przyjęcia dla obiektywnego uczonego o orientacji behawiorystycznej. Dwie z nich są szczególnie groźne.

Po pierwsze, w wielu pracach filozoficznych czy pedagogicznych można spotkać się z twierdzeniem, że wolność i godność człowieka są cechami osoby, osobowości jednostki lub stanami umysłu. Jan Paweł II w ostatniej książce!<sup>13</sup> pisze, iż godność jest zakorzeniona w osobie ludzkiej i wiąże się z niezwykłymi prawami człowieka, które zostały wpisane przez Stwórcę w moralny porządek świata. Tymczasem ludzie prawdziwie wolni - mówią psychologowie - mają świadome poczucie swobody wyboru i niezależności. Według Skinnera takie poglądy uniemożliwiają naukowe badania tego problemu. Chociaż wolności i godności może towarzyszyć pewne przeżycie świadome, to jednak nie ono jest sprawą istotną. Wolność i godność nie są bowiem stanami wewnętrznymi, lecz c e c h a m i z e w n ę t r z n e g o zachowania i można je definiować w terminach wzmocnień p o z y t y w n y c h i n e g a t y w n y c h. To nie badanie przeżyć jednostki, ale eksperymentalna analiza relacji istniejących między środowiskiem a reakcjami sprawczymi pozwoli sformułować sensowne hipotezy o wolności i godności.

Drugie złudzenie jest jeszcze bardziej niebezpieczne. Niejednokrotnie wygłasza się gołosłowne poglądy, że wolność i godność autonomicznego człowieka wiąże się z b r a k i e m j a k i e j k o l w i e k k o n t r o l i z e w n ę t r z n e j. Być wolnym oznacza "wziąć swoje losy całkowicie we własne ręce" czy "umieć samodzielnie kształtować swoje własne «jax». Wolność i godność człowieka nie mogą istnieć w społecznej próżni. Nikt nie żyje w wieży z kości słoniowej. Ludzie są zależni od środowiska fizycznego i społecznego, które na nich wywiera przemożny wpływ. "Sterowanie ludzkim

<sup>13</sup> Por. J. Kozielski, *Człowiek wielowymiarowy*, Warszawa 1996. W książce tej znajdują się dwa rozdziały na ten temat: "Godność wielopostaciowa" i "Wolność indywidualna: między pragnieniem a ucieczką".

<sup>14</sup> Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, KUL, Lublin 1994.

zachowaniem jest nie tylko możliwe, jest ono koniecznością<sup>15</sup>. Problem nie polega na tym, aby uwolnić człowieka od wszelkiej kontroli, lecz na tym, aby uwolnić go od kontroli, która wywołuje zagrożenia, reakcje lękowe i agresję. Dopiero odrzucenie tych złudzeń pozwala - zdaniem Skinnera - racjonalnie spojrzeć na stare problemy wolności i godności. Ale jak zwracają uwagę krytycy behawioryzmu, takie spojrzenie jest bardzo kontrowersyjne.

Najpierw zajmę się behawiorystyczną koncepcją wolności. Zgodnie z nią wolność zależy od tego, czy w otoczeniu człowieka znaj

### 3

dują się awersyjne i niepożądane bodźce zewnętrzne. Są one dwojakiego rodzaju. Pierwszymi z nich są bodźce naturalne, takie jak epidemie, powódzie, wysokie i niskie temperatury czy zagrożenia fizyczne. Drugim rodzajem podmiot tego typu są bodźce celowo zaprogramowane przez ludzi po to, aby wyeliminować aspołeczne zachowanie; nazywamy je wzmocnieniami negatywnymi. Nie ulega wątpliwości, że wraz z rozwojem cywilizacji bodźce te, zwane karami, odgrywają większą rolę niż bodźce naturalne.

Zgodnie z tą koncepcją zachowanie człowieka jest tym bardziej wolne, im mniej znajduje się w jego środowisku bodźców niepożądanych, im rzadziej styka się z niekorzystnymi stanami rzeczy. Jeśli intelektualista lub artysta żyli w realnym socjalizmie i często byli zagrożeni takimi represjami, jak zakaz druku, cenzura, odmowa paszportu czy rewizja mieszkania, to ich swoboda wyboru była drastycznie ograniczona. Podobnie nie można nazwać wolnym zachowania ucznia, który jest karany za każde wykroczenie, który staje się ofiarą zbyt sztywnej organizacji szkoły. Można by powiedzieć, że wolność wiąże się przede wszystkim z brakiem w otoczeniu wzmocnień negatywnych. Rezygnacja z różnorodnych form sterowania punitywnego stwarza korzystne warunki do rozwoju wolności człowieka.

<sup>15</sup> B. F. Skinner, *Wadę Twa*, op. cit. 54



Ludzie nie uciekają od wolności, raczej o nią walczą. Różne są metody tej walki. Często polega ona na eliminacji bodźców i zdarzeń awersyjnych. Dzięki rozwojowi techniki udało się ograniczyć powódzie czy zmniejszyć niebezpieczeństwo pożarów. Osiągnięcia medycyny pozwoliły zapobiec wielu chorobom i epidemiom. Stanowcza postawa pedagogów i psychologów spowodowała wyeliminowanie ze szkoły kar fizycznych.

Ludzie nie zawsze atakują bodźce awersyjne, równie często ich unikają. Jak stwierdziłem w poprzednim rozdziale, uczniowie opuszczają szkołę, w której kara jest podstawowym narzędziem wychowawczym; pracownicy unikają instytucji, w której dominują bodźce awersyjne. Wreszcie intelektualiści, uczeni czy przedsiębiorcy wyjeżdżają z rodzimych krajów, w których narażeni są na represje i administracyjne sankcje.

Wyniki walki o tak rozumianą wolność nie są zbyt pocieszające.

Z jednej strony udało się człowiekowi uwolnić od wielu zdarzeń niepożądanych, z drugiej strony jednak powstały nowe źródła zagrożeń, takie jak wojna nuklearna, zanieczyszczenie środowiska czy przeludnienie; opracowano wyrafinowane metody przymusu administracyjnego. Wolność definiowana jako uwolnienie człowieka od kontroli negatywnej i kar jest w dalszym ciągu wielkim problemem jednostki.

**4** Szczególną rolę w koncepcji Skinnera odgrywa pojęcie godności. Wiąże się ona z istnieniem w środowisku zewnętrznym pewnej kategorii

wzmocnień pozytywnych, które można nazwać bodźcami moralnymi; chodzi tu przede wszystkim o takie bodźce, jak uznanie i szacunek. Jeśli nauczyciel, który opracował nowe metody nauczania, i lekarz, który ocalił życie pacjenta, zyskują uznanie społeczne, to fakt ten świadczy o wartości ich osiągnięć; jest on "wskaźnikiem" godności. O ile wolność była rozumiana jako uwolnienie zachowań człowieka od czegoś (to znaczy wzmocnień negatywnych), o tyle godność jest prawem d o c z e g o ś (to znaczy wzmocnień pozytywnych).

Wynika z tego, że - wbrew zwolennikom koncepcji człowieka autonomicznego - godność może być zabezpieczona jedynie w sytuacji, w której



stosuje się różnorodne formy sterowania pozytywnego; zatem kontrola ludzkich zachowań za pomocą bodźców moralnych nie tylko nie przeczy godności, ale właśnie dzięki niej życie człowieka staje się wartościowe.

Tak rozumiana-godność może być przedmiotem badań naukowych, podobnie jak każda reakcja człowieka. Behawioryści sformułowali kilka praw dotyczących godności. Jedno z nich głosi, że *w i e l k o ś ć u z n a n i a* społecznego, które potwierdza godność jest odwrotnie proporcjonalna do znajomości rzeczywistych *przyczyn z a c h o w a n i a*. Im mniej wiemy, dlaczego człowiek działa, tym wyższą wartość przypisujemy jego aktywności. Ujmując to w terminach obiegowych, można powiedzieć, że im gorzej poznaliśmy "motywy działania" człowieka, tym wyżej oceniamy jego osiągnięcia. Przyjmijmy, że nauczyciel z dużym wysiłkiem wprowadza do szkoły nowe metody dydaktyczne, takie jak nauczanie programowane. Jeśli orientujemy się, że wykonuje on tę pracę po to, aby poprawić swoją sytuację materialną lub uzyskać awans na kierownicze stanowisko, to jego działalność cenimy niżej niż wtedy, gdy dokładnie nie wiemy, dlaczego wprowadza on innowacje pedagogiczne; przypuszczamy, że kieruje się on jakimiś wyższymi celami. Podobnie aktor czy dziennikarz, który pracuje po to, aby zdobyć pieniądze czy sławę, zyskuje niższe uznanie społeczne niż wtedy, gdy nie znamy przyczyn ich zachowań i wydaje się nam, że ich działania są "bezinteresowne". Hipoteza o relacji istniejącej między godnością a wiedzą, o czynnikach, które sterują zachowaniem, wydaje się nader interesująca.

Wbrew pozorom zabezpieczenie godności w czasach szybkiego postępu techniki, ekonomii, medycyny i socjologii staje się wyjątkowo trudne. Osiągnięcia ludzkości często redukują *szansę* zdobycia uznania i podziwu. Praca przy zautomatyzowanej taśmie produkcyjnej daje mniej możliwości wybicia się niż praca rzemieślnicza; ta pierwsza bowiem nie wymaga ani siły Herkulesa, ani pomysłowości artysty. W takich warunkach trudno zdobyć większe uznanie. Podobnie pilot nowoczesnego zdalnie sterowanego odrzutowca ma mniejsze szanse wykazania swoich umiejętności, odwagi i dojrzałości emocjonalnej niż jego poprzednik z *Nocnego lotu* Saint-



Exupéry'ego. Rozwój techniki i nauki w wielu przypadkach redukuje wartość zachowania człowieka, a przynajmniej nie pozwala jej się ujawnić.

We współczesnych czasach między tak rozumianą wolnością a godnością powstaje często konflikt, który jest trudny do rozwiązania. Walcząc o wolność, ludzie eliminują ze środowiska bodźce awersyjne, takie jak zagrożenie fizyczne, choroby, wysokie i niskie temperatury czy powódź. Ale przez to kurczą się możliwości wykonywania działań, w których człowiek mógłby zyskać uznanie, w których pokazałby swoją rzeczywistą wartość. Godność jest atrybutem szczególnie trudno osiągalnym. "W tym konflikcie - napisał Skinner - wolność z reguły bierze górę nad godnością"<sup>16</sup>. W okresie burzliwego rozwoju cywilizacji naukowo-technicznej troska o godność człowieka staje się sprawą o największej doniosłości.

Walka o ludzką godność jest walką o środowisko, w którym występować będą wzmocnienia pozytywne, w których uznanie, szacunek i podziw dla zachowania człowieka stanie się zjawiskiem powszechnym.

**5** Włączenie do portretu behawiorystycznego pojęć filozoficznych, takich jak wolność i godność człowieka, jest krokiem, który w dużym

stopniu zmienia potoczne wyobrażenia o psychologii S-R. Pojęcia te zostały na nowo zdefiniowane. Wolność i godność nie są stanami świadomości, lecz cechami zachowania i środowiska; eliminacja sterowania negatywnego i rozwój różnorodnych metod sterowania pozytywnego nadaje życiu człowieka wymiary wolności i godności. Zatem nie tyle brak wszelkiej kontroli, ile odrzucenie jedynie negatywnej kontroli powoduje, że działanie jednostki staje się wartościowe.

Ze względu na brak dostatecznej wiedzy filozoficznej i etycznej, nie mogą szczegółowo oceniać przedstawionych koncepcji. Jedno jest jednak dość pewne. Przyjęcie poglądów Skinnera prowadzi do fatalnych konsekwencji, których nie można uniknąć. Skoro wolność i godność są definiowane w terminach zewnętrznego wzmocnienia, to nie są one atrybutami

<sup>16</sup> B. F. Skinner, *Poza 'looinoicicq: ...*, op. cit.



osobowości człowieka; nie są one również - ujmując sprawę radykalnie cechami zachowania, lecz parametrami środowiska fizycznego i społecznego. Zgodnie z tym, to nie człowiek jest wolny, ale jedynie świat, w którym działa. Podobnie godność nie jest zakorzeniona w osobie czy w jej umyśle, lecz jest formą opisu otoczenia, w którym znajdują się bodźce zwane wzmocnieniami pozytywnymi. Skinner odebrawa jej atrybuty - wolność oraz godność, i przypisał je „rodowi skuzenętrzemu. Człowiek behawiorystyczny żyje więc poza wolnością i godnością. Jest to bardzo mechanistyczne spojrzenie na ludzi.

Rozważania te prowadzą do klarownej konkluzji: koncepcja Skinnera dotycząca wolności i godności jest w wysokim stopniu kontrowersyjna i nie sądzę, aby była ona znaczącym osiągnięciem kulturowym. Nie można jej całkowicie pomijać milczeniem, chociażby ze względu na rangę tego uczonego.

Myślę, iż byłoby interesujące porównanie poglądów duchowego przywódcy katolików, Jana Pawła II z poglądami ojca behawioryzmu B. Skinnera na temat godności i wolności. Czy są między nimi jakieś punkty styczności, czy tylko różnice?



# Rozdział V

## Inżynieria

1

## społeczna

Ludzie, którzy kiedykolwiek parali się wychowaniem, treningiem, propagandą czy psychoterapią, doskonale zdają sobie sprawę z tego, że

praca ta jest znacznie trudniejsza, niż to się wydaje postronnym obserwatorom; nierzadko stanowi ona ciąg frustracji. Niepowodzenia w kształceniu wiążą się głównie z brakiem dobrze określonych i skutecznych metod. W związku z tym wielu pedagogów, psychologów czy polityków stawiało pytanie, czy nie można stworzyć *t e c h n o l o g i i k s z t a ł c e n i a c z ł o w i e k a*, technologii, która byłaby równie potężna jak technologia wytwarzająca rzeczy.

Próby tworzenia takiej technologii, zwanej czasem psychoinżynierią, niejednokrotnie kończyły się niepowodzeniem. Niepowodzenia te spowodowane były przez dwa główne czynniki.

Po pierwsze, cele kształcenia były dość niejasne i mętne. O ile w produkcji przemysłowej parametry butów czy telewizorów są jednoznacznie określone, o tyle wychowawcy, psychoterapeuci czy propagandyści nie umieli odpowiedzieć jasno na pytanie, do jakich zmian w człowieku dążą. Przyjmijmy, że nauczyciel twierdził, iż celem jego zabiegów jest ukształtowanie charakteru ucznia, zwiększenie siły woli, redukcja jego silnych stanów lękowych czy usunięcia poczucia winy. Co to jednak znaczy? Jak określić dokładniej te cechy osobowości? Czy znane są jakiegokolwiek kry-

teria obiektywne, na których podstawie można by stwierdzić, iż nauczyciel rzeczywiście zmienił charakter ucznia i usunął jego poczucie winy? Na zadane z tych pytań nie można sformułować jednoznacznej i pełnej odpowiedzi. Fakt ten w wysokim stopniu utrudniał stworzenie technologii kształcenia.

Po drugie, nie znane były algorytmiczne (dobrze określone i niezawodne) metody modyfikacji człowieka. Powolny rozwój psychologii pedagogiki czy prakseologii utrudniał odpowiedź na pytanie, jaki skończony ciąg operacji należy wykonać, aby osiągnąć cele wychowawcze, propagandowe czy psychoterapeutyczne. Jeśli nie wiemy dokładnie, co m o d y f i k o wać i j a k m o d y f i k o wać, to każda próba kształcenia człowieka musi prowadzić do kompromitacji i wielkich rozczarowań.

Zdaniem Skinnera i jego zwolenników behawioryści są pierwszymi uczonymi, którym udało się pokonać te trudności i stworzyć i n ż y n i e r i ę b e h a w i o r y s t Y c z n ą, zwaną również technologią zachowania. Celem tej inżynierii nie jest zmiana stanów wewnętrznych, takich jak. poczucie winy, lęk czy siła woli, lecz modyfikacja reakcji człowieka, które są obserwowalne i mierzalne. Parametry zachowania można równie jednoznacznie określić jak parametry przedmiotów zewnętrznych, takich jak buty czy telewizor. Jeśli psycholog stwierdzi, że celem jego zabiegów jest wyeliminowanie takich a takich reakcji agresywnych demonstrowanych przez ucznia i jednocześnie ukształtowanie u niego takich a takich zachowań afiliacyjnych, to zamiar ten jest całkowicie jasny i jednoznaczny. Co więcej, na podstawie pewnych zewnętrznych kryteriów, takich jak działanie ucznia w grupie rówieśników, można stwierdzić, w jakim stopniu cel ten został urzeczywistniony.

Behawioryści nie tylko formułowali jasne cele, ponadto opracowali metody i strategię, za pomocą których można je osiągnąć. Dzięki poznaniu praw uczenia się i warunkowania, dzięki wykryciu roli wzmocnień pozytywnych i negatywnych w ludzkim zachowaniu, udało im się skonstruować wiele algorytmów modyfikacji zachowania; algorytmów, które w pewnym stopniu przypominają przepisy technologiczne.

W portrecie behawiorysycznym inżynieria zachowania odgrywa wy-





jątkową rolę. Twórcy tego portretu człowieka zawsze podkreślali, że należy poznać zachowanie, aby je zmienić, że technologia zachowania pozwoli racjonalnie rozwiązać wiele problemów społecznych, pedagogicznych i psychologicznych, które niepokoją współczesnego człowieka. Kontrola urodzeń i wychowanie młodzieży, poprawa stosunków interpersonalnych i rozwój pozytywnych reakcji emocjonalnych, zmniejszenie agresji i konfliktów między ludźmi, nauczenie ich korzystania z kultury i sztuki, walka o ochronę środowiska i godność człowieka - to tylko pewne problemy których rozwiązanie - zdaniem Skinnera - jest możliwe dzięki wykorzystaniu osiągnięć behawiorystycznej inżynierii. Chociaż nie jest ona jeszcze tak rozwinięta jak technologie fizyczne i biologiczne, to jednak nie sposób negować jej roli w modyfikacji ludzkiego zachowania.

Inżynieria behawiorystyczna składa się z wielu metod i technik modyfikacji zachowania, które odnoszą się zarówno do ludzi normalnych, jak i do ludzi chorych, u których występują różnorodne zaburzenia reakcji. W ostatnich latach szczególnie rozwinęła się tak zwana t e r a p i a b e h a w i o r y s t y c z n a, która stanowi gałąź inżynierii i której celem jest oduczenie reakcji patologicznych i dewiacyjnych. Mimo pewnych osiągnięć użyteczność tej terapii jest dość ograniczona. Znacznie większe znaczenie społeczne mają techniki i metody modyfikacji zachowania ludzi normalnych; można je bowiem stosować w szkole, zakładzie przemysłowym bądź w administracji.

W rozdziale tym przedstawię kilka technik modyfikacji zachowania, które stanowią osiągnięcia inżynierii behawiorystycznej i które rozszerzą naszą wiedzę o sterowaniu reakcjami człowieka.

2 W wielu systemach instytucjonalnych i w życiu prywatnym zachowanie ludzi jest dość paradoksalne. Bodźce i zdarzenia neutralne lub

nawet korzystne wywołują u nich reakcje lękowe, agresję lub silny gniew. Na przykład unikają oni takich zwierząt jak psy czy koty. Pojazdy mechaniczne czy kąpiel w jeziorze wywołują paniczny strach. Wszelkie kontakty interpersonalne, a szczególnie perspektywa rozmowy z przełożonym lub

z płcią przeciwną rodzą silne reakcje lękowe lub agresywne. Są oni wrogo nastawieni do zmian przestarzałych struktur organizacyjnych. We wszystkich tych przykładach sytuacje pożądane społecznie wywołują reakcje ucieczki, lęku lub gniewu. Takie zachowanie jest bardzo niekorzystne, utrudnia przystosowanie się jednostki do otoczenia.

Jedną z metod eliminacji tego rodzaju działania jest desensibilizacja. Podobnie jak wszystkie inne metody inżynierii behawiorystycznej opiera się ona na przekonaniu, że skoro niepożądane reakcje powstały w wyniku uczenia się, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby ich odcucić i wyeliminować. Desensibilizacja została opracowana przez Wolpego; składa się ona z trzech etapów.

Na pierwszym z nich psycholog lub pedagog próbują poznać bodźce i sytuacje, które wywołują lęk, agresję lub wrogość. Sprawa nie polega jednak tylko na tym, aby je dokładnie określić, ale przede wszystkim na tym, żeby zbadać relacje istniejące między rodzajem bodźca a siłą reakcji lękowej. Idealem jest ułożenie hierarchii z najsłabszych do najsilniejszych bodźców, która zaczyna się od bodźców naj słabszych, a kończy na bodźcach najsilniejszych. Przyjmijmy, że człowiek boi się panicznie węży. W tym przypadku lista taka może wyglądać następująco: 1) rozmowa o wężach; 2) obrazki, na których znajdują się węże; 3) oglądanie węża na ekranie telewizora; 4) obserwacja prawdziwego węża w ZOO; 5) zabawa z wężem. Im niżej w hierarchii znajduje się dany bodziec, tym bardziej jest on lękotwórczy. Ustalenie takiej hierarchicznej listy jest z reguły podstawowym warunkiem uniewrażliwiania (odczulania).

Na drugim etapie badacz poszukuje określonych sytuacji, które mają wartość nagradzającą i które mogą zneutralizować reakcję lękową. W dalszym ciągu będą je nazywał sytuacjami neutralizującymi. Aby wyeliminować lęk, muszą one być dostatecznie silne. W wielu najprostszych warunkach konstruuje się sytuację relaksacyjną, zwaną relaksacją. Relaksacja polega na ćwiczeniu mięśni. Kolejno człowiek uczy się

<sup>17</sup> Desensibilizacja nazywa się również metodą odczulania lub metodą uniewrażliwiania. Por. S. Kratochvil, *Psychoterapia. Kierunki, metody, badania*, Warszawa 1974, oraz V. Meyer, E. S. Chesser, *Terapia behawioralna*, Warszawa 1973.



sztuki rozluźnienia *mięśni* ramienia, przedramienia, palców, głowy, brzucha, klatki piersiowej itp. Trening relaksacyjny trwa od kilku do kilkunastu posiedzeń. Nie ulega wątpliwości, że pełne rozluźnienie mięśni i zredukowanie napięcia daje człowiekowi satysfakcję. Poza relaksacją stosuje się również inne sytuacje neutralizujące, takie jak ciekawą zabawę, wyszukane pożywienie czy określone środki farmakologiczne.

Na etapie trzecim następuje właściwa desensibilizacja. Psycholog lub pedagog zestawiają bodźce, lękorwórcze z sytuacjami neutralizującymi. W warunkach pełnej relaksacji podaje się najpierw naj słabszy bodziec lękorwórczy. *W* przykładzie z unikaniem *węzów* może nim być słowo "wąż"). Gdy po pewnym czasie bodziec ten przestaje wywoływać lęk, badacz eksponuje podniety coraz silniejsze. Dzięki temu można całkowicie uniewrażliwić (odczulić) człowieka na bodźce lękorwórcze, na przykład na węże. Pełna relaksacja wpływa pozytywnie na modyfikację niepożądanych reakcji.

Metoda desensibilizacji daje z reguły dobre wyniki. W 60 do 90 procent przypadków można za jej pomocą wyeliminować reakcje lękowe czy agresywne. Rezultaty te są zachęcające. W jednym z eksperymentów badano studentów, którzy odczuwali lęk i niepokój przed publicznym zabieraniem głosu. Bali się oni dyskutować; silny lęk uniemożliwiał im wygłaszanie przemówień. Studentów podzielono na cztery grupy. W pierwszej z nich zastosowano klasyczną metodę desensibilizacji; zestawiając sytuacje lękorwórcze z bodźcami neutralizującymi (relaksacja) próbowano zredukować lęk związany z zabieraniem głosu. W grupie drugiej poddawano studentów krótkotrwałej psychoterapii; przeprowadzał ją wybitny terapeuta. Niezwykle interesująca była grupa trzecia, w której stosowano *p l a c e b o*; jednocześnie mylnie poinformowano studentów, że otrzymali środek uspokajający. W każdej z tych grup eksperyment trwał sześć tygodni. W grupie czwartej - kontrolnej - nie stosowano żadnych oddziaływań. Poziom lęku w grupach mierzono za pomocą aparatury fizjologicznej, zachowań zewnętrznych oraz wypowiedzi introspekcyjnych. Zgodnie z oczekiwaniami najlepsze wyniki dała metoda desensibilizacji. Nie tylko obniżała ona poziom reakcji emocjonalnych w sytuacjach społecznych, lecz ponadto okazało się, że te korzystne zmiany są trwałe. Ciekawe, że





rezultaty osiągnięte za pomocą psychoterapii były równie niskie jak wyniki grupy, w której stosowano placebo. Również w wielu innych sytuacjach desensibilizacja daje dość dobre wyniki. Ma ona jednak pewne wady. Przede wszystkim jest to metoda dość czasochłonna i kosztowna, wystarczy stwierdzić, że kuracja desensibilizacyjna obejmuje często 20-30 posiedzeń. Zmniejsza to w pewnym stopniu jej społeczną użyteczność.

**3** Obecnie zajmę się sytuacjami o d w r o t n y m i. W pewnych okolicznościach bodźce szkodliwe dla zdrowia, niebezpieczne lub nieakceptowalne

nie społecznie są bardzo silnymi wzmocnieniami pozytywnymi dla człowieka. Ilustracją tego zjawiska są niezliczone przykłady. Dla wielu ludzi alkohol i narkotyki, zбочenia seksualne i przestępstwa, czynności biurokratyczne i nadużywanie władzy posiadają wysoką wartość nagradzającą. Fakt ten wywołuje niepokój. Na szczęście inżynieria behawiorystyczna wypracowała pewne metody, które z dużym powodzeniem pozwalają wyeliminować takie zachowania.

Wobec wiedzy psychologicznej znych sytuacji, to jednak najczęściej wykorzystuje się je w procesie oduczania alkoholików. W wielu krajach alkoholizm stanowi jeden z najtrudniejszych problemów. Poglądy na temat jego przyczyn, przebiegu i leczenia są podzielone. Niektórzy specjaliści, na przykład psychoanalitycy, snują wręcz fantastyczne hipotezy o osobowości alkoholika. Według nich alkoholicy posiadają neurotyczny charakter, silne poczucie niższości lub nieświadomą potrzebę dominacji; często określa się ich jako ludzi niedojrzałych emocjonalnie, którzy dążą do samodestrukcji. Wszystkie te hipotezy są mało prawdopodobne; w każdym razie na podstawie wymienionej listy cech nie udało się odróżnić alkoholików od niealkoholików.

Stanowisko uczonych behawiorystycznych na ten temat jest dość skonkretyzowane. Według nich człowiek staje się alkoholikiem w procesie uczenia się społecznego. Pod wpływem niekorzystnej sytuacji rodzinnej nacisku kolegów czy warunków pracy zawodowej alkohol może stać się w z m o c n i e n i e m p o z y t y w n y m. Szczególną rolę w ukształtowaniu





nawyku picia alkoholu posiada środowisko; w sytuacji stresowej, w której brak jest stymulacji pozytywnej, rola alkoholu wyraźnie wzrasta, ponieważ redukuje on napięcie psychiczne i pobudza do działania.

Aby uzasadnić twierdzenie o wpływie alkoholu na zachowanie, chciałbym przytoczyć pewien eksperyment, który zrobił na mnie wielkie wrażenie<sup>18</sup>. W czasie badań uczono koty wykonywania skomplikowanej reakcji sprawczej za którą otrzymywały pokarm. Po pewnym czasie zamiast pokarmu zastosowano szok elektryczny; ten awersyjny bodziec całkowicie zahamował aktywność zwierzęcia. Interesujące, że podanie w tym trudnym okresie małej ilości alkoholu znów wywołało reakcję kota; pod wpływem tego środka zaczął on ponownie wykonywać działania sprawcze. Ponadto zaobserwowano - i to jest szczególnie ciekawe - że po serii szoków, a więc w trudnej sytuacji stresowej, kot wolał mleko zawierające 5 procent alkoholu od mleka czystego. Preferencje te są odwrotne w sytuacji normalnej. Choć zachowanie ludzi jest bardziej skomplikowane niż zachowanie zwierząt, to jednak istnieją dane, że alkohol jest silnym wzmocnieniem reakcji człowieka; pobudza go do działania, zmniejsza reakcje unikania i ucieczki oraz powoduje, że sytuacja stresowa staje się bardziej znośna.

Jednocześnie jednak wiadomo, że alkoholizm jest wielką plagą społeczną i walka z nim ma duże znaczenie. Jedną z metod oduczania picia alkoholu jest tak zwana t e r a p i a a w e r s y j n a. Mimo iż jej wartość etyczna jest wątpliwa, mimo iż niektórzy nazywają ją oświeconą metodą dręczenia ludzi, zdobyła ona dużą popularność w pewnych kręgach psychologów i lekarzy. Polega ona na jednoczesnym podawaniu wzmocnienia pozytywnego (czy alkoholu) i wzmocnienia negatywnego, jakim są pewne środki farmakologiczne (takie jak apomorfina), które wywołują reakcję wymiotną i mdłości. Po 10-15 próbach wytwarza się nowy odruch warunkowy, polega on na tym, że po spożyciu alkoholu (lub na sam jego widok) człowiek odczuwa mdłości lub wymiotuje. Skuteczność terapii awersyjnej jest mniejsza od skuteczności desensibilizacji. Pozwala ona

<sup>18</sup> Por. A. Bandura, op. cit.

wyleczyć od 20 do 80 procent alkoholików. Prawdopodobnie efektywność terapii wzrośnie, jeśli w trakcie jej stosowania wskażemy im nowe drogi osiągnięcia wzmocnień pozytywnych, jeśli kara będzie połączona z nagrodą.

Pod wpływem dość surowej krytyki współczesnej terapii awersyjnej, jej zwolennicy próbują ją udoskonalić, próbują zmniejszyć jej brutalność. Chciałbym w tym miejscu przytoczyć pewien zabawny fakt, z którym spotkałem się, a który rzuca światło na kierunek przemian tego rodzaju terapii. Przed laty przeczytałem w jednej z gazet amerykańskich dość niezwykle ogłoszenie. Pewna firma reklamowała specjalne aparaty terapeutyczne, które służyły do oduczania niepożądanych wzorów zachowań. Aparaty te wytwarzają bodźce awersyjne, takie jak "szok elektryczny" (tak zwane wzmocnienie prądem). Ludzie, którzy nauczyli się niepożądanych reakcji (picie alkoholu, zboczenia seksualne czy wykroczenia przeciwko prawu), powinni nosić przy sobie taki aparat i kiedykolwiek pojawi się tendencja do wykonania tych niekorzystnych działań, powinni samodzielnie włączyć aparat, który wywoła odpowiedni bodziec awersyjny. Dzięki tej modyfikacji terapia odwykowa staje się w zasadzie samo terapią. Człowiek sam decyduje, kiedy stosować wzmocnienia i jaka powinna być ich siła.

Czy samoterapia awersyjna jest bardziej skuteczna i bardziej humanitarna? Wbrew reklamie nie mogę odpowiedzieć na to pytanie twierdząco. Wprawdzie dzięki zastosowaniu takich aparatów terapeutycznych jednostka staje się bardziej akrywna w procesie oduczania, ale nie należy zapominać, że w dalszym ciągu terapia oparta jest na karze, która jest mało skuteczna i która jednocześnie wywołuje fatalne konsekwencje, takie jak zaburzenia emocjonalne. W każdym razie tego typu innowacje techniczne nie wzbudzają mojego zaufania.

Inżynieria behawiorystyczna, którą naszkicowałem, jest systemem algorytmicznych metod i technik modyfikacji zachowania człowieka.

**4** Można by ją nazwać inżynierią P o z Y tywną, ponieważ bodźce kon-

sumpcyjne czy uznanie społeczne, przyjaźń czy podziw są głównymi środkami sterowania ludzkim zachowaniem. Wprawdzie niektórzy behawioryści uważają, że również metody oparte na wzmocnieniach negatywnych, takich jak terapia odwykowa, powinny być wykorzystywane w życiu praktycznym, ale poglądy takie tracą na popularności. W każdym razie luminarze behawioryzmu, tacy jak Skinner, całkowicie odrzucają techniki represyjne.

Inżynieria pozytywna nie zyskała ogólnego poklasku. Jej krytycy zwracają uwagę, że behawiorystyczni uczeni traktują człowieka zbyt mechanicznie - niby kulę bilardową, którą można dowolnie manipulować za pomocą bodźców zewnętrznych. Tymczasem człowiek jest czymś *więcej* niż maszyną; jest on układem aktywnym, świadomym i twórczym, który dąży do określonych celów. Jego zachowanie zależy nie tylko od świata zewnętrznego, ale również od świata wewnętrznego, który on sam skonstruował. Ponadto człowiek jest zdolny do samosterowania i samoregulacji. Lekceważenie tych faktów, lekceważenie rzeczywistych celów i aspiracji jednostki może prowadzić na manowce.

Jeśli miałbym sformułować swoje *credo*, dotyczące kształtowania ludzi, to powiedziałbym - nie negując pewnych osiągnięć behawioryzmu - że humanistyczne oddziaływanie na człowieka polega na kierowaniu nim bez manipulacji, wychowaniu bez indoktrynacji i niesieniu pomocy bez ograniczania jego samodzielności oraz wolności wyboru. Jest to *credo* psychologa o orientacji poznawczej.

# Rozdział VI

## U topia naukowa, czyli zaplanowane szczęście

Od czasu, kiedy Thomas Morus wydał fascynujące dzieło *Prawdziwie złota księżeczka o najlepszym urzędzeniu rzeczypospolitej i o nowej wy*

*spie Utopii*, oraz od momentu, gdy Karol Marks stworzył zarys utopii komunistycznej, wielu wybitnych uczonych, pisarzy i publicystów snło swoje wizje idealnego społeczeństwa. Wśród nich znalazł się również Skinner, który w roku 1948 napisał piękną i kontrowersyjną książkę *Walden Two*. Utopia ta dość radykalnie różniła się od utopii tworzonych przez jego poprzedników. Praca Skinnera była prawdopodobnie pierwszą próbą zbudowania doskonałego społeczeństwa na podstawie rzeczywistych osiągnięć nauk behawiorystycznych; w tej naukowej utopii zostały w pełni wykorzystane odkryte przez Pawłowa, Hulla, Tolmana czy Konorskiego prawa rządzące ludzkim zachowaniem.

Behawiorystyczna koncepcja człowieka byłaby niepełna, gdybym pominął w tym szkicu Skinnerowską utopię. *Walden Two* pozwala bowiem lepiej poznać i zrozumieć zasady i wyniki inżynierii behawiorystycznej. Jego wartość polega nie tylko na tym, iż rzuca on nowe światło na portret człowieka, ale również - a może przede wszystkim - na tym, iż dobitnie wskazuje, że społeczeństwo totalnie doskonałe, oparte na racjonalnych przesłankach, może stać się całkowicie monopolistyczne, w którym człowiek straci wszystkie swoje właściwości i stanie się obiektem manipulacji.



Uważam, że utopia Skinera - wbrew szlachetnym intencjom jej autora jest nie tylko źródłem wiedzy o behawioryzmie, lecz również przestrogą.

**2** *Walden Two* był społecznością składającą się z około tysiąca osób. Jego członkowie to Amerykanie, którzy - rozczarowani stosunkami

kapitalistycznymi - postanowili zrealizować wizję nowego scjentyistycznego społeczeństwa. Ludzie ci świącie wierzyli w potęgę nauk behawiorystycznych: bez jakichkolwiek zastrzeżeń przyjmowali pogląd, że jedynie inżynieria zachowania oparta na teorii wzmocnienia pozytywnego pozwoli racjonalnie wychowywać dzieci, upowszechnić kulturę czy organizować ludzką pracę. "Obecnie - powiedział Frazier, jeden z bohaterów *Walden Two* - jesteśmy zdolni sterować zachowaniem człowieka, ponieważ umiemy stworzyć dowolną sytuację, którą on lubi, i usunąć każdą sytuację, która jest dla niego nieznosna. Gdy człowiek zachowuje się zgodnie z naszymi życzeniami, organizujemy po prostu warunki, które są dla niego korzystne lub eliminujemy warunki niekorzystne. Dzięki takim zabiegom wzrasta prawdopodobieństwo, że w przyszłości będzie on zachowywał się zgodnie z naszymi celami. W języku technicznym takie zabiegi nazywamy wzmocnieniem pozytywnym. Dawniej ludzie popełniali zadziwiającą pomyłkę, twierdząc, że odwrotne oddziaływanie daje wyniki, że usuwając sytuację, która jest korzystna dla jednostki lub organizując sytuację, której ona nie znosi - czyli karząc człowieka można zmniejszyć prawdopodobieństwo wystąpienia określonych reakcji. Ponad wszelką wątpliwość takie zabiegi nie dają rezultatów. Dlatego też na tym krytycznym etapie ewolucji społeczeństwa zrodziła się technologia behawiorystyczna i kulturalna, która jest całkowicie oparta na wzmocnieniu pozytywnym. Stopniowo odkrywamy - kosztem niewypowiedzianych cierpień ludzkich - że kara na dłuższą metę nie zmniejsza prawdopodobieństwa, iż człowiek będzie działał w określony sposób!"

Wypowiedź Fraziera jest czymś więcej niż zwykłą deklaracją; stanowi

<sup>19</sup> B. F. Skinner, *Walden Two*, op. cit.

ona p r o g r a m d z i a ł a n i a twórców naukowej utopii. Najbardziej znaną cechą tego programu była dyrektywa, aby *wszelkie problemy* organizacyjne, wychowawcze czy kulturalne społeczności *Walden Twa* rozwiązywać stosując teorię wzmocnienia pozytywnego i inżynierię behawiorystyczną. Zgodnie z tym kształcono młodzież według zasad inżynierii wychowania. Technologia zarządzania ułatwiała organizację przemysłu. Wreszcie rozpowszechniano kulturę, opierając się na osiągnięciach inżynierii kulturalnej. Każda czynność człowieka począwszy od najprostszych nawyków picia herbaty, a skończywszy na wychowaniu społecznym dzieci i młodzieży, była regulowana za pomocą wiedzy zgromadzonej przez behawiorystów.

W takim nierepresyjnym społeczeństwie szczególną rolę odgrywali uczeni, głównie psychologowie, którzy prowadzili badania stosowane. W laboratoriach *Walden Twa* odkrywano nowe prawa zachowania, które natychmiast wykorzystywano w praktyce. Wprawdzie - w związku ze zbyt powolnym rozwojem psychologii - mieszkańcy utopii nie zawsze wiedzieli, jakie są odpowiedzi na ważne pytania, wiedzieli jednak, jak te odpowiedzi znaleźć; orientowali się, że nie tyle mądrość obiegowa i doświadczenie osobiste ("wiedza gorąca"), co eksperyment i obserwacja naukowa ("wiedza zimna") pozwolą racjonalnie rozwiązać problemy społeczności.

Nie byłoby rzeczą zbyt rozsądną przedstawienie całej organizacji społeczności *Walden Twa*; dlatego też ograniczę się jedynie do omówienia

3

s y s t e m u w y c h o w a n i a. Dokonałem takiego wyboru nie dlatego, że uważam, iż system ten jest szczególnie oryginalny i fascynujący, lecz dlatego, że sprawy kształcenia ludzi są mi najbliższe.

W Skinnerowskiej utopii wychowanie było całkowicie organizowane i kierowane przez specjalistów, którzy doskonale poznali zasady wzmocnienia pozytywnego i inżynierii behawiorystycznej. Począwszy od urodzenia aż do okresu dojrzałości społecznej, dzieci i młodzież stykały się z opiekunami, wychowawcami, nauczycielami i psychologami, którzy systematycznie i planowo wykształcali u nich nowe wzory zachowań. Jest rzeczą inte-



resującą, że rodzice prawie nie brali udziału w wychowaniu dzieci. Okazało się bowiem, iż nie potrafili oni opanować dość skomplikowanych zasad wzmocnienia pozytywnego w stosunkowo krótkim czasie. Rezygnacja z wpływu rodziny stała się więc koniecznością. Nie można było powierzać losu dzieci laikom.

System wychowania był mniej zinstytucjonalizowany i mniej sztywny niż systemy istniejące w wielu krajach; twórcy *Walden Twa* całkowicie odrzucili strukturę klasowo-lekcyjną i mało elastyczne programy nauczania. Zlikwidowali przepaść między szkołą a życiem; zajęcia odbywały się często w laboratorium, w ogrodzie czy w fabryce. Uczni miał większą swobodę wyboru kierunku zainteresowań. Zgodnie z behawiorystyczną doktryną w procesie nauczania stosowano wzmocnienia pozytywne, a więc nagrody, takie jak uznanie i zachęta; jednocześnie wszelkiego rodzaju kary zostały całkowicie wyeliminowane z życia ucznia, nauczanie miało więc charakter nierepresyjny. Ta ostatnia innowacja radykalnie zmodyfikowała strukturę wychowania dzieci i młodzieży.

Kształcenie było p e r m a n e n t n e. Zaczyna ło się ono w chwili urodzenia dziecka. W okresie niemowlęcym, a więc w pierwszym roku życia, dzieci były umieszczane w specjalnych pomieszczeniach, które można by nazwać "akwarium". W takim akwarium wszystkie warunki były dokładnie kontrolowane; aklimatyzacja, wilgotność powietrza i temperatura w pełni odpowiadały potrzebom organizmu. Godny podkreślenia jest fakt, że w okresie niemowlęcym z u p e ł n i e n i e u b i e r a n o d z i e c i; wye-

liminowano pieluszki. Fakt ten miał doniosłe znaczenie rozwojowe. Przede wszystkim ułatwiał kształtowanie nawyków motorycznych; dziecko bardzo szybko uczyło się subtelnych ruchów trzymania i manipulacji przedmiotami. Ta pozornie drobna innowacja spowodowała przyspieszenie rozwoju dziecka. W akwarium znajdowały się zabawki i inne przedmioty przystosowane do wieku i możliwości niemowlaków. Już w tym okresie poddawano je treningowi według zasad inżynierii behawioralnej.

Dziecko wychowywane w akwarium było całkowicie bezpieczne; płakało wyłącznie wówczas, kiedy było chore. Nie znało lęku czy gniewu. Obce były mu napięcia emocjonalne i stany frustracyjne.

W następnych latach zmieniały się warunki wychowania; tak na przykład już w drugim i trzecim roku życia dzieci korzystały z ubrań i specjalnych łóżek. Jednak system kształcenia nigdy nie osiągał poziomu instytucjonalizacji, który charakteryzuje współczesne szkoły. W systemie tym nie było klas, stopni szkolnych i odrębnych przedmiotów.

System wychowania w *Walden Two* był nie tylko permanentny, lecz również i n s t r u m e n t a l n y. Głównym celem zabiegów pedagogicznych było kształcenie umiejętności, które stanowią narzędzia osiągnięcia wzmocnień pozytywnych i mają ogromne znaczenie w nowoczesnym społeczeństwie. Zapoznawano więc uczniów z metodami przyswajania wiedzy; kształtowano nawyki organizacyjne i umiejętności współpracy. Każdy z nich przechodził "trening kulturalny", podczas którego uczono, jak korzystać z literatury, nauki czy malarstwa. Wszystko zostało podporządkowane ce-łom praktycznym.

We wspólnocie *Walden Two* szczególną wagę przypisywano k s z t a ł c e n i u umiejętności współpracy i kooperacji, rozwijano nawyki kolektywnej pracy. W związku z tym całkowicie wyeliminowano ze szkody wszelkie formy współzawodnictwa, rywalizacji i konkurencji. Zgodnie z zasadami behawioryzmu rywalizacja między ludźmi utrudnia rozwój nawyków społecznych i jest sprzeczna z ideałami inżynierii pozytywnej. Przyjmijmy, że w szkole rozgrywany jest mecz piłki ręcznej między drużyną A i drużyną B. Wynik meczu jest wzmocnieniem pozytywnym (nagrodą) dla zwycięzców i wzmocnieniem negatywnym (karą) dla pokonanych. Przykład ten dobitnie wskazuje, że rywalizacja zawsze łączy się z karą i chociażby dlatego musiała zostać wyeliminowana z *Walden Two*. Powiedział jeden z bohaterów utopii Skinera: "Jesteśmy przeciwko osobistej konkurencji. Na przykład, nigdy nie zachęcamy do uczestniczenia w grach sportowych, z wyjątkiem takich gier jak szachy czy tenis, w których ćwiczenie umiejętności jest równie ważne jak ostateczny wynik; nigdy również nie organizujemy turniejów sportowych [ ... ] Triumf nad drugim człowiekiem nie jest osiągnięciem godnym pochwały. Jeśli chcemy wyeliminować z życia osobistą karierę, to dlatego, że myślimy o całej społeczności. Trudno byłoby powiedzieć, co indywidualna sława może

dać współnociet-", Aby ukształtować nawyki współpracy i zlikwidować wszelki konflikt, agresję czy nienawiść, twórcy *Walden Two* wyeliminowali rywalizację między ludźmi; jednocześnie nigdy nie podkreślali osobistego wkładu jednostki w rozwój wspólnoty. Był to świat bez bohaterów i autorytetów. Świat bez sławy i chwały. Ideały i cele wychowania, które akceptowali mieszkańcy *Walden Two*, różniły się radykalnie od ideałów i celów wymienionych w przeciętnym podręczniku pedagogiki.

W tym całkowicie instrumentalnym systemie, w którym kształcenie umiejętności - narzędzi działania - było głównym celem wychowawczym, zabrakło miejsca dla wielu problemów, które wydają się ważne dla współczesnego człowieka. W procesie nauczania młodzież prawie zupełnie nie zapoznawała się z historią i z treściami światopoglądowymi. Redukcja historii nie była dziełem przypadku; ponieważ wiedza o przeszłości nie posiada większej użyteczności praktycznej, studiowanie jej wydawało się nie całkiem usprawiedliwione. Jednocześnie w procesie wychowania człowieka zupełnie nie kształcono jego osobowości. Zgodnie z koncepcją behawiorystyczną uważano, że cechy osobowości, takie jak postawy, charakter czy siła ego, nie sterują ludzkim zachowaniem i dlatego kształcenie ich nie jest potrzebne. Trzeba uczyć ludzi nowych racjonalnych sposobów reagowania, a nie rozwijać ich osobowość i życie wewnętrzne. Ten generalny program wychowania twórcy *Walden Two* realizowali z pedagogiczną konsekwencją.

Naukowa utopia Skinnera wywołała przed laty burzliwe dyskusje i była przedmiotem gorzkich refleksji. Wprawdzie kontrowersje wokół niej

## 4

całkowicie ucichły, jednak wnioski, które wynikają z *Walden Tuio*, są ciągle aktualne, a nawet wydaje się, że ich znaczenie z biegiem czasu wzrasta.

Czego uczy nas piękna utopia Skinnera? Przede wszystkim potwierdza ona pogąd, że społeczeństwo organizowane według dyrektyw inżynierii behawiorystycznej nie jest społeczeństwem doskonałym. Wpraw-

<sup>20</sup> Tamże.

~  
|

dzie jest ono znakomicie uporządkowane, wprawdzie zapewnia swoim członkom znośny dobrobyt i całkowite bezpieczeństwo osobiste, wprawdzie eliminuje represje, jednak nie można zapominać, że posiada ono wiele cech systemu monopolistycznego i totalnego. W *Walden Twa* człowiek jest umiejętnie manipulowany za pomocą potężnej inżynierii behawiorystycznej; staje się układem reaktywnym, który działa zgodnie z programem skonstruowanym przez innych. Takie warunki życia kształtują "człowieka bez właściwości", człowieka standaryzowanego, który stracił swoją niepowtarzalną indywidualność i możliwość spontanicznego działania. Człowiek uformowany w *Walden Twa* opanował nawyki organizacyjne, umie racjonalnie współpracować w grupie, przeszedł trening kulturalny i etyczny, ale jednocześnie jego życie emocjonalne jest zadziwiająco prymitywne; nie wie on, co znaczy lęk i nadzieja; nigdy nie przeżył smaku zwycięstwa i goryczy porażki. Nie ma przyjaciół ani wrogów. Nie rozumie takich pojęć jak "bohater" i "tchórz". Człowiek z *Walden Twa* nie śledzi swego rodowodu; nigdy nie słyszał o historii i problemach światopoglądowych. Chociaż posiada wszystko, jest jednak niczym. A jeśli już kimś jest, to przede wszystkim obiektem wyrafinowanej manipulacji.

Ta surowa krytyka utopii naukowej nie oznacza, iż *neguję* jej wartość poznawczą. Przeciwnie, uważam, że właśnie dzięki niej rozumiemy lepiej niż kiedykolwiek, jakie niebezpieczeństwa wiążą się z zastosowaniem behawiorystycznej inżynierii do wielkich systemów społecznych, takich jak wychowanie czy kultura. Jest to wystarczający powód, aby studiować *Walden Twa*.

Od czasu napisania tej książki *minęło* już pół wieku. W okresie tym znacznie wzrosła wiedza o ludzkim zachowaniu; rozwinęła się również inżynieria behawiorystyczna. Jest rzeczą prawie pewną, że pod wpływem tych *osiągnięć* Skinner znacznie by zmodyfikował pierwotną *wersję* swojej utopii. Prawdopodobnie jako *Walden Three* byłaby mniej kontrowersyjna.

# Rozdział VII Portret

## jednowymiarowy

1 Behawioryzm przestał być jedynie koncepcją akademicką; ten kontrowersyjny kierunek badań dawno wyszedł z laboratoriów i gabinetów

uczonych. Wywarł on znaczny wpływ na wyobrażenia człowieka o samym sobie. Stał się szczególnie popularny w Stanach Zjednoczonych. Wielu współczesnych menedżerów, polityków i nauczycieli tego kraju całkowicie akceptuje portret behawiorystyczny. Widzą oni człowieka jako układ cybernetyczny, który charakteryzuje się określonym repertuarem reakcji; dzięki umiejętnemu sterowaniu środowiskiem społecznym, a więc instytucjami, komunikacją czy środkami przekazu, można ukształtować dowolne wzory zachowań. Jednocześnie ludzie ci zupełnie nie interesują się osobowością człowieka, jego aspiracjami, oczekiwaniami czy stylem myślenia, życie wewnętrzne jest jego prywatną sprawą; stanowi jedynie *byproduktzewewnętrznego* zachowania. Nieważne jest to, czy człowiek jest dobry, ważne, aby dobrze działał w zautomatyzowanej fabryce, w szkole czy w urzędzie. Wykorzystując zdobycze behawioryzmu; menedżerowie, politycy czy nauczyciele amerykańscy próbują uczyć ludzi reakcji pożądanych, próbują zmieniać człowieka. Trzeba przyznać, że często robią to lepiej niż ich poprzednicy z utopii naukowej *Walden Two*.

Ale behawioryzm zdobył dużą popularność nie tylko w swojej ojczyźnie, lecz również w wielu innych krajach. Znakomity dziennikarz angiel-

ski, Ronald Huntford, udowodnił dobitnie, że zasady behawioryzmu nie są obce społeczeństwu szwedzkiemu". Wielu szwedzkich pedagogów, propagandzistów i urzędników w pełni akceptuje tezę Skinnera, że człowiek jest całkowicie wytworem okoliczności. Przytoczę jeden z wielu przykładów potwierdzających ten pogląd. W ojczyźnie Linneusza panuje dość powszechne przekonanie, że architektura i planowanie miast mają przemożny wpływ na ludzkie postawy. Wielkie bloki mieszkalne "kształtują" zachowania społeczne, uczą współpracy i kolektywnego działania. Przeciwnie, domki jednorodzinne "formują" postawy egoistyczne i indywidualistyczne; pobudzają zachowania rywalizacyjne. W związku z tym szwedzcy politycy, socjotechnicy i urzędnicy popierają budownictwo wielomieszkalniowe. Przekonanie o dominującym znaczeniu typu mieszkania w procesie uspołecznienia jednostki przypomina poglądy behawiorystów. Jeszcze bardziej zgodna z nimi jest struktura procesu wychowania. W szwedzkiej szkole -podobnie jak w *Walden Two* - główny nacisk kładzie się na kształcenie umiejętności i nawyków; jednocześnie prawie zupełnie lekceważy się osobowość ucznia. Znamienna jest pod tym względem wypowiedź jednego z pedagogów szwedzkich, który powiedział wręcz: "Nie interesuje nas osobowość człowieka, tylko jego działalność". Taki cytat mógłby równie dobrze pochodzić z książki Skinnera. W naszym kraju koncepcja behawiorystyczna nigdy nie zdobyła popularności; z reguły była ona przedmiotem surowej krytyki.

Mówiąc o upowszechnianiu idei behawiorystycznych, nie można pominąć jeszcze jednego zjawiska. Potoczne obserwacje wskazują, że pewni specjaliści, którzy nigdy nie słyszeli o tej koncepcji psychologicznej, spótrzegają człowieka oczami behawiorysty. Koncepcja ta pozwala prawdopodobnie najlepiej rozwiązywać ich problemy zawodowe. Mamy więc tu do czynienia ze swoistą *difformation professionnelle*. Tak na przykład idee behawiorystyczne są dość bliskie wielu ekonomistom. Badając problemy produkcji i funkcjonowania rynku, specjaliści ci analizują relacje istnieją-

<sup>21</sup> Por. R. Hunrford, *The new totalitarians*, London 1971. <sup>22</sup> Tamże.



ce między bodźcami ekonomicznymi a wydajnością pracy; jest to typowa relacja S - R; tak zwane "bodźce ekonomiczne" są po prostu rodzajem wzmocnień pozytywnych. Jeśli nawet mówią oni o "zaspokojeniu potrzeb" ("potrzeba" nie jest typowym terminem behawiorystycznym), to przez potrzeby rozumieją pewne towary, takie jak mieszkania, buty, samochody, które są pożądane przez jednostki i społeczeństwo. Jednocześnie ekonomista nader rzadko bada życie psychiczne, postawy czy charakter człowieka.

Podobnie niektórzy historycy patrzą na wielkie wydarzenia historyczne. Analizują oni relacje istniejące między warunkami społeczno-historycznymi danej epoki a zachowaniem jednostek i grup ludzkich. Bardziej interesują ich czyny Napoleona niż jego świadomość i rozwój osobowości, lęki i nadzieje. Aby uniknąć nieporozumień, chciałbym podkreślić, że behawiorystyczne podejście do badania procesów ekonomicznych czy historycznych wcale nie oznacza, że dany historyk czy ekonomista całkowicie akceptuje portret behawiorystyczny, że nie docenia roli stanów wewnętrznych w sterowaniu ludzkim zachowaniem; być może, takie proste podejście jest wystarczające do rozwiązania określonych problemów.

Jednocześnie jednak w niektórych kręgach postawy behawiorystyczne zupełnie nie zyskały poklasku. Są one całkowicie obce większości ludzi kultury, psychiatrów, psychologów klinicznych, opiekunów spdecznych czy nauczycieli.

Chociaż behawioryzm jest koncepcją bardzo kontrowersyjną, chociaż bez  
**2** większych trudności można obnażyć jego potknięcia, to jednak

nie sposób negować, że Watson, Thorndike czy Skinner nakreślili portret człowieka w zupełnie nowy sposób. W każdym razie ich badania więcej powiedziały nam o ludzkim zachowaniu niż mętne i pozbawione dowodów prace wielu psychoanalityków czy egzystencjalistów.

Jakie jest fundamentalne osiągnięcie behawiorystów? Największą ich zasługą jest poznanie, jak środowisko fizyczne i społeczne oddziałuje na człowieka. Prace behawiorystów są w pewnym sensie kontynuacją odkryć



Darwina. Twórca książki *O powstaniu gatunków drogą doboru naturalnego*: wykazał, jak środowisko życia wpływa na ewolucyjne powstawanie gatunków i zmienność organizmów. Tymczasem odkrycia Pawłowa, Tolmana czy Skinnera pozwoliły nam zrozumieć rolę środowiska w kształtowaniu idiosynkratycznego repertuaru reakcji człowieka. Badacze ci w przekonujący sposób udowodnili, że ludzkie zachowanie jest sterowane przez wzmocnienia pozytywne i negatywne, które są pożądanymi lub awersyjnymi bodźcami znajdującymi się w otoczeniu. Manipulując wzmocnieniami, czyli nagrodami i karami, można znacznie zmodyfikować reakcje człowieka. Behawiorystyczni uczeni opisali wiele skutecznych procedur i metod podawania wzmocnień pozytywnych. Wartość tych odkryć rzadko jest kwestionowana. Nie jest wykluczone, że w przyszłości okaże się, iż poznanie praw uczenia i warunkowania było największym osiągnięciem psychologii dwudziestego stulecia.

Ponadto behawiorysty obalili wiele groźnych mitów, na których brak nie można narzekać w psychologii. Pod ciosami ich zarzutów prysł mit całkowicie autonomicznego człowieka, który był tworem zwykłej ignorancji i którego działanie nie było zdeterminowane przez zewnętrzne okoliczności. Udowodnili oni również, że - wbrew mądrości obiegowej - znaczenie kary w sterowaniu zachowaniem jest żenująco małe. Są to dostateczne powody, aby prace behawiorystycznych uczonych traktować serio.

Behawiorysty nie mieli szczęścia do swoich krytyków, którzy formuło wali często ogólnikowe, a nawet demagogiczne zarzuty; nierzadko iro

3  
nia zastępowała argumenty. Pewni uczeni ograniczali się do stwierdzenia, że koncepcja ta jest "wyzwaniem rzuconym humanizmowi" lub - jak stwierdził kategorycznie jeden z moich studentów - "że jest po prostu nudna". Tymczasem prace Skinnera i jego zwolenników powinny być poddane rzetelnej ocenie w świetle danych empirycznych zgromadzonych przez współczesną psychologię. Behawiorysty stworzyli mechaniczny obraz jednostki zewnętrzsterowanej. "Człowiek behawiorystów - jak pisał Tadeusz Tomaszewski

- jest istotą reaktywną, każdorazowo popychaną przez przypadkowe bodźce i przez innych ludzi, przystosowującą się do otoczenia pod naciskiem nagród i kar"<sup>23</sup>. Człowiek ten stracił swoją aktywność i samodzielność. Pozostała jedynie scena bez aktora.

Współczesne badania - szczególnie prowadzone przez psychologów o orientacji poznawczej i psychodynamicznej - wykazują, że zachowanie człowieka, jego kontakty osobiste i praca zawodowa, jego reakcje agresywne i afiliacyjne, reguluje nie tylko środowisko, ale również czynniki wewnętrzne. Pięknie powiedział kiedyś Siergiej Rubinstejn, że świat zewnętrzny działa na człowieka przez warunki wewnętrzne. Ludzie są współtwórcami swego wielkiego dramatu i swoich gigantycznych osiągnięć. Takie właściwości człowieka, jak oczekiwania, aspiracje, style strukturalizacji świata, systemy wartości, postawy, kompetencje twórcze czy życie emocjonalne niewątpliwie wpływają na ludzkie zachowanie. Decydują o jego różnorodności i niepowtarzalności. Dla zilustrowania tych poglądów podam kilka przykładów.

Jedną z najważniejszych właściwości człowieka jest jego poziom aspiracji; można to określić jako punkt na skali osiągnięć, który jednostka zamierza zdobyć i który daje jej satysfakcję. Marzenie o wyższych studiach, rozwiązanie problemu naukowego, awans na kierownicze stanowisko czy poznanie świata to jedynie nieliczne przykłady ludzkich aspiracji. Poziom aspiracji wywiera przemożny wpływ na działanie; sukcesy jednostki zależą nie tylko od okoliczności i warunków społecznych, lecz również od tego, co ona chce osiągnąć. Ktoś, kto nie umie określić wysokiego, a jednocześnie realnego poziomu aspiracji, kto kieruje się fatalną zasadą: "Na to mnie nie stać", nie może liczyć na żadne sukcesy. Psychologowie zgromadzili liczne dowody potwierdzające te hipotezy. W jednym z najbardziej pomysłowych eksperymentów<sup>24</sup> studenci symulowali rzeczywiste transakcje handlowe typu "kupno-sprzedaż". Badani, którzy

<sup>23</sup> T. Tomaszewski, *Problemy i kierunki współczesnej psychologii*, Warszawa 1968.

<sup>24</sup> Eksperyment ten został dokładniej opisany w książce J. Kozielskiego, *Psychologiczna teoria decyzji*, op. cit.

mieli trzykrotnie wyższy poziom aspiracji od swoich partnerów, osiągnęli prawie dwukrotnie wyższe dochody pieniężne. Choć osiągnięcia ich nie były wprost proporcjonalne do aspiracji, to jednak te ostatnie wywierały przemożny wpływ na ostateczną transakcję. Poziom aspiracji, jak względnie trwała właściwość jednostki, regulował więc jej zachowanie.

Aby zaspokoić swoje aspiracje, aby osiągnąć planowane cele, człowiek musi poznać otaczający świat, musi zdobyć o nim informacje. Spostrzeganie świata zależy w dużym stopniu od systemu oczekiwań. System ten, jako wynik osobistych doświadczeń i myślenia, pozwala przewidywać, co może się zdarzyć, a co jest nieprawdopodobne; decyduje on o tym, czego człowiek się spodziewa i jak percypuje zdarzenia zewnętrzne. Przyjmijmy, że prosimy ludzi o opisanie poniższego rysunku". Ci, którzy nastawili się na spostrzeganie zwierząt (na przykład zoologowie), zobaczą na nim mysz polną, inni zaś, którzy oczekują ludzkich twarzy, stwierdzą, że przedstawia on rysunek człowieka.





wpływają na percepcję; na to, jakie informacje człowiek pobiera z otoczenia. Percepcja nie jest więc bierną reprodukcją świata, lecz aktywnym procesem umysłowym.

Ale ludzkie zachowanie zależy nie tylko od tak fundamentalnych czynników wewnętrznych jak poziom aspiracji, system oczekiwań, postawy czy style myślenia, lecz również od pewnych poczucí, które występują w określonych okolicznościach. Jednym z ich jest poczucie kontroli. Napisała Elżbieta Paszkiewicz, że są tacy ludzie, którzy "mają tendencję do spostrzegania większości sytuacji jako takich, w których wyniki ich działalności zależą od nich samych, a tym samym spostrzegają siebie jako «panujących nad sytuacją», i tacy, którzy mają tendencje do spostrzegania większości sytuacji jako takich w których wyniki ich działalności nie zależą od nich, lecz od czegoś wobec nich zewnętrznego, a tym samym spostrzegają siebie jako «nie panujących nad sytuacją». Wymiar, którego dwa bieguny stanowią opisane wyżej dwa sposoby widzenia sytuacji, nazwany został «umiejscowieniem poczucia kontroli» (*locus of control*), a te dwa bieguny (odpowiednio) - «poczuciem wewnętrznej kontroli» (*internal locus of control*) i «poczuciem zewnętrznej kontroli» (*external locus of control*)<sup>26</sup>.

Nie tylko rzeczywiste czynniki zewnętrzne i wewnętrzne wpływają na ludzkie zachowanie, ale również to, jak człowiek je spostrzega; czy ma poczucie, iż jest sterowany "z zewnątrz", czy też "z wewnątrz". Z danych psychologicznych wynika, że jednostki o poczuciu wewnętrznej kontroli są bardzo aktywne i samodzielne; wierzą one we własne siły. Przeciwnie, poczucie kontroli zewnętrznej blokuje ludzką aktywność.

Wszystkie te dane są ogniwami jednego łańcucha. Wskazują one, że wbrew poglądom behawiorystów, ludzkie zachowanie zależy nie tylko od środowiska, ale również od stanów wewnętrznych człowieka; nie tylko od scenerii, lecz również od cech aktora. Jest to krok naprzód w rozumieniu warunkowań reakcji.



#### 4 Portret behawiorystyczny, zgodny ze scjentyistycznym stylem myślenia Skinera i jego zwolenników, jest bez wątpienia koncepcją mechani-

styczną i jednowymiarową. Nie ma w nim miejsca na świadomą aktywność człowieka, na spontaniczną twórczość, na współtworzenie samego siebie. Te wady koncepcji są coraz częściej dostrzegane przez behawiorystów, którzy próbują modyfikować swoje założenia. Wielu z nich wykorzystuje zdobycze psychoanalizy lub psychologii procesów poznawczych. Pod naciskiem osiągnięć empirycznych wprowadzają oni do koncepcji behawiorystycznej nowe pojęcia takie jak popędy, struktury poznawcze czy też czynniki wewnętrzne. Portret człowieka staje się bogatszy, wyraźniej zarysowany, ale jednocześnie traci on swoją pierwotną jednorodność; zaczyna być obrazem eklektycznym.

Podsumowując - behawiorystyczni uczeni posługując się obiektywnym i oryginalnym repertuarem metod, stworzyli koncepcję człowieka zewnątrzsterownego, reagującego na konfiguracje bodźców znajdujących się w środowisku naturalnym i społecznym; nazywa się go czasem' człowiekiem zewnętrznym lub reaktywnym. Prawa odkryte przez tych badaczy pozwalają adekwatnie opisać, przewidzieć i czasem wyjaśnić proste reakcje jednostki, takie jak uczenie się zachowań ruchowych Sportowców, jak nawyki jazdy samochodem, jak działania konsumpcyjne, jak elementarne współżycie z ludźmi, na przykład w szkole. Jednocześnie przy pomocy tych praw można często zrozumieć, dlaczego człowiek unika pewnych zachowań aspołecznych, dlaczego ucieka przed zagrożeniami ekologicznymi, takimi jak zatrute powietrze czy skażenia radioaktywne. Innymi słowy, behawioryści nauczyli nas interpretować proste reakcje przystosowawcze i na tym polega ich wkład do psychologii a - mówiąc ogólniej - kultury.

Jednocześnie jednak człowiek zewnątrzsterowny jest człowiekiem jednowymiarowym. Za pomocą praw wykrytych przez Skinera i jego zwolenników nie sposób zrozumieć osobowości i złożonych działań ludzkich. Nie sposób opisać naukowo człowieka jako twórcę kultury. Nie można pojąć jego życia duchowego i wartości moralnych, które akceptuje. Trudno odpowiedzieć również na pytania, jak to się dzieje, iż jednostka w spo-

sób świadomy i celowy, często wbrew naciskom środowiska społecznego i wbrew obietnicy nagrody i groźbie kary wybiera swoją drogę życiową i stara się kształtować osobowość według własnego projektu.

Zatem doceniam osiągnięcia behawiorystów, ale jednocześnie widzę ograniczenia ich koncepcji człowieka.





# Rozdział VIII

## Pan Cogito w behawiorystycznym eksperymencie

Powojenne pokolenia Polaków zostały poddane - wbrew ich woli - gigantycznemu eksperymentowi psychologicznemu i społecznemu,

który zaplanowano zgodnie z marksistowską ideologią. Celem jego było stworzenie nowego człowieka w kraju tradycyjnie chrześcijańskim. Mówiąc bardziej plastycznie, chodziło o zmianę przeciętnego rana.. Cogito w człowieka realnego socjalizmu, w homosovieticus. Był to cel na miarę Komeńskiego.

Współczesnemu pokoleniu, poddanemu temu doświadczeniu, brak jest dystansu czasowego i badawczego, który pozwoliłby odkryć prawdę o ostatnim półwieczu. Mimo to chciałbym sformułować trochę ryzykowną hipotezę, która jak cień towarzyszyła mi przez kilka dekad. Zamierzam wykazać, że w okresie realnego socjalizmu tworzono nowego człowieka - przynajmniej częściowo - zgodnie z zasadami behawiorystycznymi. Wprawdzie te ostatnie były zniekształcone przez wschodnią mentalność, to jednak głównym celem ustroju stało się tworzenie człowieka zewnątrzsterownego.

2

Zgodnie z oficjalną ideologią i propagandą, zadaniem socjalizmu było ukształtowanie w szerszym i harmonijnym środowisku i etej

osobowości Pana Cogito. Taka osobowość stanowi strukturę psychiczną składającą się z systemu przekonań, wartości, postaw, potrzeb, motywacji i nawyków prakseologicznych odpowiadających modelowi człowieka socjalizmu.

Jakie wymiary osobowości były szczególnie doniosłe? Bez trudu można je wymienić na palcach jednej ręki. Chodziło o formowanie człowieka -tywnego, który dobro wspólne i interes ogólnospołeczny -rzedkłada nad egocentrycznymi (egocentrycznymi korzyściami) którego postawy są prospołeczne i kooperacyjne.

Jednocześnie - zgodnie z oficjalną propagandą chodziło o -wytwarzanie charakteru -zatrzuwających polską duszę, takich jak indywidualizm, prywatność, egoizm, anarchia. Doniosłym celem zmasowanych zabiegów było kształtowanie człowieka prospołecznego, zdolnego do budowania skutecznie-nowego ustroju. Ideą była praca odgórnie kontrolowana, z której eliminowano inicjatywę, przedsiębiorczość, spontaniczność i uczucia moralne. W tym edukacyjnym programie ważne znaczenie miało również formowanie człowieka submissywnego, uległego i podporządkowanego totalitarnej władzy. Typowy Pan Cogito powinien posiadać zespół przekonań i postaw stymulujących zachowania konformistyczne, lokajskie, ugodowe. W dziele tworzenia człowieka socjalizmu nie pomijano sfer rozumianego rozwoju duchowego. Istotnym zadaniem było kształtowanie ludzi o światopoglądzie ateistycznym. Powinni oni żyć bez Boga i wartości chrześcijańskich. Powinni poszukiwać sensu życia w socjalistycznej utopii.

Te tysiące stron, które napisano o tworzeniu nowego człowieka, te setki przemówień, które wygłoszono o kształtowaniu wszechstronnie rozwiniętej osobowości i socjalistycznej świadomości - to była gigantyczna błąka, w którą nie wierzyli często wyznawcy marksistowskiej doktryny. W rzeczywistości nie chodziło o przebudowę psychiki człowieka, o tworzenie wszechstronnie rozwiniętej osobowości. Prawdziwym celem władzy i licznych instytucji edukacyjnych oraz politycznych stało się formowanie człowieka zewnątrzsterowanego (zewnętrznego), zgodnie z prostymi zasadami "bodziec - reakcja - wzmocnienie". Pan Cogito powinien nauczyć się poprawnie zachowywać w nowej rzeczywistości politycznej



i społecznej. Zgodnie z tą filozofią nie jest ważne to, czy jednostka wierzy w wyższość socjalizmu, istotne staje się jedynie to, że w dniu tak zwanych "wyborów" idzie do lokalu wyborczego i publicznie wrzuca głos do urny. Mówiąc ogólnie, elicie władzy nie zależało na kształceniu osobowości i świadomości socjalistycznej, ale na tym, aby Pan Cogito z a c h o wywał --.J i ę w środowisku zgodnie z doraźnymi ~elami władzy: aby pracował jak robot w państwowym zakładzie, aby wstąpił do partii komunistycznej, aby nie chodził oficjalnie do Kościoła, aby brał udział w pochodach pierwszomajowych itd. itp.

Aby osiągnąć te cele, ludzie władzy stosowali różnorodne wz r m o c -  
( nienia pozytywne i negatywne, nagrody i kary, takie jak przywileje, kupony samochodowe a również - represje, zakaz druku publikacji, odmowa wydania paszportu itd. To właśnie za ich pomocą, czyli za pomocą inżynierii behawiorystycznej, starano się uformować człowieka zewnątrzsterownego, tak jak rzeźbiarz tworzy z gliny dzieło zewnątrznie uformowane, a wewnątrznie puste.

**3** Jakie były efekty takiego wychowania Pana Cogito w ciągu półwiecza? Nie  
umiemy w pełni odpowiedzieć na to pytanie. Na podstawie zna

nych mi badań - czasem sprzecznych - i na podstawie obserwacji uczestniczącej uważam, iż wyniki urabiania nowego człowieka były na ogół mizerne, a w każdym razie niezgodne z optymistyczną propagandą partyjną.

Elity władzy, instytucje partyjne i edukacyjne osiągnęły pewne sukcesy w kształtowaniu zewnętrznych reakcji człowieka. Większość mieszkańców tego kraju przystosowała się do "innego groteskowego świata". Chcąc uniknąć kar i chcąc osiągnąć nagrody, publicznie zachowywali się oni zgodnie z wymogami socjalistycznej utopii. Rzesze ludzkie wykonywały chociaż z oporem - polecenia rządzącej elity, przystosowywały się do wymogów kolektywizmu, bierniej produktywności i konformizmu. Wielu intelektualistów, poddanych ścisłej kontroli partyjnej i cenzurze, pisało nawet publicznie - z reguły nie wierząc w to - że realny socjalizm jest ogrójcem wolności i sprawiedliwości.

Ale efekty te były ograniczone. Mimo zmasowanych zabiegów, nie udało się wychować człowieka ateistycznego. Ludzie powszechnie brali udział w uroczystościach kościelnych i religijnych. Znam liczne przykłady funkcjonariuszy państwowych, pracowników milicji i służby bezpieczeństwa, którzy wyjeżdżali do innego miasta, aby przyjmować sakramenty *święte*. Liczne bunt robotnicze i studenckie świadczą, że część Polaków umiała przełamać barierę strachu i otwarcie wystąpić przeciw totalitarnej władzy.

Po półwieczu treningu osobowość przeciętnego Polaka posiada w zasadzie takie same zalety i wady, jakie miała przed rozpoczęciem gigantycznego eksperymentu. Ludzie są w dalszym ciągu przywiązani do swojego indywidualizmu, cenią podmiotowość jednostki, wysoką pozycję w ich hierarchii wartości zajmują godność i wolność. Pozostały również wady mentalności narodowej, takie jak prywata, tendencje anarchiczne, megalomania, bezinteresowna zawiść czy brak szacunku do państwa i prawa. Wbrew poglądom niektórych badaczy, Pan Cogito nie przepoczwarzył się w homo sovieticus.

Jakie są przyczyny niepowodzenia teg~peryme-ntu? Jest ich wiele.

Przede wszystkim )egO~zy byli miernymi uczniami behawiorystów. W sposób dość amatorski stosowali prawa zachowania. Wbrew odkryciom Skinnera, że ludzkie reakcje można kształtować głównie za pomocą wzmocnień pozytywnych, w wychowaniu socjalistycznego człowieka - w przeciwieństwie do utopii *Walden Twa* - d o m i n o wał y kary, bodźce awersyjne, przymus i zagrożenia. (Zgodnie z krańcowym poglądem]. Stalina, jedynie przy pomocy s t r a c h u można zmusić masy do dyscypliny i wydajnej pracy). Tymczasem ich rola w procesie modyfikacji zachowania bywa ograniczona i doraźna. Nie eliminują one niepożądanych czynów i rzadko utrwalają nowe reakcje. Ludzie permanentnie zagrożeni karą w środowisku społecznym, tworzą sobie zastępczy świat, świat alternatywny, w którym mogą budować swoją autonomię i w którym zdolni są do samorealizacji. Filozofia totalnego strachu, stała się jedną z ważnych przyczyn edukacyjnej plajty. Nawet w warunkach zniewalającej utopii Pan Cogito na ogół zachował swoją tożsamość.



4 Ludzie rzadko w pełni osiągają swoje cele. Często ich czyny prowadzą do skutków niezamierzonych, nieoczekiwanych, sprzecznych z wolą sprawcy. Eksperyment zaplanowany zgodnie z ideologią marksistowską również doprowadził do wielu niespodzianek.

W czasach zmasowanej edukacji człowieka socjalizmu wbrew oczekiwaniom władzy - zrodziła się *l n o ś c d y s y d e n c k a*. Cechą wyróżniającą dysydentów stała się otwarta, publiczna krytyka socjalistycznej utopii. Ludzie ci byli odporni na zastraszanie oraz represje. Wykazywali odwagę i *męstwo* charakteryzujące tylko nielicznych. Ich demaskatorskie publikacje, ich działalność polityczna w podziemnych organizacjach były na ogół karane. Pozbawiano ich pracy, zakazywano publikacji, wsadzano do więzień. W pewnych przypadkach byli uznawani za obłąkanych; ucieczka z utopii - nawet zakładników - nie tyle jest *przestępstwem*, ile symptomem choroby psychicznej. Nikt normalny nie porzuca doczesnego raj.

W czasie trwania realnego socjalizmu ukształtowała się także ~- \_ talność emigracyjna, zwana dość powszechnie emigracją wewnętrzną. Charakteryzowała ona liczną grupę Polaków. O ile dysydenci świadomie i aktywnie walczyli z totalitarnym systemem, jednostki udające się na emigrację krajową, próbowały prowadzić normalne życie o b o klub m i m o panującemu systemowi. Stawiały istniejącej rzeczywistości tylko bierny opór. Zatem poza potężnym systemem instytucjonalnym, tworzyli sobie mały świat, świat negarywności, w którym dominowały tradycyjne wartości - autonomia, indywidualizm, godność, szacunek do człowieka. Wielu ludzi przyjmowało ideały chrześcijańskie. Emigracja wewnętrzna broniła przed behawiorystyczną manipulacją i pozwalała zachować twarz. Wywoływała jednocześnie negatywne skutki: życie obok wielkiego, normalnego świata zaburza realistyczne myślenie, pogłębia wyobcowanie, może prowadzić do melancholii.

Pół wieku panowania realnego socjalizmu w Polsce wzbogaciło do-  
5 świadczenie społeczeństwa. Okazało się, że nie można skutecznie "pro-  
dukować" nowego człowieka za pomocą wielości wzmocnień negatyw-



nych, zagrożeń, represji i przemocy. Zorganizowany strach daje mierny wyniki. Za jego pomocą trudno jest ulepszyć uległego Pana Cogito. Co więcej, represyjna pedagogika spędczna daje często odwrotne rezultaty. Kształtuje ludzi zdolnych obalić swoich oprawców i manipulatorów. Zarówno doświadczenia Skinnerowskiej utopii, jak doświadczenia realnego socjalizmu są nader pouczające.

Politycy, propagandyści, nauczyciele i filozofowie próbowali zmieniać człowieka, chodzi jednak przede wszystkim o to, aby go z r o z u m i e ć.

## Część druga

Koncepcja psychodynamiczna,  
czyli człowiek niedoskonały

# Rozdział I Dynamika

## osobowości

1 Drugim wielkim portretem, jaki naszkicowała psychologia, jest koncepcja psychodynamiczna. Różni ją radykalnie od psychologii S - R

zarówno metodologia, jak i system twierdzeń o mechanizmach ludzkiego zachowania. O ile behawioryzm rodził się w laboratoriach psychologicznych, gdzie z pedantyczną dokładnością obserwowano i mierzono reakcje, o tyle zarys portretu psychodynamicznego powstał w klinikach psychiatrycznych lub neurologicznych oraz w zacisznych gabinetach psychoterapeutycznych, gdzie prowadzono dość spontanicznie obserwacje pacjentów. Metody skonstruowane przez Pawłowa, Skinnera, Tolmana przypominały badania prowadzone przez fizyków czy biologów. Przeciwnie, twórcy portretu psychodynamicznego, tacy jak Fromm czy May zdołali się metodami obserwacji, które nieraz nie spełniały podstawowych wymogów metodologicznych; ponadto dane kliniczne uzyskane w ten sposób były poddawane dość swobodnej interpretacji.

Ale różnica między tymi dwoma portretami polega nie tylko na odmiennych metodologii. Jest ona dużo głębsza. Uczni behawioryści stworzyli portret człowieka reaktywnego, który jest sterowany przez aktywne środowisko zewnętrzne i którego możliwości uczenia się są w zasadzie nieograniczone. Tymczasem zwolennicy koncepcji psychodynamicznej są przekonani, że ludzkie działanie jest ukierunkowane przez wewnętrzne



„Siły motywacyjne, między którymi często .1.ach..?dzi konflikt i które są ~ady nieświadome. O ile człowiek w ujęciu behawiorystów był racjonalny, o tyle człowiek w ujęciu koncepcji psychodynamicznej jest istotą niedoskonałą; jest on miernym aktorem, kierującym swoim losem. Trafnie scharakteryzował tę koncepcję Fromm, jeden z jej twórców: "Podejście psychodynamiczne ( ... ]zasadniczo różni się od opisowego podejścia behawiorysty [ ... ]Zgodnie z tym pierwszym nie interesuje nas tak bardzo to, co jednostka myśli lub mówi, lub jak aktualnie *się* zachowuje. Interesuje nas struktura jej charakteru, to znaczy względnie trwała struktura energii człowieka; chcemy znać jej ukierunkowanie oraz intensywność, z jaką płynie. Jeśli wiemy, jakie siły napędowe motywują zachowanie, możemy nie tylko zrozumieć aktualne postępowanie człowieka, ale możemy również sformułować rozsądne założenie na temat tego, jak on prawdopodobnie będzie działał w zmienionych warunkach. Zgodnie z podejściem dynamicznym, niespodziewane zmiany w myśleniu i działaniu mogą być »: większości przypadków przewidziane, jeśli znana jest struktura charakteru:".

- Wypowiedź ta stanowi dobry punkt wyjścia do charakterystyki koncepcji psychodynamicznej. Zgodnie z nią głównym celem psychologa nie jest badanie zewnętrznego zachowania, lecz poznanie OSOBOWOŚCI czy \_ jak chce Fromm - charakteru człowieka. Wiedza o osobowości stanowiącej przede wszystkim system ~dynamicznych, zwanych popędami lub potrzebami pozwala przewidywać i wyjaśniać ludzkie działanie, pozwala ponadto je korygować. Jeśli psychodynamicy interesują się zewnętrznymi reakcjami człowieka, to tylko dlatego, że stanowią one symptom wewnętrznej dynamiki, że mają one głębszy sens. Tak na przykład wypowiedzi jednostki, jej czynności pomyłkowe, reakcje lękowe lub agresywne, wreszcie sny i fantazje - dają wyobrażenie o motywacji człowieka o jego zdrowiu psychicznym lub patologii. Nie jest to jedyne założenie koncepcji psychodynamicznej. Ponadto jej zwolennicy głoszą, iż wewnętrzne siły motywacyjne są nieświadome;

1 E. Fromm, *The revolution of hope. Toward a humanized technology*, New York 198.



z reguły człowiek nie zdaje sobie sprawy, dlaczego działa, tak jak działa. Jest aktorem, który nie zna przyczyn swego dramatu. Trafnie ujął to Bandura: "Psychodynamiczne teorie osobowości z zasady przyjmują, że działania dewiacyjne ludzi są ukierunkowane przez potężne siły wewnętrzne, które nie tylko wymykają się spod ich kontroli, ale o których istnieniu jednostki nawet nie wiedzą". Choć Bandura mówi jedynie o zachowaniu nieprzystosowanym, to jednak jego wypowiedź odnosi się do wszystkich reakcji człowieka.

Portret psychodynamiczny nie tylko określa, jak funkcjonuje człowiek, ale również wskazuje, jak zmieniać jego osobowość. O ile behawioryści stworzyli inżynierię zachowania, o tyle twórcy koncepcji psychodynamicznej opracowali zasady p s y c h o t e r a p i i. Posiada ona wiele wariantów. W każdym przypadku jest to metoda kliniczna, której celem jest pomaganie człowiekowi w rozwiązywaniu nieświadomych konfliktów, ułatwianie mu wyboru drogi życiowej i umożliwianie przystosowania się do otaczającego świata. Psychoterapia jest nowym podejściem do modyfikacji osobowości człowieka, które radykalnie różni się od surowych zasad inżynierii zachowania.

Koncepcja psychodynamiczna jest mniej jednolita od koncepcji behawiorystycznej. Składa się bowiem z wielu wariantów, które znacznie

## 2

różnią się między sobą. Najbardziej znaną wersją portretu dynamicznego jest p s y c h o a n a l i z a<sup>3</sup>.

Od czasów Freuda, który ją stworzył, uległa ona radykalnym przeobrażeniom. Jego uczniowie i kontynuatorzy, tacy jak Horney, Sullivan czy Fromm odrzucili wiele fantastycznych i błędnych idei Freuda, formułując zasady neopsyoanalizy, zwanej również psychoanalizą społeczną lub kulturową, podkreśla ona szczególne znaczenie warunków społecznych i kultury w uksztaltowaniu osobowości i powstawaniu jej zaburzeń.

<sup>2</sup>A. Bandura, *Principles of behavior modification*, New York 1969. <sup>3</sup> Por. C. Hall, G. Lindzey, *Teorie osobowości*, Warszawa 1990.

Jako przykład takiego stylu myślenia o człowieku można przytoczyć badania E. Eriksona. Zaproponował on osiem faz rozwoju jednostki, zwanych fazami psychospołecznymi (a nie fazami - psychoseksualnymi! których przebieg zależy od warunków życia. W każdej z nich rodzi się konflikt między sprzecznymi siłami i celami, konflikt ten doprowadza do kryzysu. Tak na przykład w fazie dojrzewania powstaje sprzeczność między dążeniem do ukształtowania tożsamości jednostki a różnorodnymi rolami, jakie ona musi pełnić. Niewłaściwe rozwiązanie tego konfliktu powoduje kryzys tożsamości i jest początkiem zaburzeń psychicznych. Niektórzy psychoanalitycy wykorzystują w swoich pracach elementy egzystencjalizmu i fenomenologii (May i Laing). Wreszcie Fromm próbuje bez większego powodzenia połączyć twierdzenia psychoanalityczne z marksizmem.

Specjalnego omówienia wymagają próby scalenia behawioryzmu i psychoanalizy, w których wyniku powstają psychodynamiczne koncepcje zachowania. Najbardziej znaną z nich stworzyli Dollard i Miller. Według nich mechanizm ludzkich działań można wyjaśnić za pomocą czterech terminów: popędów, wskazówek, reakcji i wzmocnień. Popędy to pobudki wewnętrzne lub zewnętrzne, takie jak głód, ból, seks, które motywują ludzkie poczynania. Wskazówkami (*cues*) są sygnały, bodźce i informacje umożliwiające orientację w otoczeniu i decydujące o tym, jak i kiedy człowiek wykonuje reakcje. W końcu wzmocnienia to zdarzenia, takie jak pokarm, bezpieczeństwo czy miłość, które redukują popęd. Za pomocą tych prostych terminów Dollard i Miller wyjaśniają wiele zjawisk opisanych przez Freuda, takich jak konflikty wewnętrzne, mechanizmy obronne, trudności w procesie socjalizacji itp. Psychodynamiczne teorie zachowania stały się bardzo popularne w naszych czasach.

W związku z ogromną różnorodnością koncepcji psychodynamicznych niektórzy psychologowie głoszą, że straciły one swoją jednolitość, że przestały istnieć jako spójny system naukowy, stając się zbiorem całkowicie niezależnych twierdzeń. Nie podzielam tych poglądów. Mimo znacznych różnic występujących między koncepcjami psychodynamicznymi, w dalszym ciągu łączy je ogólny sposób myślenia o człowieku i wspólny paradygmat. Ich zwolennicy są zgodni co do tego, że siły napędowe zacho-



wania tkwią przede wszystkim wewnątrz człowieka, że z reguły są one nieświadome. Jest to dostateczny powód, aby koncepcje te omawiać łącznie. Portrety psychodynamiczne zdobyły olbrzymią popularność w wielu krajach. Psychologowie i nauczyciele, sędziowie i lekarze, filozofowie i pisarze często spostrzegają i analizują jednostkę w kategoriach psychodynamiki. Takie spojrzenie na człowieka jest bardziej powszechne niż koncepcja behawiorystyczna. Fakt ten na pierwszy rzut oka wywołuje zdziwienie. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że behawioryści więcej wnieśli do psychologii niż zwolennicy portretu psychodynamicznego. Pałow był wybitniejszym uczonym niż Freud; Skinner nauczył nas więcej o funkcjonowaniu człowieka niż Fromm. Inaczej jest jednak z popularnością tych dwóch koncepcji. Na szczęście popularność nie jest najważniejszym kryterium osiągnięć. Być uczonym z n a n y m to jedna rzecz, a być uczonym d o b r y m to zupełnie coś innego. Korelacja między osiągnięciami wybitnymi a osiągnięciami sławnymi nie wydaje mi się wysoka.

Skoro koncepcja psychodynamiczna w mniejszym stopniu niż behawioryzm spełniała kryteria rzetelnej nauki, to dlaczego zdobyła ona tak fantastyczną popularność w wielu krajach? Jest to problem godny pióra wybitnych socjologów i filozofów. Wydaje mi się, że koncepcja ta stała się tak popularna nie dlatego, że formułowała poprawne odpowiedzi, lecz dlatego, że stawiała waż n e p y t a n i a, które były pomijane przez akademicką psychologię. Pyrania o sprężyny ludzkiego działania, o rolę świadomości i nieświadomości w procesie przystosowywania się, o przyczyny zaburzeń psychicznych, o czynniki wywołujące lęk i wewnętrzne konflikty były dostatecznie ważne, aby się nimi zajmować. Rozwój cywilizacji naukowo-technicznej pogłębił jeszcze bardziej zainteresowania tymi sprawami. Umiejętność formułowania istotnych pytań to prawdopodobnie jedna z przyczyn niezwyklej popularności koncepcji psychodynamicznych. Fakt że odpowiedzi, których oni udzielali, były często mętne, niejasne i poetyckie, nie zmienił tego stanu rzeczy.

3<sup>w</sup> szkicu tym ograniczę się do jednej z wersji portretu psychodynamicznego - psychoanalizy współczesnej. Taka decyzja wymaga pew

nych wyjaśnień. Psychoanaliza została stworzona przez Freuda na początku naszego stulecia i zrewolucjonizowała nauki humanistyczne oraz sztukę. Jednak w toku rozwoju psychologii większość jego poglądów została zakwestionowana". Teraźniejszość wydała dość surowy werdykt na ortodoksyjną psychoanalizę, którego nic nie może złagodzić. Teoria *libido*, kompleks Edypa czy poglądy na temat kultury jako źródła cierpień, stały się zabytkiem muzealnym. O ile głoszenie takich poglądów w epoce wiktoriańskiej było w pewnym sensie usprawiedliwione, o tyle obecnie jest nie do przyjęcia. Jeśli współczesny psycholog, który nie jest historykiem nauki, bezkrytycznie omawia ortodoksyjną psychoanalizę, to albo jest on niedouczony, albo jest nieuczciwy. Z całej ogromnej spuścizny Freuda pozostały jedynie nieliczne twierdzenia, takie jak odkrycie nieświadomej motywacji, idea mechanizmów obronnych czy udowodnienie, że pierwsze lata życia (dzieciństwo) mają decydujący wpływ na ukształtowanie się osobowości człowieka dorosłego. W takiej sytuacji omawianie poglądów Freuda miałyoby się z celem.

Współczesna psychoanaliza, czyli tak zwana psychoanaliza społeczna, radykalnie zmieniła biologizującą teorię Freuda. Prace takich uczonych, jak Horney, Fromm, May czy Gordon, naszkicowały nowy portret psychoanalityczny, który zdobył dużą popularność, szczególnie w USA. W tej części książki omówię jego zarys. Nie będę jednak kolejno przedstawiał poglądów współczesnych psychoanalityków, lecz jedynie omówię w sposób s y s t e m a t y c z n y ich zasadnicze poglądy na temat mechanizmów działania człowieka. Nie będę analizował tego, co ich dzieli, lecz będę badał to, co jest dla nich wspólne. Wydaje mi się, że taki syntetyczny obraz współczesnej psychoanalizy okaże się bardziej pożyteczny i bardziej wartościowy poznawczo niż referowanie subtelnych różnic istniejących między jej zwolennikami.

<sup>4</sup>Totalną krytykę - nie zawsze uzasadnioną - poglądów Freuda przeprowadza Wł. Szewczuk w swej książce: *Wstęp do anty psychoanalizy*, Warszawa 1973.

Współczesna psychoanaliza jest tworem nader złożonym. Po pierwsze, stanowi pewną metodę leczenia zaburzeń psychicznych i jako taka jest częścią medycyny. Po drugie, jest ona określoną koncepcją filozoficzną. Po trzecie wreszcie - można ją uznać za oryginalną strukturę psychologiczną<sup>5</sup>. Ograniczę się więc do przedstawienia tego ostatniego aspektu psychoanalizy, pomijając problemy filozoficzne i medyczne związane z pracami psychoanalityków.

<sup>5</sup>Por. J. Reykowski, *Metodologiczne problemy psychologii współczesnej*, Warszawa 1964.

## Rozdział II

### Popędy i tyrania nieświadomości

ts, New York 1955. 226 ktywizują i ukierunkowują ludzkie działanie?  
Dlaczego ludzie poświęcają się bez reszty realizacji wielkich celów spo

łecznych, naukowych czy kulturalnych? Co powoduje, że dążą do zdobycia władzy, że są agresywni lub ulegli, próbują nawiązać przyjazne stosunki z innymi? Zgodnie z poglądami współczesnych psychoanalityków działanie człowieka jest stymulowane i ukierunkowane przez wewnętrzne siły zwane po pędami lub po trze b am i czy dążeni am i. Ponieważ psychoanalitycy nigdy nie grzeszyli zbytnią ścisłością ani precyzją, w pracach ich brak jest dokładnych definicji tych terminów. Niemniej nie ulega wątpliwości, że odrzucają oni tezę behawiorystów, iż zachowanie człowieka jest całkowicie sterowane przez środowisko; to nie środowisko i system wzmocnień, lecz wewnętrzne siły motywacyjne warunkują to, do czego człowiek dąży i przed czym się broni.

Popędy są różnorodne. Mimo wielu prób nie udało się stworzyć ich uniwersalnej listy; klasyfikacja popędów czy potrzeb" skonstruowana przez Sullivana znacznie różni się od odpowiedniej klasyfikacji Fromma. Wbrew

6 Psychoanalitycy podobnie jak i inni psychologowie używają *pojęć* potrzeby i popędu niezbyt konsekwentnie. Najtrafniejsza byłaby definicja, zgodnie z którą potrzeby, jako względnie trwałe cechy człowieka, są źródłem popędów, czyli pewnych czynników energetycznych. W tekstach psychoanalitycznych z reguły te pojęcia są używane zamiennie.

pozorom nie jest to tak bardzo istotne. Znacznie ważniejszy jest pogląd współczesnych psychoanalityków, że większość popędów i potrzeb nie jest zaprogramowana przez naturę, że - przeciwnie - są one nabyte w procesie uspołecznienia; warunki społeczne, a więc sytuacja w rodzinie i w grupie rówieśników, struktura instytucji oświatowych czy wzorców kulturowych decydują o kształtowaniu się popędów.

W zależności od ich genezy psychoanalitycy z reguły wyróżniają dwie klasy popędów. Do pierwszej z nich zalicza się popędy pierwotne, które są siłami wrodzonymi. Klasa ta nie jest zbyt liczna; należą do niej takie popędy, jak dążenie do zdobycia pokarmu, pragnienie utrzymania optymalnej temperatury ciała, popęd seksualny, unikanie bólu, a także potrzeba odbierania bodźców i kontaktu ze światem. Zaspokojenie ich jest niezbędne do utrzymania życia.

Znacznie bardziej przeludniona jest klasa popędów wtórnych, które powstają w wyniku socjalizacji. Żadna z prób ich klasyfikacji nie zyskała

-powszechnego poklasku. W każdym razie ważną rolę odgrywają tu p o t r z e b y bezpieczeństwa, a więc unikanie zagrożeń i sytuacji wrogich, poszukiwanie oparcia w drugiej osobie. Za bezpieczeństwo osobiste człowiek - zdaniem psychoanalityków - płaci często najwyższą cenę, jaką jest całkowita zależność od innych, utrata autonomii i swobody działania. Psychoanalitycy przywiązują ponadto dużą wagę do potrzeb społecznych, które są zaspokajane w kontaktach międzyludzkich; człowiek dąży do powiązań z innymi osobami, pragnie zakorzenić się w świecie, poszukuje miłości i często zależy mu na zdobyciu władzy, czyli kontroli nad jednostką, grupą lub społeczeństwem. Wreszcie, człowiek posiada p o t r z e b y o s o b i s t e związane z własnym "ja"; chce zwiększyć orientację w świecie i wykroczyć poza swoją zwierzęcą naturę, stając się osobą twórczą, dąży do zaspokojenia potrzeby prestiżu i uznania; wielką wartość posiada dla niego poczucie tożsamości i integracji osobowości. Przykłady te dają ogólne wyobrażenie o rodzaju wewnętrznych sił dynamicznych.

Popędy, które pobudzają i ukierunkowują ludzkie działania, są z reguły n i e ś w i a d o m e. Zdaniem psychoanalityków człowiek nie zna swojej motywacji; nie zdaje sobie sprawy z tego, jakie siły nim rządzą, nie



orientuje się, dlaczego jest agresywny, dlaczego pragnie miłości czy dlaczego dąży do zdobycia władzy. Pojęcie nieświadomej motywacji jest fundamentalnym terminem psychoanalizy, jest ono równie ważne jak pojęcie wzmocnienia w behawioryzmie czy pojęcie struktury poznawczej w portrecie poznawczym człowieka.

**2**Proces kształtowania popędów i programów ich osiągnięcia dzięki oddziaływaniom warunków społecznych i kultury nazywa się socjalizacją

człowieka. Pogląd, że kontakty społeczne wpływają na rozwój nowych potrzeb, nie jest oryginalnym twierdzeniem współczesnej psychoanalizy; znakomita większość psychologów, socjologów czy ekonomistów akceptuje je bez zastrzeżeń. Badacz, który by stał na stanowisku, że świat społeczny i kultura nie modelują człowieka, byłby oskarżony o nieznamość podstawowych danych empirycznych. Ale psychoanalitycy w specyficzny sposób ujmują proces socjalizacji. Według nich nabywanie podstawowych popędów wtórnych odbywa się głównie w środowisku rodzinnym ;pierwszych latach życia. Dzieciństwo wywiera przemożny wpływ na dalsze losy człowieka, na Tego sukcesy i dramaty. Często drobne fakty z życia dziecka, które są ignorowane przez mądrość obiegową, stają się - w oczach psychoanalityka - potężnymi czynnikami, które kształtują ludzką motywację. Kilka przykładów pozwoli nam lepiej poznać psychoanalityczną interpretację procesu socjalizacji.

Jednym z najważniejszych popędów pierwotnych jest głód; zaspokojeni'i go's-ranow(podstawowy warunek utrzymania życia jednostki. Zdaniem psychoanalityków proces karmienia dziecka nie jest jedynie czynnością o wartości biologicznej. Odgrywa on ważną rolę w socjalizacji. W trakcie zaspokajania głodu kształtująsi~we potrzeby społeczne. Weźmy pozornie błahe pytanie, czy karmienie piersią i za pomocą butelki wpływa na rozwój dziecka? Pyranie takie stawiało wielu lekarzy i higienistów. Ale interesowali się oni głównie tym, jak obie te formy zaspokojenia głodu wpływają na rozwój fizyczny niemowlęcia, na odporność jego organizmu i przyrost wagi. Psychoanalityków zaś interesował psychiczny

i społeczny aspekt całej sprawy? Zwrócili oni uwagę, że karmienie piersią wymaga kontaktu z matką, w czasie którego powstaje więź emocjonalna między nią a dzieckiem; dziecko przywiązuje się do matki, rodzi się u niego potrzeba "bycia razem". Ten pozytywny stosunek do matki może w przyszłości przenieść się na innych ludzi. Przeciwnie, picie z butelki zmniejsza częstość kontaktów między dzieckiem a matką. Już w wieku dwóch-trzech miesięcy może ono pić mleko bez obecności drugiej osoby. Karmienie staje się więc sprawą prywatną, odbywa się w samotności. Pociąga to często wiele konsekwencji, takich jak silna potrzeba kontaktu z matką i lęk związany z jej nieobecnością lub też, przeciwnie, kształtuje się słaba więź emocjonalna z innymi ludźmi i chęć unikania stosunków interpersonalnych.

Ale myliłby się ktoś, kto by sądził, że karmienie piersią ma w każdym przypadku przewagę nad karmieniem z butelki. W wielu przypadkach to pierwsze fatalnie wpływa na dalszy rozwój dziecka. Przyjmijmy, że pewna młoda matka nie lubi karmić piersią; uważa, iż jest to prymitywna czynność biologiczna poniżej jej godności. Jednocześnie boi się, że karmienie za pomocą butelki może wywołać konsekwencje psychiczne i może być uznane przez otoczenie za dowód braku zainteresowania dzieckiem oraz braku miłości. W takiej konfliktowej sytuacji - chcąc uniknąć poczucia winy - matka decyduje się na karmienie piersią. Ponieważ czynność ta wywołuje w niej obawy i lęk, ponieważ nie daje jej żadnej satysfakcji, wykonuje ją nieprawidłowo; w czasie zaspokajania głodu dziecka nie nawiązuje z nim kontaktu, nie uśmiecha się, jest sztywna i napięta. Często zbyt szybko odsuwa dziecko od piersi. Wiadomo ponadto, że kobiety, które są przeciwne karmieniu piersią, dają mniej pokarmu niż kobiety, które lansują tę formę zaspokajania głodu niemowlęcia. Taki nieprawidłowy przebieg procesu karmienia - zdaniem psychoanalityków - wywiera niekorzystny wpływ na dziecko. Staje się ono napięte; często płacze. Reakcje te radykalnie różnią się od zachowania dzieci wychowywanych w Skinnerowskiej utopii *Waiden Two*. T ak więc nieodpowiednie karmienie

7 Por. J. E. Gordon, *Personality and behavior*, New York 1963.



piersią może być bardziej niebezpieczne niż odpowiednie karmienie za pomocą butelki. Warto dodać, że współcześni psychoanalitycy są na tyle ostrożni, iż powyższe poglądy traktują jedynie jako hipotezy, które powinny być poddane weryfikacji.

Następny przykład wpływu procesu socjalizacji na kształtowanie się potrzeb człowieka jest znacznie bardziej interesujący. Alfred Adler, znany psychoanalityk austriacki, wykrył, że ludzie posiadają potrzebę mocy; dążą oni do zdobycia władzy, dominacji i sławy. Zresztą istnienie tego rodzaju popędów nie jest również negowane przez psychologów, którzy przyjmują inne koncepcje człowieka. Tomasz Kocowski zwrócił kiedyś uwagę, że "potrzeby mocy są potężnym motorem działań ludzkich, wstrząsających niekiedy społeczeństwami". Zgodnie z potocznymi wyobrażeniami dążenie do dominacji i zdobycia władzy jest wyrazem siły jednostki; świadczy o jej twardym charakterze i niezłomnej woli. Adler i inni psychoanalitycy odrzucili ten pogląd. Ich zdaniem człowiek dąży

, nie dlatego, że jest silny, lecz dlatego, iż jest słaby. Potrzeba mocy kształtuje się w procesie socjalizacji; nikt nie rodzi się Oxenstierną czy Napoleonem. Zasadniczą rolę w rozwoju tej potrzeby odgrywa sytuacja rodzinna; dziecko żyje w świecie dorosłych, którzy są silni, mądrzy i niezależni; wobec nich czuje się ono bezradne i słabe. W takiej sytuacji często powstaje u dzieci poczucie niższości. Poczucie to jest szczególnie silne u dzieci upośledzonych i nieporadnych, którym rodzice zwracają uwagę na ich słabości. Chcąc skompensować poczucie niższości, ludzie zaczynają dążyć do mocy; rodzi się u nich potrzeba dominacji i władzy, jednocześnie ulegają osłabieniu motywy afiliacyjne. Zatem potrzeba mocy powstaje w wyniku specyficznego przebiegu procesu socjalizacji. Nie można zaprzeczyć, że tego rodzaju hipoteza jest niezmiernie oryginalna i wyrafinowana; sformułowanie jej wymagało dużej pomysłowości i rozwiniętej fantazji.

Powyższe przykłady dają ogólne wyobrażenie o psychoanalitycznej

s T. Kocowski, *Taktyka i strategia sterowania motywacją ludzką w skali masowej*, w zbiorze: A. Podgórecki (red.), *Socjotechnika. Style działania*, Warszawa 1972.



koncepcji tworzenia nowych potrzeb. Sytuacja rodzinna, kontakty dziecka z matką i ojcem, wywierają przemożny wpływ na dalsze losy człowieka. Często drobne fakty, takie jak sposób karmienia, w decydujący sposób wpływają na osobowość. Jest rzeczą zastanawiającą, iż psychoanalitycy *więcej* uwagi poświęcają negatywnej niż pozytywnej roli, jaką społeczeństwo i kultura pełnią w kształtowaniu człowieka. Częściej analizują oni stany *lękowe*, zagrożenie bezpieczeństwa osobistego czy zaburzenie kontaktów z innymi ludźmi niż rodzenie się nadziei czy uczuć przyjaźni. Podkreślenie destruktywnego wpływu warunków społecznych na osobowość jest zgodne z ich quasi-klinicznym portretem człowieka.

Stanowiska takiego nie sposób jednak zaakceptować. Dziesiątki dowodów zgromadzonych przez psychologów szkolnych i pedagogów wskazują, że społeczeństwo i kultura wpływają również konstruktywnie na ludzką osobowość, iż kształtują potrzeby społeczne, rozwijają aktywność i twórczość człowieka. Niektórzy psychoanalitycy - ludzie o klinicznej mentalności - nie przyjmują tych danych do wiadomości. Nic więc dziwnego, że ich rozumienie procesu socjalizacji jest w dużym stopniu uproszczone.

**3** Analiza zachowania ludzi w gabinetach psychoterapeutów i w klinikach psychologicznych, jak również potoczne obserwacje wskazują, że

z reguły nie znają oni swoich popędów i dążeń. Rollo May, znany psychoanalityk i filozof współczesny, stwierdził niedawno, iż wielu pacjentów ma "fałszywą świadomość" swoich rzeczywistych pragnień. Wydaje się im, że są *szczęśliwi*, że w kontaktach z innymi ludźmi kierują się uczuciem przyjaźni i miłości, gdy w rzeczywistości ich sytuacja życiowa jest beznadziejna, a ich reakcje są agresywne i wrogie. Odpowiadając na pytanie

Ocele swego życia, ludzie nie tyle informują o tym, do czego dążą, lecz o tym, do czego powinni dążyć, ponieważ jest to społecznie pożądane.

Na podstawie dużego materiału klinicznego psychoanalitycy *prz-yli tezę*, że motywacja... z re-l...nJeświa~~ma. Twierdzenie o istn-świadomości nie jest nowe; było ono akcentowane przez



wielu filozofów, lekarzy i psychologów. Tak na przykład współcześni psychologowie, którym bliskie są idee cybernetyki, sformułowali hipotezę, że pewne fazy procesu twórczego zachodzącego u uczonego lub pisarza są nieświadome. Zresztą liczne fakty empiryczne ją potwierdzają. Jednak w koncepcji psychoanalitycznej pojęcie nieświadomości odgrywa wyjątkową rolę. Cały subtelny gmach psychoanalizy na nim się opiera. Zwolennicy tego kierunku nie tylko przyjęli pogląd, że istnieje motywacja nieświadoma, lecz ponadto próbowali zbadać mechanizm jej działania.

Chociaż pojęcie nieświadomej motywacji odgrywa tak fundamentalną rolę w psychoanalizie, często jest ono przedmiotem przykrych nieporozumień, niektórzy sądzą, że nieświadomość jest zlokalizowana w określonej części mózgu, że jest ona strukturą psychiczną. Tymczasem - jak podkreśla Fromm<sup>9</sup> - nie ma niczego takiego jak "aparat nieświadomości". Nieświadomość odnosi się zawsze do czegoś, a więc można mówić o nieświadomym popędzie agresji lub nieświadomym kompleksie, nie można jednak mówić o "nieświadomości w ogóle". Jest ona -nkcj.ą psy-

\_ c h i c z n....'b a nje ~aratem zlokalizowanym w okre słonym miejscu i czasie.

Nieświadome popędy i dążenia ukierunkowują ludzkie działanie, decydują o tym, co człowiek chce osiągnąć i przed czym się broni. Jak niewydarzony aktor - mówią psychoanalitycy - jest on całkowicie sterowany i tyranizowany przez siły dynamiczne, których istnienia nawet nie podejrzewa. Mechanizm ich działania opiszę na autentycznym przykładzie, Student M. przyszedł do psychologa-doradcy, gdyż oblał w sesji kilka egzaminów<sup>10</sup>, Jego niepowodzenia były dość zagadkowe, ponieważ testy inteligencji wskazywały, iż ma wybitne zdolności intelektualne. W czasie rozmowy z psychologiem student twierdził, że na zajęciach nie czuje się najlepiej, że jest napięty i zdenerwowany. Fakt ten utrudnia mu jasne, logiczne myślenie oraz skoncentrowanie uwagi na temacie wykładu lub seminarium. Całą winę za ten stan rzeczy zrzucił na profesorów i administrację akademicką. Według niego profesorowie są dobrymi badaczami,

<sup>9</sup> Por. E. Fromm, op. cit.

<sup>10</sup> Przykład pochodzi z książki]. E. Gordona, op. cit.

ale fatalnymi dydaktykami. Na zajęciach panuje bałagan; wykłady są źle przygotowane; profesorowie zwracają jedynie uwagę na wiedzę pamięciową, a nie na rozwój samodzielnego myślenia. W miarę kontynuowania rozmowy student M. stawał się coraz bardziej krytyczny. Dla psychologakonsultanta było jasne, że występujące u jego rozmówcy zdenerwowanie, napięcie i trudność w koncentracji uwagi oraz wyraźnie demonstrowana agresja w stosunku do autorytetów akademickich wiązały się z jakimś silnym nieświadomym popędem.

Badania psychologiczne przeprowadzane między innymi za pomocą testów projekcyjnych pozwoliły sformułować prawdopodobną diagnozę. Okazało się, że trudności studenta wiązały się z silnym popędem lęku, który został ukształtowany w dzieciństwie. Ojciec studenta M. był niezwykle surowy. Wierzył w potęgę kar fizycznych. Bił dziecko nie tylko za złe zachowanie, ale czasem bez widocznej przyczyny. Fakt ten wywodził u chłopca ból i lęk. Odpowiedzią na takie postępowanie ojca była agresja i wrogość demonstrowana przez syna. Agresji tej nie mógł on jednak bezpośrednio wyładowywać na ojcu, ponieważ byłby dodatkowo karany. W związku z tym przejawiała się ona w sposób dość zamaskowany. Okazało się - wbrew pozorom - że niepowodzenia akademickie, oblane egzaminy i kolokwia były wyrazem agresji i wrogości do ojca i profesorów. Niespełnienie oczekiwań i marzeń rodziców stanowiło rodzaj zemsty i rewanżu za ich brutalne zachowanie się w stosunku do dziecka.

Psycholog-konsultant sformułował więc ostateczną diagnozę, że niepowodzenia dydaktyczne studenta to sposób demonstrowania nieświadomej agresji, która była jego reakcją na popęd lęku. Innymi słowy, silny stan lęku ukształtowany w dzieciństwie wywodził agresję przejawiającą się w niepowodzeniach akademickich.

Student M. nie znał mechanizmu swego postępowania; uważał siebie za człowieka spokojnego i dojrzałego emocjonalnie, któremu obce są wszelkie przejawy agresji i gniewu. Bardzo niepokoiły go niepowodzenia na uniwersytecie. Jak widać, jego motywacja była nieświadoma. Wykrycie jej stało się możliwe dzięki systematycznym badaniom diagnostycznym.

Jest to jeden z licznych przykładów, które można znaleźć w pracach

współczesnych psychoanalityków. Powstaje pytanie, jak ustosunkować się do ich generalnego stwierdzenia o nieświadomej motywacji. Współcześni psychologowie zgromadzili wiele danych empirycznych, które wskazują, że człowiek nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, jakie popędy ukierunkowują jego działanie. Tak na przykład wybitny psycholog A. R. Łuria, udowodnił, iż pewne zadania, zasugerowane osobie badanej w czasie snu hipnotycznego, wpływają na jej reakcje, mimo iż osoba ta nie jest tego świadoma. W pracach empirycznych można znaleźć coraz więcej tego rodzaju argumentów". Zresztą byłoby rzeczą nieprawdopodobną, aby człowiek w każdych okolicznościach zawsze zdawał sobie doskonale sprawę z popędów i dążeń, które ukierunkowują jego zachowanie. Gdyby tak było istotnie, to przypuszczalnie praca wychowawcza szkół i oddziaływania psychoterapeutyczne nie miałyby większego znaczenia.

Obiekcje przeciwko współczesnej psychoanalizie polegają nie na tym, iż stwierdzi ona, że istnieje motywacja nieświadoma, lecz na tym, iż tak małą wagę przypisuje m o t y w a c j i ś w i a d o m e j. Takie poglądy są łatwe do wytłumaczenia. Ołbrzymia większość danych psychoanalitycznych pochodzi z gabinetów terapeutycznych i obserwacji klinicznych. Ludzie, którzy korzystają z pomocy terapeutów, mają pewne zaburzenia emocjonalne i trudności w przystosowaniu się; są neurotykami bądź psychotykami. Jest rzeczą prawdopodobną, że w wielu przypadkach nie uświadamiają oni sobie własnych popędów, dążeń i konfliktów. Tych klinicznych danych nie można jednak generalizować, nie można ich przenosić na ludzi zdrowych, którzy nigdy nie stykają się z psychoanalitykiem. Na podstawie informacji, że większość samochodów znajdujących się w warsztatach samochodowych stolicy wymaga naprawy, nie można sformułować wniosku, że prawie wszystkie samochody w Warszawie są uszkodzone. Jest to nieuprawniona ekstrapolacja.

W świetle dotychczas zgromadzonych danych dość prawdopodobna wydaje się hipoteza, że ludzie włączeni w wielkie układy insyruccjonal-

11 Dokładniejsze dane na temat nieświadomej motywacji można znaleźć w książce ]. Reykowskiego, *Metodologiczne problemy ...*, op. cit.

ne, ludzie, którzy kierują fabrykami, prowadzą skomplikowane badania naukowe czy wychowują młodzież - z reguły zdają sobie sprawę ze swoich popędów i dążeń. Ich motywacja jest w dużym stopniu świadoma. W każdym razie nie są całkowicie sterylizowani przez nieświadomość. Poglądy psychoanalityków wydają się więc przesadzone.



# Rozdział III Wielość

## konfliktów

~ 1 Popędy aktywizują i ukierunkowują ludzkie zachowanie;

powodują,

\_żejest ono d z i a ł a n i e m c e l o w y m. Człowiek dąży do zaspokojenia popędów, do osiągnięcia gratyfikacji. Głodne dziecko poszukuje piersi matki. Jednostka o silnej potrzebie afiliacji dąży do nawiązania przyjaźni i stosunków towarzyskich. Młody polityk stara się osiągnąć wysokie stanowisko w hierarchii władzy. Zaspokojenie potrzeb usuwa napięcie i daje satysfakcję.

Nie jest ono jednak zbyt łatwe. Często człowiek nie może osiągnąć planowanych celów, ponieważ wyrastają przed nim przeszkody i trudności, których nie umie pokonać. Najważniejszą przyczyną udaremniania ludzkich dążeń jest konflikt. Dwie klasy konfliktów są godne uwagi. Do pierwszej z nich należą k o n f l i k t Y w e w n ę t r z n e, zwane również konfliktami motywacyjnymi. Powstają one wtedy, gdy w człowieku dział'!!!

~przeczne, rozbieżne siły dynamiczne, gdy dąży on jednocześnie do osiągnięcia niezgodnych celów. T ak więc dziewczyna chce zawrzeć małżeństwo z chłopcem, którego kocha, ale jednocześnie boi się, że straci wolność osobistą i niezależność. Są to zatem konflikty między popędami.

Do drugiej kategorii należa k o n f l i k t y z e w n ę t r z n e, które z re guły mają charakter interspersalny; powstają one wtedy, gdy istnieje sprzeczność między dążeniami jednostki a celami innych ludzi. Świat jest

! - - - - -



pelen tego rodzaju konfliktów. Jako przykład można wymienić sprzeczność między zamiarami dzieci i rodziców. Racjonalne rozwiązanie konfliktów wewnętrznych i zewnętrznych daje człowiekowi satysfakcję; niepowodzenie w ich wyeliminowaniu prowadzi do frustracji.

Chociaż wielu psychologów, socjologów czy filozofów doceniło rolę konfliktów w ludzkim działaniu, to dopiero psychoanalitycy nadali temu pojęciu wysoką rangę. Bez poznania psychoanalitycznej teorii konfliktów nie można zrozumieć tej koncepcji człowieka; podobnie jak nie można poznać samochodu bez znajomości jego silnika. Zdaniem psychoanalityków konflikty miedzy jednostką a otoczeniem są nieuniknione; są one świadome. Jednostka z reguły nawet nie podejrzewa, jakie sprzeczne siły determinują jej zachowanie. Konflikty są czynnikiem rozwoju i kształtowania osobowości, są one jednocześnie źródłem tragedii.

Mimo iż historia psychoanalizy nie jest przedmiotem tej książki, to warto chyba podkreślić, że twórcy jej nie zawsze identycznie rozumeli pojęcie konfliktu. Freud uważał, że główną przyczyną ludzkich trudności jest sprzeczność między popędem seksualnym a społecznym tabu, między *id* a *superego*. Dla Horney szczególne znaczenie posiadała wrogość między jednostką a grupą. Wreszcie wielu współczesnych psychoanalityków jest zaniepokojonych konfliktem między potrzebami jednostki a zdehumanizowanym światem. Mimo tych różnic pojęcie konfliktu zawsze odgrywało w psychoanalizie podstawową rolę.

Wybitny dramaturg Arthur Miller napisał przed laty sztukę *Śmierć komiwojażera*, której treść może być ilustracją rzeczywistych konfliktów

ludzkich. Jej bohaterem jest piękna i dramatyczna postać Williego Lomana. Willie, jak wielu ludzi jego czasu, dążył do wybicia się i zrobienia kariery; chciał być bogaty i potężny. Ale jednocześnie zależało mu na tym, aby "być lubianym", aby mieć przyjaciół, aby ludzie darzyli go szacunkiem i zaufaniem. Dążenia te były ze sobą sprzeczne. Brutalna konkurencja rodzi wrogów, zwiększa samotność i izolację człowieka. Nie można jednocześnie toczyć bezwzględnej walki z konkurentami i być przez nich

■

uwielbianym. Tak jak nie można być jednocześnie jastrzębiem i gołębiem, rekinem i delfinem. Willie Loman nie umiał rozwiązać tego konfliktu. Jego życie było pasmem frustracji. Samobójstwo stało się kulminacyjnym punktem dramatu.

Życie Williego jest dobitnym przykładem konfliktu wewnętrznego, konfliktu między dwiema sprzecznymi siłami, między dążeniem do osiągnięć materialnych a poszukiwaniem przyjaźni i miłości. Według psychoanalityków tego rodzaju konflikty są nie tyle wyjątkiem, co regułą w życiu człowieka. Z zasady *popędy*, które człowiek chce zaspokoić, są ze sobą spreczne. Jako ilustrację można by wymienić konflikty między bezpieczeństwem osobistym a niezależnością, między rywalizacją a współpracą, afiliacją a dążeniem do osiągnięć osobistych. Losy człowieka w dużej mierze zależą od umiejętności rozwiązywania tego rodzaju konfliktów motywacyjnych.

Szczególne znaczenie przypisują współcześni psychoanalitycy konfliktowi między potrzebą bezpieczeństwa a potrzebą wolności. Pierwsza z nich polega na unikaniu zagrożeń i poszukiwaniu oparcia w innych ludziach. Brak zdarzeń niebezpiecznych, redukcja ryzyka i niepewności, stabilizacja ekonomiczna, ubezpieczenia społeczne czy trwałe pokój dają człowiekowi poczucie bezpieczeństwa.

Zaspokojenie tej potrzeby nierzadko wiąże się z utratą autonomii i wolności. "Dążąc do bezpieczeństwa" ludzie "uciekają od wolności". Dziecko czuje się całkowicie bezpieczne w dobrej rodzinie; matka zaspokaja jego głód, ochrania przed zagrożeniami fizycznymi, zapewnia opiekę w czasie choroby. W takiej sytuacji dziecko traci całkowicie niezależność i autonomię; nie potrafi dokonywać samodzielnego wyboru. Nawet gdy osiągnie wiek dojrzewania, ciągle zachowuje się jak dziecko. Podobnie ludzie poddają się wielkim autorytetom, politykom czy organizacjom, które zapewniają im całkowite bezpieczeństwo, ale odbierają wolność i niezależność działania. Wolność jest ciekim, który człowiek płaci za pewność jutra.

Rozwiązanie konfliktów wewnętrznych - zdaniem psychoanalityków - jest problemem bardzo trudnym, często zbyt trudnym. Jeśli konflikt jest nieświadomy, to uporanie się z nim staje się możliwe tylko po uprzednim jego uświadomieniu. Jedynie odpowiednio przygotowany psychoa-

naliryk, psycholog kliniczny czy lekarz są zdolni wykryć sprzeczności zachodzące między potrzebami, a następnie pomóc człowiekowi je rozwiązać. Powróćmy do konfliktu między potrzebą bezpieczeństwa osobistego a potrzebą wolności. Jedyną metodą uporania się z nim jest zdaniem Fromma - stworzenie stosunków braterskich między ludźmi. Braterstwo zapewnia człowiekowi pomoc w sytuacjach trudnych, opiekę i solidarność; daje poczucie bezpieczeństwa. Jednocześnie jednak nie ogranicza niezależności i wolności. Pozwala więc jednocześnie zaspokoić dwie sprzeczne potrzeby. Nie wszystkie konflikty motywacyjne można jednak tak łatwo rozwiązać.

Nie tylko konflikty motywacyjne dęczą współczesnego człowieka. Czę-

sto usi on rozwi~ać konflikty zewnętrzne, które powstają wtedy, gdy na drodze wiodącej do zaspokojenia potrzeb stają przeszkody zewnętrzne, gdy istnieje sprzeczność interesów między celami jednostki a celami grupy społecznej. Dziecko chciałoby grać w piłkę, podczas gdy rodzice zmuszają je do odrabiania lekcji. Naukowiec podejmuje wielkie badania, które nigdy nie zostaną zakończone z powodu przeszkód biurokratycznych, formalnych przepisów i ludzkiej zawiści. Poliryk marzy o karierze, lecz inni bardziej utalentowani ludzie przekreślają jego zamiary. Błędy wychowawcze, przestarzały system wychowania, patologia instytucji i dążenia innych ludzi nader często utrudniają zaspokojenie potrzeb jednostki.

Niektórzy psychoanalitycy zwracają uwagę, że w obecnych czasach konflikty zewnętrzne są szczególnie powszechne. Żyjemy w okresie rewolucji naukowo-technicznej. W wielu krajach wysoko uprzemysłowionych następuje szybka technizacja i elektronizacja społeczeństwa. Kraje te wkraczają w epokę technotroniczną. Warto zatrzymać się na pewnych zjawiskach, które powstają w tym okresie i które są przedmiotem niepokoju zarówno psychoanalitików, jak i innych humanistów".

<sup>12</sup>Por. E. Fromm, op. cit.; B. Suchodolski, *Labirynty współczesności*, Warszawa 1972 oraz]. Kozielecki, *Szczłście po szwedzku*, Warszawa 1974.

W społeczeństwie całkowicie technicyzowanym środki zaczynają dominować nad celami. Umiejętność działania, czyli owe słynne know-how, przesłania problem wyboru celów, czyli know-what. Humanistyczna zasada, aby tworzyć to, co zaspokaja ludzkie potrzeby, co jest zgodne z aspiracjami człowieka, zostaje zastąpiona przez zasadę ahumanistyczną, według której ~zeba robić to, co jest r e c h.n.i cz.n.i e wykon a l n e. Jeśli produkcja boIDby atomowej jest możliwa, należy ją p'fodukować. Jeśli można zbudować gmach stupełtrowy, w którym ludzie czują się jak mrówki w gigantycznym labiryncie, należy tę szansę wykorzystać. Ponieważ akceleracja rozwoju intelektualnego dziecka jest osiągalna, należy - bez względu na jej konsekwencje - wykorzystać to w szkole. W Stanach Zjednoczonych zbudowano kiedyś automatyczne pianino nie dlatego, aby wykorzystywać je jako instrument muzyczny, ale dlatego, aby popisać się wirtuozerią wynalazczą. Nie służyło ono człowiekowi, było jedynie popisem potęgi know-how. Zasada, aby tworzyć to, co jest technicznie możliwe, jest jednym z groźnych symptomów dehumanizacji technologii. W pogoni za doskonałością ludzie zapominają nieraz o swoich potrzebach i dążeniach.

Nie jest to jedyne źródło niepokoju. W wielu wysoko uprzemysłowionych krajach, takich jak Stany Zjednoczone, głównym kryterium działania instytucji, fabryk, urzędów, uniwersytetów i szpitali stała się wydajność i zyski. Maksymalizacja efektywności i dochodów jest zasadniczym celem menedżera, pedagoga czy urzędnika. Jakie są dochody korporacji, ilu absolwentów "wyprodukował" uniwersytet czy ilu pacjentów skorzystało z usług danego szpitala - to jedyne naprawdę interesujące pytania. W takich instytucjach, często doskonałych pod względem organizacyjnym i technicznym, człowiek i jego sprawy zostały zredukowane do minimum. Zgodnie z zasadami behawiorystycznej inżynierii pracownik, uczeń czy pacjent są przedmiotem manipulacji. W takich warunkach trudno mówić o zaspokajaniu potrzeb społecznych, o przyjaźni i godności człowieka.

Zbyttna technizacja społeczeństw wysoko uprzemysłowionych, pogoń za zyskiem i techniczną wirtuozerią, biurokracja i powolny rozwój kultury pociągają za sobą fatalne konsekwencje, rodzą konflikty, udare-



mniają zaspokojenie elementarnych potrzeb; człowiek jest w stanie permanentnej frustracji.

~żwazniejszych potrzeb człowieka, którą trudno zaspokoić w niebezpiecznym i wrogim świecie jest poczucie tożsamości i integracji osobowości. Jak podkreśla Fromm, tożsamość będąca typową właściwością jednostki, wiąże się z ludzkim "ja". "ja" stanowi strukturę, która organizuje aktywność, która umożliwia działanie, decyduje o indywidualności i niepowtarzalności człowieka. "ja" jest świadomością tego, iż jednostka to podmiot, który jest aktywny, bezpieczny, niezależny i samodzielny. Jednak w tym technicyzowanym świecie ludzie tracą poczucie tożsamości; stają się tym, co autor *Ucieczki od wolności* nazywa *ego*. Ego to nie tyle podmiot, ile przedmiot, który ma mieszkanie, samochód, lodówkę i dzieci. Różnica między "ja" i ego, to różnica między "być" i "mieć", to różnica między podmiotem i przedmiotem, między tożsamością a kryzysem tożsamości. Człowiek, który posiada tylko ego, jest marionetką.

Mówiąc o sytuacji jednostki w społeczeństwie amerykańskim autor *O sztuce miłości* powiedział: "Współczesny człowiek posiada wszystko: samochód, dom, pracę, dzieci, rodzinę, problemy, trudności i satysfakcję - a jeśli to wszystko mu nie wystarcza - posiada swego psychoanalityka. Jednocześnie jest on niczym!". Kryzys tożsamości, strata poczucia swego "ja", swej indywidualności i godności staje się wielkim problemem w wysoko uprzemysłowionych społeczeństwach. Trudność rozwiązania konfliktów motywacyjnych i interpersonalnych rodzi frustrację, wywołuje lęk i zaburzenia emocjonalne, agresję i zachowania neurotyczne. Psychoanalitycy nie szczędzili mocnych słów, aby opisać te złowrogie konsekwencje.

Psychoanalityczna teoria konfliktów, która rzuca pewne światło na nieświadomy mechanizm zachowania jednostki, niejednokrotnie była

## 4

przedmiotem ostrej krytyki. Zastrzeżenia w stosunku do niej były różno-

<sup>13</sup> E. Fromm, op. cit.



rodne. Jej twórcy główną wagę przywiązywali do genezy konfliktów, a nie do metod ich rozwiązywania. Jeśli mówili o eliminacji sprzecznych sił motywacyjnych, to raczej analizowali emocjonalne aspekty zagadnienia, a nie intelektualne i poznawcze.

" Z pragmatycznego p-ut!hu widzenia ważniejsze jest pytanie, jak człowiek rozwiązuje konflikty (ewentualnie: jak powinien je rozwiązywać), niż pytanie o ich genezę. Na pierwsze z nich próbuje odpowiedzieć t e o-

~ gi e" c.J<.lóra jest w istocie teorią sytuacji konfliktowych. Zgodnie z je] .....  
~ -Założeniami każdy konflikt jest pewną grą, którą trzeba racjonalnie roz-  
~ \_ grać. Polega to na wyborze działanialrstrumentalnego czy - mó~Cfę-zykierfi  
technicznym - strategii, która w najwyższym stopniu realizuje cele osób  
biorących ud~. Tak więc w słynnej grze "walka płci" należy wybrać takie  
strategie, które zarówno żonie, jak i *mężowi* dadzą  
~ maksymalną satysfakcję .

. " Czy ludzie umieją optymalnie rozwiązywać konflikty przedsrawio-  
 \ ne w postaci gier? Nie można na to pytanie udzielić jednoznacznej  
generalnej odpowiedzi. Czasem ich zachowanie zbliża s~ę do optimum, w in-  
nych przypadkach jest od niego odległe": Badania eksperymentalne wykazują  
jednak, że w procesie rozstrzygania konfliktów ludzie większą wagę  
przywiązują do aspektów poznawczych sytuacji niż do aspektów emo-  
cjonalnych •• Sp,oStfzegają oni konflikt jako pewien p ro b l e m, z którym  
trzeba się uporać; analizują go w kategoriach użyteczności i ryzyka; przewidują i  
antycypują zachowanie przeciwnika; formułują hipotezy o przyszłych  
zdarzeniachPrzjjrnują więc.postawę samodzielnego ba~. Człowiek umie lepiej i  
bardziej racjonalnie rozwiązywać konflikty motywacyjne i interpersonalne, niż  
to wynika z prac psychoanalityków współczesnych. Szczególnie silnie  
podkreślają to zwolennicy poznawczej koncepcji człowieka oraz tak zwani  
psychologowie o orientacji humanistycznej.

# Rozdział IV

## Sztuka samoobrony

**C**hociaż w oczach psychoanalityków człowiek jest istotą niedoskonałą, nie jest on istotą niebezpieczną. W przypadku konfliktów, których nie

umie rozwiązać, i frustracji, która wywołuje lęk, napięcia emocjonalne czy poczucie winy, stosuje on pewne mechanizmy obronne, których zbiór tworzy system obronny "ja". Mechanizmy te zostały wykryte przez Sigmunda Freud'a. Jednak współczesne badania kliniczne i eksperymentalne pozwoliły spojrzeć na nie bardziej realistycznie, pozwoliły wyeliminować wiele mitów i złudzeń co do przebiegu samoobrony<sup>1</sup>. Teoria mechanizmów obronnych jest jednym z tych nielicznych osiągnięć psychoanalitycznych, które są rzadko kwestionowane i które zostały zaakceptowane przez większość współczesnych psychologów.

Czym jest mechanizm obronny? Najczęściej przyjmuje się, iż stanowi on nieświadomy sposób radzenia sobie z konfliktami. Nie jest on nieświadomy, lecz jest wynikiem procesu socjalizacji.

Sytuacja rodzinna, kultura i układ instytucjonalny kształtują nieświadome sposoby obrony przed konfliktami. Sposoby te nieświadomie kształtują nieświadome sposoby obrony przed konfliktami.

Świadomie ludzie nie zdają sobie sprawy z ich nieświadomości. Obrona odbywa się nieświadomie.

<sup>1</sup> Por. H. Grzegółowska-Klarkowska, *Mechanizmy obrony osobowości*, Warszawa 1986.

Mechanizmy te spełniają kilka funkcji. Przede wszystkim redukują czy obniżają poziom lęku, który powstaje w sytuacji konfliktowej; lęk jest najważniejszą konsekwencją frustracji. Ludzie, którzy nie mogą zaspokoić swoich potrzeb, są nieraz sparaliżowani przez tę emocję. Obniżenie poziomu lęku ma dla nich pierwszorzędne znaczenie. Poza tym mechanizmy te

, chronią poczucie godności, pozwalają utrzymać wysoką samoocenę jednostki. Ułatwiają jej znalezienie swojego miejsca w zmechanizowanym i często wrogim otoczeniu.

Mechanizmy obronne nie rozwiązują konfliktów; jedynie łagodzą ich objawy. Działają podobnie jak środki poliatywne w medycynie, które zmniejszają cierpienie, lecz nie usuwają przyczyny choroby. Często się zdarza, że mechanizmy te - jako niezbyt racjonalne i dość nierealistyczne formy ochrony przed konfliktami - pomagają jedynie na krótką metę, ich działanie jest doraźne. Jednocześnie z perspektywnego punktu widzenia czasem nawet szkodzą one organizmowi; są niebezpieczne dla człowieka; wywołują pewne niekorzystne skutki uboczne. W każdym razie nie eliminują one rzeczywistych konfliktów motywacyjnych i interpersonalnych.

IV

**2** Najbardziej znanym mechanizmem obronnym jest represja, czy wyparcie. Została ona wykryta przez Freuda; jednak dopiero współ-

czesne badania pozwoliły poznać jej znaczenie i przebieg. Represja polega na usuwaniu ze świadomości myśli o konfliktach, popędach, przykrych przeżyciach i upokarzających niepowodzeniach, które wywołują lęk czy poczucie winy.

Człowiek przestaje zdawać sobie sprawę ze swoich klęsk

i dramatów. Celem represji jest zmniejszenie lub zupełne wyeliminowanie lęku.

Przyjmijmy, że jakiś naukowiec, człowiek o wysokim autorytecie moralnym, wziął udział w pewnym przyjęciu, w czasie którego zachowywał się dość kompromitująco. Fakt ten wywołał u niego lęk. Dręczyły go głębokie wyrzuty sumienia i poczucie winy. Wyparcie tych upokarzających zdarzeń ze świadomości (całkowite zapomnienie o nich) pozwoliło wyeliminować przykre stany emocjonalne i przywrócić pewność siebie.

Represja jest formą wyuczoną i można ją dość ściśle opisać w termi-

nach behawiorystycznych. Myśli o niepowodzeniach, czyli wewnętrzna reakcja człowieka, wywołują lęk, który stanowi pewną formę wzmocnienia negatywnego (kary). Pojawienie się takiej myśli jest sygnałem czy zwiastunem kary (lęku). Chcąc uniknąć jej człowiek przestaje myśleć o przykrych zdarzeniach, wypiera je ze świadomości. Represja jest wewnętrzna. Zną reakcję. ~!alącą usunąć l<;k. Chociaż Skinner prawdopodobnie nie zgodziłby się z taką interpretacją zjawiska wyparcia, wydaje się, że pozwala ona lepiej zrozumieć ten mechanizm samoobrony.

Proces represji psychicznej nie jest w pełni zbadany; nie znamy dokładnie jego struktury i przebiegu. Wiadomo jednak, że chcąc ułatwić wyparcie lękorwórczych myśli o konfliktach i frustracji oraz chcąc utrzymać je w nieświadomości przez dłuższy czas, człowiek wykonuje często dodatkowe czynności, które odgrywają rolę katalizatora w reakcjach che-

'-micznych. ~ybór hobby jest jedną z takich czynności. Zbieranie znaczków czy starych zegarów pochłania człowieka bez reszty i nie dopuszcza do świadomości myśli lękowych. Często czytanie książek, które nie są związane z traumatycznymi przeżyciami, które wprowadzają go w pasjonujący świat fikcji, ułatwia proces zapomnienia o nie rozwiązanych konfliktach osobistych. Znane są przypadki ludzi, którzy w chwilach ciężkich niepowodzeń, w obliczu frustracji i stresu sięgają po *science fiction* lub *Alicję w krainie czarów*. Lektura redukuje - przynajmniej na krótki czas lęk i poczucie winy. Również wykonywanie prostych mechanicznych czynności, takich jak ciągłe mycie samochodu, sprzątanie czy gra w karty, może być ucieczką od zajmowania się lękorwórczymi zdarzeniami. Psychoanalicy traktują takie czynności ludzkie jako s y m p t o m y "!"erresji. Nie trzeba jednak dodawać, że wybór hobby czy zagłębianie się w powieściach fantastycznych może, ale nie musi być przejawem wyparcia.

Współczesne badania obaliły mit o uniwersalności tego mechanizmu samoobrony. Wiadomo obecnie ponad wszelką wątpliwość, że nie wszyscy ludzie i nie w każdych okolicznościach dokonują represji myśli o konfliktach i traumatycznych przeżyciach. Niektórzy preferują tę *formę* samoobrony, inni zaś prawie zupełnie i. niej nie .korzystają. W jednym z eksperymentów, polegającym na zapamiętywaniu listy słów, udało się



sjonisci", którzy mieli tendencję do szybkiego zapominania słów skojarzonych z określoną karą; jednocześnie słowa neutralne lub połączone z nagrodą zapamiętywali oni dość szybko. Przeciwnie, "anryrepresjonisci" szybciej uczyli się słów, które były lękorwórcze. Interesujące, że łączna liczba wyrazów zapamiętanych przez obie grupy była podobna. Zarówno ten eksperyment, jak i inne badania wskazują, że reakcja wypierania nie jest powszechna. O rym, czy ktoś stosuje ten mechanizm, decyduje jego biografia, a szczególnie wychowanie w okresie dzieciństwa.

Jakie są skutki represji? Z reguły zmniejsza ona lęk, poczucie winy i napięcia emocjonalne; przynajmniej na pewien okres. Ale nie rozwiązuje konfliktów. Myśli zrepresjowane w dalszym ciągu wpływają na ludzkie

zachowanie, przejawiają się one w \_czynnościach pomyłkowych. I - snach czy ~w~t :: "7~ie twarzy. Są nieświadomymi siłami ukierunkowującymi czynności człowieka. Konflikty i dążenia można wyprzeć ze świadomości, nie można jednak przed nimi uciec.

Na zakończenie chciałbym przypomnieć ważną różnicę, jaka istnieje

? między Y~'; \$Presi:l: a  
stłUJ2: ieniew= T~statnie polega na  
umiejętności panowania nad swoimi  
dążeniami], pragnieniami i motywami,  
które nie są akceptowane społecznie. W obawie przed sankcją zewnętrzną czy możliwością osmieszenia się człowiek nie manifestuje swoich dążeń. Tak na przykład pracownik często nie ujawnia swojej nienawiści i agresji w stosunku do autokratycznych przełożonych. Stłumienie jest czynnością świadomą. Człowiek w pełni zdaje sobie sprawę, że "trzymając na wodzy" społecznie niepożądane dążenia i pragnienia, zachowa twarz i uniknie wzmocnień negatywnych. O ile więc represja jest nieświadomą formą uwalniania się od wewnętrznego lęku i poczucia winy, o ryle stłumienie stanowi świadomą reakcję, której celem jest uniknięcie zewnętrznej sankcji. Niektórzy badacze przyjmują hipotezę, że stłumienie jest bardziej charakterystyczne dla kultury wschodniej, na przykład dla Japonii, podczas gdy represja częściej występuje







3 Ważne miejsce w koncepcji psychoanalitycznej zajmują EE~ Jest to nieświadomy mechanizm rzutowania swoich niepożądanych cech czy nieświadomych ludzi. Przypisując otoczeniu nieszlachetne motywy działania, człowiek chroni się przed przyznaniem, że sam kieruje się takimi dążeniami. Projekcja zmniejsza lęk. wpływa na wzrost samooceny. Superagresywny uczeń nierzadko uważa, że jest gołąbkim żyjącym wśród brutalnych jastrzębi. Nieuczciwy pracownik próbuje przekonać otoczenie, iż ludzie kierują się z reguły motywami egoistycznymi. Przed laty moja ośmioletnia córka przysłuchując się raz rozmowie dorosłych, którzy narzekali na postępowanie swoich współpracowników, stwierdziła z całą powagą, że "jest takie przysłowie, iż każdy mówi o sobie". Według niej rozmówcy rzutowali swoje wady na inne osoby. Mechanizm projekcji nie jest więc obcy małym dzieciom.

Współczesna psychologia nie posługuje się potoczną wiedzą o projekcji; badacze przeprowadzili wiele eksperymentów, które pozwalają lepiej poznać ten mechanizm. W jednym z doświadczeń proszono studentów, aby ocenili, w jakim stopniu ich koledzy posiadają cztery niepożądane cechy, a mianowicie: skąpstwo, upór, skłonność do nieporządku oraz nieśmiałość. Jednocześnie każdy student musiał również dokonać samooceny. Zaobserwowano interesujące zjawisko. Studenci, którzy posiadali jakąś niepożądaną cechę i którzy nie zdawali sobie z tego sprawy, byli skłonni przypisywać ją swoim kolegom. Takie zachowanie świadczyło o funkcjonowaniu mechanizmu projekcji.

Kto jest obiektem projekcji? Na kogo człowiek rzutuje swoje wady i spódnie niepożądane dążenia? Okazuje się, że projekcja nie ma charakteru wybiórczego. Z reguły najczęstszym jej obiektem są osoby i grupy społeczne; -które są na ryle p o d o b n e. do jednostki stosującej ten mechanizm, że projekcja brzmi dość prawdopodobnie, a jednocześnie na tyle różnie, iż rzutowanie nie wywołuje lęku. Nauczyciel, który identyfikuje się ze swoją szkołą, rzadko będzie przypisywał najbliższym kolegom agresywność, egoizm czy zawiść. Znacznie częściej będzie on projektował te cechy na administrację szkolną, nauczycieli innych szkół czy na pokrewne grupy zawodowe. Wybiórczy charakter projekcji zwiększa jej skuteczność.





Projekcja nie tylko chroni człowieka przed przyznawaniem się do swoich wad, ale również zmienia jego zachowanie w stosunku do innych ludzi. Przystosowuje on je do tego, jak spostrzega obiekt pro-i. Załóżmy, że pewien pracownik rzutuje swoją agresję na koleżanów w istocie rzeczy jest bardzo spokojny i dojrzały emocjonalnie. Skoro pracownik ten uważa go za osobę konfliktową i brutalną, więc sądzi, że w kontaktach z kolegą również powinien być agresywny. Agresja taka stanowi rodzaj samoobrony; jest ona usprawiedliwiona moralnie, nie wywołuje zatem lęku i poczucia winy. Ale sprawa nie kończy się na tym. Złośliwa agresja demonstrowana przez pracownika wywołuje "kontragresję" u spokojnego początkowo jego kolegi. Zgodnie z zasadą pozytywnego sprzężenia zwrotnego wzmacnia się kolejno siła agresji. Stosunki między współpracownikami stają się nieznośne. Jak widać z pozorów niewinna projekcja może radykalnie modyfikować ludzkie zachowanie, może powodować powstanie upokarzających konfliktów interpersonalnych, które z kolei wymagają dodatkowych mechanizmów obronnych. Powstaje błędne koło.

Wszystko wskazuje na to, że projekcja jest jedną z najbardziej powszechnych form samoobrony. Chociaż nie wszyscy ludzie korzystają z niej w takim samym stopniu. Wpływa ona na zmniejszenie lęku i podniesienie samooceny-jednostki. Jednocześnie jednak zniekształca i deformuje percepcję innych ludzi. Człowiek siebie widzi zbyt jasno, podczas gdy otoczenie spostrzega zbyt szaro. Zaburza to stosunki międzyludzkie i może być przyczyną wielu nowych frustracji i dramatów.

4 W strukturze mechanizmów obronnych ważną rolę odgrywa r~:-rr:rh'ml c j.a-Polega ona,..lliUllea.Jekwatnym wyjaśnianiu yrz~

chowania. Dążenia i motywy prawdziwe są zastępowane p~ez dą~ i motywy "mile widziane". Dziecko, które w stanie silnego gniewu niszczy zabawkę młodszego brata, twierdzi, że dokonało tego czynu przypadkowo, ucząc brata, jak nią się posługiwać. Ambitny naukowiec, który za wszelką cenę dąży do wybicia się - podobnie jak Willie z dramatu Millera - interpretuje swoje rywalizacyjne zachowanie chęcią podniesienia presti-



zu instytutu. Tego rodzaju mechanizm był często stosowany przez dyktatorów, wodzów i tyranów, którzy próbowali przekonać otoczenie, że działają dla "dobra ludu", że kierują się "interese ogółu". Zbyt częste podkreślanie szlachetnych motywów działania jest zawsze podejrzane.

Racjonalizacja, która polega na całkowicie błędnym przedstawieniu własnych motywów i dążeń, jest dość prymitywna i bardzo łatwa do zdemaskowania. Dlatego ludzie stosują często bardziej subtelną wersję tego mechanizmu obronnego. W znakomitej większości sytuacji zachowanie człowieka zależy od wielu dążeń czy motywów. Są wśród nich zarówno dążenia pożądane społecznie, jak i niepożądane. Racjonalizacja polega na ograniczeniu się do wymienienia dążeń mile widzianych. W tym przypadku wyjaśnienie jest prawdziwe, ale niepełne. Człowiek nie dopuszcza do świadomości tych przyczyn, które wywołują lęk. Młody inżynier, który podjął się wykonania niezmiernie ryzykownego projektu, twierdzi, że chodziło mu o przygodę, że lubi ryzyko. Nie jest to jednak cała prawda. Jego zachowanie było również motywowane przez takie czynniki, jak dążenie do wybicia się, do osiągnięcia nagrody pieniężnej. Te ostatnie motywy jako niezbyt mile widziane - zostały pominięte. Byłoby rzeczą nieprawdopodobną, gdyby inżynier ten powiedział, iż podejmuje się ambitnych i ryzykownych zadań, aby wykazać, że jest lepszy od innych, że zamierza wygrać rywalizację z kolegami. Wybiórcza racjonalizacja jest zjawiskiem nader częstym.

Wiele lat temu wybitny psycholog Bohdan Zawadzki zwrócił uwagę na niezmiernie interesujące rodzaje racjonalizacji". Pierwszą z nich nazwał kwaśnymi winogronami. Gdy człowiek nie może osiągnąć jakiegoś ważnego celu, uznaje, że cel ten nie ma dla niego znaczenia. Pięknym przykładem jej jest słynna bajka Ezopa o lisie i winogronach. Często kandydaci na wyższe studia, którzy oblali egzamin, bronią się przed lękiem i depresją twierdząc, że nie zależy im na podejmowaniu studiów, że i bez nich ułożą sobie życie. Drugi rodzaj racjonalizacji nazywał Zawadzki s 1 o dkimi cytrynami. W tym przypadku człowiek wmawia sobie, f; zda-

<sup>16</sup> B. Zawadzki, *Wykłady z psychopatologii*, Warszawa 1959.

rzenia i sytuacje, których nie znosi, są przyjemne. Przypomina mi to dość zabawny przykład pewnego dyrektora fabryki, który dokonał poważnych nadużyć finansowych. W listach do rodziny i współpracowników pisał, że "w więzieniu nie jest tak źle, że w końcu ma czas na odpoczynek". Była to obrona przed ciężkim losem. Istnieją niezliczone przykłady racjonalizacji zwanej "kwaśnymi winogronami" i "słodkimi cytrynami".

Wokół racjonalizacji powstało wiele nieporozumień. Najważniejsze z nich to twierdzenie, iż mechanizm ten polega na świadomym wprowadzeniu w błąd innych, po to aby przedstawić siebie w korzystnym świetle. Tymczasem z racjonalizacją mamy do czynienia wtedy i tylko wtedy, gdy osoba nieświadomie zmienia motyw swego postępowania, gdy zachodzi zjawisko samooszukiwania; tylko w tym ostatnim przypadku można mówić o ochronie przed lękiem i poczuciem winy. Istnieją dowody eksperymentalne, które wskazują, iż racjonalizacja wiąże się z nieświadomością. W badaniach poświęconych sugestii posthipnotycznej przeprowadzono kiedyś dość pomysłowy eksperyment<sup>17</sup>:

Poinformowano człowieka, który znajdował się pod hipnozą, że po obudzeniu się będzie obserwował kieszeń hipnotyzera tak długo, aż ten ostatni wyjmie z niej chustkę; po zobaczeniu chustki badany otworzy okno. Poinformowano go dodatkowo, że nie będzie pamiętał poleceń hipnotyzera. Okazało się, że po obudzeniu się z transu człowiek istotnie obserwował ukradkiem kieszeń hipnotyzera; gdy ten wyjął chustkę, badany zrobił krok w kierunku okna, ale cofnął się. Szukał usprawiedliwienia dla swej czynności. Po krótkim czasie powiedział: "Chyba jest tu trochę za duszno" - po czym otworzył okno. Eksperyment ten, dość nieprawdopodobny dla niespecjalisty, jest bardzo pouczający. Człowiek, który nie uświadamia sobie rzeczywistych przyczyn swoich zachowań, wytwarza racjonalizację. Wszystko to dzieje się jednak za jego "plecami".

Zatrzymałem się dłużej nad racjonalizacją nie tylko dlatego, że jest to subiektywnie interesujący mechanizm obronny, ale również dlatego, iż pobudza on do głębszych refleksji. Człowiek, chroniąc się przed lękiem

<sup>17</sup> Por. E. Hilgard, *Wprowadzenie do psychologii*. Warszawa 1977.

i zaburzeniami emocjonalnymi, tworzy niezmiernie pomysłowe i subtelne racjonalizacje. Wprawdzie są one czasem pożyteczne dla jednostki, ale jednocześnie narażają ją nieraz na śmieszność. W racjonalizacje te *często* bowiem nikt - poza ich autorem - nie wierzy. Jednostka, podobnie jak Fredrowski bohater, Papkin, staje się przedmiotem ironii i obiektem godnym pożałowania. Obrona przed lękiem prowadzi często do kolejnych frustracji.

...  
 $\sim (U, \dots)$

5. **Prawdopodobnie najbardziej racjonalnym mechanizmem obronnym jest substytucja celu.** Polega ona na zastępowaniu celów, które są trudniejsze, celami, których osiągnięcie jest łatwiejsze. Następuje zatem zmiana obiektu, na który skierowany jest popęd. Substytucja występuje w dwóch formach, zwanych kompensacją i sublimacją.

**Kompensacja.** Jest szczególnie częstym mechanizmem obrony przed lękiem. Stosując ją, człowiek skierowuje swoją aktywność na cele podobne do tych, których nie udało mu się poprzednio osiągnąć. Jak rzeźbiarz Gordon<sup>18</sup>, taką czynnością kompensacyjną może być taniec. Jeśli młoda kobieta jest zahamowana i boi się wszelkich intymnych kontaktów seksualnych z mężczyznami, to taniec staje się wystarczającą formą kompensacji. Jest dość podobny do kontaktów seksualnych; w każdym razie wymaga udziału obojga partnerów. Poza tym ma tę zaletę, że nie wywołuje u kobiety lęku i poczucia winy. Podobnie jeśli uczeń osiąga fatalne wyniki w sporcie, może skompensować sobie te niepowodzenia w nauce szkolnej.

W wielu społeczeństwach umiejętność kompensacji jest wysoko ceniona. *Čzęsto* dzięki temu mechanizmowi ludzie osiągają fantastyczne wyniki w nauce czy w literaturze. Znany ekonomista, Oskar Lange, miał kiedyś powiedzieć, że jeśli cokolwiek osiągnął w nauce, to tylko dlatego, iż z powodu defektu fizycznego nie mógł zostać sportowcem czy marynarzem. Był to prawdopodobnie żart. Ale nie ulega wątpliwości, że często ludzie słabi fizycznie i niskiego wzrostu kompensują sobie te braki w innej dziedzinie, w której z czasem mogą osiągnąć mistrzostwo. Są oni często wzorami osobowymi dla młodzieży.





Drugą formą substytucji ~st-s u bJ i m a c ja. Stosując ten mechanizm obronny, człowiek wyraża swoj~ptowane popędy i dążenia..!:'{Jormie, która zyskuje uznanie społeczne. Jeśli dążenie do zaspokojenia popędu seksualnego nie zostanie spełnione, *mężczyzna* może je sublimować pisząc wiersze czy malując obrazy. Sublimacja jest ucieczk~órczą wyobraźni i w świat fantazji.

- Przed lity psychoanalitycy sformułowali paradoksalną hipotezę, że kultura, a ównie sztuka Lnauka są wynikiem sublimacji popędu seksua nego. Niewielu współczesnych uczonych traktuje ją na serio. Wiado~~ie ponad wszelką wątpliwość, że twórczość artystyczna czy badawcza może być stymulowana przez wiele czynników.

Substytucja w obu swych formach - kompensacji i sublimacji -jest aktywnością myślową; wymaga ona odkrycia nowych celów, nowych zachowań instrumentalnych, które zastąpią aktywność skazaną na niepowodzenie. Wszystko wskazuje, iż jest to z reguły pożyteczny mechanizm obronny.

6 w psychoanalitycznym portrecie człowieka mechanizmy te odgrywają ważną rolę; wyparcie i racjonalizacja, projekcja i substytucja tworzą

system obronny "ja", który chroni do pewnego stopnia przed lękiem, poczuciem winy, zaburzeniami emocjonalnymi czy beznadziejnością. Ale myliłby się ktoś, kto by sądził, iż system ten rozwiązuje ludzkie konflikty i zupełnie eliminuje lęk. Słusznie powiedział Hilgard: "Takie mechanizmy obronne dają nam oparcie, dopóki nie będziemy mogli wypracować lepszych rozwiązań dla naszych konfliktów. Są one sztucznymi środkami, podobnymi do lekarstw, które łagodzą symptomy, nie lecząc choroby [ ... ] jeśli ktoś znalazł realistyczne sposoby rozwiązywania swych osobistych problemów, nie będzie już potrzebował stosować mechanizmów obronnych".

Problem, przed jakim staje współczesny człowiek, nie polega na wzmacnianiu i doskonaleniu systemu obronnego "ja", lecz na poszukiwa-





niu nowych racjonalnych strategii rozwiązywania konfliktów morywacyjnych i interpersonalnych. Ta ostatnia sprawa nigdy nie była dostatecznie

:

doceniana przez psychoanalitików.

Psychologowie humanistyczni, tacy jak Maslow czy Rogers, zasadniczo twierdzą, że psychoanalitiky większą wagę przypisywali mechanizmom obronnym niż m e c h a n i z m o m r o z w o j u, które są ważniejsze w życiu zdrowego człowieka. Troska o te ostatnie zapewnia także bezpieczeństwo osobiste.





# Rozdział V

## Anatomia

### lęku



Od czasu Renesansu problem strachu i lęku był przedmiotem licznych refleksji. Wielu wybitnych filozofów i pisarzy, takich jak Spino

za, Pascal czy Kierkegaard, próbowało wykryć przyczyny i skutki tych emocji oraz drogi sterowania nimi. Uczucia lęku i strachu stały się również przedmiotem zainteresowań naukowej psychologii. Psychologowie klasyczni próbowali opisać strach i lęk jako pewne stany świadomości. Behawioryści zaś - zgodnie ze swoją pragmatyczną mentalnością - badali relacje istniejące między bodźcami zewnętrznymi a reakcjami lękowymi; dzięki wielu eksperymentom udało się im wykryć prawa rządzące uczeniem się i oduczaniem zachowań lękowych. Emocje te były ponadto przedmiotem rozważań fizjologów, socjologów, teologów i pedagogów. Strach i lęk jako stany psychiczne czy jako reakcje zewnętrzne zawsze budziły szerokie zainteresowanie. W każdym razie były częściej tematem badań i spekulacji niż nadzieja. Chociaż strach i nadzieja to - jak pouczał Spinoza - dwie strony tego samego medalu, to jednak ludzie więcej czasu i energii poświęcili analizie lęków, niepokojów i zagrożeń niż badaniu oczekiwań i nadziei jednostki. Takie rozłożenie akcentów wydaje mi się nieprzypadkowe, chociaż nie umiałbym wskazać jego prawdziwych przyczyn. Fakt ten jest jednak godny zasygnalizowania.

Teoria lęku stanowi ważną część psychoanalizy. Nie zawsze jednak



tak było. Początkowo Freud i jego uczniowie nie doceniali lęku; przyjmowali, że jest on czysto fizjologiczną reakcją na frustrację związaną z orgazmem seksualnym. Dopiero w roku 1926 Freud opublikował książkę, w której uznał lęk za ważny sygnał wewnętrznego niebezpieczeństwa i objaw zaburzeń neurotycznych. Teoria lęku to naj młodsze dziecko psychoanalizy, które rozwija się zadziwiająco szybko. Badania współczesnych uczonych, takich jak Homey czy Fromm, rzuciły nowe światło na tego rodzaju emocje, na ich rolę, genezę i skutki. Psychoanalicy próbują wykazać, że lęk wraz ze wszystkimi jego konsekwencjami jest źródłem największych nieszczęść i dramatów współczesnego człowieka. Jak stwierdził niedawno May: "Lęk [ ... ] jest nowoczesną formą *great white plague* - potężną siłą niszczącą ludzkie zdrowie i dobre samopoczucie": jest osiową cechą neurotycznej osobowości. Ponieważ stanowi on centralny problem nowoczesnego człowieka, psychoanalicy przyznali mu centralne miejsce. Bez poznania źródeł i konsekwencji lęku i niepokoju nie można zrozumieć dążeń i konfliktów jednostki.

Czym jest lęk? Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna. Wiadomo jedynie, że nie należy go utożsamiać ze strachem. S t r a c h jest nieprzyjemnym stanem emocjonalnym, który sygnalizuje *zewnątrzne* niebezpieczeństwo. Wywołują go takie zdarzenia, jak dzikie zwierzęta, awaria siłowni atomowej, egzamin czy operacja chirurgiczna. Ponieważ przyczyny strachu znajdują się w środowisku fizycznym lub społecznym, i ponieważ są one znane, jednostka może *się* bronić przed tą emocją. Reakcją na strach bywa ucieczka przed niebezpieczeństwem lub zaatakowanie jego źródła. Psychologowie klasyczni z akademicką systematycznością opisali źródła, przebieg i konsekwencje strachu.

Inaczej przedstawia *się* sprawa tę k u. Jest on sygnałem niebezpieczeństwa wewnętrznego> z którego człowiek od razu zdaje sobie sprawę. Młoda dziewczyna doznaje ciężkich napadów lęku z wszystkimi jego fizjologicznymi objawami nie wiedząc, co jest jego przyczyną. Lęk - według psychoanalityków - jest zagrożeniem dla całej osobowości jednostki,

20 R. May, *Man's search for himself*, New York 1957.



dla systemu jej wartości. Ponieważ bywa on sygnałem niebezpieczeństwa wewnętrznego, nie można przed nim uciec, tak jak się ucieka przed pędzącym samochodem, nie można go również zaatakować, tak jak atakuje się dzikie zwierzęta. Zwalczanie lęku wymaga bardziej subtelnych środków.

Psychoanalityczna teoria lęku jest jedną z najbardziej niejasnych części współczesnej psychoanalizy. Wiele jej twierdzeń nie opiera się na żadnych danych empirycznych. Gdyby zastosować do niej rygorystyczne kryteria metodologiczne Stefana Nowaka, to okazałoby się, że nie spełnia ona większości z nich. Teorię tę można krytykować, nie można jej jednak pominąć przy szkicowaniu portretu psychoanalitycznego.

**2** Jakie są źródła lęku? Dlaczego człowiek współczesny jest tak często sparaliżowany przez tę *emocję*? Jak stwierdziłem w poprzednich roz

działach, ludzkie działanie jest pobudzone przez wewnętrzne siły dynamiczne, zwane popędami i dążeniami czy potrzebami. Siły te wywołują stan napięcia, który można zredukować zaspokajając popędy. Ale zaspokojenie ich nie jest łatwe; przyczyną niepowodzeń człowieka są konflikty, których nie umie rozwiązać. Konflikty między sprzecznymi popędami lub między dążeniami jednostki a dążeniami innych ludzi udaremniają zaspokojenie potrzeb, wywołują frustrację i lęk. Dziecko wychowane w rodzinie, w której matka była bardzo opiekuńcza i zapewniała mu totalne bezpieczeństwo, traci swoją wolność i niezależność. Permanentne niezaspokojenie potrzeby niezależności i autonomii jest przyczyną powstania lęku i niepokoju. Człowiek włączony w totalnie zautomatyzowany system instytucjonalny staje się jego mało znaczącym elementem. W takich warunkach pragnienia nawiązania bliskich stosunków osobistych ze współpracownikami, zdobycia prestiżu i uznania, poczucia tożsamości - w wielu wypadkach nie spełniają się. Stała frustracja wywołuje lęk i niepokój.

Zgodnie z poglądami większości współczesnych psychoanalityków źródłem lęku są wewnętrzne konflikty i frustracje, które udaremniają zaspokojenie potrzeb bezpieczeństwa, potrzeb społecznych oraz potrzeb osobistych. Lęk, który powstaje w sytuacji konfliktowej, gdy jednostka nie



może osiągnąć swoich celów, jest jednocześnie sygnałem niebezpieczeństwa i zagrożenia. Z reguły człowiek nie zdaje sobie sprawy ze źródeł swoich lęków i niepokoju.

Stany lękowe, które jednostka przeżywa, są różnorodne. Różnią się one siłą, przebiegiem i konsekwencjami. Ze względu na relacje istniejące między zagrożeniem a lękiem wyróżnia się dwa rodzaje tej emocji: lęk

normalny i lęk neurotyczny. Pierwszy z nich jest reakcją proporcjonalną do rzeczywistego zagrożenia. Czasem człowiek uświadamia sobie jego przyczyny; lęk ten nie wymaga stosowania mechanizmów obronnych. Występuje on u lekkoatletów, którzy samotnie biegają wiele kilometrów; znany jest chirurgom czy żołnierzom podejmującym ryzykowne działanie. Lęk normalny bardzo zbliża się do uczucia strachu.

Dużo poważniejszy bywa lęk n e u r o t y c z n y; jest on nieproporcjonalny do rzeczywistego zagrożenia. Wymaga stosowania mechanizmów obronnych i blokady świadomości. Przykład pozwoli lepiej poznać jego źródła i konsekwencje. Pewien młody muzyk<sup>21</sup> umówił się na pierwsze spotkanie z dziewczyną. Wbrew jego oczekiwaniom i nadziejom okazało się, że rozmowa z nią wywołuje lęk i niepokój. Spotkanie to okazało się całkowitym niewypałem. W tej frustracyjnej sytuacji muzyk postanowił, że nie będzie więcej zajmował się dziewczętami i że poświęci się całkowicie sprawom muzycznym. Zapomniał o tym przykrym zdarzeniu i zaczął robić karierę zawodową. Jednak po kilku latach, gdy był już znanym i cenionym nauczycielem muzyki, stwierdził, że jego zachowanie w stosunku do kobiet jest nienormalne; w ich towarzystwie traci, pewność siebie, zaczyna być sztywny i zahamowany. Kiedy omawia plany koncertów z kobietami, które organizują działalność muzyczną, staje się śmiertelnie przestraszony. Muzyk ten nie umiał wyjaśnić sobie obiektywnych przyczyn swego zachowania. Nie rozumiał, dlaczego tak panicznie boi się kobiet, które w rzeczywistości nie mogą mu zaszkodzić, które - wręcz przeciwnie - pomagają mu w robieniu kariery. Nie ulega wątpliwości, że lęk przeżywany przez muzyka miał charakter neurotyczny; był on' nieproporcjonal-

<sup>21</sup> Według książki R. Maya, op. cit.

ny do rzeczywistego zagrożenia. Człowiek ten nie znał prawdziwych źródeł swoich emocji, nie wiedział, że paradoksalne reakcje w towarzystwie kobiet wiążą się z nieświadomymi konfliktami, które powstały w dzieciństwie. Zdaniem psychoanalityków złe stosunki z matką spowodowały zgeneralizowany lęk wobec kobiet.

Lęk neurotyczny, będący konsekwencją nierozwiązywalnych konfliktów wewnętrznych, jest rzeczywistym problemem dla człowieka, zagraża on jego egzystencji, utrudnia przystosowanie się do świata społecznego; wywołuje stan beznadziejności i pustki, prowadzi do mniej lub bardziej poważnych zaburzeń neurotycznych.

**3** Człowiek nie jest jednak zwykłą ofiarą lęku. Przeciwnie, próbuje z nim walczyć. Powiedział R. May: "Lęk, podobnie jak gorączka, wskazuje,

że wewnątrz człowieka toczy się walka. Tak jak gorączka jest symptomem wskazującym, iż organizm mobilizuje swoją energię fizyczną i prowadzi zmagania z zakażeniem spowodowanym na przykład przez *tuberculosis bacilli*, tak lęk jest dowodem, iż człowiek prowadzi walkę psychiczną lub duchową". Ta analogia wydaje mi się dość odległa. Psychoanalirycy jednak zawsze lubili korzystać z plastycznych porównań.

Jak człowiek walczy z lękiem neurotycznym? Najczęściej wykorzystuje swój system obronny "ja", czyli zbiór mechanizmów, takich jak represja, projekcja, racjonalizacja czy substytucja. W wielu przypadkach pozwalają one zmniejszyć lęk i beznadziejność przynajmniej na krótki okres. Dzięki nim lęk otwarty, ze wszystkimi jego objawami fizjologicznymi, z poczuciem paniki i przerażenia, zostaje zamieniony w lęk la~tny. Ten ostatni - według psychoanalityków - jest pewną formą lęku potencjalnego, który w przypadku niekorzystnej sytuacji może ujawnić się z całą swoją siłą. przyjmijmy, że młody naukowiec wypadł ze świadomości fakt, iż kilka miesięcy temu wygłosił kompromitujący referat. Gdy ktoś przypomni mu to upokarzające zdarzenie, stan lękowy powróci prawdopodobnie z całą ostrością.

Chociaż system obronny często jest pożyteczny, może on w pewnych okolicznościach wywierać niekorzystne skutki. Zdarza się, że obrona przed lękiem jest dodatkowym jego źródłem. Karen Horney i inni psychoanalicy opisali "paradoks obronny «ja»", który wiąże się z powstawaniem lęku wtórnego. Jak powstaje lęk wtórny? O kreślony mechanizm obronny: -na przykład racjonalizacja, redukuje lęk pierwotny, jednocześnie rodzi on lęk wtórny, który z kolei wymaga ukształtowania nowych form obrony. Powstaje błędne koło. Misternie zbudowany system obrony obraca się przeciwko broniącemu. Przyjmijmy, że młody naukowiec, który nie ma znaczących osiągnięć w kraju, opowiada z całym przekonaniem o swoich sukcesach zagranicznych. Twierdzi, że jego prace są nie tylko znane w Rosji czy USA, lecz pewni uczeni również kopiują jego pomysły. Taka racjonalizacja pociąga za sobą poważne konsekwencje. Naukowiec ten zaczyna tak postępować, aby potwierdzić swoją formę obrony. Zaczyna nawiązywać kontakty zagraniczne. Staje się członkiem towarzystw naukowych itd. Mimo to bardzo trudno jest utrzymać taką racjonalizację. Oto przyjeżdża do kraju grupa zagranicznych badaczy, którzy nie słyszeli o nim. Oto ukazują się publikacje, w których nie cytuje się prac naszego bohatera. Fakty te wywołują dodatkowy lęk - lęk wtórny. Aby obronić się przed nim, naukowiec musi stworzyć nowe zmyślenia, nowe formy samooszukiwania się. Tak więc zaczyna twierdzić, że uczeni, którzy odwiedzili jego instytut, nie należą do czołówki światowej, że są ignorantami, którzy nie czytają prac swoich kolegów itp. Z kolei ten nowy mechanizm obronny może spowodować wtórny lęk drugiego stopnia. Ten niebezpieczny łańcuch stanów lękowych nie ma często końca.

System obronny może wywodzić wtórny lęk neurotyczny w zupełnie inny sposób. Człowiek nie jest istotą doskonałą; często włącza on do systemu obronnego takie mechanizmy, które są ze sobą sprzeczne. Taki konflikt między nimi może być źródłem dodatkowego lęku. Aby zmniejszyć go, należy zmienić początkowy system obronny i usunąć z niego niezgodności; nigdy nie ma jednak gwarancji, że modyfikacje te nie wywołają nowych sprzeczności i nowego lęku. W tym przypadku obrona przed lękiem może tworzyć nowe ognisko tej emocji.

Piszę o tych sprawach nie po to, aby wykazać, że system obronny "ja" nie ma żadnego znaczenia, że jest nieistotną ozdóbką, lecz po to, aby uzasadnić jego ograniczenia i wady. Zdaniem psychoanalityków każda forma obrony przed lękiem jest lepsza niż beczynność i biernie poddawanie się beznadziejności. Mechanizmy obronne, takie jak projekcja czy racjonalizacja, aktywność w środowisku i praca zawodowa, stwarzają przynajmniej potencjalne możliwości zmniejszenia lęku, poczucia niższości i niepokoju. Wiele badań klinicznych potwierdza te poglądy. Dane zgromadzone w czasie drugiej wojny światowej wskazują, że strach i lęk były szczególnie silne nie wtedy, gdy żołnierze prowadzili walkę i aktywnie się bronili, lecz wtedy, gdy byli bierni, gdy nie mogli zrobić nic, aby usunąć zagrożenie. Działania, nawet pozornie odległe od źródła lęku, mogą wpłynąć na jego zmniejszenie lub przynajmniej na odsunięcia go na pewien krótki czas.

Psychoanalitycy wiele powiedzieli o przyczynach lęku i jego konsekwencjach, jednocześnie jednak niezmiernie mało zajmowali się konstruktywnymi metodami zwalczania stanów lękowych.

4<sup>w</sup> systemie ludzkiej wiedzy o strachu i lęku, gromadzonej przez filozofów, psychologów czy lekarzy od czasów renesansu, psychoanali

tyczna teoria lęku odgrywa pewną rolę. Niewątpliwie twórcy jej powiedzieli wiele interesujących rzeczy na temat lęku pierwotnego i wtórnego, na temat mechanizmów obronnych czy na temat relacji istniejących między konfliktem, frustracją i lękiem. Nie sposób jednak zaprzeczyć, iż teoria ta jest dość jednostronna i często oderwana od życia. Zgodnie z ich specyficzną mentalnością, psychoanalitycy zwracali uwagę na destruktywny wpływ lęku i strachu na działalność człowieka. Tymczasem, jak udowadnia Janusz Reykowski emocje nie tylko dezorganizują czynności intelektualne czy zewnętrzne, lecz mogą również działać mobilizująco na jednostkę.

Przytoczę interesujący przykład. "Pewien frontowy oficer relacjonował następujące zdarzenie. W czasie ataku biegł wraz z grupą żołnierzy przez niewielką polankę. W rękę trzymał pistolet. W pewnej chwili, nie



wiadomo skąd, wyrósł przed nim żołnierz hitlerowski ze skierowaną weń lufą pistoletu maszynowego. Widok ten podziałał nań paraliżująco. Ręka, w której trzymał broń, opadła mu bezwładnie, nogi się pod nim ugięły; odczuł coś, co niektórzy nazywają uczuciem «waty w nogach», Byłby niechybnie zginął, gdyby nie biegnący koło niego sierżant; sierżant strzelił pierwszy, wcześniej, nim hitlerowiec zdążył oddać swoją serię<sup>23</sup>. Tak więc strach działał demobilizująco na oficera; jednocześnie pod wpływem tej emocji sierżant umiał wzmocnić swoje siły i oddać celny strzał do atakującego go wroga. Istnieją dowody wskazujące na to, że strach i lęk mogą w pewnych okolicznościach wpłynąć dodatnio na procesy poznawcze i wykonawcze. We współczesnej psychoanalizie znajdujemy bardzo mało danych

na temat pozytywnej funkcji emocji, takich jak lęk i strach, w życiu człowieka. Jest to więc teoria wyraźnie jednostronna.

Poza tym jest ona pesymistyczna. Nawet gdy człowiek aktywnie broni się przed lękiem, to obrona ta często nie daje pożądanych rezultatów. Co więcej, system obronny sam może być źródłem lęku. Lęk może więc rodzić lęk. Niewesoła perspektywa. Oczywiście ludzie mogą być paraliżowani przez lęk, prawdą jest jednak również to, iż umieją lęk paraliżować.

I często to im się udaje.

<sup>23</sup> J. Reykowski, *Eksperymentalna psychologia emocji*, Warszawa 1969.

# Rozdział VI

## Psychoterapia - droga do samoświadomości

1  
Każdy wielki portret psychologiczny jest szkicowany dwoma rodzajami: rysunek i szkic. Pierwszy z nich informuje o tym, "jak funkcjonuje czoło

empiryczny, na które wskazuje "jak go zmieniać". Tak było z koncepcją behawiorystyczną, która składała się z twierdzeń o ludzkich reakcjach oraz z swoistej inżynierii zachowania. Tak jest również z portretem psychodynamicznym. Jego twórcy sformułowali zasady nowej metody zwanej psychoterapią. Psychoterapia jest systematycznym i celowym sposobem modyfikacji i korekcji osobowości oraz leczenia zaburzeń emocjonalnych z pomocą środków psychologicznych, takich jak swobodny tok słów, dyskurs, mimika, więź emocjonalna z pacjentem czy samouczenie nowych umiejętności. Wśród tych środków szczególną rolę odgrywa słowo; rozmowa z pacjentem i analiza wypowiedzi pozwalają poznać jego konflikty i frustracje, pozwalają stwierdzić, jakie zaburzenia emocjonalne u niego występują, pozwalają wreszcie pomóc mu pokonać trudności i samodzielnie wybrać własną drogę życiową.

Jednym z ważniejszych rysów współczesności jest szybki rozwój różnych form psychoterapii. Powstały psychoterapie: analityczna i Gestalt, psychoterapia indywidualna i grupowa<sup>24</sup>. Niektórzy uważają, że jesteśmy

<sup>24</sup> Szczegółowe dane na temat współczesnych kierunków w psychoterapii można znaleźć w interesującej książce L. Grzesiuk (red.), *Psychoterapia*, Warszawa 1994.

u progu złotego wieku psychoterapii. Opinie o skuteczności i wartości etycznej tej metody są podzielone. Jej zwolennicy lansują tezę, iż stanowi ona wielką nadzieję dla psychologów-praktyków i ostatnią szansę, która umożliwi przystosowanie człowieka do współczesnej cywilizacji. Jej bezlietni krytycy głoszą, że psychoterapia jest zbiorem mało skutecznych technik, które są lansowane przez niezbyt ostrożnych psychologów i lekarzy. Stosowanie ich wcześniej czy później doprowadzi do bankructwa, tak jak bankrutem skończyło się nierozsądne wykorzystywanie w medycynie metod farmakologicznych. Ale mimo tych kontrowersji, a może dzięki nim, psychoterapia szturmuje szpitale, kliniki psychiatryczne, szkoły, a nawet fabryki. Rozwija się ona intensywnie w wielu krajach. Żaden specjalista nie może przejść obok niej obojętnie.

Psychoterapia psychoanalityczna czy - mówiąc w skrócie - analityczna jest rodzajem terapii dynamicznej. Została ona stworzona przez Freuda, który pokładał w niej wielkie nadzieje. Jednak w praktyce doszło do wielkich rozczarowań. Niepowodzenia zmuszały psychoanalityków do ciągłej modyfikacji celów i technik psychoterapii, do zmiany założeń. Współczesna wersja tej metody daleko odbiega od pierwotnego wzorca. Jest bardziej elastyczna i bardziej przystosowana do nowoczesnej psychoanalizy spędcznej.

Zgodnie z poglądami głoszonymi przez wielu psychoanalityków, psychoterapia nie jest jedynie metodą leczenia, korelacji i reedukacji. Stanowi ona fragment systemu reform i odnowy. Aby uniknąć katastrofy, aby stworzyć "nowy wspaniały świat", należy - zdaniem psychoanalityków wykonać dwa zabiegi. Pierwszym z nich jest zastosowanie psychoterapii jako metody uzdrowienia ludzi, metody, która pozwoli im rozwiązać ich konflikty i poznać siebie. Drugi zabieg polega na humanizacji świata, na przystosowaniu rodziny, szkoły, instytucji produkcyjnych i konsumpcji do ludzkich potrzeb. Humanizacja technologii przywróci człowiekowi jego tożsamość i godność. Te dwa elementy programu psychoanalityków będą przedmiotem dalszych rozważań.

**2**<sup>Co</sup> jest strategicznym celem psychoterapii analitycznej? Co zamierza osiągnąć terapeuta, który przez dłuższy czas odbywa posiedzenia z pacjentem? Odpowiedź na te pytania zmieniała się historycznie. Zależy ona również od osobistych poglądów badacza. Często mówi się, że psychoterapia powinna "wykryć konflikty pacjenta", "poznać jego zaburzenia emocjonalne", "nauczyć go realistycznego spostrzegania świata" i "ułatwić mu dokonanie wyboru własnej drogi życiowej". Wszystkie te sformułowania są za wąskie; wskazują one nie tyle na główny cel psychoanalizy, co na jej podcele.

Jednym z zasadniczych celów tej metody, na który chciałbym zwrócić szczególną uwagę, jest kształtowanie świadomości człowieka. Jak powiedział kiedyś L. S. Kubie: "Najwspanialszym darem, jaki psychoanaliza może ofiarować człowiekowi, jest uwolnienie go od tyranii nieświadomości"<sup>25</sup>. Psychoterapia jest drogą do samoświadomości; odbiera ona obszary, które dotychczas zajmowała nieświadomość. Dzięki tej metodzie człowiek może lepiej poznać siebie i świat, w którym żyje.

Taki generalny cel psychoterapii wynika logicznie z dynamicznej koncepcji człowieka. Jest on bowiem sterowany przez wewnętrzne, często sprzeczne siły - popędy. Niezaspokojenie ich wywołuje lęk, poczucie winy i totalne zagrożenie. Aby uciec przed tymi negatywnymi emocjami, człowiek stosuje system obronny "ja". Wszystkie te skomplikowane procesy motywacyjne dzieją się poza jego świadomością; jednostka nie tylko nie kontroluje "wewnętrznej dynamiki", ale z reguły nie zdaje sobie z niej sprawy. Jest to sytuacja trudna.

Człowiek, który zrozumie swoje problemy, będzie umiał je samodzielnie rozwiązać. Samoświadomość jest niezbędnym warunkiem zdrowia psychicznego jednostki i jej pełnego rozwoju. Być świadomym to znaczy być.

Samoświadomość ma wiele odmian. Dwie spośród nich są szczególnie ważne. Pierwszym jej rodzajem jest zwykła świadomość "ja". Polega ona na zrozumieniu swojej wewnętrznej dynamiki, na poznaniu konfliktów i przyczyn lęku. Człowiek, który posiada ten rodzaj samoświadomości,

<sup>25</sup> Cytuję za pracą E. Havemanna, *The age of psychology*, New York 1957. 138



umie samodzielnie podejmować odpowiedzialne decyzje. Jest on całkowicie zdrowy psychicznie. Drugim rodzajem - jest twórcza świadomość "ja". Samoświadomość twórcza zdarza się dość rzadko. Wiąże się ona z pracą koncepcyjną w nauce, literaturze czy w teatrze. Przeżywa ją uczonec, który nagle odkrywa nowe prawo fizyczne. Znana jest ona pisarzowi, który wpada na pomysł genialnej powieści. Może występować w okresie wielkiej miłości lub w czasie podejmowania wielkich czynów. Choć twórcza samoświadomość trwa krótko, to jednak z reguły wywiera ona wpływ na całe życie, a w każdym razie - na wiele lat. Rewelacyjne odkrycie naukowe, genialna kompozycja muzyczna, wielka miłość czy czyn rewolucyjny kształtują ludzką osobowość, uczą człowieka, czym jest samorealizacja i godność osobista.

Celem psychoanalizy jest ukształtowanie samoświadomości normalnej. Taki stan pozwala rozwiązać trudne problemy nowoczesnego człowieka.

**3**<sup>w</sup> przeciwieństwie do inżynierii behawiorystycznej, która składa się z wielu dobrze uzasadnionych i algorytmicznych metod modyfikacji

zachowania, psychoterapia jest sztuką. W czasie leczenia pacjenta terapeuta stosuje pewne reguły heurystyczne, które wynikają z ogólnego portretu psychoanalitycznego lub są rezultatem osobistego doświadczenia. Można by zażartować, że techniki psychoterapeutyczne są mieszanką "wiedzy zimnej" i "wiedzy gorącej", którą posiada praktyk.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż psychoanalicy - w przeciwieństwie do behawiorystów - rzadko piszą o technikach psychoterapii. Twierdzą, że dzięki temu ta trudna i subtelna metoda leczenia nie dostanie się w ręce ignorantów i ludzi nieodpowiedzialnych. Takie argumenty nie mogą w pełni zadowolić. Daleko posunięta tajność jest zawsze podejrzana. Nie jest wykluczone, że argumenty przeciw upowszechnianiu psychoterapii są zwykłym mechanizmem obronnym. Można podejrzewać, iż psychoanalicy nie publikują prac o technikach terapii nie dlatego, że obawiają się nadużyć, lecz dlatego iż boją się, że stanie się ona obiektem rzeczowej krytyki, że uczeni obnażą jej wszystkie słabości.

Mimo braku szerszych publikacji o psychoterapii analitycznej, udało







się ustalić główne techniki stosowane przez terapeutów. Pierwszą z nich jest technika swobodnych skojarzeń. W czasie stosowania jej pacjent z reguły leży słynnej już kanapce. Za nim zaś, w fotelu, siedzi terapeuta, który może obserwować pacjenta, jego mimikę czy ruchy rąk. Jednocześnie pacjent nie widzi terapeuty. Takie relacje przestrzenne między terapeutą a pacjentem nie są przypadkowe. Według psychoanalityków stwarzają one atmosferę anonimowości; pacjent staje się rozluźniony, zmniejsza się jego opór przed ujawnieniem różnych traumatycznych przeżyć. Psychoanalizyści zawsze przypisywali wielką wagę do szczegółów.

Na początku posiedzenia terapeuta prosi pacjenta, aby ten swobodnie bez żadnych oporów i zahamowań mówił głośno o tym, co przyjdzie mu na myśl. Nie chodzi o to, aby jego wypowiedzi były logicznie uporzą-

dkowane i konsekwentne, chodzi raczej o to, aby były one wyczerpujące, aby pacjent nie tłumił uczuć i emocji. Wszystko jest tu ważne. Technika swobodnych skojarzeń nie jest łatwa. Często pacjent występuje z jawiskami, zakłóca jego wypowiedź. Zamiast relacjonować swoje myśli, pacjent zaczyna "grać" z terapeutą, omija pewne szczegóły, dokładnie redaguje swą opowieść. Analiza oporów człowieka oraz sposobu ich przezwyciężania ma zasadnicze znaczenie w psychoterapii.

W początkowych fazach leczenia terapeuta jest stosunkowo bierny.

Później jednak zajmuje on bardziej aktywną postawę. Włącza się w myśli pacjenta, poszukuje związków istniejących między obecnymi doświadczeniami jednostki a przebiegiem socjalizacji w dzieciństwie. W końcowych fazach leczenia zaczyna interpretować fakty przedstawione przez pacjenta, uświadamia mu jego konflikty i mechanizmy obronne. Interpretacja ta musi być zaakceptowana przez pacjenta; gdy ten ostatni ją odrzuca, terapeuta poszukuje innych przyczyn trudności i zaburzeń.

W czasie psychoterapii zostaje nawiązany pewien skomplikowany stosunek interpersonalny między pacjentem a psychoterapeutą. Często zachodzi interesujące zjawisko przeniesienia. Mówiąc o swoich prze-

życiach z dzieciństwa pacjent przenosi swoje emocje i postawy rodziców na terapeuta. Przeniesienie takie może mieć bądź charakter pozytywny, bądź negatywny. Przyjmijmy, że pewna kobieta w dzieciństwie była przy-





wiązana do ojca. W takim przypadku może ona przenieść sympatię i miłość do rodziców na terapeutę. Pozytywne przeniesienie ma duże znaczenie; pacjent chętnie opowiada o swoich przeżyciach i trudnościach. Przeciwnie skutki wywołuje przeniesienie negatywne. Załóżmy, że mężczyzna, w okresie dzieciństwa, był surowo karany przez ojca. Fakt ten wywoływał w nim agresję i nienawiść do osoby karzącej. Przeniesienie tych emocji na terapeutę powoduje, że pacjent przejawia wobec niego wrogość, chłód i gniew. Przeniesienie negatywne utrudnia i zaburza proces terapeutyczny.

Dzięki technice swobodnych skojarzeń psychoanalityk może uświadomić człowiekowi jego wewnętrzną dynamikę, jego konflikty i trudności. Po wielu posiedzeniach, które odbywają się kilka razy w tygodniu w okresie od jednego do trzech lat, człowiek zaczyna rozumieć swoje problemy i próbuje je rozwiązać.

**4** Chociaż technika swobodnych skojarzeń jest prawdopodobnie najważniejszym sposobem poznawania człowieka, nie jest to sposób jedy

ny. Wielu terapeutów przypisuje dużą wagę d i n t e r p r e t a c j i s n ó w. Sny są rodzajem przeżyć psychicznych. Pozorriie wy aJe Słę, ze nie mają one więks~a-zwydu jednostki. Psychoanalitycy nie podzielają takiego poglądu. Według nich sny są potężnym źródłem informacji o nieświadomych konfliktach i zrepresjonowanych dążeniach. Dzięki nim jednostka może również odtworzyć wiadomości, których uczyła się wiele lat wcześniej i które całkowicie zapomniała.

Interpretacja snów nie jest jednak sprawą łatwą. Są one zakodowane w dość skomplikowanym języku, który należy rozszyfrować. Wymaga to wieloletniego treningu i doświadczenia. Podam jeden z nielicznych przykładów, który problem ilustruje. Pewien młody lekarz internista przyszedł do psychoanalityka, ponieważ przeżywał trudności związane z karierą zawodową": Już w czasie studiów doznał kiedyś silnego ataku lęku, który go załamał; chciał nawet przerwać naukę. Jednak dzięki pomocy

<sup>26</sup> Według książki R. Maya, op. cit.



terapeuty udało mu się ukończyć studia. Po skończeniu ich stał się dobrym i cenionym internistą. Gdy w szpitalu ogłoszono konkurs na odpowiedzialne stanowisko ordynatora, lekarz ten złożył podanie. W krytycznym dniu otrzymał list od dyrektora szpitala, który nie tylko poinformował go o wygraniu konkursu na kierownicze stanowisko, ale który ponadto w samych superlatywach wyrażał się o osiągnięciach młodego lekarza. List ten zamiast zadowolenia i satysfakcji wywołał atak *lęku* ze wszystkimi objawami fizjologicznymi. W nocy, która nastąpiła po tym krytycznym dniu, lekarz miał sen. Śniło mu się, że jedzie rowerem do domu dzieciństwa, w którym żyli jego rodzice. Krajobraz był wspaniały. Kiedy lekarz otworzył drzwi domu, czuł się wolny i silny, tak jak zawsze w czasie pracy zawodowej. Uczucia te przeraziły go, ponieważ w dzieciństwie był całkowicie zależny od matki, osoby dominującej i autokratycznej, nie znoszącej żadnego sprzeciwu. Zaczął bać się, że jako człowiek całkowicie niezależny i mocny zostanie zlekceważony przez rodziców. Próbował stłumić swoją autonomię, aby go nie wyrzucano z domu. Czuł się obecnie tak samotny jak ktoś, kto znalazł się na Biegunie Północnym, tysiące kilometrów od najbliższej osady ludzkiej. Gdy przechodził przez puste pokoje domu, zauważył w nich napisy typu "wytrzymaj nogi" lub "umyj ręce". Był to sen również niezwykle, co ponury.

Rzucił on pewne światło na nieuświadomione dążenia młodego lekarza. Zdaniem psychoanalityków silny atak lęku był wywołany przez konflikt istniejący między niezależnością a miłością i przywiązaniem do rodziców. Awans na kierownicze stanowisko zwiększył autonomię i władzę młodego lekarza, jednocześnie jednak spowodował utratę miłości matki. Po zerwaniu przez rodzinę przyjaznych i opiekuńczych kontaktów z lekarzem stał się on całkowicie samotny i izolowany. Pogań za niezależnością odebrała więc temu człowiekowi poczucie bezpieczeństwa i poczucie miłości. Napisy umieszczone w domu rodzinnym, takie jak "wytrzymaj nogi" lub "umyj ręce", wskazują, że dom ten z miejsca pełnego ciepła i miłości zmienił się w koszary czy obóz wojskowy, gdzie panują surowa dyscyplina i oziębłe stosunki międzyludzkie.

Interpretacja tego rodzaju snów pozwala - zdaniem psychoanalizy-



ków - zrozumieć konflikty i dążenia pacjenta, pozwala uświadomić jednostce jej trudności i problemy.

Chociaż w tym szkicu nie zamierzam poddawać szczegółowej krytyce psychoanalitycznej analizy snów, to jednak chciałbym zwrócić uwagę na pewne jej wady. Nie ulega wątpliwości, że analiza ta jest jednostronna i arbitralna. Często terapeuta dokonuje tendencyjnej interpretacji marzeń sennych, tak aby potwierdzała ona jego dogmatyczne założenia. W każdym razie nie bierze się często pod uwagę, że interpretacja psychoanalityczna jest jedną z możliwych, a nie jedyną i uniwersalną. Tak na przykład napisy typu "wytrzyj nogi", "umyj ręce" niekoniecznie muszą wskazywać, że atmosfera w domu rodzinnym stała się surowa i nieprzyjazna, można je interpretować odmiennie. Nie można wykluczać również hipotezy, że polecenia te nie mają żadnego związku z konfliktami motywacyjnymi. Sny można analizować również jako proces poznawczy, który polega na przetwarzaniu informacji i zależy od wiedzy człowieka i jego inteligencji. Jak widać, interpretacja psychoanalityczna nie jest uniwersalna .. Analizując sny, psychoanalicycy wykazali wielką pomysłowość i inwencję, nie wykazali się jednak dostateczną znajomością reguł i rygorów metodologicznych.

**5** Psychoterapia analityczna - podobnie jak inne wersje terapii - ulega ciągłym przemianom. Siedzenie ich ma olbrzymie znaczenie, ponie

waż pozwala uchwycić ewolucję koncepcji psychoanalitycznej, jej osiągnięcia i niepowodzenia.

Szczególne wagę przywiązuję do z m i a n y c e l u psychoterapii. Według Freuda zadaniem tej metody było poznanie i usunięcie zaburzeń emocjonalnych. Ponieważ zaburzenia występują u ludzi chorych, psychoterapia - zgodnie z jej nazwą - stanowiła metodę leczenia. Jej zastosowanie było więc dość wąskie. Współcześni psychoanalicycy wyraźnie rozszerzyli zadania psychoterapii, według ich poglądów jest ona drogą do samoświadomości człowieka. Rozwój samoświadomości, zapoznawanie ludzi z ich prawdziwą motywacją, pragnieniami i dążeniami nie tyle jest







celem leczniczym, co e d u k a c y j a ~m. Wiadomo, iż wielu pedagogów współczesnych, którzy całkowicie odrzucają współczesną psychoanalizę, uważa, iż kształcenie świadomości dziecka jest jednym z ważniejszych celów wychowawczych. Wprawdzie nauczyciele bardziej realistycznie rozumieją *pojęcie* świadomości, nie zmienia to jednak istoty rzeczy. Psychoterapia jako droga do podnoszenia świadomości nie jest tylko metodą leczniczą, lecz również metodą edukacyjną lub reedukacyjną. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby stosować ją jako środek kształtowania świadomości ludzi normalnych; środek, który pomaga człowiekowi lepiej zrozumieć swoje potrzeby i emocje. Dzięki rozszerzeniu celów psychoterapii stała się ona metodą bardziej uniwersalną, srała się po prostu psychoanalitycznym sposobem modyfikacji człowieka, tak jak inżynieria zachowania jest behawiorystyczną metodą zmiany ludzkich reakcji. Przesunięcie celów psychoterapii zwiększa jej społeczne znaczenie, jednocześnie może być źródłem dodatkowego niepokoju.

Zmianie celów towarzyszyła z m i a n a t r e ś c i procesu terapeutycznego. Freud - zgodnie ze swoją wiktoriańską mentalnością - próbował poznać zaburzenia związane z niezaspokojeniem popędu seksualnego. Obecnie zaś zadaniem terapeuty jest wykrycie nieświadomych konfliktów istniejących między potrzebami nabytymi, takimi jak potrzeba niezależności, potrzeba afiliacji, potrzeba tożsamości czy potrzeba miłości. Potrzeby te powstały w wyniku socjalizacji jednostki. Współczesny terapeuta większą wagę przywiązuje do a k t u a l n y c h przeżyć i problemów pacjentów a także do interpretacji symboli występujących a fantazjach, wizjach religijnych i mitach. Jeśli zajmuje się on dzieciństwem człowieka, to tylko dlatego, iż wywiera ono określony wpływ na współczesne życie jednostki. Terapeuta nie interesuje się jednak sytuacją rodzinną w ogóle, lecz tymi jej elementami, które w dalszym ciągu decydują o motywacji pacjenta. Proces psychoterapeutyczny jest zatem bardziej ukierunkowany na współczesne treści.

Poza tym psychoterapia stała się metodą bardziej aktywną. Wieloletnie doświadczenia potwierdziły pogląd, iż skuteczność jej w dużej mierze zależy od postawy terapeuty, od jego osobowości i umiejętności nawiązania kontaktu z pacjentem. Aktywna postawa ułatwia stworzenie właściwego





klimatu psychoterapeutycznego, zwiększa zaufanie pacjenta do kompetencji terapeuty itp. Dlatego współczesny psychoanalityk w czasie pewnych sesji terapeutycznych przeprowadza rozmowę, która sprawia wrażenie luźnej pogawędki dwóch przyjaciół, w czasie której ujawnia również swoje problemy, sny i fantazje. Taki swobodny dyskurs zmniejsza zahamowania i opory pacjenta, ogranicza zjawisko przeniesienia i często pozwala zrozumieć swoje problemy psychiczne w szerszym kontekście społecznym.

W końcu współczesna psychoterapia jest procedurą bardziej elastyczną. Długość leczenia, jego tempo i środki stosowane przez terapeutę zależą od wielu czynników, takich jak osobowość człowieka i jego preferencje. Tak na przykład dawniej uważano, że jedynie pacjenci leżący na kanapie terapeutycznej, mogą swobodnie wyrażać swoje myśli. Był to dogmat, który jest odrzucany przez wielu współczesnych psychoanalityków. Istnieją dane kliniczne, z których wynika, iż dla pewnych pacjentów postawa leżąca jest niekorzystna; traktują oni terapeuta nakłaniającego ich do przyjęcia takiej postawy jako osobę autorytatywną, niegodną zaufania i szacunku. W związku z tym psychoterapia może również odbywać się bez słynnej kanapki. Giętkość procedur terapeutycznych zwiększa ich skuteczność.

Zmiana celów i treści psychoterapii, fakt, że stała się ona metodą bardziej aktywną i elastyczną, świadczy, iż psychoanalitycy współcześni umieją - przynajmniej w pewnym stopniu - dostosować strategię zmiany osobowości i zachowania człowieka do obecnych wymogów. Wbrew pozorom psychoterapia analityczna nie jest więc metodą raz na zawsze określoną. Przeciwnie, ulega ona ciągłej modyfikacji.

W psychodynamicznym portrecie człowieka psychoterapia odgrywa taką rolę jak inżynieria zachowania w behawioryzmie. Niewiele spraw

łączy te metody. Inżynieria zachowania jest wynikiem myślenia o człowieku jako o istocie reaktywnej, całkowicie sterowanej za pomocą środowiska zewnętrznego. Metoda ta została stworzona przez uczonych i praktyków, którzy przyjęli postawę technologa; zgodnie z nią wszelkie modyfikacje



przedmiotów są możliwe, o ile cele są jasno sformułowane. Behawioryści nie zajmowali się osobowością człowieka, lecz jego zachowaniem.

Psychoterapia zaś jest wynikiem myślenia o jednostce jako o istocie niedoskonałej, pełnej potężnych sił dynamicznych, które są sprzeczne i nieświadome. Celem tej metody jest udzielenie pomocy w uświadomieniu człowiekowi jego wewnętrznych konfliktów i rozwiązaniu ich. Twórcy psychoterapii przyjęli w stosunku do jednostki postawę kliniczną. Częściej widzieli w niej pacjenta niż samodzielny podmiot.

Psychoterapia, która ma wiele odmian, zdobyła dużo większą popularność niż inżynieria behawiorystyczna. Powstaje pytanie, czy jest ona skuteczna, czy daje lepsze wyniki niż inne metody modyfikacji osobowości i zachowania. Dotychczas niezmiernie mało wiemy o efektywności terapii psychoanalitycznej czy humanistycznej. Bohdan Zawadzki napisał, że "psychoterapia znajduje się obecnie w tym kłopotliwym położeniu, iż dotychczas nie ma niezbitego naukowego dowodu, że jest w ogóle skuteczna?". Słowa te nie straciły na aktualności. Brzmi to niezbyt pocieszająco. Otóż w okresie rewolucji naukowo-technicznej i rozwoju racjonalnego myślenia stosuje się narzędzia modyfikacji osobowości, które nie są zweryfikowane, które ponadto opierają się na wątpliwych podstawach naukowych. Zwolennicy psychoterapii często zdają sobie z tego sprawę. Pocieszają się jednak myślą, że psychoterapia nigdy nie zaszkodzi pacjentowi, że nawet najbardziej wątpliwe narzędzie psychologiczne jest lepsze niż beczynne oczekiwanie na metody doskonałe.

W ostatnich latach pojawiło się ilkaprób unaukowania psychoterapii. Jedną z nich podjęli R. Bellman i Ch. P. Smith. Badacze ci zastosowali w procesie terapeutycznym nowoczesną teorię decyzji, która jest potężnym narzędziem opisu zachowania",

<sup>27</sup> B. Zawadzki, op. cit.

<sup>28</sup> R. Bellman, Ch. P. Smith, *Simulation in human systems: Decision making in psychotherapy*, New York 1973. W książce tej autorzy zajmują się teorią psychoterapii jako procesem decyzyjnym, niż zaś praktyką psychoterapeutyczną. Fakt ten może rozczarować praktyków. Należy jednak pamiętać, że bez dobrej teorii nie można mówić o skutecznym oddziaływaniu na człowieka. Nawet w psychoterapii.



Rozpatrują oni psychoterapię jako sekwencję decyzji podejmowanych przez terapeutę. Musi on stwierdzić, czy warto podjąć *się* leczenia danego pacjenta; jeśli tak, to jakie procedury są najbardziej skuteczne, kiedy zakończyć terapię itd. Skoro psychoterapia jest ciągiem decyzji, to można ją rozpatrywać w kategoriach użyteczności, prawdopodobieństwa osiągnięcia celów i ryzyka. Takie podejście pozwala zracjonalizować psychoterapię, wpłynąć na to, iż sztuka stanie się nauką.

Psychoterapia może w przyszłości pełnić ważną rolę w modyfikacji osobowości. Jednak będzie ona zawsze tylko jedną z wielu metod zmiany człowieka, ale nigdy - metodą jedyną. W każdym razie nie zastąpi systematycznego wychowania.

## Rozdział VII

### Humanizacja świata u progu nowego wieku

**A**by zmienić sytuację współczesnego człowieka, nie wystarczy zastosować metody psychoterapii, trzeba ponadto dążyć do humanizacji

świata. Samoświadomość musi iść w parze z podnoszeniem standardów moralnych w rodzinie, w szkole i w instytucji publicznej, z wyciszaniem licznych konfliktów zbrojnych, z rozwiązywaniem problemów demograficznych i uporaniem się z dewastacją naturalnego środowiska. Jedynie w tak zhumanizowanym świecie człowiek będzie mógł zaspokoić swoje potrzeby bezpieczeństwa, niezależności, afiliacji i tożsamości. Jeśli procesy humanizacji instytucji i życia społecznego zostaną zahamowane, jeśli rozwój techniki i zwiększanie zysku staną się głównym celem działania, to zdaniem wielu psychoanalityków - katastrofa jest nieunikniona.

Aby zilustrować, jak ważny wpływ wywiera środowisko na życie jednostki, chciałbym przytoczyć przypowieść o królu-eksperymentatorze. Autorem jej jest R. May. Nie ręczę za psychologiczną trafność tej opowieści. Omówię ją, ponieważ pozwala ona lepiej zrozumieć, jak psychoanalitycy ujmują relacje istniejące między człowiekiem a zdehumanizowanym światem.

Pewnego razu król stał w oknie swego pałacu i strasznie się nudził. Życie królów rzadko bywa interesujące i szczęśliwe. Jego znużone oczy zatrzymały się na człowieku, który szedł ulicą. Obserwował tego człowie-

ka przez lata. - "Co by *się* stało, gdybym umieścił go w klatce?" - myślał monarcha. Podobał mu *się* ten ponury pomysł eksperymentu. Zawołał swego medyka i polecił mu przygotować szczegóły doświadczenia. Po pewnym czasie człowiek został umieszczony w klatce znajdującej się w pięknym ogrodzie. Otrzymał wszystko: wyszukane wyżywienie i wygodne łóżko. Był całkowicie bezpieczny.

Początkowo człowiek ten był oszołomiony i nie bardzo rozumiał, co się stało. Ciągłe powtarzał: - "Dość tych żartów, spóźnię *się* do pracy, co powie żona". Po południu zrozumiał swoją beznadziejną sytuację i zaczął protestować - "To jest niezgodne z prawem", "precz z królem", "zbrodnia przeciw ludzkości" itp. Człowiek był agresywny i wściekły. Ale powoli jego protest *się* zmniejszał. Siedział w klatce spokojnie, chociaż jego oczy były pełne nienawiści i pogardy. Mijały tygodnie. Człowiek z klatki wydawał się mniej zrozpaczony i ponury. Zaczął rozmawiać z medykiem. Dziękował mu za opiekę i dobre jedzenie. Gdy przechodnie pytali go, dlaczego znajduje *się* w klatce, odpowiadał - zgodnie z mechanizmem racjonalizacji "słodkie cytryny" że wybrał *tę* drogę życiową, ponieważ zapewnia mu ona bezpieczeństwo osobiste i zaspokaja potrzeby konsumpcyjne. Kiedy po ogrodzie spacerował król, człowiek w klatce dziękował mu za jego dobroczynność.

Z biegiem czasu zachowanie badanego zaczęło *się* jednak zmieniać.

Coraz rzadziej stosował mechanizmy obronne; coraz rzadziej rozmawiał z ludźmi. Siedział spokojnie z beznadziejnym wyrazem twarzy. Uśmiech całkowicie zniknął z jego oblicza. Przestał dostrzegać innych. Jeśli coś mówił, to prawie nigdy nie używał słowa "ja". Nie protestował, nie był zły i nie był agresywny - b y ł c h o r y.

W przypowieści tej zostały zarysowane losy człowieka, który żyje w zdehumanizowanym świecie. Najpierw protestuje i walczy o zmianę swej beznadziejnej sytuacji. Później zaczyna stosować mechanizmy obronne, które chronią go przed *lękiem*. W końcu traci swoją tożsamość i staje *się* jednostką psychicznie chorą.

Człowiek współczesny, żyjący w wysoko uprzemysłowionych krajach, w których technologia zdominowała wszystko, w których stosunki *mię-*



dzyludzkie zostały zastąpione przez biurokratyczną maszynerię, może uniknąć losu bohatera przypowieści tylko wtedy, jeśli będzie walczył o humanizację rodziny i szkoły, konsumpcji i produkcji.

Psychoanaliryzy, tacy jak autor *Uciezki od wolności*, wysuwają różne propozycje humanizacji społeczeństwa; szukają pewnych rozwiązań pozytywnych. Osobiście uważam, że wiele tych propozycji jest utopijnych. Przypominają one trochę rozwiązania zawarte w Skinnerowskiej utopii *Walden Two*. Psychoanaliryzy nie uwzględniają rzeczywistej sytuacji panującej w krajach wysoko uprzemysłowionych, takich jak Stany Zjednoczone. Przyjmują postawę kliniczną, która z reguły nie pozwala rozwiązać problemów społecznych i organizacyjnych. Niemniej pewne szczegółowe propozycje psychoanaliryzy, takie jak zmiana stosunków w rodzinie, unowocześnienie szkoły czy humanizacja konsumpcji, są warte zasygnalizowania. Tym bardziej że rzucają one nowe światło na portret psychoanaliryzy.

Szczególnie godne uwagi są poglądy psychoanaliryzy<sup>29</sup> na temat konsumpcji i rozwoju potrzeb konsumpcyjnych. Zwracają oni uwagę, że

w wielu krajach kapitalistycznych, konsumpcja uległa w znacznym stopniu dehumanizacji. Jej celem nie są już ludzkie dążenia i aspiracje, lecz maksymalizacja zysku. W pogoni za zyskiem producenci wypuszczają na rynek coraz to nowe towary, które nie spełniają podstawowych standardów bezpieczeństwa (na przykład wadliwie skonstruowane samochody) lub które zagrażają zdrowiu psychicznemu (na przykład gigantyczny wzrost produkcji środków farmakologicznych, szczególnie antydepresyjnych, takich jak prozac). Ponadto za pomocą metod inżynierii behawiorystycznej lub irracjonalnej i półhipnotycznej reklamy kształtuje się u ludzi nowe potrzeby konsumpcyjne, które często nie tylko nie rozwijają osobowości, lecz - przeciwnie - są czynnikiem destruktywnym. W wysoko uprzemysłowionych krajach człowiek nie ma wpływu na konsumpcję, na produkcję,

<sup>29</sup> Por. E. Fromm, op. cit.

na dystrybucję towarów i na reklamę. Zamiast manipulować rynkiem, jest sam przez niego manipulowany. Konsumpcja rozwija się w sposób całkowicie niekontrolowany.

Problem uzdrowienia konsumpcji i przystosowanie jej do rzeczywistych potrzeb człowieka jest sprawą bardzo trudną. I to nie tylko dlatego, że wymaga ona walki z tyranią produkcji i irracjonalnej reklamy, ale również dlatego, iż konsumpcja jest pewnym rodzajem *m e c h a n i z m u o b r o n n e g o*; chociaż to ostatnie twierdzenie brzmi dość nieprawdopodobnie, wynika ono logicznie z koncepcji psychoanalitycznej. Człowiek często kupuje samochód, papierosy czy modne ubranie nie dlatego, że towary te sprawiają mu przyjemność, lecz dlatego iż redukują one lęk. Aktywne uczestnictwo w procesie konsumpcji, czynność wyboru produktów w magazynach, gromadzenie nowych rzeczy pozwalają człowiekowi zapomnieć o jego samotności i pustce, o braku miłości i niezależności osobistej. Są zwykłym mechanizmem obronnym. Zgodnie ze swoją kliniczną postawą wobec rzeczywistości, psychoanalicy traktują konsumpcję nie tyle jako źródło przyjemności, lecz jako sposób unikania przykrości, jako metodę redukcji neurotycznego lęku.

Aby poglądy te stały się bardziej zrozumiałe, chciałbym przedstawić stosunek przeciętnego konsumenta do palenia papierosów. Mimo iż badania naukowe przeprowadzone w ciągu ostatnich lat dostarczyły niezbitych dowodów, że nikotyna wpływa niekorzystnie na zdrowie człowieka, miliony ludzi palą papierosy. *Ź* Anglii dużą popularnością cieszą się nawet papierosy, które znajdują się w czarnym pudełku z trupią czaszką. Nazywają się one *Death* czyli *Śmierć*; umieszczony jest na nich mało dowcipny napis „10 procent zysku ze sprzedaży papierosów ofiarujemy na badania nad rakiem”). Zgodnie z mądrością obiegową, palenie ich sprawia człowiekowi przyjemność; dlatego woli on ryzykować utratę zdrowia, niż zrezygnować z tej przyjemności. Zdaniem Fromma twierdzenie, iż papierosy dają satysfakcję, jest zwykłym mechanizmem obronnym zwanym racjonalizacją. Człowiek z reguły pali, aby zmniejszyć lęk wywołany przez konflikty i frustrację, aby zredukować wewnętrzne napięcia. To nie przyjemność, ale lęk jest motywem palenia papierosów, używania narko-



tyków czy spożywania alkoholu. Zatem k o m p u l s y w n a konsumpcja pozwala człowiekowi przystosować się do warunków społecznych.

Mimo. działania tych czynników psychoanalicy uważają, że humanizacja konsumpcji jest możliwa. Pierwszym jej etapem powinno być wyróżnienie w toku badań naukowych dwóch rodzajów potrzeb, a mianowicie potrzeb konstruktywnych i potrzeb d e s t r u k t y w n y c h. Pierwsze z nich rozwijają ludzką osobowość, dają człowiekowi satysfakcję i poczucie godności. Przeciwnie, zaspokojenie potrzeb destruktywnych zagraża zdrowiu i bezpieczeństwu człowieka, deformuje jego charakter. Prawdziwie humanistyczna konsumpcja powinna zaspokajać jedynie potrzeby konstruktywne. Zilustruję to na prostym przykładzie. Ważnym towarem konsumpcyjnym jest odzież. Jednak w pogoni za zyskiem producenci wypuszczają na rynek ubrania, suknie czy buty, które nie tyle są wygodne, estetyczne i piękne, co maksymalizują dochody. Za pomocą irracjonalnej reklamy i metod *brainwashing* przekonuje się ludzi, iż droga suknia to wskaźnik pozycji życiowej i prestiżu. W celu uzdrowienia konsumpcji należy zmienić ten stan rzeczy, należy produkować odzież, która jest wygodna, piękna i zgodna z indywidualnym smakiem. Trzeba reklamować nie to, co jest najbardziej opłacalne, lecz to, co jest estetyczne, co zaspokaja potrzeby konstruktywne współczesnego człowieka.

Konsumpcja powinna być procesem sterowanym. Zarówno produkcja, jak i reklama muszą służyć dążeniom i aspiracjom człowieka, muszą one stymulować rozwój potrzeb estetycznych i społecznych, a nie potrzeb destruktywnych. Psychoanalicy zdają sobie sprawę, że osiągnięcie tych celów w wysoko uprzemysłowionych krajach, gdzie zysk jest sprawą najważniejszą, nie należy do spraw łatwych.

**3** Źródłem niepokoju wielu psychoanalityków jest daleko posunięta dehumanizacja instytucji społecznych, takich jak rodzina, szkoła, urząd

czy ośrodki kultury. W wielu wysoko uprzemysłowionych krajach są one nastawione na maksymalizację wydajności i zysku, są całkowicie zbiurokratyzowane. Występuje niebezpieczne zjawisko autonomizacji i patole-





gizacji instytucji. W wielkich systemach organizacyjnych człowiekiem manipuluje się jak marionetką. Weźmy na przykład systemy edukacyjne. Są one z reguły imponujące, jeśli chodzi o liczbę studentów, rozwój laboratoriów i bibliotek, stopień komputeryzacji, jednocześnie jakość tych systemów budzi poważny niepokój społeczeństwa i młodzieży. Charakterystyczna z tego punktu widzenia jest wypowiedź jednego z uczniów szkoły szwedzkiej: "System szkolny stał się wydajną fabryką; w tej fabryce my jesteśmy surowcem, który pod naciskiem systemu ocen przekształca się w roboty i konformistów na sprzedaż dla najwięcej oferujących przedstawicieli świata interesu".

Nie jest to pogląd odosobniony. Dowartościowanie systemów edukacyjnych wymaga wprowadzenia wielu radykalnych zmian. Przede wszystkim studenci i uczniowie muszą być aktywnymi uczestnikami procesu nauczania, a nie "konsumentami wiedzy", muszą być współodpowiedzialni za losy uczelni. Ich głos powinien się liczyć w czasie podejmowania decyzji administracyjnych; powinni być współtwórcami planów i programów nauczania.

Ważny jest postulat Fromma, aby znieść w szkolnictwie przepaść, jaka istnieje między doświadczeniem emocjonalnym a doświadczeniem intelektualnym człowieka, aby kształtować zarówno umysły, jak i serca. W wielu systemach edukacyjnych nie docenia się - lub nawet ignoruje - rozwój emocji, takich jak uczucie afiliacyjne, przyjaźń czy miłość. Wywołuje to negatywne skutki. Człowiek, który osiągnął najwyższy poziom intelektualny, z punktu widzenia dojrzałości emocjonalnej nie wyszedł poza średniowiecze. Znaczenie rozwoju uczuć i kształcenia moralnego rozumieją również inni, na przykład postmoderniści.

Wreszcie psychoanalitików niepokoi fakt, że współczesne systemy edukacyjne są tak bardzo zbiurokratyzowane, że osobiste kontakty między uczniem i nauczycielem zostały prawie całkowicie wyeliminowane, że często uczący się zostaje zredukowany do perforowanej karty w komputerze. Tymczasem wiele danych empirycznych wskazuje, że osobowość nauczyciela, jego nieformalne kontakty face-to-face wywierają zasadniczy wpływ na poglądy i emocje ucznia czy studenta. Zatem w humanistycz-

nym systemie szkolnym musi się znaleźć miejsce na bezpośrednie stosunki interpersonalne, na przyjaźń i przywiązanie.

Propozycje te nie są ani nowe, ani oryginalne. Niemniej apel psychoanalityków, aby zhumanizować szkołę w państwach wysoko uprzemysłowionych jest godny uwagi.

#### 4 Poglądy psychoanalityków na temat humanizacji technologii i instytucji społecznych, takich jak szkoła, rodzina czy urząd, znacznie róż

nią się od koncepcji behawiorystycznej. Ci ostatni podkreślali, że celem humanizacji jest taka rekonstrukcja środowiska, która eliminuje z niego wzmocnienia negatywne (kary) i wprowadza wzmocnienia pozytywne (nagrody). Dzięki temu człowiek będzie mógł swobodnie działać w otoczeniu; zmiana środowiska zapewni mu wolność i zabezpieczy jego godność.

Według psychoanalityków celem humanizacji jest przystosowanie świata do wewnętrznych potrzeb człowieka. Rodzina i szkoła, urząd i fabryka powinny zaspokajać ludzkie dążenia, takie jak potrzeba bezpieczeństwa czy poczucie tożsamości. O ile według behawiorystów należy zrekonstruować środowisko po to, aby człowiek mógł w nim działać, o tyle według psychoanalityków trzeba zmienić świat, aby można w pełni rozwinąć osobowość i ukształtować świadomość jednostki. Dla jednych celem humanizacji jest stymulacja zewnętrznych reakcji, dla drugich zaspokojenie wewnętrznych potrzeb.

Jednak - podobnie jak behawiorysty - psychoanalitycy nie sformułowali programu humanizacji, ograniczyli się tylko do apelu, w którym mówili, co należy osiągnąć, a nie jak to osiągnąć. Tak na przykład propozycja, aby kształtować w szkole emocje dziecka, jest nader szlachetna. Nie bardzo wiadomo jednak, jak ją realizować w sztywnym systemie klasowodekcyjnym. Doświadczenie uczy, że otoczenie nie jest zbyt czułe na takie ogólne apele.

Większość propozycji psychoanalityków trudno jest urzeczywistnić dlatego, że są sformułowane z pozycji klinicysty, który przecenia rolę czynników psychologicznych i patologicznych w społeczeństwie współczesnym

i który jednocześnie nie docenia uwarunkowań ekonomicznych, organizacyjnych i politycznych. Ktoś, kto w ten sposób spostrzega świat, nie może osiągnąć zbyt wiele.

Żyjemy w cywilizacji - napisał niedawno Paul Kennedy" \_ w której "nic nie jest pewne z wyjątkiem niezliczonych rodzajów niepewności". Niepewny stał się również los jednostki, społeczeństwa i kultury. Jeśli nie zaczniemy rozwiązywać wielkich problemów cywilizacyjnych, czeka nas niejasna przyszłość.

<sup>30</sup>P. Kennedy, *Preparing for the the twenty first century*, Random Hause, New York 1993.

# Rozdział VIII Portret

## quasi-kliniczny

1

Naszkcicowałem psychoanalityczny obraz człowieka w najbardziej znanej wersji koncepcji psychodynamicznej. Ludzie, którzy przez lata utoż

sami psychoanalizę z pracami Freuda, mogą być zaszokowani. Szok ten to skutek przemian, jakie w ostatnich kilku dziesięcioleciach nastąpiły w omawianej koncepcji. Lista tych przemian jest dość długa. I "spółcześni\_ { psychoanalitycy odrzucili biologiczną orientację Freuda; przyjęli, że osobowość człowieka, jego system potrzeb i dążeń powstaje *często* w procesie socjalizacji. Jednostka nie tyle jest wytworem natury, co oddziaływań społeczeństwa i kultury. Jednocześnie fantastyczne i pozbawione realizmu idee Freuda na temat potężnej roli popędu seksualnego prawie zniknęły z prac współczesnych uczonych. Taki sam smutny los spotkał jego piękną, ale nieuzasadnioną *teorię* kompleksu Edypa. Poza tym współcześni psychoanalitycy zmodyfikowali i sprecyzowali hipotezy autora *Wstępu do psychoanalizy* na temat mechanizmu represji czy przyczyn lęku. Próbowali również wykorzystać w pewnym stopniu zdobycze behawioryzmu i psychologii poznawczej. Dzięki tym przemianom współczesna psychoanaliza straciła swój urok i baśniowy charakter, ale jednocześnie stała się *trochę* lepszym narzędziem, za którego pomocą można zrozumieć i wyjaśniać zachowanie człowieka. Śledzenie tych historycznych przemian jest zajęciem pasjonującym.



Czy Horney, Sullivan i Fromm zmienili nasze wyobrazenie o osobowości? Profesor Tadeusz Tomaszewski odpowiadając na to pytanie, stwierdził, że koncepcja psychoanalityczna to "niewątpliwy krok naprzód"<sup>31</sup> w porównaniu z behawioryzmem. Nie podzielam tego poglądu. Behawioryści, mimo ich mechanistycznej postawy wobec człowieka, wykryli bardziej fundamentalne prawa dotyczące jego funkcjonowania niż psychoanalitycy. Niekwestionowaną zasługą tych pierwszych jest zbadanie roli środowiska w zachowaniu i odkrycie podstawowych praw uczenia się oraz warunkowania reakcji. To dzięki nim rozumiemy obecnie rolę wzmocnień (nagród i kar) w działaniu. Żadne z osiągnięć psychoanalityków nie zdobyło takiej rangi naukowej. Fakt ten nie przekreśla zasług Freuda czy Sullivana, wskazuje on jedynie na ograniczone znaczenie psychoanalizy w szkicowaniu portretu człowieka.

Chociaż generalna koncepcja człowieka stworzona przez psychoanalityków jest mi obca, doceniam pewne ich osiągnięcia. Najważniej

szym z nich jest poznanie procesu socjalizacji i kulturyzacji. Wykazali oni, że środowisko społeczne i kultura odgrywają fundamentalną rolę w rozwoju osobowości, w kształtowaniu popędów i dążeń. O ile behawioryści traktowali środowisko dość a t o m i s t Y c z n i e, badając, jak izolowane bodźce, takie jak pokarm czy nagana, wpływają na zachowanie sprawcze, o tyle psychoanalitycy analizowali, jak globalna s y t u a c j a człowieka kształtuje jego osobowość. Szczególną rolę przypisywali sytuacji rodzinnej i pierwszym doświadczeniom dziecka. Zgodnie z tym badali, jak rodzina wpływa na formowanie potrzeb i postaw dziecka. Współcześni psychoanalitycy powiedzieli wiele ciekawych rze' Czy na temat socjalizacji popędów pierwotnych i wtórnych. Chociaż dane empiryczne, które zgromadzili, są często niewystarczające, aby zweryfikować wiele hipotez, to jednocześnie są one wystarczające, aby hipotezy te wysuwać.







Znaczącym osiągnięciem psychoanalityków jest wykrycie nieświadomej motywacji. Wprawdzie już przed Freudem niektórzy filozofowie i lekarze głosili pogląd, że człowiek nie zawsze zdaje sobie sprawę ze swoich dążeń i pragnień, to jednak dopiero psychoanalitycy próbowali opisać mechanizm funkcjonowania nieświadomości. Dzięki ich badaniom zgromadzono znaczną wiedzę na temat nieświadomych konfliktów motywacyjnych i na temat tego, jak działa mechanizm represji. Większość współczesnych psychologów przyjmuje hipotezę o nieświadomej motywacji, chociaż często znacznie ją modyfikuje. Nie są to jedyne osiągnięcia psychoanalityków. Godne uwagi są ich prace poświęcone mechanizmom obronnym. Pewne znaczenie posiada również ich apel o humanizację wysoko uprzemysłowionego społeczeństwa. Żaden współczesny psycholog nie może ignorować tych osiągnięć.

3 Generalny zarzut, jaki można wysunąć przeciw tej koncepcji, polega na tym, że psychoanalitycy stworzyli prawie k l i n i c z n y p o r t r e t

człowieka, co zgodnie podkreślają zwolennicy koncepcji poznawczej, na przykład Tomaszewski, czy psychologowie humanistyczni, na przykład Maslow. Zdaniem psychoanalityków człowiek jest istotą niedoskonałą i słabą. Działają w nim potężne siły wewnętrzne, których nie kontroluje; powstają konflikty motywacyjne, z których nie zdaje sobie sprawy; doznaje lęku, przed którym nie zawsze umie się obronić. Często działa irracjonalnie. Taki człowiek potrzebuje opieki.

Jest to tendencyjne i dość zdeformowane spojrzenie na jednostkę. Geneza tej koncepcji człowieka jest jasna. Stworzyli ją lekarze psychiatrzy, psychologowie kliniczni i specjaliści od higieny psychicznej. Ludzie ci zgodnie z celami swego zawodu - patrzą selektywnie na ludzkie zachowanie. Nie tyle interesują ich silne cechy człowieka, co jego wady i zaburzenia. Pacjent przychodzi do lekarza nie po to, aby ten stwierdził znakomicie funkcjonujący układ nerwowy, lecz po to, aby wykrył wadę serca. To kliniczne nastawienie w stosunku do psychologii miało decydujący wpływ na psychoanalizę i inne wersje koncepcji psychodynamicznej.

Niektórzy ludzie, politycy, naukowcy czy menedżerowie posiadają silną potrzebę władzy; dążą oni do zdobycia kierowniczych pozycji w administracji, szkolnictwie i przemyśle. Kierowanie innymi daje im dużą satysfakcję. Zgodnie z mądrością obiegową dążenie do władzy jest wskaźnikiem siły jednostki, jej nieugiętej woli, wytrwałej motywacji i z reguły dużej odpowiedzialności osobistej. K. Horney udowodniła<sup>32</sup>, że często szczególnie u neurotyków - dążenie do władzy związane jest ze słabością, lękiem, nienawiścią do innych, poczuciem niższości i dążeniem do mocy. A w naszym wieku nierzadko neurotycy należą do elity politycznej.

W podobny sposób patrzą oni na sprawę konsumpcji. Wbrew potocznym wyobrażeniom, że palenie papierosów, kupowanie modnych ubrań czy nabywanie gadżetów sprawia ludziom przyjemność, psychoanalicy uważają, iż konsumpcja to z reguły obrona przed lękiem, beznadziejnością i pustką. Człowiek włącza się aktywnie w proces konsumpcyjny nie dlatego, aby zdobyć satysfakcję, ale dlatego, aby uniknąć uczuć negatywnych. ] est to całkowicie zgodne z klinicznym punktem widzenia.

W wielu okolicznościach ludzie bronią się przed konfliktami i frustracją, lękiem i nerwicą, stosując różne mechanizmy obronne, takie jak wyparcie, racjonalizacja czy projekcja. Wydawałoby się, że zdolność ochrony własnego "ja" jest wskaźnikiem siły. Nie jest to w pełni słuszne. Obrona ta jest często doraźna i mało skuteczna. Co więcej nieraz wywołuje fatalne konsekwencje. Broniąc się przed lękiem pierwotnym, człowiek doznaje lęku wtórnego. Zatem nawet teoria mechanizmów obronnych jest zgodna z klinicznym spojrzeniem na człowieka.

Takie spojrzenie na jednostkę i społeczeństwo zdobyło znaczną popularność w wielu krajach. Ulegają mu często nauczyciele, prawnicy czy socjologowie. Wielu specjalistów uważa, że ludzie, którzy łamią prawo, którzy dokonują przestępstwa, są zawsze albo w przeważającej większości jednostkami o takich lub innych zaburzeniach osobowości. Zatem przestępstwo nie jest wskaźnikiem źle ukierunkowanej siły człowieka, jego umiejętności działania z zimną krwią, jego zdolności planowania i wnio-

<sup>32</sup> K. Horney, *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, Warszawa 1976.

skowania, lecz jest objawem słabości i defektów patologicznych. Przestępcy to nie ludzie źli, lecz cho rzy.

Piękny przykład tego stylu myślenia podaje angielski dziennikarz R. Huntford", który przez lata pracował w Szwecji. Jeden ze Szwedów, oskarżony o defraudację pewnej sumy pieniędzy, skarył się w wywiadzie prasowym: "Dlaczego traktuje się mnie jako przypadek kliniczny? Słuchaj, zrobiłem to, co zrobiłem. Wybrałem swoją drogę i zapłaciłem za nią. Teraz chcę zacząć nowe życie. Dlaczego więc [ ... ] traktowany jestem nie jako istota ludzka, lecz jako kliniczny przypadek?" Zatem nawet sprzeniewierzenie pieniędzy jest uznane za wskaźnik zaburzeń. Życie społeczne dostarcza wielu tego typu przykładów. Taki kliniczny stosunek do człowieka, jaki prezentują nie tylko psychoanalitycy, uważam za kontrowersyjny. Jest on mi obcy zarówno jako nauczycielowi, jak psychologowi eksperymentalnemu, który przez lata badał prawa ludzkiego myślenia. To prawda, że ludzie nie zawsze zdają sobie sprawę ze swoich konfliktów, że często ulegają frustracji, że opanowuje ich lęk i poczucie winy, że są bezradni. Nie jest to jednak cała prawda. I nie jest to prawda najważniejsza. W wielu sytuacjach ludzie umieją z dużą wytrwałością dążyć do swoich celów; są samodzielni i twórczy. Wykazują niezwykłą plastyczność; znany im jest nie tylko lęk, ale również nadzieja. W świetle tych danych postawa nauczyciela i wychowawcy wydaje się bardziej odpowiednia niż postawa klinicysty.

Te krytyczne oceny są potwierdzane przez prace z psychohistorii, dziedziny  
4 nauki stworzonej przez Freuda, Eriksona, Fromma i in

nych. Zajmuje się ona przede wszystkim studiowaniem wielkich postaci historycznych i interpretacją ich czynów za pomocą pojęć, twierdzeń i metod psychoanalizy. Badacze stawiają sobie takie pytania, jakie nieświadome siły dynamiczne były źródłem wielkich czynów politycznych czy kulturowych, jakie traumatyczne przeżycie w dzieciństwie wpłynęło

<sup>33</sup> R. Huntford, *The new totalitarians*, London 1971, 5.197. 160

na ich przebieg, jakie zaburzenia psychopatologiczne odgrywały rolę w działaniu wybitnej jednostki?

Psychoanalicycy - a głównie Freud - szczególnie doniosłą rolę przypisywali kompleksowi Edypa; kompleks ten polega na tym, że chłopiec pragnie posiadać seksualnie swoją matkę i usunąć ojca, którego traktuje jako swojego rywala. Dziewczynka, odwrotnie, chce zdobyć swojego ojca i usunąć drogi własną matkę (czasem takie pragnienie nazywa się kompleksem Elektry). Kompleks ten przejawia się w fantazjach lub we wrogich i buntowniczych zachowaniach. Choć zostaje on wyparty ze świadomości, pozostaje siłą kierującą życiem jednostki. W procesie interpretacji czynów osobistości wielkiego formatu ważną rolę odgrywają także takie pojęcia jak neurotyczna osobowość, konflikty motywacyjne i kryzysy mechanizmy obronne czy tendencje sadystyczne i masochistyczne.

Posługując się tymi pojęciami i twierdzeniami, Freud zanalizował wiele przypadków, a przede wszystkim życie Leonardo da Vinci, Dostojewskiego i Mojżesza. Tymczasem Erikson zbadał - zgodnie ze swoją koncepcją - biografię Lutera i Gandhiego. Poza tym Fromm zainteresował się m.in. czynami Hitlera.

Ograniczę się tylko do jednego przykładu. Zdaniem Freuda, Leonardo da Vinci, jak inne dzieci, przeżywał kompleks Edypa. Jego zainteresowania obrazami Matki Boskiej były wysublimowanym marzeniem o bliskim kontakcie z matką, z którą rozstał się w młodości. Jednak sublimacja nie zaspokaja całkowicie popędu. Dlatego w późniejszym wieku przeżywał pewne napięcie, niepokój i podniecenie ruchowe. Zainteresował się Madonnami, a nie arystokratkami, ponieważ wyobrażał sobie swoją matkę jako kobietę najbardziej podobną do Madonny. Takie podobieństwo zwiększało znaczenie mechanizmu sublimacji.

Jaką wartość mają studia z dziedziny psychohistorii? Przede wszystkim - większość z nich - posiada znaczenie estetyczne i artystyczne. Można je uznać za swego rodzaju arcydzieła literackie, które porównuje z książkami Manna czy Marqueza. Z tego punktu widzenia są one potrzebne współczesnemu człowiekowi, którego dusza została tak bardzo zmaterializowana. Jednocześnie ich wartość poznawcza bywa kwestionowana, szcze-



gólnie przez historyków. Psychoanalicy poszukują sprężyn ludzkiego działania w nieświadomej motywacji, w zaburzeniach neurotycznych, w psychopatologii. To jest nie całkiem prawdziwa - a w każdym razie nie najważniejsza - interpretacja. Jaką wartość historyczną ma stwierdzenie Fromma, że destrukcyjne działanie Hitlera miało związek z zaburzeniami jego charakteru, a przede wszystkim z nekrofilią i sadyzmem? Znikomą". Jednocześnie uczeni ci prawie całkowicie ignorują wielkie zdarzenia historyczne, przemiany cywilizacyjne i kulturowe, ruchy etniczne i religijne. Psychoanalizacja, a raczej - psychopatologizacja dziejów i postaci historycznych daje wątpliwe wyniki.

**5** Psychoanalicy dość jednostronnie ujmują mechanizmy sterujące ludzkim działaniem. Przeceniają oni rolę czynników motywacyjno-emo-

cjonalnych, a więc potrzeb, popędów i uczuć, nie doceniając jednocześnie wpływu procesów poznawczych (sposobienia, pamięci i myślenia) na strukturę i ukierunkowanie reakcji człowieka. Tymczasem w świetle odkryć współczesnej psychologii procesy poznawcze są jednym z najważniejszych regulatorów czynności. Przyjmijmy, że w klatce eksperymentalnej znajduje się szympan. Przed nim umieszczono przynętę, na przykład banana. Czynniki motywacyjne, a więc popęd pokarmowy, nadają ogólny kierunek aktywności zwierzęcia; dąży ono do zdobycia banana. Jednak to, czy osiągnie swój cel, i to, jak przebiegać będzie czynność ukierunkowana, w dużej mierze zależy od procesów poznawczych, od tego, jak szympan spostrzega całą sytuację, jak rozwiązuje problemy. Aby zaspokoić popęd pokarmowy, zwierzę musi połączyć dwa krótkie kije w jedną całość i dopiero potem przyciągnąć za pomocą "długiego kija" banana. Czynność ta wymaga myślenia sytuacyjnego. W bardziej złożonej sytuacji uczone dąży do rozwiązania problemu naukowego. Osiągnięcie tego celu jest derermino-

<sup>34</sup> Bardziej przekonujące są poglądy Z. Baumana, że czyny nazistów były złowrogie i zbrodnicze, ale nie cierpieli oni na zaburzenia osobowości; nie byli to neurotycy oraz psychotycy; raczej w życiu zachowywali się normalnie. Por. Z. Bauman, *Nowoczesność i zagłada*, Warszawa 1991.





wane nie tylko przez siłę motywacji, ale również przez zdolności twórcze, umiejętności rozwiązywania zagadnień i wiedzę uczonego. W obu tych tak różnych przypadkach procesy poznawcze odgrywały zasadniczą rolę.

Współcześni psychologowie zgromadzili ogromny materiał empi tyczny na temat funkcji i struktury procesów poznawczych. Wynika z niego, że człowiek jest pewnym układem poznawczym, który przetwarza informacje (*infrmation processing system*). Przyjmuje informacje ze świata zewnętrznego, czyli spostrzega; koduje je w pamięci trwałej; wreszcie operuje tymi informacjami, czyli myśli. Procesy poznawcze nie są przypadkowe, odbywają się one zgodnie z pewnymi programami lub planami czynności. O ile dzięki motywacji człowiek wie, co warto osiągnąć, o tyle dzięki poznaniu orientuje się, co można zdobyć.

Psychoanalicy, podobnie jak behawiorści, nie doceniali procesów poznawczych, a w każdym razie rzadko je badali. W pracach Fromma, jak i innych zwolenników tej koncepcji, bardzo mało mówi się o stylach myślenia i rozwiązywania problemów, o aktywnym spostrzeganiu rzeczywistości i o prawach przetwarzania informacji. Fakt ten powoduje, że koncepcja ta jest dość jednostronna; ujmuje ona człowieka jako istotę, w której działają potężne siły dynamiczne, ale która nie zawsze je kontroluje. Gdyby psychoanalicy większą wagę przywiązywali do procesów poznawczych, ich portret człowieka byłby bardziej przekonujący.

**6**<sup>w</sup> końcu chciałbym zwrócić uwagę na słabości metodologiczne psychoanalizy. Cechą, która odróżnia twierdzenia naukowe od intuicji

Gombrowicza, jest to, iż te pierwsze są uzasadnione i sprawdzone za pomocą rzetelnych i trafnych metod. Mimo iż od czasów Freuda psychoanalicy podnieśli poziom metodologiczny swoich badań, w dalszym ciągu nie spełniają one wszystkich kryteriów dobrej roboty. Aby się o tym przekonać, wystarczy porównać dzieła Fromma z pracami Skinnera czy Brunera. Autor o sztuce miłości opiera swoje poglądy bądź na danych klinicznych, bądź na niesystematycznych obserwacjach życia społecznego. Często błyskotliwy styl zastępuje mocne argumenty. Przeciwnie, w książ-





kach Skinnera czy Brunera każde twierdzenie jest uzasadnione za pomocą danych eksperymentalnych. Prace ich w dużym stopniu przypominają badania z dziedziny biologii i fizyki doświadczalnej.

Można sformułować pytania: na jakiej podstawie psychoanalirycy twierdzą, że potrzeba mocy jest kompensacją poczucia niższości; skąd wiedzą, iż nieświadome konflikty motywacyjne są źródłem dramatów człowieka; jakie fakty przemawiają za tym, że nadmierna konsumpcja jest mechanizmem obronnym przed lękiem? Na te i podobne pytania nie znajdziemy pełnej odpowiedzi w pracach psychoanalityków.~Błyskotliwe obserwacje kliniczne, dane zebrane w gabinetach terapeutów nie zastąpią rzetelnych argumentów eksperymentalnych.~Dlatego też ostrożny badacz powinien traktować poglądy psychoanalityków jako mniej lub bardziej interesujące hipotezy, a nie jako w pełni uzasadnione prawa naukowe.

**7**Psychoanaliza, którą zaprezentowałem w tej części, jest jedną z kilku wersji koncepcji psychodynamicznej człowieka. Należą do

niej również inne wersje, takie jak psychodynamiczna teoria zachowania Dollarda i Millera czy teoria osobowości H. A. Murraya. Chociaż między tymi wersjami zachodzą nieraz dość znaczne różnice, chociaż w różny sposób rozkłada się w nich akcenty, to jednak posiadają one wiele cech wspólnych. Zgodnie z koncepcją psychodynamiczną najważniejszą rolę w działalności człowieka odgrywają procesy motywacyjno-emocjonalne. Jest on sterowany przez potężne siły wewnętrzne, które są często, nieświadome (choć pojęcie nieświadomości w różnych wersjach psychologii dynamicznej jest różnie rozumiane). Jednocześnie zwolennicy tej koncepcji nie doceniają roli procesów poznawczych; z reguły nie rozumieją, że style i strategie przetwarzania informacji wywierają znaczny wpływ na strukturę działania.

Ponadto w dynamicznej koncepcji człowieka ogromną rolę odgrywa psychoterapia analityczna lub humanistyczna. Psychoterapia jest metodą niesienia pomocy człowiekowi; metodą, dzięki której można dokonać zmiany i korekty osobowości. Zwolennicy tej koncepcji specyficznie ro-

rozumieją społeczną użyteczność psychologii. Pisał Tomaszewski: "Przy tego rodzaju obrazie życia ludzkiego najważniejsze praktycznie wydaje się organizowanie pomocy człowiekowi, roztoczenie nad nim opieki. Ideałem psychologa-praktyka staje się doradca ułatwiający podejmowanie decyzji i rozwiązywanie wewnętrznych konfliktów, dodający odwagi, likwidujący urazy, opiekun społeczny, przychodzący do domu, interweniujący u władz, pomagający w załatwianiu spraw bytowych, lub lekarz czuwający nad stanem zdrowia". Ujęcie to radykalnie różni się od behawiorystycznej koncepcji użyteczności psychologii.

Ale jeszcze coś łączy wszystkie wersje portretu psychodynamicznego. Łączy je stosunkowo niewysoki poziom metodologiczny, omijanie pewnych zasad porządnej pracy badawczej. Prace Eriksona są równie mało uzasadnione jak prace Fromma. Często niewiele różnią się one od dobrej publicystyki. Portret psychodynamiczny mimo swoich wad, a może dzięki nim, zdobył ogromną popularność we współczesnej psychologii. Stał się także składnikiem z a c h o d n i e j k u l t u r y. Ostatnio zdobywa uznanie również w Rosji, w sercu kultury prawosławnej. Może więc zbyt krytycznie oceniłem koncepcję psychodynamiczną?

<sup>3)</sup> T. Tomaszewski, *Wstęp do psychologii*, Warszawa 1963.

## *Część trzecia*

Koncepcja poznawcza, czyli  
człowiek samodzielny



# Rozdział I

## Architektura

### umysłu

W ciągu ostatnich trzydziestu pięciu lat prowadziłem badania poświęcone procesom poznawczym, a głównie myśleniu i podejmowaniu de-

cyzji. Jest to dostatecznie długi okres nie tylko z punktu widzenia życia człowieka, ale również z perspektywy zaledwie stuletniej historii psychologii naukowej. Dzięki temu mogłem bezpośrednio śledzić przemiany tej nauki, jej wielkie odkrycia i równie wielkie niepowodzenia.

W tym okresie wzrasła nieujomość - wyrażana przez wielu psychologów - do dwóch wielkich koncepcji człowieka:...behawio...!}'s cznej i psychodynamicznej. Najlepszą metodą krytyki istniejących systemów naukowych, jest konstruowanie systemów nowych. Dlatego też wybitni uczeni, tacy jak J. Bruner, H. A. Simon, U. Neisser, D. E. Rumelhart czy T. Tomaszewski, próbowali naszkicować portret psychologiczny, który bardziej odpowiadałby faktom empirycznym i który nie byłby tak mechaniczny jak behawioryzm i tak kliniczny jak psychoanaliza. Poszukiwania te dały zachęcające wyniki. Stworzono kilka zupełnie oryginalnych i trafnych portretów funkcjonowania człowieka, które - w skrócie *pojęciowym* - można by nazwać koncepcjami poznawczymi. Koncepcje te są próbą wyjścia poza alternatywę: behawioryzm czy psychodynamika; są one swego rodzaju *receptą Psychologii*, w której pokładam - podobnie jak wielu moich kolegów - wielkie nadzieje.

i

M.

Ma







Nadzieje te są uzasadnione. G. Miller, wielkie nazwisko w psychologii poznawczej, powiedział przed laty w rozmowie prywatnej: "Przybiliśmy nasze nowe credo do drzwi i obserwowaliśmy, co się stanie. Wszystko poszło bardzo dobrze, tak dobrze że w końcu moglibyśmy stać się ofiarami naszego sukcesu". Jednak wbrew tym obawom, psychologia poznawcza w dalszym ciągu rozwija się nader dynamicznie. ■ nic nie wskazuje, że nastąpi jej kryzys.

2 Koncepcja poznawcza nie jest zbytnio dnołita.. Składa się z wielu elementów które nie zawsze są ze sobą zgodne. Posiadają one jednak wspólny

<.....rdzeń~olennicy tej koncepcji uznają, że człowiek nie jest ani m3ti0uetką sterowaną całkowicie przez środowisko zewnętrzne, ani ni.9;YY..d.azonym aktorem zakżny,~.ieświadomych sił popędowych, jest raczej t;am~cGi.ti.n"y~Fo(Im~o~(osobą), który w dużej mierze decy'ct~ własnym losie, który na ogół świadomie i celowo działa w coraz bardziej złożonym labiryncie współczesności.

W toku życia człowiek przyjmuje, przechowuje, interpretuje, tworzy i przekazuje za pomocą języka i.nio..un-a g j e (wiedzę, dane) i nadaje im pewn~artoJ.ć (znaczenie.' sens). Mówiąc potocznie, dzięki kompetencjom umysłu jednostka spostrzega rzeczywistość, zapamiętuje otrzymane informacje, myśli analitycznie i twórczo, prowadzi dyskurs z innymi ludźmi. jak0<Jprawka E,odejmuje ona działania celowe i sprawuje nad nimi 'poznawczą kontrolę. -- \*!...!.. .. •

Najważniejszą~właściwością jednostki jest umiejętność ge n e r~ n i a informacji oraz wiedzy. W procesie twórczego i innow~cyjnego myślenia ludzie konstruują nowe przyrządy techniczne, tworzą dzieła sztuki i nauki, opracowują systemy moralne i filozoficzne, organizują szkolnictwo i instytu~e polityczne. Dzięki tym możliwościom generatywnym umysłu osoby~o.Azą p0IS! pQ.siadaD.ą.iufo~§:ej przekraczają granicę swojego środowiska naturalnego i rozwijaj\..kultur~ która jest najważ~. niejszym dokonaniem ludzkości". Człowiek roz~ kulturę, a kultura roz~ja człowieka. Ucnieni powiadają - bez większej przesady - że gdyby



nie posiadał on zdolności generatywnych i nie był twórcą kultury, przypominałby ułomne zwierzę, niezdolne do przystosowania się do coraz bardziej skomplikowanej cywilizacji. Pionierzy koncepcji poznawczej ogromną wagę przypisują b~daniu twórczego i innowacyjnego myślenia.

Portret poznawczy nie tylko określa, jak funkcjonuje człowiek, ale również wskazuje, jak z m i e n i a ć jego myślenie i działanie. Zwolennicy tej koncepcji odrzucają zasady inżynierii behawiorystycznej i psychoterapii dynamicznej. Ich zdaniem podstawową metodą modyfikacji ludzi jest ~e ~w"ychowani eJ. !.U r o k r e g c j a, 'czyli formowanie siebie według własnego' projektu. Uczni opracowali operacyjne techniki innowacyjnego myślenia. Powstały także psychoterapie poznawcze, takie jak terapia A. T. Becka. Z-żalem należy stwierdzić, że - jak dotychczas - metody i techniki nowoczesnego wychowania są mniej rozwinięte niż inżynieria behawiorystyczna i terapia psychoanalityczna.

3 Centralne miejsce w przedstawianej koncepcji zajmuje korpus twierdzeń dotyczących architektu~u m y s ł u \ u d z k i e g o i jego podsta

wowych czynności.~~, zwany";kładem poznawczym l"fb - mówiąc bardziej precyz)nie --systemem reproduktyw~F-generatywnYmr ma względnie stałe właściwości..króre można by nazwa'ln~ezmiennikami antropicznymi li które niewiele zmieniły się w czasie cywilizacyjnym, a więc od starożytności. Tradycyjnie zaliczamy do nidfinteligencję, "Zdolności specjalne!systemy pamięci trwałe! świeżej, (możliwości myślenia abstrakcyjnego i twórczego, ••• kompetencje językowe, ~zybkość przetwarzania informacji i inne. W łaściwości te są w zasadzi~ne, chociaż na ich rozwój wpływa środowisko społeczne i kulturowe. Fakt, że człowiek dorosły zdolny jest rozwiązywać równania różniczkowe, a szympan - mimo długiego treningu -. nie daje sobie z nimi rady, jest" spowodowane tym, iż homo sapiens ma kompetencje abstrakcyjnego myślenia, tymczasem małpa może myśleć tylko sytuacyjnie.

2J. Bruner, *Aets of meaning*, Cambridge 1990.

Mimo iż umysł, jako układ poznawczy, ma znaczne możliwości przechowywania i generowania nowych informacji, potencje te są jednak ograniczone. Jest to także układ zawodny. Pod wpływem badań Simona i innych rozpadł się oświeceniowy mit o wszechpotędze rozumu. Pogląd Hamleta typu: "Jak doskonałym tworem jest człowiek! Jest wielki przez rozum! Jak niewyczerpany w swoich zdolnościach" jest klasycznym przykładem brązownictwa. Bardziej zbliżony do prawdy jest pogląd

(Simon i inni) „... możliwości umysłu człowieka do formułowania i rozwiązywania złożonych problemów są bardzo małe w porównaniu z wielkością tych problemów. Dlatego też rozstrzygnięcia podane przez człowieka nie spełniają kryteriów obiektywnej racjonalności, często nawet nie zbliża się do niej”.

Odkrycie to - w dużym stopniu zgodnie z wiedzą potoczną - nie powinno wywoływać pesymizmu intelektualnego. Chcąc pokonać te ograniczenia, ludzie wytwarzają narzędzia, budują nowoczesne komputery, opracowują heurystyczne zasady twórczego myślenia, takie jak "burza mózgow". Dzięki nim dokonują coraz bardziej złożonych odkryć i konstruują coraz doskonalsze wynalazki. Przekraczają granice, które wydawały się nieprzekraczalne.

4 Psychologia o orientacji poznawczej nie rozwija się w próżni; nie jest ona samotną wyspą badawczą. Ten paradygmat myślenia o człowieku,

społeczeństwie i kulturze także inne nauki, takie jak neurofizjologia, psychiatria, kulturoznawstwo, lingwistyka czy pedagogika. Co więcej, w latach siedemdziesiątych naszego stulecia powstała ogólna o poznaniu (zwana nauką poznawczą *cognitive science*). Zajmuje się ona badaniem systemów psychologicznych, niezależnie od tego, czy należą do człowieka, robota, komputera. Uczniowie przyjmują założenia, że systemy te przetwarzają symbole fizyczne i starają się sformułować ogólne prawa ich funkcjonowania. Procedura dociekań jest następująca: najpierw bada się jakiś proces poznawczy, na przykład percepcję obrazów wzroko-

wych, następnie opracowuje się program komputerowy, zdolny do wykonywania tej czynności, w końcu porównuje się zachowanie człowieka z zachowaniem komputera. Taka symulacja komputerowa pozwala wy\_ kryć ogólne prawa, które rządzą procesami poznawczymi. Krytycy nauki poznawczej zarzucają jej - podobnie jak przed laty zarzucali cybernetyce - że dehumanizuje człowieka. Nie widzę podstaw do takich obiekcji.

..Nauka jest częścią kultury) ale jej składnikiem - równie doniosłym - bywają ruchy umysłowe, zwane również - kulturowymi. Można je scharakteryzować jako system bardzo ogólnych idei i wizji, które wychodzą poza granice nauki i wpływają decydująco na mentalność dużych zbiorowości i ich funkcjonowania w społeczeństwie.

Najbardziej znanym obecnie ruchem umysłowym jesr.p o s t m o d e r n i z m, będący przedmiotem częstej krytyki". Takim ruchem staje się także kognitywizm, który wykorzystuje zdobycze nauki o poznaniu i innych tego typu nauk. Ludzie zaczynają myśleć o jednostce, społeczeństwie, kulturze i polityce w kategoriach Q.rzetwarzania in formacji, generowania wiedzy, komputeryzacji i komunikacji językowej; w kategoriach klasy kognitariuszy, czy Ji .eracowników zajmujących się wiedzą profesjonalnie (patrz: rozdział VIII). Trudno jest . ~hecznie przewidzieć, czy kognirywizm, będący rodzajem nowego Oświecenia, stanie się ważnym ruchem umysłowym w następnym stuleciu.

# Rozdział II

## Struktury poznawcze. Metabolizm informacyjny

1 Inteligentni i sympatyczni bohaterowie książki L. Carrolla, Alicja i Kot, przeprowadzali taką pouczającą rozmowę:

- A skąd wiesz, że ty sam jesteś obłąkany?
- Po pierwsze - powiedział Kot - pies nie jest obłąkany. Przyznajesz to?
- Tak mi się wydaje - powiedziała Alicja.
- Dobrze więc - ciągnął Kot - wiesz, że warczy, gdy jest zagniewany i wymachuje ogonem, gdy jest zadowolony. Natomiast ja warczę, gdy jestem zadowolony, a wymachuję ogonem, gdy jestem zagniewany. Wobec tego, jestem obłąkany.
- Ja nie nazywam tego warczeniem, ale mruzeniem powiedziała Alicja.
- Nazwij to, jak zechcesz - powiedział Kot.

Przytoczyłem typową *rozmowę*, która polega na wymianie informacji (poglądów, diagnoz, wniosków). Informacje te (wiedza, dane) pochodzą z dwóch potężnych źródeł. Pierwszym z nich jest indywidualne doświadczenie, czyli system wiedzy, którą osoba zdobyła w przeszłości lub wytworzyła samodzielnie, dzięki twórczemu myśleniu. Dla Kota - głównego bohatera rozmowy - były to dane o zachowaniu *się* psa, którego *często* obserwował i które później zakodował w pamięci; była to także diagnoza medyczna, (prawdopodobnie wynik długiego namysłu), że nale-

ży do zwierząt obłąkanych. System informacji (wiedzy, danych], wewnę-  
.....;;





.,trznych? utrwalonych w pamięci, nazywa się często ~rukt7J.fami po-

e znaj.7c2-Ymi<sup>1</sup>Jlub reprezentacją poznawczą? a także •• schematami poznawczyiili)7Pojęcie to ma fundamentalne znaczenie w omawianej koncepcji CZłOwieka; jest ono równie ważne jak pojęcie wzmocnie~n' w behawioryzmie i pojęcie nieświadomych popędów w psychoanalizie. lStruktury poznawcze są centralnym składnikiem osobowości jednostki

lugi""in gigantycznym źródłem informacji jes~rodowisko zewnę-  
t r z n e, więc rodzina, szkoła, zakład pracy, instytucj~ kulturalne czy środki ma ego przekazu. Dla Kota takimi danymi były poglądy Alicji, jej sceptyczne pytania, a również - sceneria, w której toczyła się rozmowa. W toku życia człowiek nieustannie przyjmuje i przetwarza informacje płynące ze środowiska naturalnego i społecznego. Tę operację polegającą.o.a odbior~ i ;Ee!!!ian,ie d"ag~h zewnętrzných bedę - za A. Kępińskim - nazywał

fletabolizmem inf~rmacYi~W '

W rozdziale tym najpierw scharakteryzuję struktury poznawcze, ich treść oraz cechy formalne. Następnie przedstawię elementarne wiadomości o metabolizmie informacyjnym.

2 4t  
Struktury poznawcze są źródłem informacji o otoczeniu, o własnym "ja" oraz"o programach działania, które umożliwiają osiągnięcie celów. Aby lepiej poznać, jaką rolę odgrywają te informacje, załóżmy, że indywidualne doświadczenie człowieka zostało wyłączone, że stał się on istotą bez osobowości. Neisser podaje interesujący przykład takiej niezwyklej sytuacji: "W ciągu kilku godzin byłem pogrążony w śnie. Tonus mojego ciała był jednak dość wysoki i nie miałem żadnych marzeń sennych, tak iż wydawało mi się, że nie tyle znajduję się w stanie snu, co w stanie podobnym do transu. W tym czasie nie miałem świadomości swojej tożsamości, ani swego poprzedniego doświadczenia, ani świata zewnętrznego. Zdawa-

§ W naukach biomedycznych metabolizm znaczy przemianę materii i energii; pnykładem jej może być przetwarzanie pokarmu zaczynające się od trawienia, a kończące się wydalaniem. Zatem istnieje pewna analogia między metabolizmem pokarmowym a metabolizmem informacyjnym.

łem sobie sprawę, że w jakimś bliżej nie określonym miejscu zachodzą procesy mydlowe. Nie wiedziałem jednak ( ... ) kim jestem i że ja jestem jakimś «ja» } Miałem wyraźną świadomość izolacji od jakichkolwiek treści ~wiadczę~ Fakt tejIniebyt-ani przyjemny, ani nieprzyj-...ny; "nie p(;-)mon do żadnego celu; po prostu istniał ( ... ) Nagle jak błysk światła odzyskałem pełną świadomość swego «ja» i rzeczywistości. Stwierdzenie, że «obudziłem się» czy że «przypomniałem», chociaż prawdopodobnie poprawne, zupełnie nie ujmuje mojego przeżycia. Najważniejszą rzeczą było to, iż w ciągu krótkiego czasu mój umysł zmienił się zasadniczo. W czasie ponownego odkrywania własnego «ja» oraz otaczającego świata zaszło coś bardzo istotnego; nagle wszystkie szczegóły rzeczywistości stały się dla mnie wyraźnie widoczne. W jednej chwili miałem świadomość izolacji od otoczenia, w następnej - byłem s o b ą w złożonym świecie; zdawałem sobie sprawę z czasu, przestrzeni, ruchu i dążeń".

Przykład ten, chociaż trochę niezwykły, wskazuje na rolę struktur poznawczych w życiu człowieka. Dzięki nim, czyli dzięki illform. acjom zakodowanym w organizmie, jed"noSfki ma poczucie włas~ ~ości oraz orientuje się w świecie zewnętrznym. Bez nich, bez przeszłego doświadczenia."nie wieaztrła5y;'- "1<im Jest, me rozumiałyby swego miejsca w świecie, nie umiałyby aktywnie działać w systemie instytucjonalnym. Byłyby niczym.

Treść informacji zakodowanych w strukturach poznawczych bywa różnorodna.

Chciałbym - dla wprowadzenia pewnego ładu - wyróżnić jej <, cztery składowiki.

~p~sze, w strukturach poznawczych znajdują się ts~odowisku naturalnym; a więc o rzeczach, organizmach i relacjach zachodzących międzyumił; ws~ólczesny człowiek z reguły zna elementarne prawa fizyki i zasady ewolucji organizmów żywych., Eo drugie, jednostka ~da...p.ę.~ą wiedzę.2J<.ulturze, która jest prOUkrem wielu poko-

..•. ~.Jwiadomości te wYi-ast;lą zarówno z pn-ia naukowego, jak i mitycznego.

Treścią świadomości przeciętnego człowieka są mniej lub bardziej uporządkowane dane o sztuce, obyczajach, mitach i sprawach metafizycznych.

6 U. Neisser, *Cognitive psychology*, New York 1977.



(Po ~zecie, ""do ważnych składników wiedzy jednostki należą dane o świecie sp.9fe.s.;~, a więc o zachowaniu się osób i społeczeństwa, o stosunkach międzyludzkich - stosunkach życzliwych i wrogich. {f~e, obok danych c środowisku zewnętrznym jednostka dysponuje określoną wiedzą

Osobie, która nazywa s~samo~i~allub strukturą "ja". Formułuje sądy o swoim charakterze, intelekcie i możliwościach fizycznych. Te "dane so-kratejskie" są nader bogate w kulturze zachodniej.

szerzej ważne znaczenie ma wyróżnienie dwóch rodzajów wiedzy jednost-  
•.. Jedną dlatłarat~J (narracyjną); czyli "wiem, że ...", to dane o(f.a tac~ Należą do niej takie sądy, jak: Ziemia jest planetą czy frustracja wywołuje agresję. Często zawiera ona również informacje zniekształcone, mityczne lub sfabrykowane. Wielu ludzi wierzy - wbrew faktom - że jedynym skutecznym środkiem wychowania jest kara. Yli.\$...d#a proc u IJ.Jna! (operacyjna), czyli "wiem, jak. .." stanowi sieć danych

etodach strategiach, programach działania; psychologowie nazywają ją często umiejętnościami poznawczymi, które pozwalają osiągać cele. Należą do nich takie informacje, jak jeździć na rowerze czy jak sprawować władzę metodą "dziel i rządź".

Istnieją zasadnicze różnice między tymi dwoma rodzajami wiedzy.

Wiedzę deklaratywną można przekazywać słownie, wiedza proceduralna wymaga na ogół zademonstrowania umiejętności. Aby nauczyć się tej ostat-;iej trzeba poświęcić wiele czasu i energii. Człowieka o bogatej wiedzy deklaratywnej często nazywamy erudytą. Wiedza proceduralna jest niezbędna . dla sprawcy czynów. We współczesnych systemach edukacyjnych młodzież prawie wyłącznie zdobywa metodą werbalnego przekazu wiedzę deklaratywną, którą w znacznym stopniu zapomina po opuszczeniu szkolnych murów.

**3**System struktur poznawczych, jako główny składnik osobowości człowieka, m~a charakteryzować nie tylko z punktu widzenia t r e ś c i,

lecz również z punktu widzenia jego fish.: f a r m i l o y c b Procesy intelektualne i zachowanie jednostki w dużej mierze zależą od formalnej organizacji tych struktur.



Po pierwsze, struktury poznawcze charakteryzują się poziomem złożoności, który można je umieścić w określonym miejscu skali "proste - skomplikowane". Różne są kryteria złożoności. Jednym z nich jest liczba aspektów (lub wymiarów), które człowiek bierze pod uwagę przy ocenie zjawisk. Tak na przykład nauczyciel o nikłej wiedzy pedagogicznej diagnozuje ucznia, posługując się tylko skalą: zdolny - niezdolny, podczas gdy pedagog o szerszej wiedzy może ocenić go wszechstronnie, na kilku skalach, takich jak: zdolny - niezdolny, umorywowany - nieumorywowany, dojrzały emocjonalnie - niedojrzały emocjonalnie, introwertyk - ekstrawertyk itp. Ważnym kryterium złożoności systemu struktur poznawczych jest zakres informacji, które one zawierają. Im więcej człowiek wie o otaczającym świecie, im lepiej rozumie swoje możliwości i aspiracje, tym bogatszą posiada wiedzę proceduralną o skutecznych programach osiągnięcia wartości, tym bardziej złożony jest jego system struktur poznawczych, tym - używając terminologii pedagogicznej - ma on bardziej rozwiniętą osobowość.

Wiele danych empirycznych wskazuje, że stopień złożoności struktur odgrywa ważną rolę w zachowaniu. Im człowiek posiada bogatsze doświadczenie osobiste, tym rzadziej spostrzega świat w kategoriach "czarno-białych", tym łatwiej dostrzega subtelne różnice między ludźmi, tym trafniej ocenia zdarzenia, tym jest bardziej giętki i plastyczny w działaniu, w tym większym stopniu kontroluje emocje.

Po drugie, struktury poznawcze można scharakteryzować z punktu widzenia ich konkretności - konkretności. Rola tego aspektu jest coraz częściej podkreślana przez współczesnych psychologów. Człowiek, którego struktury poznawcze cechuje wysoki stopień konkretności, ujmuje świat jako ciąg spostrzeganych przedmiotów; nie umie tworzyć pojęć o najwyższym stopniu ogólności. K. Obuchowski podaje ciekawy przykład oligofrenika, który przeciwstawiał się włączeniu pojęcia "radio" i "gazety" do wspólnej kategorii "środków masowego przekazu" argumen-

tując, że "w radio mówią, a w gazecie nie".<sup>7</sup> U takich jednostek

struktury poznawcze stanowią system liniowy. Przeciwnie, człowiek,

<sup>7</sup> K. Obuchowski, *Kody orientacji i struktura procesów emocjonalnych*, Warszawa 1970.

którego struktury są w wysokim stopniu abstrakcyjne, zdolny jest stworzyć sobie system o wzrastającym stopniu ogólności, czyli system hierarchiczny. W toku myślenia działania odrywa się on od konkretnych rzeczy..

Wiedza i manipuluje ogólnymi pojęciami. Struktury bardziej abstrakcyjne zwiększają orientację jednostki, umożliwiają rozwiązywanie teoretycznych problemów, z jakimi spotyka się naukowiec czy polityk, i uniezależniają człowieka od zewnętrznej kontroli. Są to dostateczne powody, aby kształtować w procesie wychowania struktury poznawcze o znacznym stopniu abstrakcyjności.

Po trzecie, system struktur poznawczych można scharakteryzować z punktu widzenia jego otwartości ~ §=ó¿ to znaczy, że bywają one zamknięte lub otwarte? Nie wchodząc w szczegółowe rozważania akademickie, można powiedzieć, że zwykle człowiek nie zmienia swoich przekonań i poglądów pod wpływem nowych informacji, gdy kanał między-

środowiskiem a osobowością zostaje zablokowany: Bóg jeden wie, ile podjęto błędnych decyzji ekonomicznych, ile istnieje ofiar systemu szkolnego i ile zmarnowano energii ludzkiej tylko dlatego, że politycy, ekonomiści czy pedagodzy nie modyfikowali swojej wiedzy pod naporem nowych faktów, że system ich przekonań był szczelnie zamknięty. Przeciwnie, struktury poznawcze można nazwać, gdy ulegają one

wymianom pod wpływem nowych informacji, gdy człowiek modyfikuje przekonania i wyobrażenie o świecie oraz o sobie w miarę poznawania rzeczywistości. Takie otwarte spojrzenie na świat ułatwia przystosowanie się oraz bardziej plastyczne i giętkie działanie.

Rzadko zdarza się, że cały system struktur poznawczych jest wyłącznie otwarty lub zamknięty. Częściej mamy do czynienia z sytuacją!, gdy niektóre z nich są otwarte, a inne - zamknięte. Jak na przykład naukowiec może bardzo szybko zmienić swoje poglądy pod wpływem nowych odkryć naukowych, a jednocześnie być totalnym dogmatykiem w sferze polityki lub wiary.

Wreszcie, po czwarte, system struktur poznawczych można ocenić z punktu widzenia jego elastyczności. b i e LP.Pzil Chociaż psychologowie dość rzadko badają tę sprawę, ma ona doniosłe znaczenie pedago-





giczne i społeczne. Podkreślają to szczególnie nauczyciele. W toku długiego procesu kształcenia uczeń zdobywa wiedzę deklaratywną i proceduralną z dziedziny techniki, biologii i nauk humanistycznych; zapoznaje się z metodami rozwiązywania problemów. Z reguły jednak wiedza ta - zakodowana w jego pamięci. Jest bierną. Uczeń nie umie jej wykorzystać we właściwym miejscu i we właściwym czasie. Zdolny jest ją mechanicznie reprodukcować, ale jednocześnie nie umie jej zastosować; odnosi się to szczególnie do wiedzy proceduralnej. Takie bierne struktury poznawcze odgrywają minimalną rolę w sterowaniu zachowaniem. Dlatego też powstaje pytanie, jak kształtować aktywne doświadczenie jednostki, co robić, aby mogła ona sprawnie operować swoją wiedzą o świecie i o sobie? Nie ma zadowalającej odpowiedzi na to pytanie. Sformułowanie jej byłoby godnym uwagi odbiciem.

Pewien uczony powiedział, że człowiek może być bez swojego ojca, nie  
4 może jednak egzystować bez świata zewnętrznego. Informacje znaj

dujące się w środowisku naturalnym i społecznym - po ich przetworzeniu przez jednostkę - są często włączane do jej struktur poznawczych; jak mówi porzekadło angielskie, ciastko zjedzone przez Mrs Smith s t a j e s i ę Mrs Smith. Bez metabolizmu informacyjnego (i energetycznego) jednostka nie mogłaby przystosować i rozwijać się w świecie.

Aby dokładniej poznać rolę stymulacji zewnętrznej w zachowaniu, chciałbym przytoczyć bardzo oryginalne eksperymenty poświęcone tak zwanej a e p r y t l a e j i z m y s ł o ~ j . Wprawdzie nie ręczę, że są one całkowicie zgodne z zasadami etyki, jednak ich wyniki rzucają nowe światło na omawiany problem. W eksperymentach tych prawie całkowicie zredukowano dopływ informacji z otoczenia; człowiek był więc sztucznie wyizolowany ze swego naturalnego środowiska. Różne były metody tej izolacji. W jednym z doświadczeń osoby badane znajdowały się w dźwiękoszczelnej kabinie, która była oświetlona rozproszonym światłem. W czasie trwania eksperymentu leżały na wygodnych łóżkach. Dopływ bodźców zewnętrznych był zredukowany do minimum. Jeszcze wyższy stopień de-



prywatności zmysłowej osiągnięto w eksperymencie, w którym osoby badane zanurzono w basenie z wodą; były one zaopatrzone w odpowiednie maski tlenowe, za pomocą których mogły przekazywać sygnały alarmowe. W środowisku wodnym całkowicie zredukowano bodźce dźwiękowe, świetlne i zapachowe. Osoby badane izolowano więc od środowiska naturalnego i społecznego.

Wyniki tych eksperymentów są bardzo pouczające. Pod wpływem izolacji zmysłowej i społecznej stępują zaburzenia w percepcji, postrzeganie przedmiotów i ludzi staje się mroczne. Tak na przykład badani widzą "poruszające się podłogi" lub "wykrzywione ściany". Po dłuższej izolacji zaczynają pojawiać się halucynacje. Poza tym zaobserwowano zaburzenia w procesie myślenia z zapamiętywaniem. Badani wolniej się uczą nowego materiału i mają trudności z rozwiązywaniem dość prostych problemów. Wreszcie pod wpływem braku stymulacji z otoczenia pojawiają się zaburzenia emocjonalne. Może występować silny lęk i niepokój. Często badani stają się senni.

Ale najbardziej interesująca jest obserwacja, że całkowita izolacja od informacji znajdujących się w otoczeniu lub zbyt niski poziom stymulacji może zaburzać również funkcjonowanie informacji zawartych w strukturach poznawczych. Pod wpływem dłuższego odosobnienia człowiek może mieć trudności z oceną wartości zjawisk oraz z uruchamianiem programów działania. Doświadczenia więźniów obozów koncentracyjnych i łagrów potwierdzają te poglądy.

Wszystkie te dane dobitnie wskazują, że stymulacja zewnętrzna jest niezbędnym warunkiem sprawnej działalności człowieka. Ktoś powiedział, że ciągły dopływ informacji ze środowiska jest równie ważny dla człowieka jak witaminy czy sole mineralne, to miał bez wątpienia rację.

**5** W rzeczywistych sytuacjach społecznych, w rodzinie, w szkole, w urzędzie czy w instytucie naukowym nigdy nie występuje całkowita deprywacja

informacyjna. Przeciwnie, wielu badaczy wskazuje, że wielkim problemem współczesnego człowieka jest nadmiar informacji. Powie-  
(;~



dział H. A. Simon, że "B rak informacji nie jest typową trudnością w procesach podejmowania decyzji. Świat atakuje nasze oczy i uszy informacją równą milionom bitów na sekundę, z których - według większości badań - ludzie mogą zasymilować tylko 50<sup>8</sup>. Uczni wielu krajów dopingowani drakońską zasadą "publish or perish" produkują coraz *więcej* projektów i raportów, artykułów i książek, omówień i monografii. Poszukiwanie użytecznych danych staje się procesem coraz bardziej czasochłonnym, który pochłania od 30 do 60 procent czasu naukowca. W równie trudnej sytuacji znajdują się kierownicy i dyrektorzy przedsiębiorstw i instytucji administracyjnych. Do różnych ogniw administracji gospodarczej i ogólnej płyną z góry i z dołu miliony słów, nad którymi traci się często kontrolę. Obfitość informacji stwarza coraz trudniejsze problemy pedagogiczne. Daje się to szczególnie we znaki przy opracowywaniu programów

szkolnych i akademickich. Mimo niezwykłych wysiłków pedagogów całego świata programy nauczania są ciągle przeładowane. I nie sądzę, aby ten stan kiedykolwiek uległ zmianie.

liadmiar informacji stwarza rzeczywiste problemy psychologiczne i społeczne. Ponieważ możliwości asymilacji nowych danych z otoczenia są ograniczone, powstaje zjawisko rz:ciężen~a informa.52i:..n e g o .. Niektórzy przewidują, że po 2000 roku WleU ludzi"o *przeciętnym* ilorazie inteligencji nie będzie już mogło opanować wiedzy niezbędnej do sprawnego działania w następnym stuleciu.

W warunkach nadmiaru informacji szczególne znaczenie posiada selekcja, czyli asymilacji tych danych, które są użyteczne z punktu widzenia realizowanych celów i odrzucania informacji zbędnych. Mechanizm tej selekcji nie jest dokładnie zbadany. Niektórzy uczeni uważają, że w aparacie psychicznym człowieka znajduje się określony filtr (filtr informacji) związany z koncentracją uwagi, który decyduje o tym, jakie dane są przyjmowane, a jakie blokowane.

Filtr ten nie zawsze działa sprawnie; psychologowie wykryli kilka zja-

8 H. A. Simon, *The futurc of information processing technology*, "Managament Science" 1%8, nr 9.

wisk, które utrudniają poprawną selekcję. U niektórych ludzi występuje tendencja do zbyt surowej i rygorystycznej selekcji informacji, odrzucają oni wiele danych, które mają istotne znaczenie w zachowaniu. Tak na przykład zaobserwowano, że ignorują pewne ważne fakty w procesie podejmowania decyzji, co wyraźnie zmniejsza skuteczność wyboru. Postępują więc zgodnie z zasadą panny Stein, która zwykła mówić: "Lubię ten widok, ale wolę odwrócić się do niego plecami". Zignorowanie części kluczowych informacji lub całkowite zablokowanie ich dopływu do świadomości zmniejsza wprawdzie wysiłek intelektualny, ale jednocześnie zwiększa ryzyko niepowodzenia.

Drugim niebezpiecznym zjawiskiem jest tendencyjna selekcja informacji. Okazuje się, że nierzadko ludzie poszukują danych, które są zgodne z oczekiwaniami i dążeniami, jednocześnie zaś unikają lub odrzucają fakty sprzeczne z nimi. Wybierają więc nie to, co jest wartościowe, ale to, co bywa korzystne. W przypadku gdy nie można uniknąć wiadomości sprzecznych z oczekiwaniami i przekonaniami, często tak deformują dane, aby porwierdziły one ich poglądy. Zjawisko to zaobserwował Stanisław Lem, który w powieści "Głos pana" stwierdził, że autorzy pewnego projektu naukowego "z reguły włączali zdobyte wiadomości w gorsety własnych przekonań, to, co nie pasowało, obcinając bez pardonu i wahania?". Taka tendencyjna filtracja prowadzi do błędnych decyzji politycznych, do błaznowienia własnej osobowości i własnych osiągnięć zawodowych.

**r: Obok zjawisk nadmiaru danych w niektórych sytuacjach występuje deficyt informacji. W środowisku brak jest ważnych danych, które**

(są nieefektywne do skutecznego działania. W związku z tym ludzie wykonują nieefektywnie czynności eksperymentalne, aktywnie poszukują istotnych wiadomości.

Uczony przeprowadza czasochłonne eksperymenty, lekarz dokonuje analiz medycznych, służby specjalne organizują siatkę wywiadowczą. Informacje takie są kosztowne; wymagają dużych nakładów finansowych. Poszukiwanie nowej wiedzy jest tak długoopłacalne, jak długo jego cena jest niższa od korzyści, które przynosi. Z nielicznych badań psychologicz-

<sup>9</sup>S. Lem, *Głos pana*, Warszawa 1970.

nych wynika, że wielu ludzi zbyt wcześnie lub zbyt późno kończy czynności eksploracyjne. Fakt ten zmniejsza skuteczność działania.

Zatem dzięki wiedzy deklaratywnej i proceduralnej zakodowanej w strukturach poznawczych oraz dzięki metabolizmowi in: formacyjnemu, czyli nieustannemu procesowi przyjmowania i przetwarzania danych, znajdujących się w środowisku, człowiek może lepiej zrozumieć świat i rozsądniej w nim działać.



# Rozdział III

L-

## Myślenie twórcze typu P i typu H. Wkład do kultury

Zwolennicy koncepcji poznawczej szczególną wagę przypisują przekonaniu, że człowiek~odmiotem tYLór~ym i innowacyj

n y m <sup>10</sup>, Zf umie "wychodzić poza dostarczoną informację i wiedzę". Dzięki temu przekracza granice swoich osiągnięć i w pewnych przypadkach rozwija kulturę.

W ciągu całej swej historii ludzie odkrywali i konstruowali nowe formy materialne i symboliczne. Malowidła z jaskini Lascaux i narzędzia z epoki neolitycznej wskazują, że rozwijali oni technikę i sztukę już w okresie narodzin naszej cywilizacji. W kolejnych epokach twórczość i innowacyjność stawały się bardziej różnorodne i bardziej powszechne. Człowiek może wykonywać działania twórcze dzięki wrodzonym kompetencjom swego umysłu. Umysł ten jako jmedium reproduktywne-generatywne! Nie tylko jest zdolny asymilować informacje zewnętrzne;-are r"bv:Jeż umie je tworzyć. Umie formować nowe struktury abstrakcyjne, nowe konstrukcje techniczne i nowe projekty autokreacyjne. Te wrodzone kompetencje nie są jednak wystarczające. To, co pote . ne, może stać się tym, co realne, jedynie w sprzyjających warunkach zewnętrznych . O ludzkiej twórczości decydują w dużej mierze ~dywidua ne umlejętności i motywy, a także

<sup>10</sup> R. Sternberg (red.), *The nature of creativity*, Cambridge 1988.

.-Jr~sko społeczne i fizyczne wyznaczające zakres swobody działania.

Dzięki sprzyjającym okolicznościom zewnętrznym Florencja stała się centrum Renesansu w XV wieku. Tę uprzywilejowaną pozycję straciła w późniejszych czasach, mimo iż wrodzone kompetencje jej mieszkańców nie zmieniły się. Procesy twórcze zależą zatem od całej konstelacji czynników wewnętrznych i zewnętrznych.

W naszej epoce nastąpiła istotna zmiana poglądów na twórczość. Jej kryteria zostały rozszerzone i zliberalizowane. Zdajemy sobie sprawę, że domeną twórczości może być nie tylko sztuka i nauka, ale również technika, organizacja czy moda. W każdej z tych dziedzin można odkrywać i konstruować nowe formy symboliczne i materialne.

**2** Pogląd, że ludzie są podmiotami twórczymi i innowacyjnymi, które formułują nowe hipotezy i pomysły w technice, literaturze, edukacji

czy polityce, jest przyjmowany z dużym sceptyzmem i niedowierzaniem. Podobnie, gdy Alicja zobaczył; - po drugiej stronie lustra jednorożca, sądziła, iż doznaje złudzenia. Pewne fakty usprawiedliwiają ten sceptyzm. Zdecydowana większość ludzi wykonuje w życiu codziennym czynności pospolite i nawykowe; jednostka odruchowo wstaje rano, je pospiesznie śniadanie, jedzie samochodem do pracy, w której najczęściej zachowuje się rutynowo, zgodnie z dobrze utrwalonymi wzorcami kulturowymi, następnie wraca do domu i zaczyna "konsumować" treści telewizyjne. Gdzie tu jest miejsce na myślenie twórcze i innowacyjne? Według tego stanowiska odkrycia i wynalazki są dokonywane przez wąską grupę ludzi utalentowanych i genialnych; są one dziełem - jak powiedział Infeld - "wybrańców bogów".

Nie podzielam tych potocznych i pesymistycznych poglądów. Aby to uzasadnić chcę wyróżnić - za M. Boden! - dwa rodzaje twórczości i innowacji: twórczość *pr* cz. o *s* *p* s y ch. o l o-g i c z n a (typ ~ staryczną (typu H). Z pierwszą z nich mamy do czynienia wówczas,

11 M. Boden, *The creative mind, myths, and mechanisms*. London 1990. 186

gdy w umyśle osoby powstają pomysły, idee i hipotezy, które są nowe z 'punktu widzenia jej indywidualnego życia. Mogą to być ulepszenia techniczne we własnym mieszkaniu, pamiętnik literacki lub opracowanie metody kształcenia; te osiągnięcia, znane już ludzkości od dawna, są jednak oryginalne dla danego człowieka; wzbogacają jego indywidualne doświadczenia. Pracując w czasie wojny w gospodarstwie chłopskim H. Steinhaus spotkał rolnika, który zwierzył się mu, że odkrył w wyniku długotrwałych dociekań, że suma kątów w trójkącie wynosi 180 stopni. Była to typowa twórczość psychologiczna. Badając w laboratorium proces myślenia i rozwiązywania problemów, uczeni prawie wyłącznie dają ludziom zadania wymagające myślenia typu P takie jak skomplikowana łamigłówka "Misjonarze i ludożercy".

Tymczasem myślenie w sensie historycznym H prowadzi do odkryć i wynalazków technicznych, naukowych czy organizacyjnych, które dotychczas nie były znane ludzkości. Do takich osiągnięć można zaliczyć

- *teorię* grawitacji Newtona, opracowanie metody transplantacji serca czy koncepcję budowy autostrad!". W pewnych przypadkach współcześni nie są zdolni ocenić, że dany człowiek dokonał odkryć czy wynalazków w sensie historycznym. Przed laty jeden z prekursorów współczesnych komputerów, Turing, starał się o stypendium naukowe. Wówczas przewodniczący komisji odpowiedział mu: "przepraszam, młody człowieku, ale nie jest pan osobą twórczą". Nie poznał się więc na genialnym matematyku.

Nie można kwestionować, że zdolności do myślenia twórczego, szczególnie typu P mają prawie wszyscy ludzie. Interesujące, że część chorych psychicznie nie traci tej kompetencji. Obrazy malarskie schizofreników w pewnych przypadkach można nawet zaliczyć do twórczości o znaczeniu historycznym. Przypuszczam, iż między samymi procesami myślenia typu P i H nie ma zbyt dużej różnicy. Jednocześnie jednak rezultaty tych procesów mają inną wartość dla kultury.

<sup>12</sup>H. Gardner, *Creative minds*, London 1993.

3 Ludzie bardziej interesują się przyczynami twórczości niż samą twórczością typu P i H. Dlatego też badacze starali się wielokrotnie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego jednostka odkrywa i konstruuje nowe formy? Co jest zasadniczym źródłem działalności uczonego, wynalazcy czy majsterkowicza? Odpowiedzi te - mimo ich różnorodności - można sprowadzić do dwóch konkurencyjnych modeli.

1. Model konfliktowy. Zgodnie z nim źródłem twórczości są konflikty motywów, frustracje i wewnętrzne sprzeczności. Odkrywanie i konstruowanie nowych form jest zastępczą metodą rozwiązywania takich konfliktów. W wypadku niezaspokojenia podstawowych potrzeb czy pragnień człowiek kompensuje deficyt wartości, rozwiązując problemy naukowe czy artystyczne. Praca twórcza - nawet amatorska - zapobiega kryzysom egzystencyjnym i przyczynia się do osiągnięcia równowagi. Model ten stworzony był przez Freuda - uważa on, że ograniczenia społeczne i represyjna kultura urrudniają ('zaspokojenie podstawowych popędów i impulsów, zawartych w id. Frustracja i konflikty prowadzą do zaburzenia' równowagi i do nerwicy. Chcąc jej uniknąć jednostka stara się sublimować energię popędową; wyżywa się w działalności twórczej, dzięki temu pomnaża wartości intelektualne, które są doniosłe społecznie, a także, w końcowym rozrachunku, obracają się przeciwko niej.

Z modelu tego wynikają niezwykle konsekwencje. Twórczość nie jest, mianowicie, naturalną działalnością osoby. Jest raczej formą obrony przed skutkami konfliktu i frustracji, podobnie jak formą obrony małży przed obcym ciałem jest produkcja perły. Gdyby jednostka zawsze umiała zaspokoić swoje potrzeby, gdyby nie było ograniczeń zewnętrznych i środków represyjnych, twórczość całkowicie by zanikła. Z drugiej strony twórczość jest pewnego rodzaju przymusem dla człowieka, który "nie zdecydował się" na nerwicę.

2. Model spełnienia. Zgodnie z tym modelem twórczość stanowi metodę aktualizacji naturalnych potencji jednostki. Jest rodzajem samospełnienia. Model ten lansują przede wszystkim psychologowie humanistyczni, tacy jak Maslow czy Rogers. Sądzą oni, że podstawową potrzebą człowieka jest dążenie do samorealizacji. Twórczość i ekspresja są najlep-



szymi metodami zaspokojenia tej potrzeby. Jedynie ograniczenia zewnętrzne lub trudne warunki mogą udaremnić akt samospelnienia. Zdolność do działalności twórczej i innowacyjnej jest zatem naturalna..ł. czł<sup>o</sup>wieka. Nie tyle konflikt i frustracja, co harmonia wewnętrzna, zaspokojenie elementarnych potrzeb i duży zakres swobody działania sprzyjają twórczości i ekspresji.

Modele te zostały opracowane głównie przez psychoanalityków i psychológów o orientacji humanistycznej. Zdaniem zwolenników koncepcji poznawczej sprężyny myślenia twórczego i innowacyjnego są bardziej złożone i wielowymiarowe. Doniosłą rolę w uruchamianiu i ukierunkowywaniu tego rodzaju myślenia odgrywa motywacja poznawcza, która zaspokaja ciekawość świata, która pozwala lepiej go zrozumieć i wyjaśnić zjawiska nieznane. Motywacja ta jest przede wszystkim uruchamiana wtedy, gdy jednostka spotyka zdarzenia nowe, gdy ciekawi ją złożoność zjawisk, gdy otrzymuje s p r z e c z n e lub konfliktowe informacje, gdy styka się z niepewnością, szczególnie z niepewnością dotyczącą przyczyn zjawisk. Osoba badana w laboratorium psychologicznym, parająca się trudną łamigłówką "Misjonarze i ludożercy", która uruchamia motywację poznawczą, czasem godzinami ślęczy nad nią, aby odkryć "nieprawdopodobne" rozwiązania. Motywacja ta jest niehedonistyczna i bezinteresowna. Samo odkrycie lub wynalazek daje satysfakcję. Nieważne są na ogół "wzmocnienia finansowe". Poza tym motorem myślenia twórczego może być chęć utrwalenia poczucia własnej wartości czy dążenie do osiągnięcia mistrzostwa. Mamy .• tu więc do czynienia z wielością motywacji, czyli z polimorywacją."

**4** Proces myślenia twórczego i innowacyjnego, zarówno typu P, jak i typu H, jest w dużym stopniu tajemniczy; jak pięknie powiedział J. Bru

ner, jeden z moich amerykańskich nauczycieli, rządzą nim zasady "lewej ręki". Jest 9n spontaniczny, nieprzewidywalny i rodzący niespodzianki. Trudno go w pełni zaplanować i zaprogramować jak zadania rechnerne'!

<sup>13</sup> Por. J. Koziński, *Koncepcja transgresyjna człowieka*, Warszawa 1987.







J. Fowers, pisarz amerykański, trafnie powiedział do dziennikarza przeprowadzającego z nim wywiad: "Prawdopodobnie sądzi pan, że pisarze zawsze pracują według zafiksowanego planu, że przyszłość przewidywana w rozdziale pierwszym jest absolutnie zgodna z teraźniejszością opisywaną w rozdziale trzynastym ( ... ) pisarze tworzą z różnych powodów: dla pieniędzy, dla sławy ( ... ). Tylko jeden powód jest wspólny wszystkim: chcemy tworzyć światy tak realne, jak istniejący, ale różne od niego ( ... ) dlatego też nie możemy planować. Świat jest organizmem, a nie maszyną. My również wiemy, że stworzony przez nas świat musi być niezależny od kreatora: tymczasem świat zaplanowany jest martwy". W tej szczerej wypowiedzi znajdują się treści doniosłe. Fowers zwraca uwagę na spontaniczny charakter twórczości, na to, że nie poddaje się ona prostym zabiegom algorytmizacji i mechanizacji. Znaczne zainteresowanie badaczy wzbudziła\_n i e ci ągł o „p-HI-Eesu r w .r cz e g o, Występują w nim przerwy, skoki i powroty trudne do dyskursywnej analizy. Najbardziej charakterystyczne jest zjawisko ośnienia (iluminacji). Często po przerwaniu pracy nad danym problemem uczony lub artysta nagle odkrywa nową formę: tworzy oryginalną hipotezę lub szkic malarski. Odkrycie to wydaje się proste i oczywiste: towarzyszą mu emocje estetyczne. Wynalazca uniwersalnego silnika parowego, J. Watt przez dwa lata bez powodzenia usiłował rozwiązać pewne problemy techniczne. W okresie bezczynności udał się na spacer. Gdy przechodził przez łąkę wpadł mu nagle do głowy pomysł regulatora prędkości obrotowej. W ciągu kilku chwil wynalazł konstrukcję.

Ośnienia takie pojawiają się w pracy uczonego, artysty, a nawet ucznia. Występują one również podczas buddyjskich medytacji. Po dłuższym okresie praktyk mnich Zen odkrywa nagle prawdziwą strukturę rzeczy. Doznaje iluminacji zwanej satori. Interesujące, że zjawisko to nie jest obce również psychotikom (na przykład schizofrenikom). Zostało ono potwierdzone w badaniach laboratoryjnych i klinicznych.

Wyjaśnienie ośnienia jest trudne. Największe uznanie zdobyła hipoteza inkubacji, zakładająca, że iluminacja jest możliwa dzięki uprzedniemu myśleniu nieświadomemu. Po przerwaniu pracy nad problemem czło-



wiek wykonuje sekwencję operacji poza zakresem swojej uwagi. Pomysł rozwiązania "wylega się" nieświadomie. Dopiero po ~maniu właściwego produktu trafią on do świadomości; następuje wyłonienie się nowej formy. Hipotezę tę w najpełniejszej postaci sformułował Wallas. Zyskała ona prawie powszechną aprobatę w społeczności uczonych. Popularność nie jest jednak najbardziej przekonującym argumentem w nauce. Hipoteza inkubacji nie opiera się na dostatecznych danych empirycznych. Nie można jej całkowicie wykluczyć, nie można też przyjąć jej za twierdzenie kateryczne.

Zasadniczą rolę w akcie twórczym odgrywają wyobrażenia, czyli pewien [od] obrazów umysłowych, takich jak. -cl>razy wizualne, przestrzenne i dźwiękowe. Są one istotne nie tylko w twórczości wynalazczej i arty;tycznej, ale również w nauce; ich swobodne przetwarzanie często nazywa sJ.! intuicją. Iak wynika z biografii Maxwella, Plancka, Einsteina czy Watsona, wyobrażenia wizualne i przestrzenne umożliwiły im sformułowanie teorii elektromagnetycznej, teorii kwantów, teorii względności i teorii DNA. Badania przeprowadzone przez Shepard wykazują, że w pewnych sytuacjach kod wyobrazeniowy odgrywa nawet ważniejszą rolę niż kod językowy. Dane te są niezgodne z wiedzą potoczną, sugerującą, że twórczość naukowa to królestwo abstrakcji i języka.

Prawdopodobna jest hipoteza, że pomysły najbardziej oryginalne i fantastyczne~i~j jest ująć w postaci obrazu umysłowego niż w postaci językowe~ ~bstral~rny~st wygodną formą przekazywania treści .konwencjonalrnych i stereotypowych. Odgrywa on zasadniczą rolę w rozwiązywaniu problemów, takich jak problemy logiczne. Jednocześnie jego wartość znacznie maleje w trakcie osiągnięcia celów zupełnie nowych. W tym ostatnim wypadku zaczyna dominować kod wyobrazeniowy: Jest on znacznie ważniejszy w fazie generowania pomysłów niż w fazie ich formalnej i empirycznej oceny. Zwracali na to uwagę tacy uczeni, jak Hadamard czy Heisenberg.

•

5 Mówiąc o osobliwościach procesu twórczego typu P i H, zajmowałem się dotychczas czynnikami motywacyjnymi i intelektualnymi. Przebieg tego procesu zależy również od środowiska społecznego i kultury, chociaż zdania na ten temat są podzielone. Na wstępie przedstawię dwa konkurencyjne stanowiska",

Pierwsza z nich, zwana często *fe.oJ Ł. z e i t g e i s t u*, głosi, że odkrycia naukowe, pomysły artystyczne lub wynalazki zależą od fazy rozwoju społecznego i kulturalnego. Decyduje o nich przed;szystki~ "duch czasu". Czynniki podmiotowe, takie jak zdolności jednostki i zalety jej charakteru, nie mają doniosłego wpływu na twórczość. Na początku naszego wieku wielkie odkrycia fizyki wisiały na włosku i gdyby nie było Einsteina lub Plancka, to pałeczkę przejęliby inni uczeni. Teoria *zeitgeistu* dobrze tłumaczy fakt, tak częsty w nauce, że kilku uczonych jednocześnie lub w krótkim odstępie czasu, dokonuje tych samych odkryć oraz, że podobne wynalazki pojawiają się w kilku miejscach kuli ziemskiej w tym samym czasie. Posługując się nią trudno jest wyjaśnić to, że niektórzy myśliciele czy artyści wyprzedzają epokę, oraz że istnieją zasadnicze różnice w doniosłości i oryginalności odkryć i wynalazków poszczególnych twórców.

Zgodnie z drugą teorią odkrycie, innowacja czy dzieło sztuki~ u z e-wnętrznieniem oso bowości twórcy. Wybitne jednostki konstrU:ują nowe formy, które rewolucjonizują naukę i łamią tradycje kulturowe. Tymczasem jednostki przeciętne ograniczają się do drobnych wynalazków i innowacji. Teoria ta dobrze wyjaśnia fakt, że wielu uczonych i artystów tworzy dzieła, które wyprzedzają własną epokę, które zaprzeczają "duchowi czasu". Prekursorskie odkrycia Leonarda da Vinci i pomysły Mendla wyrażały ich talent, a nie uwarunkowania zewnętrzne. Takie stanowisko redukujące znaczenie sił społecznych i kulturowych, nie jest zdolne wyjaśnić dlaczego w pewnych epokach ludzie częściej działali w sposób twórczy, w innych zaś w sposób zachowawczy; dlaczego Renesans zrewolucjonizował sztukę, podczas gdy Średniowiecze nie wywarło takiego wpływu

<sup>14</sup> D. Simonron, *Philosophical eminence, beliefs, and Zeitgeist: and indiividual and generational analysis*, Journal of Personaliry and Social Psychology 1974, tom 34.

na rozwój malarstwa czy literatury. Twórczość jest zatem czymś więcej niż ekspresją własnej osoby. Żadna w wymienionych teorii nie ma dostatecznej mocy eksplanacyjnej. Wydaje się jednak, że są one raczej komplementarne niż konkurencyjne. Nie ma alternatywy "twórca albo duch epoki", jest raczej koniunkcja "twórca i duch epoki". Oba te czynniki mogą ukierunkować proces myślenia. Jako psycholog skłaniam się ku pogładowi, że w działaniu twórcze bardziej uwikłane są siły podmiotowe niż przedmiotowe. Ta ogólna prawidłowość może jednak w pewnych sytuacjach pro-

~

biernowych ulegać znacznym zmianom.

Współczesne badania poświęcone zewnętrznym uwarunkowaniom twórczości można zaliczyć do trzech różnych kategorii: 1) są to badania zwracające uwagę na negatywną rolę zmiennych środowiska; 2) badania -podkreślające znaczenie wyżej wymienionych zmiennych jako ~stymulatorów procesu rozwiązywania problemów i 3) badania negujące rolę paratwórców środowiska, tradycyjnie uważanych za doniosłe.

Znaczne zainteresowanie badaczy wzbudziły, hamulcem w trzecie, czyli pewna klasa zmiennych środowiskowych, które blokują ~udaremniają osiągnięcia nowych celów. Struktury i ograniczenia społeczne, takie jak: anachroniczny system kształcenia, brak swobody działa-

nia lub nieadekwatne kryteria oceny w wielu wypadkach obniżają motywację jednostki, utrudniają wybór problemów ryzykownych i zmniejszają oryginalność myślenia.

Liczne dane empiryczne wskazują, że system nagród, w tym również nagród materialnych, jest istotnym hamulcem twórczości. Nagrody te podwyższają często liczbę pomysłów, obniżają równocześnie ich jakość. Pomysły nagradzane stają się mniej oryginalne i niezwykle. Wnioski te, potwierdzane przez większość badań empirycznych, są niezgodne z wiedzą potoczną. Instytucje naukowe lub artystyczne opracowują systemy nagród po to, aby stymulować twórczość, tymczasem często systemy te obniżają jakość dzieł naukowych i artystycznych. Zamieniają "twórczość" w taśmową produkcję.

Nie tylko nagrody materialne, ale również sam fakt oceniania może wpływać hamująco na oryginalność myślenia. Amabile prosiła osoby ba-

dane o stworzenie dzieła plastycznego; zadanie ich polegało na ułożeniu kolażu z kolorowych papierków. W grupie kontrolnej wykonane prace nie były oceniane; w grupie eksperymentalnej zapowiedziały, że kolaże zostaną skomentowane przez profesjonalnych artystów. Okazało się, że przewidywana ocena wpłynęła na obniżenie jakości wytworów, zmniejszenie ich wartości artystycznej.

Zgodnie zatem z wypowiedziami wielu uczonych i artystów, takich jak Einstein czy Czajkowski, pe.wne wymiary środowiska naturalnego i ~ołego~j-Vii.ęlamulcami twórczości: "Narzekanie na warunki zewnętrzne ("brak warunków") bywa nieraz mechanizmem obronnym. W ten sposób uczone lub wynalazca usprawiedliwiają swoje niepowodzenia spowodowane brakiem talentu czy niedostateczną motywacją.

Środowisko może również pełnić rolę s"t-y-m-l.LlatoIa twórczości.

Jak stwierdza Kotarbiński, ludzie przypominają ryby głębinowe, które osiągają najlepsze wyniki pod naciskiem zewnętrznym. Uściślając ten pogląd można sformułować h~otezę, że istnieje krzywość a zależność (w kształcie odwróconej litery "U") między stresem zewnętrznym a twórczością jednostki. Znacząco, ż~śreciiCSlle~rymuluje twórczość, jednocześnie stres krańcowy lub brak wszelkiego nacisku stają się przeszkocławy Inozwoju oryginalnego myślenia. Wyniki badań nie zawsze potwierdzają tę hipotezę. Prawdopodobnie istnieją znaczne różnice indywidualne w reagowaniu na stres.

Istotną rolę budującą twórczość odgrywa swoboda z ew n ,t r zn a, rywalizacja idei, możliwość Erowadzenia sporów i dyskusji. Simonton zbadał osiągnięcia przeszło 2000 myślicieli i filozofów żyjących na przestrzeni 25 wieków. Wykrył on, że istotną rolę w ich postępowaniu odgrywały warunki zewnętrzne, a wśród nich także istnienie w danej epoce wielu otwartych problemów i różnorodnych, często sprzecznych paradygmatów. Stan taki sprzyja tworzeniu syntetycznych teorii i systemów filozoficznych.

Swoistym argumentem potwierdzającym znaczenie środowiska w działalności twórczej są badania nad technikami stymulującymi myślenie, które rozwinęły się w ostatnich dziesiątkach lat. Techniki, ta kie jak burza mózgow, synektyka czy metoda K-J, pobudzają oryginalność, rozwijają

wyobraźnię i giętkość myślenia. Pasjonujące techniki indywidualnego i grupowego rozwiązywania problemów przytacza Nęcka".

Rola (negatywna i pozytywna) zmiennych środowiska jest jednak ograniczona. Prawdopodobnie im wybitniejszy twórca, tym mniejszy wpływ wywierają na jego postępowanie czynniki społeczne i ~radycja kulturowa. Simon ton zbadał biografie dziesięciu genialnych kompozytorów (Bach, Beethoven, Mozart, Brahms i inni). Wbrew oczekiwaniom okazało się, że na ich osiągnięcia nie wywierały istotnego wplywu takie czynniki, jak

wzmocnienia społeczne, stres, czy nawet toczony w tym czasie wojny.

Kompozytorzy ci byli stymulowani przez siły podmiotowe, intelekt i charakter.

Wrodzone kompetencje twórcze i innowacyjne stanowi-ą ~ w ł a s n o ś ć  
6 ludzkiego umysłu; są one stymulowane lub hamowane

przez wpływ środowiska społecznego oraz kulturę. Szczególną rolę w ich rozwoju odgrywają - a raczej powinny odgrywać - ~me~ edukacyjny oraz rodzina. Znaczenie rezultatów myślenia twórczego i innowacyjnego-  
rypu P i"! typu H jest odmienne dla jednostek i społeczeństwa.

~ślenietypu **P**, a szczególnie jego wyniki, takie jak wytwory majsterkowicza, samodzielne odkrycia przyrodnicze czy twórczość amatorska, ~bogacają indywidualne doświadczenie, pozwalają lepiej rozumieć świat i czasem umożliwiają racjonalniej działać w cywilizacji niepewności. Ponadto w wielu przypadkach utralają poczucie własnej wartości oraz nadają sens ZyCIU.

Znacznie ważniejsza jest twórczość historyczna typu H. Jej wytwory techniczne, artystyczne, naukowe, teologiczne czy organizacyjne - w większości przypadków - stanowią wkł~d do kult~ narodowej czy ogólnoludzkiej". Wbrew rwierdzeniom Freuda, kultura nie stanowi przeszkody, którą osoba musi pokonać, aby urzeczywistnić swoje osobiste i zawo-

<sup>15</sup> E. Nęcka, *Twórcze rozwiązywanie problemów*, Kraków 1994.

<sup>16</sup> F. Van de Vijver, G. Hurschemoekers, *The investigation oJculture*, Tilburg 1990; J. Koziellecki, *Psychologia transgresyjna i kultura* (w druku).

dowe cele; przeciwnie, jest ona raczej jedynym wehikułem, za pomocą którego może ona osiągnąć te zamiary. Człowiek tworzy - cegła po cegle - kulturę, a jednocześnie ta skarbnica ogólnoludzkich wartości kształtuje człowieka. Równie prawdziwe jest twierdzenie, że Dostojewski wykreował postać Raskolnikowa, jak i teza, iż Raskolnikow wykreował Dostojewskiego. Zależności między osobą i kulturą są dwukierunkowe.

„Podoba mi się pogląd, który usłyszałem przed laty, iż tylko twórczość i innowacja, służące społeczeństwu i kulturze, stanowią miarę naszej wartości i naszej miłości do drugiej osoby.



## Rozdział IV

### Świat indywidualnych wartości |

Człowiek - jako samodzielny podmiot - nie tylko gromadzi i organizuje wiedzę o przyrodzie, kulturze, grupach ludzkich i w łasnym "j a" ,

ale również w a r t o ś c i u j e rzeczy, dzieła literackie, instytucje społeczne czy swoje osiągnięcia zawodowe. Zatem nie tylko opisuje świat, ale również go...oceni'aJFormułuje sądy i przekonania o wartości indywid u a l n e j (walencji, użyteczności, znaczeniu) przedmiotów i zdarzeń. Te sądy wartościujące stanowią ważny składnik jego systemów struktur poznawczych omawianych w poprzednich rozdziałach.

*Pojęcie* wartości indywidualnej posiada doniośle znaczenie dla zrozumienia mechanizmów ludzkiego myślenia i działania; pozwala wyjaśnić, dlaczego jednostka dąży do pewnych stanów i jednocześnie innych unika. Nie ma wieleprzesady w twierdzeniu, że psychologia jest w gruncie rzeczy nauką o tym, jak ludzie postępują, aby osiągnąć pewne wartości materialne, kulturowe, czy duchowe. Gdybyśmy pominieli to ostatnie zagadnienie -tak jak to czynią niektóre wersje koncepcji poznawczej - to nie umielibyśmy wyjaśnić motywacji ludzkiego działania, nie wiedzielibyśmy, dlaczego osoba dąży do określonych celów. Stworzylibyśmy kontemplacyjny portret psychologiczny; portret człowieka, który orientuje się w środowisku naturalnym i kulturowym, ale który jednocześnie nie umie go ocenić, który nie jest sprawcą zdolnym do wykonywania samodzielnych działań.

Wielu współczesnych uczonych uważa, iż badanie człowieka jako autora swojego systemu wartości stanowi centralną sprawę nauk humanistycznych, sprawę przekraczającą granice psychologii?

Ocena wartości rzeczy i zdarzeń takich jak pieniądze, uznanie społeczne~kończenie wyższej uczelni czy wreszcie miłość, zależy przede wszystkim od osobowości, czyli od systemu struktur poznawczych. Niektórzy psychologowie, jak na przykład W. Mischel, uważają, że część struktur zawiera zakodowaną informację o hierarchii wartości. Pewne zdarzenia stają się wartościowe w toku uczenia się; dzięki oddziaływaniom rodziny, szkoły, środków masowego przekazu czy propagandy i dzięki samodzielnej aktywności „wartościotwórczej”, człowiek...kształtuje idiosynkratyczny system wartości, który może ulegać zmianie pod wpływem nowych okoliczności.

A. Czechow napisał piękne opowiadanie, w którym przedstawił modyfikację użyteczności zdarzeń w ciągu życia. Na pewnym przyjęciu wywiązała się dyskusja między bogatym bankierem a młodym prawnikiem na temat śmierci. Pierwszy z nich był przekonany, że dożywotnie więzienie nie jest surowszą karą niż śmierć. Prawnik nie podzielał tego poglądu. Skoro tak - powiedział bankier - to gotów jestem panu zapłacić dwa miliony rubli, jeśli zgodzi się pan pójść do więzienia na pięć lat. Za taką sumę - odpowiedział prawnik - gotów jestem przebywać w celi nawet lat piętnaście. Zakład został zawarty. Po pewnym okresie pobytu w więzieniu pieniądze straciły dla prawnika wartość. Jedynym jego celem było odzyskanie wolności. Planował nawet ucieczkę z więzienia. O ile więc początkowo dla prawnika większą wartość miały pieniądze niż wolność, o tyle pod wpływem ciężkich doświadczeń więziennych preferencje te uległy radykalnej zmianie. Jest to interesujący przykład, który wskazuje, że hierarchia wartości jest wynikiem indywidualnego doświadczenia.

Osobowość nie jest jedynym czynnikiem decydującym o ocenie wartości rzeczy. Ważne znaczenie w procesie tym odgrywa środowisko, a więc różne informacje, jakie człowiek otrzymuje w procesie rozwijania zadań. Tak na przykład struktura organizacyjna instytutu naukowego



może poważnie wpłynąć na sądy o wartości indywidualnej. Istnieją pewne dane świadczące o tym, że ludzie wychowani w różnych cywilizacjach mają odmienne hierarchie wartości".

## 2 Podstawowe znaczenie w psychologii poznawczej ma wyróżnienie dwóch rodzajów walencji. Wartość pozytywną posiadają te zda

zenia, do których człowiek dąży, które wywołują dodatnie stany emocjonalne, takie jak przyjemność, rozkosz, ciekawość; do nich należy na ogół ukończenie studiów, zdobycie nagrody pieniężnej czy miłość. Z kolei 'z' a rt ość n e g a tyw n vmają bo4.żce awersyjne, których jednostka unik~óre wzbudzają uczucia ujemne, takie jak przykrość, strach, nienawiść. Mechanizmy ich oceny są odrębne, co jest uwarunkowane nie tylko przez czynniki społeczne i kulturowe, ale również przez struktury biologiczne. Współczesne badania wykazują •• iż w mózgu istnieją niezależne ośrodki wartościowania pozy~nego i negatywnego, zwane ośrodkami przyjemności i przykrości lub n~rody i kary.

Interesujące, że w pewnych przypadkach rzeczy, które jednostka oceniła negatywnie, zyskują wartość pozytywną. W przypadku deficytu pokarmu i krańcowego głodu buty skórzane, całkowicie zniszczone oraz wydające nieprzyjemną woń, zyskują walory odżywcze i stają się jadalne. Powszechnie znane są również zdarzenia odwrotne. Dla wielu ludzi, również intelektualistów, realny socjalizm był ustrojem sprawiedliwości i godności, po pewnym czasie przekonali się oni, iż był tylko rodzajem zniewalającej utopii.

Poza podziałem wartości na pozytywne i negatywne, rzeczy dobre i złe, kapitalne znaczenie ma wyróżnienie wartości użytecznych 11 symbolicznych. Pierwsze z nich, zwane również wartościami typu '::rrrteć", są niezbędne dla utrzymania życia i zachowania gatunku. Pieniądze są cenne, ponieważ pozwalają zaspokoić głód. Odkrycie nowego leku stwarza nadzieję na zmniejszenie cierpienia ludzi chorych. Wytwory ludz-

<sup>18</sup> S. Huntington. *The clash of civilizations?*. Foreign Affair" 1993, tom 72.

kich działań mogą mieć również wartość symboliczną, czyli intelektualną, estetyczną, moralną i duchową; skrótkowo nazywa się je wartościami typli\ \... "być". Liczony dokonuje odkryć naukowych, ponieważ okazują one jego ciekawość i dążenie do prawdy; poza tym podnoszą jego poczucie osobistej ważności. Warto przypomnieć, że Egipcjanie koncentrowali uwagę na użytecznym znaczeniu geometrii; traktowali ją jako narzędzie niezbędne w budownictwie. Tymczasem Grecy podkreślali jej wartość symboliczną: była ona przykładem doskonałości w sensie platońskim. Również dla współczesnego człowieka pieniądze mogą mieć tylko wartość materialną, ale mogą również szczególnie w krajach bogatych - być traktowane symbolicznie jako wskaźnik sukcesu i ważności osoby.

Piszę o tych sprawach, aby wykazać, że świat osobistych wartości jest nader skomplikowany i jego badanie sprawia znaczne trudności; łatwiej jest ugryźć przysłowiowe "wielkie jabłko" niż odkryć tajemnicę procesu wartościowania.

Kierując się dość rozsądną zasadą heurystyczną, która zaleca, aby zaczynać badania od zjawisk prostych i stopniowo przechodzić do analizy zjawisk złożonych, psychologowie przeprowadzili wiele eksperymentów poświęconych wartości indywidualnej, czyli użyteczności pieniędzy. Eksperymenty te dały dość zaskakujące wyniki i ujawniły całą złożoność problemu oceny wartości. W jednym z nich ludzie otrzymali następujące pytania: "Przypuśćmy, że dostałeś ode mnie w darze 10 dolarów. Pieniądze te nie są moją własnością, lecz pochodzą od fundacji, której fundusze są praktycznie nieograniczone. Sprawia ci one prawdopodobnie przyjemność. Jak sądzisz, ile pieniędzy chciałbyś otrzymać, aby odczuwać dwukrotnie większe zadowolenie niż obecnie?" Pytania te powtarzano zmieniając sumę na 100 i 1000 dolarów. Poniżej podałem otrzymane wyniki:

Liczba dolarów wymieniana w pytaniach	Średnia liczba dolarów, która daje dwa razy większą satysfakcję
10	53
100	537
1000	10220

Zależność między indywidualną wartością pieniędzy a ich obiektywną sumą są dość zawile. Aby podwoić satysfakcję, należy dać człowiekowi pięć lub dziesięciokrotnie większą kwotę dolarów.

Zarówno ten eksperyment, jak i inne dane empiryczne wykazują, że indywidualna wartość nie jest liniową funkcją ilości otrzymanych pieniędzy. Jest to raczej określona funkcja, w której jednakowym przyrostom środków finansowych odpowiada coraz wolniejszy wzrost ich indywidualnej wartości. Tak więc jeśli ktoś ma 25 złotych ma wartość 5 jednostek, 50 złotych - jedynie 7 jednostek, a 75 złotych - tylko 8 jednostek. Wzrost wartości pieniędzy spowodowany przez kolejne dwudziestopięciozłotowe zyski jest coraz mniejszy. Można powiedzieć, że człowiek z reguły ocenia wartość pieniędzy dość konserwatywnie. Jest to zgodne z potocznymi obserwacjami; dla studenta, który otrzymuje niskie stypendium, nagroda 100 złotych posiada wysoką wartość, podczas gdy dla dobrze zarabiającego biznesmena, nie ma ona prawie żadnej wartości. Znajomość tych faktów posiada duże znaczenie praktyczne; ignorowanie ich prowadzi często do fatalnych skutków. Tak więc - wbrew nierozsądnym oczekiwaniom pracodawców - zbyt niska podwyżka wynagrodzenia pracowników nie ma dla nich większej wartości i nie wywołuje wzrostu motywacji. Zjawiska te są dobrze znane ekonomistom.

Ale sprawy jeszcze bardziej się komplikują, gdy badamy negatywną wartość pieniędzy, które człowiek traci lub przegrywa. W tym przypadku jednakowym przyrostom strat odpowiadają coraz większe wzrosty wartości negatywnej. Tak na przykład, jeśli przegrana 25 złotych posiada wartość równą minus 5 jednostek, to przegrana 50 złotych ma użyteczność minus 15 jednostek itd. O ile człowiek z reguły konserwatywnie ocenia wartość pieniędzy otrzymywanych, o tyle użyteczność pieniędzy straconych określa się gościej. Szczególnie wysokie straty wywołują stan głębokiego niezadowolenia, rozpacz i depresji; w krańcowych przypadkach prowadzą do samobójstwa. W świetle tych badań można wyjaśnić liczne pozornie zagadkowe zachowania. Wielu ludziom mandat stu złotych sprawia większą przykrość niż stu złotych wygrana satysfakcję.

Zyski nie wyrównują zatem identycznych strat. Są to prawidłowości nader fascynujące.

#### **t4.** Jak stwierdziłem poprzednio, możliwości umysłu człowieka są ograni-

czony; posiadany przez niego iloraz inteligencji i zakodowana w pamięci wiedza nie pozwalają mu często skutecznie działać. W związku z tym proces przypisywania wartości utylitarnych, intelektualnych, moralnych czy politycznych przedmiotom i wydarzeniom jest niezwykle trudny. Ludzie nie doceniają lub przeceniają cenność rzeczy; przypisywane przez nich wartości są niestabilne, niekonsekwentne, czasem sprzeczne. W krańcowych przypadkach proces wahania się i czas odroczenia decyzji wydłuża się w nieskończoność: nie umieją, domknąć sądu wartościującego. Te zjawiska występują z całą jaskrawością w czasie oceniania przedmiotów i zdarzeń wielowymiarowych, nowych, zmiennych i niedostatecznie określonych. Współcześni G. Mendla uważali, że jego badania poświęcone dziedziczeniu cech grochu, to bezużyteczna zabawa próżnego mnicha, tymczasem okazało się, że odkrył on bezcenne prawa genetyki.

Współczesne badania wykazują, że w proces wartościowania włączają się mity, iluzje, aberracje poznawcze i różnego rodzaju inklinacje. W tym rozdziale skoncentruję uwagę na najprostszych iluzjach, zwanych przez mnie ujemnymi i walentnymi (tzn. dotyczącymi wartości indywidualnej).

Wielu ludzi uważa, że "to, co jest trudne do osiągnięcia i mało prawdopodobne, staje się bardziej wartościowe". Jeśli przedmiot X w pierwszej sytuacji jest łatwo dostępny, a w drugiej szansa jego otrzymania maleje, to w tym ostatnim przypadku wydaje się bardziej cenny. Takie oceny - trudne do racjonalnego wyjaśnienia - są zgodne z przysłowiem, że trawa za płotem wydaje się kozie bardziej zielona i bardziej soczysta. B. Malinowski pisał w swoich wspomnieniach, że wybierał tylko cele, które były dla

<sup>19</sup>J. Czapiński, *Wartościowanie - zjawisko inklinacji pozytywnej*, Wrocław 1985. 202





innych nieosiągalne. Trudność ich zdobycia zwiększała automatycznie ich indywidualną wartość.

Ludzie sądzą również, iż "to, co nieznanne, jest wartościowe". Historia odkryć geograficznych i badań naukowych wskazuje, że często podróżnicy czy uczeni przypisywali niezwykle znaczenie przyszłym osiągnięciom, o których mieli mgliste pojęcie. Złudzenie to powoduje, iż ludzie podejmują zbyt duże ryzyko w formułowaniu celów, które posiadają wielką wartość osobistą i społeczną. Iluzja ta ma swoje ograniczenie, ponieważ "Wiadomo, iż przynajmniej w pewnych sytuacjach zdarzenia nie znane wywołują lęk i zagrożenia.

Najsilniejsze i powszechniejsze złudzenie dotyczy własnej osoby. ") Zgodnie z nim "moje osiągnięcia są bardziej wartościowe niż analogiczne wyczyny innych osób". Ludzie idealizują swoje cechy osobowości, brązowią własne dokonania polityczne i naukowe. Jednocześnie deprecjonują zachowania innych osób, grup etnicznych, narodów. Takie egocentryczne przekonania, pozwalają wzmocnić poczucie własnej ważności i wartości. Jednocześnie obniżają one skuteczność i realizm działania. Człowiek, który żyje w obłędzie iluzji, nie żyje zbyt szczęśliwie.

<sup>JUz</sup>  
5 potoczne obserwacje wskazują, że ludzie różnie oceniają wartość rzeczy, dzieł sztuki, osób, zjawisk społecznych i przeżyć psychicznych.

Jedni przypisują najwyższą wagę konsumpcji i komfortowi, inni przede wszystkim dążą do zdobycia uznania i sławy. Świat indywidualnych wartości - jak zwierciadło - odbija historię życia człowieka. ! zależności od ! egol,...Jakie rzeczy i zdarzenia są szczególnie wartościowe dla jednostki, można wyróżnić kilka kategorii ludzi. Każda z nich posiada ! specyfikę własnej hierarchii wartości. Wielu autorów daje im nazwy pochodzące ze świata antycznego. W ten sposób zwiększa się plastyczność opisu, chociaż nie wzrasta jego precyzja. Szczegółne znaczenie posiada pięć następujących hierarchii.

1. Wartości o niskiej jakości; człowiek, który je akceptuje, najwyżej ocenia takie dobra, jak konsumpcja, komfort czy wygodne życie. Dążą

do życia pełnego radości i satysfakcji. Uważa, że trzeba brać ze świata jak najwięcej; trzeba w pełni wykorzystać dary współczesnej cywilizacji przemysłowej. Życie będzie miało sens jedynie wtedy, gdy osiągniemy rzeczy, gadzety i luksus, gdy zanurzymy się w konsumpcyjną obfitość. W krańcowej formie taki styl egzystencji jest egoistyczny i pasożytniczy. Wydaje się, że w naszych czasach wielu ludzi akceptuje dionizyjską hierarchię wartości.

2. Wartości heraklesowe są zupełnie inne. Akceptując je, człowiek dąży do dominacji nad innymi ludźmi, do zdobycia władzy i sławy. Nieważne są dla niego komfort i wygodę, ważna jest jedynie kontrola nad otoczeniem, grupami i strukturami społecznymi. Pyranie, jak zdobyć władzę i uznanie, przenika każdą myśl człowieka. To, co obecnie nazywamy wartościami heraklesowymi, dawni badacze określali jako "dążenie do mocy i znaczenia". Sądzę, że wartości te regulują działanie wielu ludzi.

3. Wartości prometejskie dodają wiele blasku i ciepła codziennemu życiu. Człowiek, który je przyjmuje, widzi siebie jako część wspólnoty; często podejmuje działania altruistyczne oraz prospołeczne. Walka z cierpieniem, złem, okrucieństwem czy represjami posiada dla niego najwyższą wartość osobistą. Chociaż można by podać wiele wspaniałych przykładów ludzi o prometejskiej hierarchii wartości, takich jak działalność Matki Teresy, prawdopodobnie nie jest to hierarchia zbyt powszechna.

4. Wartości apollinijskie: ludzie, którzy je przyjmują, przypisują najwyższe znaczenie twórczości, poznawaniu świata, rozwojowi nauki i sztuki. Dawniej była to hierarchia dość elitarna; sztuką i nauką zajmowali się jedynie "wybrańcy bogów". Nasza epoka stworzyła znaczne szanse rozwojowi twórczości, innowacji i wynalazczości typu P i typu H. Chociaż nie zawsze umiemy je wykorzystać. Można jednak przewidywać, że w przyszłości postawa twórcza i innowacyjny styl życia będą dominować i człowiek odkryje sens swojego istnienia w twórczości, w konstruowaniu nowych form. Wartości apollinijskie zwiększają szanse przetrwania kultury i cywilizacji.

5. Wartości sokrateskie: zgodnie z nimi najwyższym dobrem człowieka staje się poznawanie i rozumienie samego siebie oraz doskonalenie własnej osobowości. Ciągły rozwój, samokształcenie i samodoskonalenie

lenie dają mu największą satysfakcję. Życie ma dla niego sens o tyle, o ile pozwala stworzyć osobowość wszechstronnie rozwiniętą. Nie istnieje przepaść między hierarchią apollińską i sokratyczną. Dla pierwszej z nich najważniejsze staje się pytanie, "jak poznawać i zmieniać świat zewnętrzny", dla drugiej - "jak poznawać i projektować samego siebie". Są to pytania z tego samego obszaru. Te pięć hierarchii wartości, często opisywanych w literaturze psychologicznej i filozoficznej różnicuje ludzkie zachowanie. Prawdopodobnie rzadko występują one w czystej postaci. Często są połączone i scalone. Doskonale można sobie wyobrazić człowieka, który łączy wartości apollińskie i sokratyczne. Znając sposób wartościowania preferowany przez danego człowieka, łatwiej można przewidzieć jego styl życia.

Człowiek nie tylko uczy się, jak konwencjonalnie przypisywać wartości  
**6** utylitarne i symboliczne rzeczom, dziełom sztuki, zachowaniu się

ludzi i własnemu "ja", ale również sam staje się a u t o r e m ocen, który w procesie "wartościotwórczym" generuje samodzielnie walencje i znaczenia zjawisk. W tym autonomicznym procesie uzewnętrznia jak gdyby swoją osobowość, swoje preferencje, swój styl osądu świata. Zdolność przypisywania wartości, szczególnie symbolicznych, to jeden z najważniejszych atrybutów człowieczeństwa.

s.y.ste.JJLindywidualnych wartości pełni ważne funkcje w życiu jednostki. Pozwala zdobyć orientację w świecie zewnętrznym i w świecie wewnętrznym. Pozwala odróżnić rzeczy dobre od złych, rzeczy cenne od zagrażających. Indywidualne wartości są niezbędne dla zrozumienia rzeczywistości i dla racjonalnego w niej działania. Wyznaczają one drogę życia.

Ale wartości, których jednostka jest autorem - na przykład dzieła naukowe - w pewnych przypadkach przekraczają granicę indywidualnego życia; mają one znaczenie historyczne i stają się składnikiem kultury lub subkultury. Wzbogacają skarbnicę ogólnoludzkich wartości.

# Rozdział V

## Wiedza językowa: logika dyskursu

Psychologowie, których opanowała "gorączka poznawcza", znacznie większą wagę przypisują językowi i mowie niż behawioryści, psychoa

nalicy i zwolennicy psychologii humanistycznej. Przetwarzanie informacji językowych, a więc odbiór i produkcja zdań, tworzących większą całość zwaną tekstem, odgrywa fundamentalną rolę w ludzkiej egzystencji<sup>20</sup>. Język pełni dwie zasadnicze funkcje. Po pierwsze, za jego pomocą możemy opisać i przedstawić rzeczywistość. Zdania są nośnikami wiedzy o przyrodzie i kulturze, o wartościach utylitarnych i symbolicznych. Po drugie, pozwala on porozumiewać się, pozwala wymieniać dane i wartości między nadawcą oraz odbiorcą. Świat bez rozwiniętego języka byłby grobem dla kultury.

Jednak dla psychologii - i chyba dla wszystkich nauk humanistycznych - szczególnie ważne staje się pytanie, jaki jest cel wypowiedzi jednostki? Co nadawca chce osiągnąć? Do kogo kieruje swoje słowa? Zdolność ludzi do intencjonalnego wyrażania się, do mówienia do kogoś i po coś nazywamy komunikacją. Wypowiedzi determinowane przez intencję, przez kontekst społeczny, który pewne ty-

<sup>20</sup> Chciałbym serdecznie podziękować prof dr Idzie Kurcz za pomoc w zbieraniu materiałów do tego rozdziału.



py wyrażania *się* umożliwia, inne - blokuje i przez wzajemne stosunki między mówiącymi, nazywamy *d y s k u r s e m*<sup>21</sup>. W dyskursie, poza sądami odnoszącymi się do jakiegoś fragmentu rzeczywistości, zawarta jest zawsze intencja osoby mówiącej lub piszącej i wskazani są adresaci wypowiedzi.

„\_ Patrzaj no - powiedział jeden do drugiego - to ci koło! Jak myślisz, dojechałoby to koło, jakby było trzeba, do Moskwy czyby nie dojechało? - Dojechałoby - odpowiedział drugi. - A do Kazania, to myślę, że nie dojechałoby? - Do Kazania nie dojechałoby - odpowiedział drugi. Na tym skończyła się rozmowa". Przytoczyłem fragment arcydzieła M. Gogola "Martwe dusze", który ma formę dyskursu literackiego: wypowiedzi są skierowane d o k o g o ś i wypowiedziane p o c o ś, chociaż ich intencja może być interpretowana różnorodnie.

Dyskurs - zdaniem M. Foucault, jedno z najważniejszych pojęć w humanistyce - przyjmuje formę zarówno dialogową, jak i monologową; w tym ostatnim przypadku również odnosi się do kogoś. Zatem w dyskursie bierze udział co najmniej dwóch uczestników. Przykładami tej formy wypowiedzi są: rozmowa telefoniczna, spór uczonych, wykład, lekcja szkolna, sesja terapeutyczna, zobowiązanie, deklaracja, dyrektywa, dialog przyjaciół na przyjęciu towarzyskim itd., itp. Podstawową jednostką dyskursu jest *a k t m o w y* (zarówno w formie mówionej jak w formie pisanej) spełniający warunki, które podałem poprzednio <sup>22</sup>.

Najbardziej powszechny jest dyskurs w formie dialogowej. Odbywasię on według pewnych reguł i zasad; rządzą nim interesujące prawa

## 2

psychologiczne i socjologiczne. Szczególne znaczenie mają dwie zasady:

<sup>21</sup> Por. artykuł G. Shugar w zbiorze: L Kurcz (red.), *Psychologia a semiotyka*, Warszawa 1993.

<sup>22</sup> Shugar podaje interesujące kryterium odróżniające tekst od dyskursu, stosując podział wprowadzony przez Twardowskiego. Dyskurs jest akrem, czyli czynnością ukierunkowaną na pewien wynik, natomiast tekst stanowi wytwór tej czynności. Mamy tu relację analogiczną do relacji między tańczeniem (czynność) a tańcem (wytwór).

zasada rzeczywistości i zasada kooperacji. Zatem ta forma wypowiedzi zawsze odnosi się do świata przyrody, kultury, do stosunków społecznych czy do wiedzy o własnym "ja". Jej tematem może być również rzeczywistość wyimaginowana lub mityczna, na przykład rozmowa o krasnoludkach.

"-

Psychologowie sformułowali wiele zasad kooperacji. Wymienię cztery z nich, podane przez Grice'a:

- maksyma ilości: uczyn swoją wypowiedź na tyle informacyjną, na ile to jest potrzebne, ale nie bardziej.
- maksyma jakości: mów tylko to, w co wierzysz, że jest prawdziwe. Unikaj mówienia o tym, co nie zostało uzasadnione i sprawdzone.
- maksyma odpowiedniości: wypowiadaj się tylko na temat, na który prowadzi się dany dyskurs.
- maksyma sposobu: w swoich wypowiedziach unikaj niejasności, dwuznaczności, nadmiaru słów i chaosu językowego.

Maksymy te można potraktować jako pewne zasady skutecznego prowadzenia dialogu, jako mini-dekalog, którego przestrzeganie świadczy o kulturze osobistej. Jednak już potoczne obserwacje wykazują, że ludzie dość rzadko kierują się nimi w procesie komunikowania się. Tak więc mówienie nie na temat, gadulstwo, świadome oszustwa są zjawiskiem powszechnym.

Ale przy tej okazji chciałbym zwrócić uwagę na to, że w pewnych przypadkach nieszczerść lub nieprawdziwe informacje nie są wyrazem złej woli, ale stanowią element gry lub metody dydaktycznej. Dzięki wprowadzeniu ucznia w błąd można czasem w późniejszym okresie łatwiej nauczyć go podręcznikowej wiedzy. Takie postępowanie opisuje Platon w dialogu *Menon*. Zgodnie z zasadami maieutyki każe Sokratesowi wydobyć dowód twierdzenia geometrycznego od nieuczonego niewolnika. Za pomocą prostych pytań wprowadza niewolnika w błąd; ten ostatni zaś spostrzega swoją pomyłkę i stara się ją naprawić. Dzięki temu - triumfuje Sokrates - można usilnie szukać rzeczy, której się uprzednio nie znało. Maksymy sformułowane przez Grice'a nie w każdym przypadku są skuteczne.

Obok opracowywania ogólnych zasad dialogu, psychologowie poświęcają wiele uwagi szczegółowym regułom sterującym różnymi formami tego typu dyskursu. Jedną w nich jest konwersacja. Rozpoczynający ją ma obowiązek wprowadzenia tematu do rozmowy i po jego wyczerpaniu kończy konwersację lub podejmuje nowe zagadnienie. Uczeni sformułowali również kilka reguł dotyczących kolejności zabierania głosu w trakcie rozmowy. Zgodnie z regułą pierwszą, następną w kolejności osobą zabierającą głos jest ta, do której aktualny mówca *się* zwraca. Reguła druga powiada, iż następną w kolejności to jednostka, która pierwsza zacznie mówić. Po trzeciej, następną w kolejności jest aktualnie mówiąca osoba, jeśli nikt z pozostałych uczestników nie włącza *się* do dialogu. Reguły te obowiązują w podanym porządku. Jeśli jakiś rozmówca zwraca się do konkretnej osoby, to nikt trzeci nie powinien *się* wtrącać. Obowiązuje zasada, iż naraz zabiera głos tylko jedna osoba. Stosowanie tych sekwencyjnych reguł jest trudne. Czasem wydaje się, że formułuje się je tylko po to, aby ich nie przestrzegać.

3 "Dla Ciebie jednak, Panie, przed którego oczyma cała otchłań ludzkiego sumienia jest obnażona, cóż mogłoby we mnie być zakryte, choć

bym nawet nie chciał *się* spowiadać? Tylko Ciebie przed sobą bym ukrył, a nie siebie przed Tobą ... Boże mój, że moja spowiedź wobec Ciebie dokonuje się w wielkiej ciszy, a zarazem rozgłośnię: choćby język milknął, serce woła. Cokolwiek słusznego mówię ludziom, Ty to wszystko już przedtem w sercu moim usłyszałeś; jak też niczego takiego nie usłyszysz ode mnie, czego byś mi wcześniej nie powiedział!". Przytoczyłem krótki fragment monologu św. Augustyna zawartego w jego "Wyznaniach". Monolog ten jest dobrym przykładem dyskursu. Stanowi on rozmowę z osobowym Bogiem. Wielki teolog zwierza *się* Stwórcy, iż wszystko, co mówi słusznego wiernym i co wie o sobie, zawdzięcza Bogu. Nie jestem zbyt biegły w sprawach religijnych, ale sądzę, iż przytoczony monolog posiada pewne cechy modlitwy.

Monolog jest dłuższą wypowiedzią skierowaną do innych osób albo ...



do samego siebie; w tym ostatnim przypadku występuje alter ego. Ta forma dyskursu jest *często* stosowana przez pisarzy: cała książka A. Camus "Upadek" stanowi gigantyczny monolog jej bohatera. Spotyka się również w życiu publicznym i prywatnym. Dłuższe "kazania" rodziców o złym zachowaniu się dzieci, tradycyjny wykład akademicki, tasiemcowe przemówienia autorytarnych polityków są przykładami tej formy dyskursu. Konstruowaniem jej rządzą dość złożone reguły. Są to reguły dotyczące tego jak sformułować wprowadzenie do tematu, jak je rozwinąć i jak zakończyć monolog. Ważne znaczenie posiada umiejętne włączenie do niego różnych epizodów i ich rozbudowywanie. Wiedza empiryczna na ten temat jest dość uboga.

Przypuszczam, że różne formy monologu były bardzo powszechne w czasach, gdy ustroje społeczne, instytucje publiczne i prywatne miały charakter autorytarny lub totalitarny. W takich czasach "władcy" wygłaszali do "pionków" dłuższe przemówienia, głównie gloryfikujące własne osiągnięcia. W epoce demokratycznej monolog bywa coraz częściej zastępowany dialogiem, w którym wolni obywatele mogą wypowiadać swoje sądy i dyskutować rację oponentów. Nie zgadzam się z poglądem, który niedawno słyszałem, iż dialog jest niezgodny z naturą ludzką.

Istnieje cała rodzina nauk humanistycznych i społecznych zajmująca się dyskursem. W tym rozdziale podałem garść faktów zgromadzo

# 4

ateriał empiryczny, na które. Ale ten problem penetrują również takie dyscypliny, jak literatura, historia, socjologia, politologia i filozofia. Ważne znaczenie mają badania prowadzone przez psychologów społecznych; van Dijk zajmował się stereotypami i uprzedzeniami etnicznymi, jakie żywią Niderlandczycy wobec mieszkających w tym kraju mniejszości. Stosował specjalnie skonstruowaną przez siebie *metodę* dyskursu-', którą badał mieszkańców Amsterdamu. Nie wchodząc w szczegóły tych interesujących analiz, stwierdzę jedynie, iż amsterdamszczy, mimo akceptowanego

wstępnego założenia, iż wszyscy ludzie są równi, przyjmują strategię t a k, a l e ... Sytuacja etniczna prowadzi do konfliktów, które pewni ludzie umieją rozwiązać, inni - pozostawiają sprawę nierozstrzygniętą: ci ostatni wyodrębniają grupy my i oni oraz przypisują czyny negatywne tym onym.

Gdy przeglądam badania poświęcone dyskursowi nasuwa mi się piękny wiersz Cz. Miłosza "Dokonuje się, aniezaczące ... ".

## Rozdział VI

### Dynamika działania: motywacja i emocje

1 Za trzecim okrążeniem ujrzał nareszcie marlina. - Nie - powiedział stary - Nie może być taki wielki. Ale marlin był taki wielki. .. kiedy

ryba przepływała tuż pod powierzchnią, stary mógł dojrzeć jej olbrzymie cielsko i opasujące je fioletowe pręgi ... był pewien, że jeszcze dwa kręgi, a zdoła uderzyć ją harpunem. Ale muszę go ściągnąć blisko, blisko, blisko - myślał. Nie wolno mi mierzyć w głowę, muszę go trafić w serce ...

Stary puścił linkę, przycisnął ją stopą, podniósł harpun najwyżej jak mógł, i wbił go z całej mocy, ze wszystkich sił, jakie jeszcze w tej chwili przywołał, w bok ryby, tuż za wielką płetwą piersiową ..... Poczul, że grot wchodzi, wsparł się na harpunie i wepchnął go głębiej ..... Wtedy marlin ożył, niosąc śmierć w sobie, i wzbil się wysoko nad wodę, ukazując całą swą wielką długość i objętość, całą swą moc i piękno."

Przytoczyłem fragment książki E. Hemingwaya "Stary człowiek i morze", w której autor opisuje proste działania rybaka łowiącego ryby. Działania te były poddane głównie p o zn a wcz e j k o n t r o l i. Dominującą rolą w ich przebiegu odgrywała informacja płynąca ze środowiska, a więc dane o pogodzie, o stanie morza, o ławicach ryb i o zachowaniu się wielkiego marlina. Pewne znaczenie miały również dane zakodowane w strukturach poznawczych, a przede wszystkim wiedza proceduralna dotycząca łowienia ryb, posługiwanie się przynętą i sposób wbijania harpuna. Także



innowacyjne pomysły związane z tym, jak dać sobie radę z ogromną rybą, wpływały na jego czynności.

**2**Podobnie jak rybak Hemingwaya, człowiek jest przede wszystkim s p r a w c ą, podejmuje wielorakie d z i a ł a n i a c e l o w e, których prze

bieg bywa regulowany przez wiedzę zakodowaną w umyśle i informacje płynące ze środowiska. Dzięki tym działaniom likwiduje deficyt wartości materialnych, społecznych i duchowych, czyli mówiąc prostym językiem - zaspokaja swoje potrzeby". W ciągu ostatnich lat starałem się badać różnorodne czyny i wyczyny ludzkie. Doszedłem do wniosku, iż podstawowe znaczenie dla psychologii ma wyróżnienie ich dwóch podstawowych rodzajów".

Zasadnicze znaczenie dla przetrwania jednostki mają d z i a ł a n i a z a c h o w a w c z e (ochronne), które wypełniają codzienność i które zachodzą ~tałych granicach, wyznaczanych przez naturę i kulturę. W przypadku niedostatku takich dóbr, jak jedzenie czy zdrowie; w czasach zagrożenia bezpieczeństwa lub lęku przed samotnością, powstaje pewne napięcie motywacyjne i człowiek podejmuje pospolite czynności, których celem jest zdobycie deficytowych wartości. Postępowanie bohatera Hemingwaya miało taki charakter: łowił on ze zmiennym powodzeniem ryby, aby zaspokoić swój głód.

Działania zachowawcze są na ogół nawykowe, stereotypowe, powtarzalne i konwencjonalne. Człowiek w ciągu życia koduje w pamięci ich programy, scenariusze czy skrypty. Gdy czuje się głodny, idzie do restauracji i zachowuje się w niej zgodnie ze scenariuszem akceptowanym w danej

<sup>24</sup> Zdaniem wielu psychologów, takich jak Brickman i Lewicka, obok aktywności celowej, jednostka podejmuje aktywność sprawczą, mającą pewien kierunek, ale pozbawioną wyraźnie określonego celu; ta aktywność angażuje ją, "wciąga", staje się przygodą. Jako przykład można wymienić poświęcenie się dziecku, zaangażowanie się w czynności majsterkowicza czy oddanie się Bogu. Por. M. Kofia (red.), *Psychologia aktywności: zaangażowanie, sprawstwo, bezradność*, Poznań 1993.

<sup>25</sup> J. Koziński, *Koncepcja transgresyjna człowieka*, Warszawa 1987.

kulturze. Prowadzi tradycyjną lekcję według przygotowanego konspektu itd., itp. Biografia jednostki składa się przede wszystkim z sekwencji działań ochronnych, jak dom składa się z cegieł. Działania te pozwalają zachować status quo i przetrwać w nieprzyjnym świecie.

Drugim rodzajem aktywności są *d z i a ł a n i a t r a n s g r e s y j n e*. Termin "transgresja" (dosłownie - przekraczanie, przełamywanie) pochodzi z geografii i oznacza wystąpienie morza z brzegów oraz zalewanie obszarów lądowych przez wodę.

O ile wiem, został on przeniesiony do nauk humanistycznych i społecznych przez jednego z największych myślicieli francuskich, M. Foucault. Działanie transgresyjne polega na celowym przekraczaniu granic dotychczasowych osiągnięć i doświadczeń. Człowiek podejmuje czynności twórcze i innowacyjne, rozszerza kontrolę nad zjawiskami natury, wprowadza reformy gospodarcze, rozszerza zakres władzy czy podejmuje nowe próby autokreacji. Czyny typu "wykraczanie poza" prowadzą do zmiany osobistej i społecznej. Dzięki nim powstaje sztuczny świat, świat technologii, kultury i cywilizacji, który jest wytworem aktów transgresyjnych wielu pokoleń.

Typowym działaniem transgresyjnym w skali ogólnospołecznej była reforma gospodarcza przeprowadzona w Polsce, zwana "terapią szokową" lub Planem Balcerowicza". Jej celem było zastąpienie nieefektywnego systemu gospodarki centralnie planowanej, kapitalistyczną gospodarką rynkową; twórcy reformy starali się zwalczyć hiperinflację, doprowadzić do wymienialności złotego, ustabilizować i zliberalizować ekonomię, a przede wszystkim dokonać dzieła prywatyzacji na nieznaną dotychczas skalę. Ta sekwencja poczynań miała charakter transgresyjny, ponieważ wykraczała poza dotychczasowe dokonania ekonomiczne Polaków, ponieważ była pionierska i prekursorska, chociaż - dodajmy - nie skończyła się pełnym sukcesem.

Istnieją zasadnicze różnice między dwoma omówionymi działaniami.

<sup>26</sup> M. Foucault, *Language, counter - memory, practice*, Oxford 1977.

<sup>27</sup> J. Koziński, *The Polish economic reform: Transgressive decision making*, Journal of Economic Psychology, 1995, tom 16.



Po osiągnięciu celu w czynnościach ochronnych (na przykład po najedzeniu się do syta), jednostka stawia opór próbom nacisku zewnętrznego: rodzi się ciekawa reakcja wet a, czyli "nie chcę więcej". Tymczasem w działaniach transgresyjnych występuje zjawisko "uciekających celów"; po przekroczeniu pewnej granicy (na przykład po przeprowadzeniu małej reformy szkolnictwa) zwiększa się często motywacja do postawienia sobie bardziej ambitnych zadań oświatowych. Stąd mówi się o uciekających celach. Poza tym działania transgresyjne, a więc jakby "przekraczanie samego siebie", bardziej angażują jednostkę, są w większym stopniu bezinteresowne i autoteliczne, ale również zawierają wysoki stopień ryzyka. Wiele

~wskazuje na to, iż w ich przebiegu większą rolę odgrywają emocje pozytywne, takie jak radość, nadzieja, euforia niż emocje negatywne - lęk, zagrożenie, nienawiść. Być może wyróżnienie działań transgresyjnych i poznanie ich mechanizmów, to jedno z doniosłych osiągnięć psychologii naszego stulecia.

3 Zgodnie z koncepcją poznawczą, którą szkicuję, człowiek wybiera i podejmuje działania po to, aby osiągnąć pewne wartości, takie jak

wartości dionizyjskie (konsumpcja, komfort) czy wartości prometejskie (zmniejszenie cierpienia innych, walka ze złem). Można by powiedzieć, że jednostka jest podmiotem ukierunkowanym na określone wartości, zwane potocznie celami.

Nasuwa się jednak pytanie, jakie są siły napędowe ludzkiego działania? Gdzie tkwi źródło motywacji? Dlaczego pewien poziom komfortu czy władzy daje satysfakcję jednym, a nie zadowala innych? Dla psychoanalityków siłą działania były wewnętrzne popędy, potrzeby i dążenia. Behawioryści sprowadzali problem motywacji - jeśli w ich przypadku w ogóle można mówić o motywacji - do wzmoceń, nagród i kar, znajdujących się w środowisku zewnętrznym. Zgodnie z koncepcją poznawczą siły motywujące ludzkie czynności są immanentnie zawarte w procesie informacyjnym zachodzącym w umyśle ludzkim. Informacje zakodowane w strukturach poznawczych i znajdujące się w środowisku



wytwarzają napięcie energetyczne i ukierunkowują działanie; można powiedzieć, że motywacja jest pochodna wobec danych o świecie i o samym sobie: najpierw jest określona informacja, a dopiero później rodzi się proces motywacyjny.

Aby uprościć dalsze rozważania, muszę najpierw wprowadzić pojęcie poziomu aspiracji, który odgrywa szczególną rolę w szkicowanym przeze mnie portrecie poznawczym. Poziom aspiracji jest wyróżnionym punktem na skali osiągnięć; stanowi określoną wartość pozytywną, która daje człowiekowi satysfakcję. Lekkoatleta zamierza skoczyć w dal osiem metrów. Młody naukowiec marzy o obronie pracy doktorskiej. Poliryk myśli o określonym zakresie władzy. Są to nieliczne przykłady poziomów aspiracji. Można by powiedzieć, że poziom aspiracji, zwany również standardem stanu pożądanego lub indywidualnym kryterium działania, jest informacją o wartości, którą jednostka zamierza osiągnąć i która daje jej satysfakcję. Należy on do względnie stałych właściwości człowieka, kształtujących się w toku uczenia się i zdobywania doświadczenia.

Kiedykolwiek powstaje rozbieżność między aspiracjami (standardami) a rzeczywistym stanem rzeczy, czyli między informacjami o pożądanym wartościach a informacjami o wartościach posiadanych, rodzi się pewne napięcie energetyczne i motywacyjne, które pobudza do działania, do formułowania bardziej wartościowych rozwiązań". Człowiek o wysokich aspiracjach materialnych będzie dążył do komfortu i konsumpcyjnej obfitości. Polityk, u którego wartości heraklesowe są najważniejsze, starał się będzie piąć po szczeblach władzy. Dla ambitnego naukowca lepsze poznanie i zrozumienie świata stanowić będzie główny cel badań. Zdobycie nowych wartości - konsumpcji, władzy czy wiedzy pozwala zredukować rozbieżności istniejące między aspiracjami a dotychczasowym stanem rzeczy. Daje to człowiekowi satysfakcję i kończy proces poszukiwań. Wówczas jednostka stawia weto!".

<sup>28</sup> Por. M. Lewicka, *Niektóre ogólne wyznaczniki tolerancji na niezgodności poznawcze*, "Przegląd Psychologiczny" 1975, nr 3.

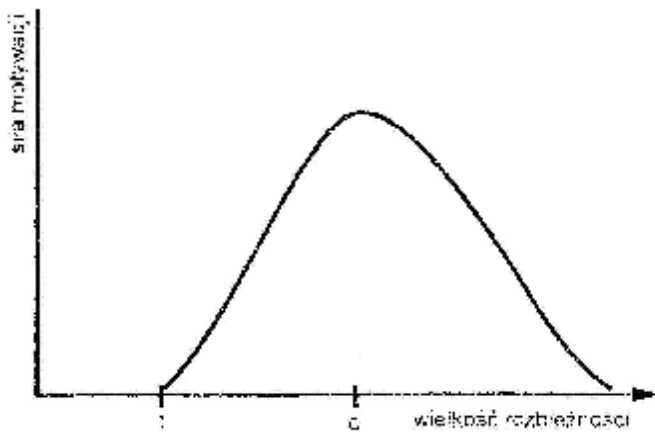
<sup>29</sup> Bardziej złożone mechanizmy motywacji zostały omówione w książce: J. Koziński, *Koncepcja transgresyjna człowieka*, Warszawa 1987.

Zgodnie z tym, co powiedziałem, siły napędowe działania tkwią w odpowiednio ustrukturalizowanej informacji wewnętrznej i zewnętrznej. Głównym źródłem motywacji stają się rozbieżności i sprzeczności *między* informacjami. Informacje mają więc dla człowieka większe znaczenie, niż to wynika z mądrości obiegowej. Poznawcza koncepcja człowieka odkrywa dodatkowe funkcje indywidualnej wiedzy.

Interesujące są zależności między wielkością rozbieżności informacyjnej a siłą motywacji. Zgodnie z popularnym poglądem na świat, im większa jest różnica między aspiracjami a rzeczywistym stanem rzeczy, tym usilniej człowiek dąży do zdobycia nowych dóbr.

Jeśli twierdzenie to byłoby prawdziwe, to przepaść między standardami konsumpcji a poziomem życia, między posiadaną wiedzą a wiedzą pożądaną wyzwalałaby szczególnie potężne siły motoryczne. Tak jednak nie jest. W psychologii rzadko spotyka się takie proste zależności .

..... Relacja między siłą motywacji a wielkością rozbieżności, między poziomem aspiracji a aktualnymi osiągnięciami, między tym, co chciałbym mieć, a tym, co mam, jest wyraźnie nieliniowa. Ilustruje to poniższy rysunek.



Człowiek posiada pewną t o l e r a n c j ę wobec istniejącej rozbieżności między aspiracjami a osiągnięciami. W przypadku gdy rozbieżność ta jest

mała, nie podejmuje on żadnych działań. (Na naszym rysunku próg tolerancji równa się  $t$ ). Człowiek, który ma trochę mniejsze mieszkanie i mniejszy zasięg władzy, niż chciałby posiadać, nie przejmuje się tym zbytnio. Interesujące, że również bardzo duża rozbieżność między standardem a aktualnym stanem rzeczy nie wyzwala wysokiej motywacji. W tym przypadku osiągnięcie celu jest mało prawdopodobne i chyba dlatego ludzie nie są zbyt umotywowani. Wiadomo na przykład, że niska korelacja między "ja realnym" (jaki jestem naprawdę?) a "ja idealnym" (jaki chciałbym być?), która występuje u neurotyków, nie wyzwala u nich napięcia energetycznego, nie pobudza ich do pracy nad sobą, nie zmusza do formułowania bardziej pozytywnego obrazu własnej osoby. Gdyomawiane rozbieżności są zbyt wielkie, rodzi się lęk i panika. Ludzie zaczynają rezygnować z racjonalnych poczynań. Wielu psychologów uważa, że istnieje optymalna różnica między aspiracjami a osiągnięciami (punkt  $o$ ), przy której siły napędowe działania są największe. Wykrycie tej nieliniowej zależności jest skromnym wkładem psychologów poznawczych do wiedzy o człowieku.

Psychologowie ci wyjaśniają genezę ludzkiej motywacji w sposób niezmiernie prosty i klarowny. Człowiek działa nie dlatego, że posiada hipotetyczne popędy, potrzeby i motywy, ale dlatego, iż siły napędowe tkwią w procesie informacyjnym. Motywacja staje się pochodna wobec wiadomości i danych. Fakt, że koncepcja poznawcza sprowadza wszelkie zjawiska do procesów informacyjnych, że nie musi ona uciekać się do wielu dodatkowych konstruktów, świadczy o jej znacznej dojrzałości. Przynajmniej w tym zakresie.

Mówiąc o mechanizmie działania nie można pominąć procesów emocjonalnych i ich roli w zachowaniu człowieka. Żyjemy w cza

## 4

sach, w których zagadnienie emocji uległo dewaluacji i mówienie o nich staje się sprawą trochę wstydliwą. Trudno jednak zrozumieć jednostkę, ignorując ważne regulatory jej czynności. Zgodnie z koncepcją poznawczą emocje - podobnie jak motywacja - są wywoływane przez informacje

wewnętrzne i zewnętrzne. Najpierw jest więc informacja, a później dopiero uczucie; istnieją jednak liczne wyjątki od tej reguły". Chciałbym omówić rolę emocji w poznaniu.

Napisałem już, że ważną rolę w życiu jednostki pełni orientacja w otoczeniu, a szczególnie formułowanie oczekiwań o przyszłych stanach rzeczy. Niepewność dotycząca tych stanów często wywołuje ciekawość, która z kolei pobudza jednostkę do poszukiwania informacji. W przypadku gdy człowiek nie jest zdolny sformułować przewidywań, gdy nie umie postawić diagnozy lub prognozy, rodzi się lęk i niepokoje. Wytworzenie niezgodnych lub sprzecznych informacji o stanie rzeczy może wywoływać wstyd i poczucie winy. Poprawnej orientacji w otoczeniu towarzyszą takie uczucia, jak satysfakcja, zadowolenie lub "szczytowe doznania". Proces wartościowania również generuje stany emocjonalne. W trakcie określenia wartości pozytywnych rodzą się emocje dodatnie, wartościom negatywnym towarzyszą zaś takie uczucia, jak lęk, zagrożenie i niepokoje. Wreszcie w procesie podejmowania decyzji i wykonywania działań również występują specyficzne stany emocjonalne. Wykrycie rozbieżności między poziomem aspiracji a osiągnięciami jednostki wywołuje pewne napięcie i nadzieję. Redukcja tej rozbieżności daje człowiekowi satysfakcję. Emocje uwikłane są więc w różnorodne procesy informacyjne.

Wielu ludzi posiada fałszywe poglądy na temat roli emocji w życiu jednostki. Często słyszy się opinię, że one deformują, zniekształcają i zakłócają proces poznawania i zmiany rzeczywistości, że są "złymi siłami", od których trzeba się wyzwolić. Trudno zgodzić się z tymi uproszczonymi poglądami. Wiele danych empirycznych wskazuje, że uczucia mogą pełnić w życiu indywidualnym zarówno pozytywną, jak i negatywną rolę. Zgodnie z prawem Yerkesa-Oodsona istnieje nieliniowa zależność między pobudzeniem emocjonalnym a efektywnością działania; wzrost tego

<sup>30</sup> R. Zajonc udowodnił, iż człowiek może przeżyć stany afektywne bez uprzedniego odbioru informacji; wówczas uczucie wyprzedza myślenie. Por. R. Zajonc, *Uczucie a myślenie: nie trzeba się domyślać, by wiedzieć co się woli*, "przegląd Psychologiczny" 1985, nr 1.

podbudzenia do pewnego stopnia zwiększa poziom wykonania zadania; dopiero zbyt silne stany uczuciowe zakłócają i deformują ludzkie czynności.

Wybitny uczony, Tichomirow, wysunął oryginalną i odważną hipotezę na temat funkcji emocji w procesie rozwiązywania szczególnie trudnych problemów, jak gra w szachy czy badania naukowe". Zgodnie z nią emocje powstające w procesie myślenia i działania pełnią rolę heurystyk; heurystyki to reguły, zasady i metody decydujące o kierunku i strukturze czynności; mówiąc inaczej, są one szczególnym rodzajem informacji. Przykładem najprostszej heurystyki jest reguła: "Grając w szachy analizuj tylko te ruchy, które zapewnią ci przewagę w liczbie figur". Tichomirow udowodnił, że uczucia pełnią *często* rolę dodatkowej heurystyki, która decyduje o utrzymaniu danego kierunku poszukiwań lub o zrezygnowaniu z niego, która wpływa na przebieg myślenia jednostki. Odkrycie, że emocje uwikłane w procesy informacyjne mogą spełniać funkcje heurystyk, że spełniają określoną rolę w twórczości typu p i typu H, jest krokiem naprzód w poznawaniu sfery emocjonalnej człowieka. Odkrycie to obala wiele mitów, które powstały wokół uczuć i ich roli regulacyjnej.

5 Niektórzy krytycy próbują udowodnić, że koncepcja poznawcza tworzy portret człowieka kontemplacyjnego, że nie umie wyjaśnić sprężyn

i kierunkowości ludzkich zachowań, że jest mało dynamiczna. W świetle faktów, które przedstawiłem, zarzuty te nie wydają się uzasadnione, a w każdym razie ich ostrze ulega wyraźnemu stępieniu. Zgodnie z omówioną koncepcją, człowiek jest układem przetwarzającym informacje. Wszystkie tradycyjne zjawiska; takie jak motywacja czy emocje, można wyjaśnić za pomocą procesów informacyjnych. Tak na przykład rozbieżności między aspiracjami a osiągnięciami, między danymi o pożądanym wartościach a informacjami o wartościach posiadanych rodzą siły motywacyjne, które podbudzały na przykład czynności rybaka z opowiadania Hemingwaya.

Motywacja jest więc pochodna w stosunku do informacji. Podobnie ludzkie emocje: - lęk i nadzieja, ciekawość i satysfakcja - powstają w trakcie operowania wiedzą.

Nie twierdzą, że wyjaśnienie mechanizmów ludzkiego działania, które podałem w tym rozdziale, jest w pełni zadowalające. Twierdzą, że jest to wyjaśnienie prawdopodobne, które warto poddać dalszej weryfikacji empirycznej.

# Rozdział VII

## Od wychowania sprawcy do autokreacji

**O**d przeszło dwustu lat, a więc od czasów Rewolucji Francuskiej powiedział jeden z myślicieli - politycy, ideologowie, filozofowie i na

uczyciele starali się stworzyć Nowego Człowieka, zamiast tego kształcili Starego Adama z wszystkimi jego biblijnymi wadami, a ponadto - z silnym egoizmem, postawami aspołecznymi i żądzą władzy. Taki krańcowo pesymistyczny pogląd na temat kształcenia człowieka jest obcy twórcom koncepcji psychologicznych, które omawiam.

Odpowiedź na pytanie, jak oddziaływać na człowieka, zależy od wyobrażenia o nim. Behawiorystyczni uczeni, którzy patrzyli na ludzi oczyma inżyniera, byli przekonani, że technologia behawiorystyczna jest jedyną metodą manipulacji zachowaniem. Zupełnie inaczej próbowali odpowiedzieć na nie zwolennicy koncepcji psychodynamicznej. Snuli oni wizję człowieka niedoskonałego, kierowanego przez nieświadome i sprzeczne popędy; zgodnie z tym uważali, że nader skuteczną metodą zmian ludzkiej

- osobowości i wzorów zachowania jest psychoterapia dynamiczna.

Żadna z tych propozycji nie może być zaakceptowana przez uczonych, którzy patrzą na człowieka jako. istotę poznawczą, samodzielną i zdolną nie tylko zrozumieć świat, ale sensownie go zmieniać. Zgodnie z tą ostatnią wizją kształcenie osobowości jednostki i jej zdolności działania jest możliwe dzięki systematycznemu wychowaniu. Wychowanie to





potężny środek oddziaływania na człowieka. Będzie ono takim środkiem, gdy jego cele, programy nauczania i metody zostaną przystosowane do potrzeb naszych czasów, czasów rewolucji informacyjnej i wielkich reform społecznych.

**2** Współcześni pedagogowie i organizatorzy oświaty są w zasadzie zgodni co do tego, że naczelnym celem wychowania jest kształcenie oso

bowości lub - jak twierdzą niektórzy - osobowości wszechstronnie rozwiniętej. Brzmi to bardzo nowocześnie. Problem polega jednak na tym, że cel ten nie jest zbyt jasny i jednoznaczny. Przed laty, gdy byłem jeszcze bardzo zaangażowany w sprawy oświaty, poprosiłem grupę doświadczonych nauczycieli, aby napisali, jak rozumieją pojęcie "wszechstronnej osobowości". Test ten nie wypadł zbyt dobrze. Z reguły respondenci mieli olbrzymie trudności z wykonaniem zadania. Ich odpowiedzi były bardzo ubogie i ogólnikowe. Ograniczały się do stwierdzenia, że trzeba kształtować charakter, silną wolę, zainteresowania i zamiłowania. Takie trudności nie są przypadkowe. Współcześni pedagogowie z reguły nie opierają się na żadnej teorii naukowej. Tymczasem nie można kształcić osobowości, nie znając jej struktury i funkcji. Podobnie jak nie można leczyć serca bez elementarnej znajomości anatomii i fizjologii układu krwionośnego. Jestem przekonany, że przyczyn niepowodzeń wychowawczych należy przede wszystkim szukać w niejasno sformułowanych celach. Jak zauważyli już bohaterowie *Alicji w krainie czarów*, niewiele można osiągnąć, jeśli nie wiadomo, do czego się zmierza.

Nader sceptycznie odnoszę się do tak szlachetnego, ale mętnie sformułowanego celu wychowania. Dlatego spróbuję spojrzeć na edukację z innego punktu widzenia. Jak powiedziałem, człowiek jest samodzielnym SPRAWCĄ, który w ciągu życia wykonuje różnorodne działania celowe i sprawuje nad nimi poznawczą kontrolę, to znaczy ich przebieg zależy w dużej mierze od wiedzy zakodowanej w umyśle i od informacji płynącej ze środowiska. Dlatego też uważam, że naczelnym zadaniem wychowania jest kształcenie sprawcy, który zdolny jest podejmować czynności ważne





i innowacyjne, który umie nie tylko przystosować się do środowiska lokalnego, ale również je zmieniać. Chciałbym zwrócić uwagę na kilka ważnych zadań wychowawczych, które pomogą jednostce osiągnąć te zamiany".

1. Zasadniczym zadaniem procesu wychowawczego jest ukształtowanie gpstawy badawczej i eksplo~Yinei, a więc pewnej trwałej tendencji do poszukiwania probl emów w świecie i samodzielnego ich rozwiązywania. Sprawca spostrzega otoczenie nie jako trwałą i harmonijną strukturę, ale jako zbiór pytań, na które trzeba odpowiedzieć, jako obszary niepewności poznawczej i praktycznej, które trzeba zredukować i jako wielorakie trudności, które należy racjonalnie pokonać. Dla takiego sprawcy życie staje się - zgodnie z formułą Poppera - sekwencją problemów i dylematów. Ważne znaczenie ma nie tylko dostrzeganie problemów lokalnych, które znajdują się we własnej zagrodzie, ale również dylematów globalnych, przed którymi stoi ludzkość u progu nowego stulecia; myślę tu o takich zadaniach, jak ekologia, demografia, zdrowie, szkolnictwo, walka z głodem i działaniami destrukcyjnymi".

2. W systemie kształcenia i samokształcenia doniosłe znaczenie ma nabywanie wiedzy o świecie i o samym sobie. Nie chodzi tu tylko o wiedzę deklaracyjną typu "wiem, że ...", ale również o wiedzę proceduralną typu "wiem, jak. ..", która rzadko staje się przedmiotem edukacji. Tymczasem metody, strategie, programy rozwiązywania zadań technicznych, społecznych, naukowych czy moralnych w dużym stopniu decydują o sukcesie człowieka i o jego dobrobycie oraz dobrostanie. Ktoś, kto ma "dwie lewe ręce", nie przekroczy progu dwudziestego pierwszego stulecia.

3. Doniosłym zadaniem wszelkich instytucji oświatowych, społecznych i politycznych musi być kształcenie społecznie pożądanego systemu wartości i uptylarnych i duchowych. Szczególną rolę pełnią wartości, normy i standardy moralne. Żyjemy w wieku, w którym wymordowano przeszło 167 milionów ludzi i ciągle nie widać końca tej apokaliptycznej spirali<sup>34</sup>. Coraz lepiej zdajemy sobie sprawę z tego, że krańcowy egoizm

<sup>32</sup> J. Koziński, *Człowiek wielowymiarowy*, Warszawa 1996.

<sup>33</sup> P. Kennedy, *Preparing for the twenty first century*. New York 1993. <sup>34</sup> Zb. Brzeziński, *Out of control*; New York 1993. .



i całkowity zanik prometejskich wartości, oznacza regres człowieczeństwa i zanik ludzkiego świata. Instytucje wychowawcze spłnią swoje zadanie, gdy młodzi i dorośli będą się kierować w swoim postępowaniu takimi wartościami, jak poszanowanie godności drugiego człowieka, szacunek i tolerancja dla ludzi wychowanych w innej kulturze i wyznających własną religię, jak udzielanie pomocy dla osób głodujących i cierpiących. Nie widzę podstaw do optymizmu w tej kluczowej sprawie.

4. Znaczącym zadaniem w formowaniu sprawcy staje się kształcenie sfery emocjonalnej. Powiedziałem już, że zgodnie z koncepcją poznawczą, uczucia takie jak ciekawość, satysfakcja, nadzieja, lęk czy gniew, rodzą się w procesie informacyjnym; są one najczęściej pochodną informacji. Pełnią w życiu jednostki dwoistą rolę: stymulują bądź zakłócają przebieg myślenia i działania, zwiększają motywację lub ją osłabiają. Jednym z celów wychowania musi być kształcenie emocji, a szczególnie emocji intelektualnych, estetycznych oraz społecznych, które pobudzają ludzkie działania, zwiększają efektywność procesu spostrzegania i myślenia, zapobiegają nudzie i zniechęceniu, a które mogą również pełnić rolę dodatkowej heurystyki. W odpowiednich warunkach emocje stają się sojusznikiem człowieka.

Współczesne systemy nauczania są często przeintelektualizowane i dlatego nie łatwo znaleźć w nich miejsce na kształcenie emocji. Taki stan rzeczy niepokoi rodziców i młodzież. Charakterystyczna jest wypowiedź jednego z uczniów szkoły szwedzkiej: "Tym, czego najbardziej pragniemy, są wzajemne powiązania między ideami a uczuciami, a nie wyłącznie naturalna, szara wiedza". W przyszłości będziemy musieli się nauczyć kształtować sferę emocjonalną, tak jak w przeszłości nauczyliśmy się tabliczki mnożenia.

5. Wreszcie, człowiek jest p o d m i o t e m. Podmiotowość to orientacja zakładająca, iż jest on przyczyną, a raczej współprzyczyną zdarzeń, a nie pionkiem manipulowanym przez wzmocnienia pozytywne i negatywne. Jako sprawca nie tylko odbiera informacje z otoczenia, ale inicjuje działania, przejawia przedsiębiorczość, podejmuje ryzykowne decyzje i przyjmuje odpowiedzialność za swoje niepowodzenia i klęski. Zasada podmiotowo-

wości radykalnie zmienia strategię kształcenia. Zamienia monolog w dialog i nauczanie podające w nauczanie problemowe, w którym nauczyciel i uczeń stają się partnerami. Takie wychowanie można by nazwać dialogowym. Ma ono podstawowe znaczenie dla jednostki, ponieważ kształtuje poczucie kontroli nad zdarzeniami i poczucie sprawstwa. A poczucie sprawstwa i poczucie zadowolenia z życia to ogniwa jednego łańcucha.

Refleksje o wychowaniu sprawcy nie są zbyt odkrywcze; w każdym razie nie mogą one być podstawą praktycznego działania. Ich celem jest raczej stawianie pytań niż rozwiązywanie całego problemu.

3 Pod wpływem prac Kelly'ego", twórcy teorii konstruktów osobistych, zaczęła się rozwijać tak zwana psychoterapia poznawcza, która

radykalnie różni się od innych modeli procesu terapeutycznego. Różnice te są godne uwagi. Psychoanalicy rozwinęli terapię, której stosunek między terapeutą a pacjentem był stosunkiem, jaki występuje między lekarzem a chorym. Lekarz jako wysokiej klasy ekspert próbuje zrozumieć nieświadome konflikty swego pacjenta. Inaczej na tę sprawę patrzyli behawioryści. W terapii behawiorystycznej, której celem jest odwarunkowywanie dewiacyjnych i społecznych zachowań, stosunki między uczestnikami procesu terapeutycznego przypominają relacje eksperymentator osoba badana. Terapia jest więc rodzajem eksperymentu, który w pełni kontroluje doświadczony psycholog.

Całkowicie odmienne są założenia psychoterapii poznawczej stwarzanej przez Kelly'ego. Celem jej jest rozwiązanie problemów osobistych, trudności, z jakimi spotyka się pacjent. Zarówno terapeuta, jak i człowiek posiadający problemy, są badaczami, którzy wspólnie próbują je rozwiązać. Jest to terapia oparta na modelu badań naukowych. W tego rodzaju psychoterapii - jak stwierdził Bannister - "stosunek między tak zwanym terapeutą a tak zwanym pacjentem jest w dużej mierze analogiczny do stosunku istniejącego między promotorem a studentem wykonującym pracę



dyplomową. Podobnie jak student prowadzący badania jest w pewnym sensie lepszym ekspertem w określonym zagadnieniu od promotora (ponieważ zagadnienie zostało wybrane przez studenta, który poświęcił mu wszystkie siły, podczas gdy dla promotora stanowi jedynie element szerszych zainteresowań), tak pacjent jest jedynym dobrze poinformowanym ekspertem w sprawach, w które jest osobiście zaangażowany. [ ... ] Pacjent w czasie spotkań z terapeutą promotorem, podobnie jak student prowadzący badania naukowe, krytycznie dyskutuje swoje teorie dotyczące życia, bada rezultaty swego poprzedniego zachowania, formułuje hipotezy [ ... ]. W przerwie między spotkaniami psychoterapeutycznymi pacjent staje się niezależnym eksperymentatorem, który weryfikuje swoje hipotezy, zbiera nowe dane, odkrywa nowe trudności i wszystkie te doświadczenia są przedmiotem krytycznej oceny na następnej sesji<sup>36</sup>.". Zatem proces terapeutyczny zamienia się w proces badawczy, w którym terapeuta i pacjent wspólnie poszukują rozwiązania problemów dręczących tego ostatniego. W terapii poznawczej tak zwany pacjent nie jest traktowany jako osoba chora, lecz jako osoba, która posiada pewne kłopoty.

Na czym polegają te problemy? Są one różnorodne. Człowiek może ulegać iluzjom w postrzeganiu świata; jego konstrukty osobiste są na tyle nieadekwatne, że nie pozwalają przewidywać ludzkich zachowań; fakt ten często rodzi konflikty i zaburzenia emocjonalne. Zdarza się, że jednostka ma całkowicie błędne wyobrażenie o sobie, o swoich osiągnięciach i miejscu w grupie społecznej; prowadzi to czasem do depresji i prób samobójczych. Przyczyną trudności bywa również inwalidztwo.

Problemy te są rozwiązywane za pomocą metod naukowych. Terapeuta i pacjent formułują hipotezy na temat tego, jak pokonać trudności osobiste, następnie hipotezy te weryfikują. W procesie psychoterapeutycznym stosuje się różnorodne techniki, takie jak trening, granie ról czy wolne skojarzenia. Celem ich jest zmiana osobowości pacjenta, czyli stworzenie bardziej adekwatnego systemu konstruktywów osobistych; mówiąc inaczej systemu struktur poznawczych.

<sup>36</sup> D. Bannister, F. Fay, *Inquiring man*, London 1971.

Zasady terapii poznawczej są bez wątpienia bardzo humanistyczne; zgodnie z nimi proces leczenia jest czynnością badawczą, w której pacjent staje się równorzędnym partnerem terapeuty; różni ich nie tyle pozycja społeczna, co zasób doświadczenia na temat osobowości człowieka. Czy psychoterapia stworzona przez Kelly'ego jest skuteczna? Czy pozwala ona rozwiązywać zasadnicze problemy człowieka? Nie możemy jednoznacznie odpowiedzieć na te pytania. Wprawdzie pewne dane empiryczne wskazują na jej użyteczność, są one jednak zbyt skromne, aby na ich podstawie formułować szersze wnioski. Zarzuty B. Zawadzkiego w stosunku do metod psychoterapeutycznych odnoszą się również do terapii poznawczej. W dalszym ciągu stanowi ona narzędzie, którego wartość nie jest w pełni określona.

W każdym razie Kelly wykazał, że poznawcza koncepcja człowieka stwarza podstawy do sformowania oryginalnego modelu psychoterapii.

Mówiąc o wychowaniu, kształceniu, terapii i korekcji zachowań nie można  
**4** pominąć sprawy samowychowania, samorozwoju i autokreacji.

Zgodnie z koncepcją poznawczą, człowiek jest samodzielnym i świadomym podmiotem, który zdolny jest kształtować samego siebie, swoje kompetencje, swoją motywację i swoją dojrzałość emocjonalną. Pytanie, co uczeń może uczynić z samego siebie, jest równie ważne, jak pytanie, co nauczyciel może uczynić z uczniem. Wybitni pisarze i luminarze nauki, tacy jak Tołstoj czy Maria Curie, osiągnęli tak wiele nie dlatego, że uczęszczali do doskonałych szkół, ale dlatego, że mieli dość energii i wytrwałości, aby się kształcić samodzielnie.

Punktem wyjścia samorozwoju i autokreacji jest samowiedza *j e d n o s t k i*, zwana również strukturą poznawczą - afektywną "ja". W języku codziennym określamy ją jako obraz własnej osoby. Wiedza ta składa się z samoopisów i samoocen - często zdeformowanych - dotyczących własnych cech fizycznych, wykonywanego zawodu i pełnionych ról społecznych, cech osobowości i zdolności specjalnych, kompetencji i osobistych osiągnięć w życiu publicznym oraz prywatnym. Bogactwo jej w dużej

mierze zależy od kultury. Ludzie wychowani w warunkach europejskich znacznie więcej wiedzą o sobie niż na przykład Japończycy. Wybitni myśliciele, poczynając od Sokratesa, doceniali rolę tego typu informacji. Typowa jest wypowiedź Pascala: "Trzeba poznać samego siebie; gdyby to nie posłużyło do znalezienia prawdy, posłuży przynajmniej do wytyczenia własnego życia, a nie ma nad to nic bardziej godziwego".

W strukturze "ja" trzeba wyróżnić dwa podstawowe składniki. Pierwszym jest "ja realne", czyli system sądów o tym, jaki aktualnie jestem, na przykład "należę do optymistów". Składnikiem drugim to "ja możliwe", czyli sądy dotyczące tego, jakim mógłbym być. Jak wynika z badań H. Markus", ludzie posiadają wiele "ja możliwych". Pewne z nich są pozytywne typu: mógłbym być człowiekiem sukcesu, mam duże szanse zostać wybitnym uczonym itd. Ale "ja możliwe" bywają również niekorzystne typu: mógłbym być strażnikiem więziennym czy osobą skorumpowaną.

W procesie autokreacji ludzie odrzucają możliwości wyraźnie niekorzystne i wybierają z kartoteki "ja możliwych" opcję najlepszą, która odpowiada ich aspiracjom. Tę opcję nazywa się "ja idealnym"; "ja idealne" wskazuje, kim dana osoba chciałaby być. Następnie - zgodnie z prawnymi motywacjami przedstawionymi w rozdziale VI - jednostka stara się zredukować rozbieżności między "ja realnym" i "ja idealnym", stara się, aby świat możliwy, stał się światem rzeczywistym.

Często spotykam się z poglądem, że hasło samorozwoju jest pożyteczne i wzniosłe. Trudno je jednak wprowadzić w życie, ponieważ niewiele wiemy o racjonalnych metodach i technikach samowychowania oraz samokształcenia. Taka diagnoza wydaje się trafna. Sądzę jednak, że ludzie tak rzadko rozwijają swoją osobowość nie dlatego, że nie wiedzą jak to robić, ale dlatego, że brak im silnej i trwałej motywacji. Samowychowanie to w większym stopniu sprawa wytrwałości i uporów, niż sprawa wysokich kompetencji pedagogicznych i psychologicznych. Chociaż tych ostatnich również nie można ignorować.

# Rozdział VIII

## ~ ----- Spoleczeństwo kognitariuszy

**K**ilka dekad temu - niektórzy powiadają, że w latach sześćdziesiątych, inni, iż w latach siedemdziesiątych - wybuchła, głównie w cywi

lizacji zachodniej i japońskiej, nowa rewolucja. Nie przypominała innych wydarzeń tej rangi. Nikt nie burzył Bastylji jak w 18 wieku we Francji. Nie organizowano masowych demonstracji ulicznych i strajków jak w okresie rewolucji aksamitnej. Nie było to wydarzenie krwawe, ani niszczące. Najczęściej nazywamy ją rewolucją informacyjną, chociaż bardziej adekwatne jest określenie P. Druckera - Rewolucja Wiedzy i Wartości<sup>38</sup>. Rewolucja ta jest w pełnym toku i nikt nie może przewidzieć jej ostatecznych skutków pozytywnych oraz negatywnych; zdaniem wspomnianego uczonego, będą one lepiej znane dopiero w latach 2010-2020. Torujemy sobie drogę do Nieznanego. Mimo to wspomniane wydarzenie już doprowadziło do gigantycznych transformacji w strukturze społeczeństw i w mentalności jednostek.

Tylko jedna z tych zmian, ściśle związana z omawianą koncepcją poznawczą człowieka, będzie przedmiotem niniejszych rozstrząsań. W ostatnich czasach lawinowo wzrosła liczba ludzi zajmujących się - również w moim kraju tworzeniem, przechowywaniem, organizowaniem, upo-

<sup>38</sup> P. Drucker, *Post - capitalist society*, London 1993. 230

wszecznianiem, wykorzystywaniem i utajnianiem informacji oraz wiedzy, także - co jest szczególnie istotne dla egzystencji ludzkiej - nadawaniem im wartości, znaczenia i sensu. Pracowników tych *będę* nazywał kognitariuszami (od łac. słowa *cognitio*- poznanie), a ich zbiorowość - ko g n i t a r i a t e m. Drucker przyjmuje *nazwę* bardziej niezręczną - pracownicy wiedzy (*knowledge workers*). Jednocześnie wspólnotę, w której ta klasa ludzi zajmuje jedno z czołowych miejsc, określe jako społeczeństwo kognltanuszy.

Zarówno rewolucja informacyjna jak i galopujące przemiany cywilizacyjne w naszym stuleciu spowodowały znaczne przeobrażenia naszych

2 społeczeństw; powstały nowe klasy i grupy zawodowe; zmieniła się sieć instytucjonalna. Kształtuje się nowa mentalność i nowy system wartości jednostki, czego Marks nie mógł nawet przewidzieć. Obok klasy kognitariuszy, niezwykle dynamicznie wzrasta zbiorowość pracowników zajmujących się wszelkiego rodzaju usługami (*ser vice workers*). Jednocześnie niespodziewanie szybko topnieją takie tradycyjne klasy, jak robotnicy, chłopci, burżuazja. Te przemiany to swoiste requiem dla marksizmu.

W tym wielopoziomowym i wielowymiarowym społeczeństwie kognitariusze zajmują poczesne miejsce. Stanowią oni rzeszę pracowników, takich jak badacze, innowatorzy, programiści, technicy od komputerów, pracownicy mass mediów, urzędnicy, menadżerowie, sekretarki, specjaliści od reklamy i ubezpieczeń społecznych, pisarze, nauczyciele, studenci, psychoterapeuci itd., itp., którzy *awodowo* zajmują się obróbką wiedzy i nadawaniem jej wartości oraz znaczenia. Ta ciągle wzrastająca zbiorowość dawno przekroczyła w krajach zachodnich rzesze robotników. Pisze uczony holenderski, van Raij; "Proletariat pracowników fabrycznych zostaje zastępowany przez kognitariat pracowników biurowych. Pracownicy ci nie należą, ani do klasy niższej, ani do klasy średniej, są raczej paraklasą" (paraklasa to niby klasa lub prawie klasa). Ta dyskusyjna nazwa jest częściowo usprawiedliwiona. Kognitariusze nie stanowią zwartej zbiorowości jak robotnicy. Zajmują się wieloma zupełnie różnymi rodzajami



przetwarzania wiedzy, które czasem trudno porównać; należą do nich laureaci Nagrody Nobla i ... bankierzy, wykonujący na papierze proste operacje finansowe. Pracują w różnych instytucjach. Bardzo charakterystyczną ich cechą bywa wielozawodowość i łatwość zmiany profesji. Dlatego powiadam, że kognitariusze przypominają wielki archipelag wysp, luźno ze sobą połączonych". Nie należy jednak przesadzać: wszyscy oni zajmują się informacją i wiedzą. Przetwarzają ją na ogół za pomocą komputera; dla wielu z nich informacja jest czymś więcej niż materiałem budowlanym dla architekta. Wypełnia ona cały ich świat; stanowi rodzaj osobistego kosmosu.

**3** Jakie są zależności zawodowe i kulturowe między kognitariuszami a tradycyjną warstwą inteligencji? [Zdaniem]. Szczepańskiego, za inte

ligenta najczęściej uznaje się obecnie posiadacza wyższego wykształcenia. Warstwa ta w swojej zawilej historii stworzyła swoiste instytucje, postawy, normy moralne i wzory zachowania. Przedstawiciele jej nazywano "inżynierami dusz ludzkich". Interesujące jest, że ten termin - posiadający rodowód rosyjski - przyjął się w naszym zakątku Europy. W Ameryce zaś nie jest powszechnie używany; o tej warstwie pisze się w cudzysłowie "intelligentsia". Mimo wielu wysiłków socjologów i politologów, pojęcie inteligencji bywa mgliste i niejasne.

Klasa kognitariuszy jest bardziej określona. Jej wyróżnikiem nie jest formalne wykształcenie, ale rodzaj wykonywanych czynności zawodowych, a więc tworzenie, przechowywanie czy organizacja danych; czynności te wymagają przede wszystkim specjalistycznej wiedzy proceduralnej, którą omówiłem w rozdziale II. Dlatego też do tej zbiorowości nie zaliczamy polityków, nawet z dyplomem Oxfordu, którzy - jako ludzie czynu - zajmują się głównie sterowaniem rzeszami ludzkimi, a zaliczamy - samouka programistów.

O ile kognitariusze są wschodzącą klasą liberalnego, a może - postkapitalistycznego społeczeństwa, o tyle czas inteligencji mija. Nie istniała

<sup>39</sup> J. Koziński, *Wielki archipelag kognitariuszy*, "Odra" 1994, nr 1 0.





ona zawsze i nie będzie istnieć zawsze, nawet w tym zakątku Europy. Jej misja chyba się wyczerpała. Jej przedstawiciele muszą przechodzić "reedukację", podobnie jak woźnica chcący prowadzić nowoczesny samochód. Muszą oni zmienić tradycyjną skórę, aby żyć w nowoczesnym świecie.

#### 4 Mentalność, postawy, stereotypy oraz wzoty zachowania i instytucji, w których pracują kognitariusze, dopiero się kształtują; niewiele

wiemy o archipelagu, który tworzą. Trudno rozsupłać ich postępowanie. Mimo to pewne cechy stają się coraz bardziej widoczne",

Członkowie tej klasy charakteryzują się wysokim stopniem indywidualizmu. Poszukują towarów, usług i dzieł sztuki, które odpowiadają ich niepowtarzalnym preferencjom, gustom, stylom życia. Ta odębność przejawia się w sferze wartości "mieć" i "być". Dlatego też masowa produkcja i masowa kultura coraz rzadziej budzą zainteresowanie. Obecnie towary czy obrazy malarskie muszą być przystosowane nie do całej rodziny, ale do gustów jej poszczególnych członków, do wymagań sekretarki, a nawet do homoseksualisty. Ford Sierra prawdopodobnie ma tak wiele kolorów, różnych akcesoriów, rodzajów silnika i innych dodatków, że trudno znaleźć dwa identyczne egzemplarze. Przyjmuje się wśród kognitariuszy zasadę *Vive la difference!* Jednak ta różnorodność wymaga opanowania trudnej sztuki podejmowania decyzji i dawania sobie rady z *embarras de richesses* oraz *embarras des choix*.

Przedstawiciele tej klasy przejawiają nieufność do hierarchicznego i niewzruszonego systemu wartości, znaczeń i norm. Przyjmują - szczególnie na Zachodzie - iż wartości są relatywne i względne, zmieniające się w zależności od struktury osobowości i warunków społecznych. Kognitariusze największą wagę przypisują takim walencjom, jak wolność indywidualna, pluralizm, tolerancja; jednocześnie tracą znaczenie tradycyjne dobro, takie jak autorytet, postęp, prawo, ideały narodowe i wyzwolenie

<sup>40</sup>Por. W. van Raij, *Postmodern consumption*, Journal of Economic Psychology 1993, tom 14.





ona zawsze i nie będzie istnieć zawsze, nawet w tym zakątku Europy. Jej misja chyba się wyczerpała. Jej przedstawiciele muszą przechodzić "reedukację", podobnie jak woźnica chcący prowadzić nowoczesny samochód. Muszą oni zmienić tradycyjną skórę, aby żyć w nowoczesnym świecie.

#### 4 Mentalność, postawy, stereotypy oraz wzory zachowania i instytucje biura, w których pracują kognitariusz, dopiero się kształtują; niewiele

wiemy o archipelagu, który tworzą. Trudno rozsypać ich postępowanie. Mimo to pewne cechy stają się coraz bardziej widoczne":

Członkowie tej klasy charakteryzują się wysokim stopniem indywidualizmu. Poszukują towarów, usług i dzieł sztuki, które odpowiadają ich niepowtarzalnym preferencjom, gustom, stylom życia. Ta odrębność przejawia się w sferze wartości "mieć" i "być". Dlatego też masowa produkcja i masowa kultura coraz rzadziej budzą zainteresowanie. Obecnie towary czy obrazy malarskie muszą być przystosowane nie do całej rodziny, ale do gustów jej poszczególnych członków, do wymagań sekretarki, a nawet do homoseksualisty. Ford Sierra prawdopodobnie ma tak wiele kolorów, różnych akcesoriów, rodzajów silnika i innych dodatków, że trudno znaleźć dwa identyczne egzemplarze. Przyjmuje się wśród kognitariuszy zasadę *Vive la difference!* Jednak ta różnorodność wymaga opanowania trudnej sztuki podejmowania decyzji i dawania sobie rady z *embarras de richesses* oraz *embarras des choix*.

Przedstawiciele tej klasy przejawiają nieufność do hierarchicznego i niewzruszonego systemu wartości, znaczeń i norm. przyjmują- szczególnie na Zachodzie - iż wartości są relatywne i względne, zmieniające się w zależności od struktury osobowości i warunków społecznych. Kognitariusz największą wagę przypisują takim walencjom, jak wolność indywidualna, pluralizm, tolerancja; jednocześnie tracą znaczenie tradycyjne dobra, takie jak autorytet, postęp, prawo, ideały narodowe i wyzwolenie

<sup>40</sup> Por. W. van Raij, *Paszmodern consumption*, Journal of Economic Psychology 1993, tom 14.



ludzkości. *Większość* z nich odrzuca wszelkie "jedynie słuszne ideologie", takie jak komunizm, liberalizm czy feminizm. Piękne utopie mają dla nich taką wartość jak pęk słomy.

Być może jedną z najważniejszych cech mentalności tej klasy jest otwartość ich umysłów i wzorów zachowań. W dawnej epoce panowały wartości narodowe czy regionalne; jednocześnie dominowała p o s t a w a ekskluzji również wobec osiągnięć innych kultur i zbiorowości. Osiągnięcia tych ostatnich były raczej odrzucane lub niedoceniane. Obecnie z trudem, bo z trudem, kształtuje się p o s t a w a i n k l u z j i. Życzliwym zainteresowaniem cieszą się inne kultury i cywilizacje, takie jak kultura japońska czy religia buddyjska. Obserwuje się również zjawisko otwartości na przeszłość i próby łączenia nowoczesności z odległymi epokami. Architekci amerykańscy z wielką odwagą wbudowali "sobowtór" domu Franklina z Filadelfii w nierdzewną stalową konstrukcję na placu Franklina. Spotkało się to ze znacznym stopniem zrozumienia. Ta otwartość umysłu wiąże się z ich bardziej globalnym myśleniem o ludzkości; kognitariusze na ogół przekraczają granice zaścianka i własnego państwa; analizują rzeczywistość społeczną .; mówiąc słowami Druckera - w kategoriach megapaństwowych, uniwersalnych.

Wszystkie te twierdzenia należy traktować jedynie jako hipotezy, które potwierdzi lub sfalsyfikuje przyszłość.

5 Dlaczego w książce poświęconej psychologii, a więc tylko jednej nauce humanistycznej, zajmują się wielkimi problemami cywilizacyjnymi,

dynamiką społeczeństwa i rozwojem klasy kognitariuszy? *Robię* to nieprzypadkowo. *Sądzę* bowiem, iż istnieje o b u s t r o n n a z a l e ż n o ś ć między tymi dwoma obszarami osiągnięć ludzkich. Badania nad człowiekiem, jako samodzielnym podmiotem przetwarzającym informację i nadającym jej wartości, pozwalają sformułować ogólne prawa psychologiczne i humanistyczne. Prawa te można wykorzystać w kształceniu kognitariuszy i organizacji dla nich biura, pracowni, studia, Wiedza o funkcjonowaniu pa mięci trwałej i świeżej, o myśleniu twórczym typu P i typu **H**, o złudzeniach

i iluzjach informacyjnych, a wreszcie - o kontroli poznawczej zachowania pozwala im skuteczniej działać w ponowoczesnej cywilizacji.

Z drugiej strony, systematyczna praca kognitariuszy w różnych środowiskach może przyspieszyć rozwój psychologii poznawczej. Stymuluje ona badania naukowe i pozwala na sformułowanie nowych problemów i hipotez. Dociekliwi obserwatorzy współczesnego życia, tacy jak Bruner, Brzeziński, Drucker, zwracają uwagę na fakt, że kluczem do zrozumienia współczesnego człowieka są jego war t o ś c i o s o b i s t e. Należy je lepiej poznać, aby podejmować mądre działania i decyzje polityczne, społeczne czy oświatowe. Uczony musi na nowo odkryć świat ludzkich wartości. Ta obserwacja powinna zachęcić ambitnych badaczy do podejmowania tego zadania. Ponadto praca kognitariuszy w wielkim świecie dostarcza danych, które potwierdzają lub falsyfikują odkrycia dokonane w laboratorium. Jest to dostateczny powód, aby śledzić przeobrażenia społeczeństwa kognitariuszy.

Część czwarta

**Koncepcja humanistyczna, czyli  
dążenie do samorealizacji**



# Rozdział I

## Psychologia humanistyczna: poszukiwanie nowej koncepcji człowieka

Przedstawiłem trzy psychologiczne koncepcje człowieka: behawiorystyczną, psychodynamiczną i poznawczą. Fakt, że uczeni formułują

wiele odpowiedzi na jedno pytanie, że nie osiągnęli jedności na temat portretu człowieka, świadczy o niedostatecznym zaawansowaniu psychologii jako nauki. Jednocześnie jednak wielość koncepcji teoretycznych jest wyrazem żywotności tej dyscypliny i braku zastoju. Ten ostatni pogląd stanie się bardziej oczywisty, gdy dodam, że we współczesnej psychologii ciągle podejmuje się nowe próby poszukiwania adekwatnego i spójnego obrazu człowieka.

Jedną z takich prób jest psychologia humanistyczna, zwana również psychologią "ja". Powstała w latach sześćdziesiątych; jest więc tworem naszego pokolenia. Zrodził ją protest przeciwko behawioryzmowi i psychoanalizie. Psychologowie ci odrzucili jednowymiarowy portret człowieka sformułowany przez Skinnera; uznali ten portret za zniekształcony, ponieważ nie przedstawiał autentycznej osoby, która dąży do samorealizacji i harmonijnego rozwoju. Przedmiotem krytyki psychologów humanistycznych była również klasyczna psychoanaliza, która deformowała naturę ludzką. Maslow jeden z twórców nowego kierunku - powiedział kiedyś, że o ile Freud zajmował się słabymi stronami człowieka, o tyle psychologia humanistyczna próbuje odkryć jego mocne strony. Nie interesuje



ją pytanie, co robić, aby ludzie chorzy przestali chorować, ale pytanie, jak zmienić tych, którzy nie są chorzy, w ludzi zdolnych do samoaktualizacji własnych potencjalnych szans, takich jak przeżycia twórcze, miłość, altruizm czy rozwój własnego "ja".

Psychologowie humanistyczni, szczególnie tak wybitni jak Maslow czy Rogers, nie tylko poddali krytyce dotychczasowe koncepcje człowieka, ale próbowali również zarysować nader oryginalny obraz jednostki. Chociaż nie jestem zwolennikiem tego kierunku, chociaż widzę jego niedojrzałość teoretyczną i metodologiczną, sądzę, że warto przedstawić podstawowe założenia i twierdzenia psychologii humanistycznej. Porninięcie jej zubożyłoby w jakimś stopniu panoramę współczesnych badań nad człowiekiem.

Jeden z krytyków powiedział żartobliwie, że kiedykolwiek spotyka się dwóch psychologów humanistycznych, formułują oni co najmniej trzy

2 różne poglądy na temat natury ludzkiej'. Jeśli coś ich łączy, to nie tyle pozytywne twierdzenie o człowieku, ile protest przeciwko mechanistycznej i klinicznej koncepcji jednostki. Przekonanie to jest w dużym stopniu prawdziwe. Ten nowy kierunek badań nie stworzył jednolitej i klarownej wizji człowieka. Poglądy takich luminarzy, jak Maslow czy Rogers, różnią się często w podstawowych sprawach. Mimo pewnej niejednorodności psychologii humanistycznej, mimo niejasności wielu jej twierdzeń, chciałbym przedstawić główne założenia przyjmowane przez czołowych jej zwolenników. Znajomość tych założeń pozwoli lepiej zrozumieć sposób myślenia o jednostce i o społeczeństwie, który dominuje w pracach Maslowa, Rogersa czy Heatha. Chciałbym powiedzieć, że studiując psychologię humanistyczną, korzystałem z rad mojej koleżanki uniwersyteckiej, dr E. Paszkiewicz, która od dawna zajmuje się teoriami psycholo-

<sup>1</sup> A. H. Maslow, *W stronę psychologii istnienia*, Warszawa 1986.

<sup>2</sup> M. Werheimer, *Humanistic psychology and the human but tough-minded psychologist*, „American Psychologist” 1978, nr 8.

gicznymi". Kolejno przedstawię pięć założeń najczęściej przyjmowanych przez psychologów humanistycznych.

Zgodnie z ich poglądami człowiek jest unikatową całością, której nie można sprowadzić do poszczególnych elementów, takich jak reakcje, myśli, emocje czy potrzeby. Osoba składa się z dwóch podsystemów, czyli z "ja" (*self*) i z "organizmu" (*organism*), które stanowią jedność i przypominają dwie strony tej samej monety (notabene psychologowie humanistyczni w zasadzie nie wprowadzają pojęcia "osobowość" do swoich prac). Ludzie działają w świecie zewnętrznym, mającym również charakter całościowy i integralny. W naturalnych warunkach jednostka i świat społeczny tworzą jednolity system.

Jednak w rzeczywistych sytuacjach, w których stosunki międzyludzkie są napięte i wrogie, w których istnieją biurokratyczne naciski, w których systemy wychowawcze są autokratyczne, osoba nie zawsze może rozwijać się jako harmonijna całość, nie może więc żyć zgodnie ze swoją naturą. Często powstają sprzeczności i konflikty między różnorodnymi rolami pełnionymi przez człowieka, między jego autentycznym "ja" a wymaganiami stawianymi przez innych, między prawdziwymi przekonaniem a fasadą. Ludzie czasem mówią: "Jestem zbiorem luster, które odbijają to, czego otoczenie chce ode mnie", "Ciągłe gram obce mi role", "Nie mogę być sobą". Wypowiedzi te wskazują na to, że przestali oni być całością, że stali się zbiorem właściwości, ról i sprzecznych wymagań. Osoby, których jedność została zaburzona, które straciły swoją tożsamość, działają mało efektywnie; są pełne lęku i niepokoju; często wymagają pomocy psychoterapeuty.

Psychologowie humanistyczni podkreślają, że człowiek, który chce żyć zgodnie ze swoją naturą, który chce być autentyczny, niezależny i zadowolony, musi stanowić harmonijną całość, której podstawowe składniki - "ja" oraz "organizm" - stworzą spójny system, zwany o s o bą.

3E. Paszkiewicz, *Psychologia humanistyczna - między naturalizmem i antynaturalizmem*, "Studia Filozoficzne" 1978, nr 5.

3 Psychologowie ci uważają, że podstawową właściwością natury ludzkiej jest rozwój, uwarunkowany przez czynniki wewnętrzne. Siły decydujące o jego przebiegu tkwią w człowieku, a nie poza nim. Zwolennicy tego poglądu nie tyle interesują się tym, jaki jest człowiek, ale tym, jak on stał się człowiekiem. Rogers powiedział kiedyś, że osoba to nie stała struktura, ale ciągły proces: "person as a process", Rozwój naszego "ja" i "organizmu" jest zjawiskiem przyjemnym i fascynującym; dodaje życiu uroku. Ale jednocześnie wymaga wysiłku i odwagi. Tworzenie nowych, bardziej dojrzałych sposobów zachowania i odrzucanie starych wiąże się z odpowiedzialnością i wytrwałością. W naturalnych warunkach osoba nie' zawsze może rozwijać się swobodnie i harmonijnie, nie zawsze wykorzystuje swoje prawdziwe możliwości. Wrogie i napięte stosunki interpersonalne, anachroniczne metody nauczania, błędne wyobrażenie o samym sobie - często utrudniają kształtowanie się autentycznej osoby, jej kompetencji i unikatowego systemu wartości. Człowiek, którego rozwój został zablokowany, nie jest osobą w pełni zdrową. Według Masłowa, Rogersa i ich uczniów rozwój uwarunkowany wewnętrznie jest najważniejszą właściwością natury ludzkiej i świata, jest darem, który człowiek nie zawsze umie wykorzystać.

Co jest siłą napędową ludzkiego działania? Gdzie tkwi źródło motywacji? Psychologowie humanistyczni odrzucają tezę, że człowiek posiada

## 4

wiele potrzeb, popędów, dążeń, które ukierunkowują jego zachowanie. Ponieważ organizm jest całością, istnieje w nim tylko jedno centralne źródło energii. Mówiąc inaczej, motywacja jest funkcją całego organizmu, a nie jego elementów, takich jak popędy czy potrzeby. Główną tendencją, która decyduje o działaniu człowieka, jest dążenie do samorealizacji, do aktualizacji własnych potencjalnych szans. Samorealizacja jest procesem niepowtarzalnym i idiosynkratycznym. Przeja-

4 C. R. Rogers, *On becoming a person*, Boston 1961.

wem jej może być miłość, twórczość, zachowania altruistyczne, rozwój własnego "ja", jednak człowiek dążący do samourzeczywistnienia inaczej przeżywa te zjawiska niż człowiek, dla którego samorealizacja jest pustym dźwiękiem. Chciałbym przytoczyć kilka przykładów.

W rzeczywistych systemach instytucjonalnych, w których dominuje duch rywalizacji i sukcesu, ludzi interesuje prawie wyłącznie wynik czynności twórczych. Wynik ten - pomysł racjonalizatorski, odkrycie czy wynalazek - decyduje o ocenie jednostki; staje się towarem, który można sprzedać lub kupić. Tymczasem dla człowieka, który dąży do samorealizacji, twórczość staje się źródłem nowych doświadczeń i rozwoju własnej osoby. Nie tyle interesuje go produkt pracy inwencyjnej, co same przeżycia twórcze. Mówiąc innym językiem, twórczość jest ważna dlatego, że kształtuje osobę.

Człowiek dążący do samorealizacji w specyficzny sposób przeżywa również miłość. Według Masłowa istnieją dwa rodzaje miłości: miłość typu *D* (*deficiency love*) i miłość typu *B* (*love for the being*). Pierwsza z nich rozumiana jest jako potrzeba, podobnie jak potrzeba jedzenia, bezpieczeństwa czy osiągnięć. Gdy człowieka opanowuje "głód miłości", dąży on do zaspokojenia tej potrzeby; poszukuje obiektu kochania. Miłość typu *D* jest z reguły egoistyczna i mało autentyczna; rządzą nią prawa konsumpcji. Człowiek dążący do samorealizacji odrzuca tego typu miłość, akceptując jednocześnie miłość typu *B*. Ta ostatnia jest autentycznym stosunkiem dwóch autonomicznych osób, które chcą nie tylko brać, ale również dawać. Nie rządzą nią prawa funkcjonowania potrzeb; nigdy nie można jej w pełni zaspokoić, tak jak można się najeść do syta. Przeciwnie, osiągnięcie pewnego stanu zwiększa jeszcze siłę dążenia do rozwoju autentycznych i ciepłych stosunków z osobą kochaną. Miłość typu *B* stanowi akt rozwoju jednostki.

Chociaż samorealizacja jest podstawową tendencją natury ludzkiej, dość rzadko stanowi ona siłę napędową rzeczywistych działań. Zdaniem Masłowa jedynie kilka procent dorosłych ludzi umie wykorzystać tę tendencję. Surowe warunki życia w wielu instytucjach, brak klimatu psychologicznego, nieznamość własnego "ja" utrudniają pełną samorealizację



i aktualizację potencjalnych szans jednostki, hamują jej harmonijny rozwój. Życie poza obszarem samorealizacji nie jest życiem autentycznym i w pełni ludzkim.

**5** Psychologowie humanistyczni przyjmują, że człowiek z natury jest do b r y, że jego dążenia są konstruktywne i pozytywne. Jeśli osoba działa

destruktywnie, jeśli jest agresywna, jeśli dokonuje aktów gwałtu, to nie dlatego, że posiada taką naturę, że kieruje nią popęd niszczenia, ale dlatego, iż działa wbrew naturze, iż rzeczywistość, w której żyje, blokuje rozwój jej prawdziwych, pozytywnych zachowań. Rogers na podstawie wieloletniej praktyki psychoterapeutycznej twierdzi, że człowiek w pełni dojrzały i otwarty na nowe doświadczenia, żyjący wśród życzliwych ludzi i akceptujący samego siebie, zawsze będzie tworzył dzieła, które służą jednostce i społeczeństwu. Twórczość destruktywna, taka jak środki represji i masowej zagłady, jest niezgodna z naturą ludzką. W naszych czasach rzadko spotyka się optymistyczne poglądy.

**6**

Ludzkie zachowanie uwarunkowane jest przez t e r a z n i e j s z ość, przez aktualne przeżycia i doświadczenia, przez to, co dzieje się "tu

i teraz". Według Rogersa obecne doświadczenie jednostki jest najwyższym autorytetem i najważniejszym arbitrem. T o, co aktualnie dzieje się w świadomości, to, jak człowiek teraz spostrzega siebie, innych ludzi i świat, decyduje o przebiegu procesu samorealizacji. Jednostka, która żyje przeszłością lub która spodziewa się żyć w przyszłości, nie osiągnęła pełnego rozwoju. Warto dodać, że ostatnie założenie nie jest akceptowane przez wszystkich zwolenników tego kierunku.

Z tych skrótowych rozważań wyłania się portret jednostki szkicowany przez psychologów humanistycznych. Uważają oni, że człowiek ten jest z natury pewną całością - osobą - która dąży do rozwoju i samorealizacji. Dążenia te są pozytywne i konstruktywne, ponieważ ludzie są dobrzy. Głównym wyznacznikiem ludzkich działań i przeżyć jest aktualne







doświadczenie, a więc to, co dzieje się "tu i teraz". Dramat człowieka polega często na tym, że nie umie on wykorzystać swoich potencjalnych szans, że działa wbrew własnej naturze. Może nie wszyscy psychologowie humanistyczni zgodziliby się z każdym z tych założeń, na pewno jednak zaakceptowałyby większość z nich.

**7** Każdy kierunek psychologiczny posiada specyficzne metody badawcze. Metody te zależą od ogólnego spojrzenia na człowieka. Behavior

ryści, którzy patrzyli na jednostkę jako na układ S - R, stosowali przede wszystkim proste techniki eksperymentalne. W pracach psychoanalitycznych dominują metody kliniczne, za pomocą których można zrozumieć nieświadomą motywację. Głównym celem psychologów humanistycznych jest badanie aktualnego doświadczenia i bezpośrednich przeżyć, a więc tego, co znajduje się w "polu fenomenologicznym". Chcąc osiągnąć ten cel stosują oni wiele metod, wśród których dominują samoopis i samoocena. Psychologowie ci są przekonani, że jednostka najlepiej zna własne, osobiste doświadczenia i dlatego jej wypowiedzi o sobie (*still reports*) są w wysokim stopniu trafne. Przeprowadzono wiele badań, w których porównywano sądy osobiste z bardzo wyrafinowanymi technikami, takimi jak testy projekcyjne czy opinie doświadczonych klinicystów i ekspertów. Okazało się, że w wielu przypadkach sądy o własnych stanach emocjonalnych, o prawdopodobnych sukcesach czy niepowodzeniach są zgodne a testami psychometrycznymi<sup>5</sup>. Wypowiedzi osób, ich samooceny i diagnozy są szczególnie wartościowe, gdy uczony stworzy ciepłą i przychylną atmosferę badań psychologicznych, gdy wyeliminuje lęk i zagrożenie.

Psychologowie humanistyczni nie ograniczają się do analizy bezpośrednich i spontanicznych samoopisów i samoocen. Stosują oni również bardziej wyrafinowane techniki badań. Jedną z nich jest *Q-sort*. Składa się ona z pewnej liczby kart, na których znajdują się takie stwierdzenia, jak:

"Stawiam sobie duże wymagania", "Jestem optymistą", "Rozumiem same-

<sup>5</sup>Por. W. Mischel, *Introduction to psychology*, New York 1971.





go siebie", "Odczuwam wrogość", "Seks budzi we mnie lęk", "Jestem pechowcem" itp. Zadaniem osoby badanej jest uporządkowanie tych kart tak, aby po lewej stronie znalazły się twierdzenia, które najlepiej do niej pasują, a po prawej stronie te, które nie są zgodne z obrazem własnego "ja". Najczęściej osoby dzielą karty na kilka kategorii. Technika *Q-sort* pozwala określić autoportret osoby i porównać go z portretami innych ludzi. Za jej pomocą można również stwierdzić, jaka jest rozbieżność między rzeczywistym autoportretem a tym, kim osoba chciałaby być, czyli między "ja realnym" a "ja idealnym". Rozbieżność ta świadczy o stopniu akceptacji własnej osoby. Psychologowie humanistyczni bardzo często posługują się techniką *Q-sort*.

Czasem prowadzą specyficzne badania eksperymentalne. W jednym z nich dawano osobom środki farmakologiczne, takie jak LSD-25, które zmieniały subiektywne doświadczenia, które wywoływały nowe emocje i przeżycia poznawcze. Takie zabiegi - zdaniem niektórych zwolenników tego kierunku - pozwalają lepiej zrozumieć "dynamiczne pole fenomenologiczne" i prawa, które nim rządzą,

Metody poznawania ludzi stosowane przez psychologów humanistycznych są z reguły bardzo proste. Najważniejszym źródłem wiedzy o człowieku bywają najczęściej jego bezpośrednie wypowiedzi o samym sobie.

<sup>w</sup> centrum zainteresowań psychologów humanistycznych znajduje się również pytanie, jak ułatwić i przyspieszyć harmonijny rozwój jedno

8  
stki, co robić, aby umiała ona aktualizować swoje potencjalne szanse, aby stała się autentycznym i twórczym człowiekiem. Psychologowie ci odrzucają zasady inżynierii behawiorystycznej i psychoterapii analitycznej konstruując własne metody i techniki rozwoju osoby. Przykładowo omówię psychoterapię skoncentrowaną na kliencie, oraz grupy spotkaniowe i wychowanie humanistyczne.

Najbardziej popularną terapią z tego kręgu jest terapia skoncentrowana na pacjencie (*client - centred - therapy*), którą stworzył Rogers. Stosując ją, lekarz lub psycholog pozostawiają pacjentowi ogromną samo dziel-

ność, nie poddają go zewnętrznym oddziaływaniom korekcyjnym, nie formułują dyrektyw. Sukces w leczeniu zaburzeń zależy głównie od postawy terapeuty. Postawa ta - zdaniem Rogersa - powinna opierać się na trzech zasadach. Po pierwsze, zachowanie terapeuty musi być kongruentne, czyli zgodne z jego prawdziwymi przekonaniami. Nie może on grać roli, wkładać maski i udawać, że podoba mu się to, czego w istocie nie znosi. Słowem, terapeuta powinien być sobą. Takie kongruentne zachowanie jest rzadkością we współczesnym świecie. Po drugie, psycholog czy psychiatra muszą bezwarunkowo akceptować pacjenta, muszą szanować go takim, jakim aktualnie jest. Muszą stworzyć ciepły i przyjemny klimat, w którym znikną lęki i zagrożenia i w którym chory *będzie* mógł swobodnie mówić o sobie. Po trzecie, ważne znaczenie posiada empatyczne zrozumienie, czyli "wczuwanie się" w świat pacjenta - próba ujęcia prywatnego doświadczenia tak, jak ujmuje ją sam chory. Terapeuta powinien zrozumieć przeżycia pacjenta i czynniki, które blokują jego rozwój. Nie powinien zaś ich oceniać i krytykować.

Taka autentyczna, akceptująca postawa pozwala pacjentowi samodzielnie określić własne problemy, pozwala zrozumieć trudności w rozwoju "ja" i pozwala znaleźć drogę prowadzącą do samorealizacji i zdrowia psychicznego. Terapia skoncentrowana na pacjencie opiera się na założeniu, że możliwości człowieka są ogromne, że sam umie on rozwiązać konflikty i dysharmonie w rozwoju. Dotychczas nie wiadomo dokładnie, czy terapia ta jest skuteczna.

O ile celem terapii było leczenie pacjentów, o tyle zadaniem grup spotkaniowych (*encounter groups*) jest przyspieszenie osobistego ro-

... poprawa stosunków interpersonalnych i usprawnienie komunikacji międzyludzkiej. Grupy takie nie mają specjalnego programu; porozumiewanie się ich członków jest spontaniczne i swobodne. Jediną "rolą", jaką można pełnić w czasie spotkania, jest rola facylitatora, czyli osoby stwarzającej odpowiedni klimat, zwiększający bezpieczeństwo itp. Facylitatorem może być każdy uczestnik spotkania".

6C. R. Rogers, *On encounter groups*, New York 1970.

Celem grup spotkaniowych jest rozwój autentycznych stosunków międzyludzkich, odrzucenie maski i zachowań fasadowych; szczerze mówienie o aktualnych doświadczeniach i doznaniach. Szczególną wagę przypisuje się przeżyciom emocjonalnym. Jeśli ktoś nienawidzi jakiejś osoby, mówi: "Jestem zły na ciebie, sam nie wiem dlaczego, dlatego też chciałbym na ten temat porozmawiać". Taka szczerza wypowiedź nie musi wywoływać otwartej agresji.

Osiągnięcie celów grupy spotkaniowej, odrzucenie masek i poprawa komunikacji międzyludzkiej jest zadaniem bardzo trudnym. Twórcy tej techniki twierdzą, że z reguły udaje im się zrealizować te cele. Mimo to technikę tę często poddaje się rzeczowej krytyce. Zwraca się uwagę, że jest ona antyintelektualna, że przedkłada przyjemne przeżycia emocjonalne nad problemy poznawcze, że czasem prowadzi do zachowań infantylnych. W świecie tych zarzutów pogląd, iż grupy spotkaniowe posiadają ogromne znaczenie w rozwoju autentycznych stosunków interpersonalnych, wydaje się przesadzony.

W ostatnich latach coraz częściej podejmuje się próby stworzenia systemu wychowania humanistycznego, który wykorzystywałby osiągnięcia psychologii humanistycznej. Celem takiego systemu byłoby ukształtowanie osoby w pełni dojrzałej, która umiałaby aktualizować swoje potencjalne szanse. Heath<sup>7</sup> sformułował pięć głównych zadań wychowania humanistycznego:

1) dążenie do integracji osobowości; wychowywanie ludzi, których

myśli i działania byłyby zgodne; 2) rozwój autonomii jednostki; uniezależnienie jej od przypadkowych bodźców i nacisków zewnętrznych, a także od przeszłości; 3) kształtowanie postawallocentrycznych; koncentrowanie uwagi na innych, a nie na samym sobie; 4) rozszerzanie świadomości; wychowywanie ludzi zdolnych do refleksji nad życiem; 5) formułowanie tożsamości, która pozwala odpowiedzieć na pytanie "kim jestem", która jest względnie stabilnym układem w zmieniającym się świecie.

Większość tych celów jest godna uwagi. Problem polega jednak na

<sup>7</sup>D. H. Heath, *Growing up in college*, San Francisco 1968.



tym, że psychologowie i pedagodowie humanistyczni nie opracowali metod, dzięki którym można by je osiągnąć. Nie stworzyli oni systemu wychowawczego, alternatywnego do nauczania klasowo-lekcyjnego. Wielu narzeka na to nauczanie, a jednak ciągle brak jest konkurencyjnych rozwiązań pedagogicznych. W takiej sytuacji "wychowanie humanistyczne" należy uznać za ciągle nie zrealizowany projekt.

# Rozdział II Przełom

## psychologii

### czy wiązka oryginalnych idei?

1 Psychologowie humanistyczni lubią wyrażać się patetycznie. Przed laty Maslow napisał<sup>8</sup>: "Muszę wyznać, że uważam kierunek humanistycz

ny w psychologii za rewolucję i to rewolucję w naj prawdziwszym i najbardziej klasycznym rozumieniu tego słowa; w rozumieniu, w jakim mówi się o rewolucjach dokonanych przez Galileusza, Darwina, Einsteina, Freuda i Marksa, rewolucjach, które zmieniły sposób myślenia i stworzyły nowy obraz człowieka oraz społeczeństwa ... " Z dużym sceptycyzmem odnoszę się do tych słów. W naukach społecznych zbyt często mówi się o rewolucjach, a zbyt rzadko dokonuje się naprawdę przełomowych odkryć. Nie ma żadnych racjonalnych podstaw, aby twierdzić, że osiągnięcia psychologów humanistycznych stanowią punkt zwrotny w rozumieniu człowieka. Przeciwnie, wiele poglądów Maslowa czy Rogersa jest wątpliwych i dyskusyjnych; często nie wytrzymują one naporu faktów. Chciałbym rozwinąć te uwagi krytyczne.

Psychologowie humanistyczni przyjmują wiele całkowicie arbitralnych założeń na temat natury ludzkiej. Zastrzeżenia budzi ich pogląd - przypominający przekonanie J. J. Rousseau - że autentyczny człowiek jest dobry. Fakty zdają się potwierdzać hipotezę, że z natury nie jest on ani dobry, ani

<sup>8</sup> A. H. Maslow, *W sironie psychologii istnienia*, Warszawa 1986. 250

tym, że psychologowie i pedagodowie humanistyczni nie opracowali metod, dzięki którym można by je osiągnąć. Nie stworzyli oni systemu wychowawczego, alternatywnego do nauczania klasowo-lekcyjnego. Wielu narzeka na to nauczanie, a jednak ciągle brak jest konkurencyjnych rozwiązań pedagogicznych. W takiej sytuacji "wychowanie humanistyczne" należy uznać za ciągle nie zrealizowany projekt.

zły. Dopiero środowisko społeczne, wpływ kultury i wychowania czynią z niego jednostkę szlachetną lub wrogą. Sprawcy w działaniach uczą się altruizmu lub agresji, zachowań konstruktywnych lub destruktywnych.

Nie przekonuje mnie również założenie, że istnieje tylko jedno centralne źródło energii organizmu, tylko jedna siła napędowa, którą jest dążenie do samorealizacji i aktualizacji potencjalnych szans. Skąd wiadomo, że dążenie to wynika z natury ludzkiej? Gdyby tak było, to prawdopodobnie znacznie więcej niż kilka procent ludzi przyjmowałoby taki sposób życia. Wydaje się, że samorealizacja nie tyle jest właściwością hipotetycznej natury, co celem wychowania i samowychowania, który można osiągnąć w odpowiednich warunkach. Warto jednak podkreślić, że nie jest to styl egzystencji jedynie możliwy. Wiadomo, że wielu ludziom wykształconym w określonych układach kulturowych i społecznych nie odpowiada model "człowieka autentycznego", który dąży do aktualizacji swoich potencjalnych szans, ale model "człowieka organizacji" lub „kognitariusza”, który zaspokaja swoje potrzeby konsumpcji, bezpieczeństwa, rywalizacji, władzy i sukcesu; taki sposób życia daje mu satysfakcję i czasem zapewnia sens życia. W naszym kraju większość pedagogów, psychologów i polityków uważa, że głównym celem wychowania i samowychowania powinno być kształcenie wszechstronnie rozwiniętej osobowości lub samodzielnego sprawcy. Zatem styl samorealizacji to tylko jeden z wielu potencjalnych sposobów życia. Twierdzenie, że jest to styl jedyny, że wiąże się on z naturą ludzką, nie wydaje się uzasadnione.

Wątpliwe jest również założenie, że główną rolę w życiu jednostki odgrywają aktualne doświadczenia, a więc to, co odbywa się "tu i teraz". Niewiele można powiedzieć o człowieku, odrywając się od jego przeszłości (na co zwracają uwagę psychoanalizyści) i od jego przyszłości (co udowodnili psychologowie poznawczy). Aktualne przeżycia są tylko jednym z regulatorów zachowania. Często nie są one regulatorem najważniejszym.

Podsumowując te uwagi krytyczne, warto powiedzieć, że psychologowie humanistyczni wcale nie odkryli natury ludzkiej. Szlachetne i wzniosłe założenia, które przyjmują, nie tyle opisują naturę rzeczywistego człowieka, ile są ideałami wychowawczymi, celami kształcenia i samorozwoju.

Mają więc charakter postulatyczny, a nie - deskryptywny. Ludzie powinni być dobrzy, twórczy, allocentryczni; powinni rozwijać swoje możliwości i kompetencje; powinni rozumieć świat i samych siebie; ich miłość powinna posiadać cechy typu *B*, a nie *D*. Są to cele, które akceptuje większość nauczycieli i pedagogów. Prace Rogersa, Maslewa i ich zwolenników rozszerzyły naszą wiedzę o możliwych ideałach wychowania, a przede wszystkim - o ideałach samowychowania i samorozwoju.

Psychologowie ci - podobnie jak Freud - nie doceniają roli środowiska fizycznego i społecznego w ludzkim zachowaniu. Kiedy czyta się ich prace, wydaje się, że żyjemy w świecie, w którym nie ma wielkich systemów instytucjonalnych, złożonych instytucji oświatowych czy technostruktury, które znacząco wpływają na ludzką osobowość. Zdaniem Rogersa siły napędowe rozwoju człowieka tkwią wewnątrz. Ludzie prawdziwie dojrzały są całkowicie niezależni od oddziaływań zewnętrznych. Jest to pogląd nierealistyczny. Nawet ludzie najbardziej niezależni nie mogą całkowicie oderwać się od świata, od jego wpływów. Rozwój człowieka jak tego dowodzą psychologowie poznawczy - jest możliwy dzięki zabiegom wychowawczym i własnej aktywności. Nie można zrozumieć człowieka obserwując tylko jego wnętrze, tak jak nie można poznać zachowania ryby lekceważąc fakt, że żyje ona w wodzie. Niedocenywanie roli środowiska w ludzkim życiu zmniejsza trafność koncepcji humanistycznej.

Znaczne wątpliwości budzą metody poznawania człowieka, które stosują psychologowie humanistyczni. Polegają one często na interpretacji spontanicznych wypowiedzi osób, na analizie samoopisów i samoocen. Jeden z naukowców" po opublikowaniu książki o samotności otrzymał około 500 listów od swoich czytelników, listy te potraktował jako rzetelne dane, weryfikujące i uzasadniające jego hipotezy. Można oczywiście wątpić, czy taki publicystyczny materiał ma wartość naukową. Nawet gdyby prawdziwa była hipoteza, że wypowiedzi człowieka o samym sobie są trafne i wartościowe, opieranie się tylko na nich jest ryzykowne. Eksperymenty laboratoryjne i naturalne metody modelowania, mimo wielu wad są



ważnym źródłem wiedzy i dlatego niedoceniając ich uważam za niesłuszne. Niedojrzałość metodologiczna bardzo utrudnia weryfikację hipotez i przypuszczeń formułowanych przez psychologów humanistycznych. Psychologowie ci opracowali wiele praktycznych metod przyspieszania rozwoju i facylitacji zmian "ja". Obok psychoterapii skoncentrowanej na pacjencie organizują oni grupy spotkaniowe, trening wrażliwości czy zespoły innowacyjne. Czasem próbują wykorzystywać techniki, których nazwy brzmią dość niezwykle, jak "twórczy gniew" (*creative anger*) czy "medytacje". Bogactwo tych technik wcale nie oznacza, że są one skuteczne. Jak dotychczas psychologowie humanistyczni nie udowodnili, iż ich metody leczenia, chowowania i rozwoju są lepsze od metod tradycyjnych, iż są one czymś więcej niż przyjemną zabawą. Być może w przyszłości dostarczą takich argumentów.

Wreszcie chciałbym ustosunkować się do terminu "psychologia humanistyczna". Chociaż jest on już dość powszechnie używany (przyjął się również w naszym kraju, gdzie mówi się także o psychiatrii humanistycznej i socjologii humanistycznej), to jednak uważam go za niewłaściwy i pretensjonalny. Każdy kierunek psychologiczny - behawioryzm, psychoanaliza i psychologia poznawcza - którego celem jest zrozumienie ludzkiego zachowania, posiada wartość humanistyczną: dotyczy człowieka i jemu służy. Wprowadzenie więc nazwy "psychologia humanistyczna" zaciemnia obraz sugerując, że inne koncepcje człowieka są niehumanistyczne albo - nie w pełni humanistyczne. Trudno byłoby się z tym zgodzić. Osobiste doświadczenie uczy mnie, że zbyt częste używanie wzniosłych słów jest zawsze podejrzane. Byłbym zadowolony, gdyby termin "psychologia humanistyczna" zniknął z prac naukowych. Wiem jednak, iż jest to praktycznie niemożliwe.

2<sup>Uwagi</sup> krytyczne, które przedstawiłem powyżej, nie mogą przesłonić pewnych osiągnięć tego kierunku naukowego. Psychologowie huma-

nistyczni odkryli nowe obszary badawcze, sformułowali oryginalne pytania, które dotychczas były pomijane, pokazali "sprawy ludzkie" nie do-





strzegane przez uczonych. Chciałbym podać przykłady takich nowych problemów. W przeszłości psychologowie bardzo intensywnie zajmowali się mechanizmami obronnymi "ja"; próbowali odpowiedzieć na pytania, jak człowiek ucieka przed nieprzyjemnymi przeżyciami, jak walczy z kompleksami. Rogers czy Maslow udowodnili, że nie tyle ważne jest badanie mechanizmów obronnych, ile badanie mechanizmów harmonijnego rozwoju i ekspansji własnego "ja". Rozwój pełni istotniejszą rolę w życiu jednostki niż obrona przed przeciwnościami losu. Dotychczas psychologowie *więcej* czasu poświęcali emocjom negatywnym, takim jak *lęk*, gniew, zagrożenie. Tymczasem zwolennicy omawianego kierunku podkreślają znaczenie emocji pozytywnych, takich jak radość, nadzieja czy "szczytowe doznania". Słowem psychologowie humanistyczni sformułowali wiele pytań dotyczących silnych stron człowieka. Pytania te coraz częściej interesują psychologów poznawczych i psychoanalityków.

Duże znaczenie dla psychologii mają niezwykle oryginalne pomysły dotyczące opisu i wyjaśnienia doniosłych spraw ludzkiej. Jedną z nich jest religia. Maslow próbuje ją interpretować w terminach samorealizacji. Samorealizacja *często* prowadzi do stanu zwanego "szczytowym doświadczeniem". Terminem tym nazwał momenty zenitowej ekstazy, w której osoba czuje się zjednoczona z całym uniwersum, w których wkracza na drogę prowadzącą do naczelných wartości symbolicznych, takich jak twórczość, piękno, autonomia osobista czy przeżycia metafizyczne. Takie stany Maslow wykrył badając biografie wybitnych postaci historycznych.

Szczytowe doświadczenie jest kwintesencją religii; jego znaczenie można porównać do znaczenia archetypu w teorii Junga. Maslow dowodzi, że źródłem każdej wiary jest to niezwykle, osobiste, często samotne przeżycie objawienia, iluminacji i ekstazy, prowadzące do pełnej samorealizacji człowieka. Psycholog ten uważał, że *często* instytucje kościelne hamują przeżycie zenitowego doświadczenia. Tworzą one człowieka organizacji, człowieka zewnątrzsterownego, który tonie w hierarchicznej strukturze. Zorganizowana religia, religia autorytarna staje się wrogiem głębokich, autentycznych przeżyć.

Koncepcja religii, której źródłem bywa szczytowe doświadczenie, spo-



tkąła się z uzasadnioną krytyką. Doświadczenie to, mające naturę doświadczenia emocjonalnego, przeżywają przede wszystkim osoby niezwykle, mające bogate życie wewnętrzne. Tymczasem religia jest zjawiskiem powszechnym, nie dotyczy tylko wybranych jednostek. Niewątpliwie ma ona również elementy percepcyjne i intelektualne. Odpowiedzią na te zarzuty było wprowadzenie przez Masłowa kategorii zwanej *doświadczeniem plateau*.

Chociaż nie zdążył dopracować tej koncepcji, jej podstawowe rysy są znane. W przeciwieństwie do doświadczenia szczytowego, doświadczenie *plateau* nie jest ani nagłe, ani intensywne; przypomina nurt nizinnej rzeki. Cechuje je raczej łagodny przebieg, spokój, trwale zadowolenie i nadzieja. Zawiera ono zarówno składniki emocjonalne, jak i poznawcze. Przeżycie stanu plateau wymaga pewnej dojrzałości wewnętrznej, jasności umysłu i pogody ducha. Najczęściej występuje u ludzi starszych, którzy mają poza sobą wszystkie ważne wybory. Przeżywa je normalny człowiek kontemplujący uroki przyrody, człowiek zajmujący się wartościami duchowymi, sprawami wiary i rzeczywistości wiecznej.

Maslow stworzył zarys oryginalnej interpretacji religii. Pozwala ona aktualizować potencje ludzkie i doznawać szczytowego doświadczenia. Doświadczenie to, wraz z doświadczeniem *plateau*, jest sercem każdej autentycznej wiary, zarówno chrześcijaństwa, jak i buddyzmu.

Trudno powiedzieć, czy refleksje psychologów humanistycznych wejdą do skarbnicy wiedzy o religii. W każdym razie mogą one być źródłem naukowych hipotez i teoretycznych rozważań.

Mimo iż psychologia humanistyczna *często* staje się przedmiotem krytyki i sporów, stopniowo zwiększa się jej popularność i zasięg oddzia-

ływania. Powstają nowe czasopisma, organizuje się kongresy i sympozja naukowe poświęcone samorealizacji i harmonijnemu rozwojowi osoby. W masowych nakładach ukazują się popularne książki Rogersa, Masłowa i ich zwolenników. Przedmiotem codziennych rozmów stają się takie sprawy, jak trening wrażliwości czy grupy spotkaniowe.

Jakie będą dalsze losy takiego kierunku? Maslow powiedział kiedyś, że w przyszłości cała psychologia stanie się "humanistyczna". Nie podzielam tego poglądu. Nie wydaje się prawdopodobne, aby dość arbitralne założenia na temat natury ludzkiej zostały przyjęte przez społeczność uczonych. Zwolennicy koncepcji poznawczej, która jest bardziej dojrzała i zaawansowana; mają znacznie większe szanse stworzenia psychologicznej teorii człowieka, która uzyska większą akceptację badaczy. Nie odrzucam hipotezy, że w przyszłości psychologia humanistyczna będzie zamkniętym rozdziałem w podręczniku historii psychologii. Nie mamy jednak dostatecznych podstaw, aby powiedzieć, że tak będzie na pewno.

# Rozdział III

## Dwa stanowiska wobec wiedzy psychologicznej

Znany psycholog humanistyczny, A. H. Maslow, powiedział kiedyś dość nieostrożnie, że "świat będzie ocalony przez psychologów albo

nie będzie ocalony wcale [ ... ] Przyszłość gatunku ludzkiego bardziej opiera się' na ich ramionach niż na jakichkolwiek innych żyjących obecnie grupach ludzi"!"; Pogląd ten cytuję z wyraźnym zażenowaniem. Mimo pewnej solidarności zawodowej nie mogę powstrzymać się od komentarza, iż jest on zdumiewająco naiwny i totalnie błędny. Zawsze uważałem, że poznanie motywacji człowieka i jego systemu wartościowania zależy od wysiłku całej rodziny nauk, takich jak socjologia i historia, psychiatria i pedagogika, nauki polityczne i psychologia. Żadna z tych nauk nie ma patentu na badanie wzorów zachowania i żadna z nich nie może zajmować wyraźnie uprzywilejowanej pozycji. Nie chodzi zatem o to, aby osiągnięciom psychologii przypisywać jakąś niezwykłą rolę, chodzi o to, aby je rzeczywiście dostrzegać i wykorzystywać, aby pod ich wpływem zmieniać potoczne wyobrażenia o rozwoju i zaburzeniach osobowości, o emocjach i motywacji.

W tej popularnej książce próbowałem wykazać, że osiągnięcia te są znaczące. Psychologowie zgromadzili bogaty materiał empiryczny, na które-

<sup>10</sup> Cytuję za: M. S. Viteles, *Psychology today: [ac: and foible*, „American Psychologist”1972, nr 7.

go podstawie sformułowali trzy koncepcje człowieka. Wielu ludzi może jednak rozczarować fakt, że uczeni nie stworzyli jeszcze syntetycznego obrazu ludzkiego zachowania, że między portretem behawiorystycznym, psychodynamicznym i poznawczym istnieją zasadnicze rozbieżności i sprzeczności. Świadczy to o tym, że psychologia - podobnie jak inne dyscypliny humanistyczne i społeczne - nie jest nauką rozwiniętą, lecz rozwijającą się.

Warto jednak przypomnieć, że również w naukach najbardziej zaawansowanych, takich jak fizyka czy astronomia, nie zawsze istnieje jednolity i powszechnie przyjęty pogląd na temat struktury świata. Tak na przykład fizycy sformułowali kilka konkurencyjnych teorii cząstek elementarnych, z których żadna nie wyjaśnia w pełni analizowanych zjawisk. Aby wkrótce te stały się bardziej przekonujące, powołałam się na autorytet J. Bronowskiego, który charakteryzując rozwój nauk technicznych, powiedział otwarcie: "Rok po roku obmyślamy coraz precyzyjniejsze instrumenty do obserwacji natury, ale otrzymywane obrazy są wciąż zamazane, dalekie od doskonałości. Wydaje się, że cel, który próbujemy doścignąć, znika za horyzontem, ilekroć się do niego zbliżamy" <sup>11</sup>. Przytoczone fakty wskazują, że nie tylko w psychologii istnieją otwarte problemy i różnice poglądów na temat struktury badanych zjawisk; chociaż w psychologii różnice te są być może wyraźniejsze.

Można wyróżnić dwa stanowiska wobec różnorodnych koncepcji człowieka.

Pierwsze z nich ma charakter eklektyczny. Jego zwolennicy

## 2

uważają, że każdy kierunek badań psychologicznych wniósł coś nowego i oryginalnego do wiedzy o człowieku i jedynie próby integracji tych osiągnięć pozwolą w przyszłości stworzyć ogólnie akceptowaną teorię psychologiczną. Według eklektyków behawioryzm pozwolił nam zrozumieć rolę środowiska, a szczególnie rolę nagród i kar w regulacji zachowania. Dzięki badaniom psychoanalizy udało się poznać tajemnicę procesów

<sup>11</sup>J. Bronowski, *Zasada tolerancji*, "Literatura" 1974, nr 7. 258

emocjonalno-motywacyjnych i prawa rządzące osobowością. Koncepcja poznawcza pozwala opisać procesy informacyjne, takie jak spostrzeganie, pamięć i myślenie. Wreszcie osiągnięcia psychologii humanistycznej rzucają światło na styl istnienia, taki jak aktualizacja potencjalnych szans. Po sensownym scaleniu tych struktur i paradygmatów teoretycznych uda się naszkicować bardziej globalny obraz człowieka. Stanowisko eklektyków dominuje we współczesnej psychologii. Wielu badaczy oficjalnie się do niego przyznaje. Jeden z moich kolegów powiedział mi, że eklektyzm to jedyna droga, jaką może wybrać psycholog - realista.

Drugie stanowisko nazywam k l a s y c z n y m. Klasykami są ci uczeni, nauczyciele, menedżerowie czy lekarze, którzy uważają, że przedstawione w tej książce koncepcje człowieka są wobec siebie konkurencyjne i tylko jedn z nich pozwala lepiej niż inne opisać i wyjaśnić ludzkie czynności. Badacz musi więc dokonać wy b o r u. Zdaniem Skinnera tą koncepcją jest behawioryzm. Maslow zaś uważa, że jedynie psychologia humanistyczna odkrywa prawdziwe oblicze jednostki. Klasycy są przekonani, że w przyszłości określony portret człowieka stanie się dominujący i zostanie zaakceptowany przez uczonych. Takie stanowisko nie jest zbyt popularne.

Chciałbym wyrazić swój pogląd na temat kontrowersji między eklektykami i klasykami. To pierwsze stanowisko jest mi obce. Łączenie różnorodnych konstrukcji teoretycznych, różnego języka opisu i różnych stylów myślenia rzadko daje dobre wyniki. Często powstaje z tego niesławny koktajl. Jak można połączyć scjentyistyczne stanowisko behawiorystów z antypozytywistycznymi poglądami psychologów humanistycznych? Gdzie znaleźć punkty stykowe między człowiekiem sterowanym przez nieświadomą motywację a człowiekiem samodzielnym i świadomym? Nie sądzę, aby odpowiedź na te pytania była łatwa. Osobiście uważam, że w przyszłości pozry. awcza koncepcja człowieka, w miarę badania procesów informacyjnych, uzyska szersze uznanie chociaż również behawioryzm, psychoanaliza i psychologia humanistyczna będą miały swoich zwolenników; w psychologii jesteśmy skazani na wielość współwystępujących systemów teoretycznych.

3 Mimo że psychologia nie osiągnęła wysokiego stopnia zaawansowania, bez wątplenia wzbogaca ona wiedzę o człowieku i burzy mity tak pracowicie budowane przez pokolenia.

Jeśli człowiek chce urzeczywistnić humanistyczną wizję świata, jeśli chce rozwiązać gigantyczne problemy ekologiczne, demograficzne, edukacyjne i polityczne, które przed nim stoją, jeśli chce przystosować współczesną cywilizację do swoich potrzeb i aspiracji, musi postępować racjonalnie, musi umieć wykorzystać najbardziej skuteczne narzędzia osiągnięcia celów, musi - jak ktoś powiedział trafnie działać z pozycji siły. Taką siłą jest bez wątplenia również wiedza psychologiczna; to ważny środek, za którego pomocą ludzie o humanistycznych horyzontach mogą tak wiele zrobić dla jednostki, społeczeństwa i kultury. Troska o rozwój nauki jest jednocześnie troską o człowieka.



## Ważniejsze pozycje bibliograficzne

- Bandura Albert, *Principles of behavior modification*, Holt, Reinhart, and Winston, New York 1969.
- Boden Margaret, *The creative mind, myths, and mechanisms*, Basic Books, London 1990.
- Bruner Jerome, *Acts of meaning*, Harvard University Press, Cambridge 1990.
- Czapiński Janusz, *Wartościowanie - zjawisko inklinacji pozytywnej*, Ossolineum Wrocław 1985.
- Drucker Peter F., *Post - capitalist society*, Batterworth - Heinemann, London 1993.
- Fromm Erich, *The sane society*, New York 1962.
- Fromm Erich, *The revolution of hope. Toward a humanized technology*, Bantam, New York 1968.
- Gardner Howard, *Creative minds*, Basic Books, London 1993.
- Gordon Jesse E., *Personality and behavior*, Macmillan, New York 1963.
- Grzegołowska-Klarkowska Helena, *Mechanizmy obronne osobowości*, PWN, Warszawa 1986.
- Grzesiuk Lidia (red.), *Psychoterapia*, PWN, Warszawa 1994.
- Hall Calvin, Lindzey Gardner, *Teoria osobowości*, PWN, Warszawa 1990.
- Homey Karin, *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, PWN, Warszawa 1976.
- Kennedy Paul, *Preparing for the twenty first century*. Vintage Books, New York 1993.
- Kofta Mirosław (red.), *Psychologia aktywności: zaangażowanie, sprawstwo, bezradność*, Nakom, Poznań 1993.



- Kozielecki Józef, *Psychologiczna teoria decyzji*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1975.
- Kozielecki Józef, *Człowiek wielowymiarowy*, Wydawnictwo "Żak", Warszawa 1996.
- Kozielecki Józef, *The Polish economic reform' Transgressive decision making*. "Journal of Economic Psychology", 1995, tom 16.
- Kozielecki Józef, *Koniec wieku nieodpowiedzialności*, J. Santorski. Warszawa 1995.
- Kozielecki Józef, *Transgresja i kultura*, Wydawnictwo Akademickie "Żak", (w druku).
- Kurcz Ida (red.), *Psychologia a semiotyka*, Zakład Semiotyki Logicznej UW, Warszawa 1993.
- Kvale Steinar (red.), *Psychology and postmodernism*, London 1992. Łukaszewski Wiesław, *Osobowość: struktura i funkcje regulacyjne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974.
- Łukaszewski Wiesław (red.), *W kręgu teorii czynności*, PAN, Warszawa 1995.
- Markus Hanzel, *Posstble selues*, „American Psychologist" 1986, tom 41. Materska Maria, Tyszka Tadeusz (red.), *Psychologia a poznanie*, PWN, Warszawa 1992.
- Maslow Abraham, *W stronę psychologii istnienia*, PAX, Warszawa 1986.
- May Rollo, *Man's search for himself*, Norton, New York 1967.
- Neisser Ulric, *Cognitive psychology*, Appleton, New York 1967.
- Newell Allen, Simon Herbert A., *Human problem solving*. Prentice - Hall, New Jersey 1972.
- Nęcka Edward, *Twórcze rozwiązywanie problemów*, Kraków 1994. Nęcka Edward, *Inteligencja i procesy poznawcze*, Kraków 1994.
- Nęcka Edward, *Proces twórczy i jego ograniczenia*, "Impuls", Kraków 1995. Norman D., *Twelve issues for cognitive science*, "Cognitive Science" 1980, tom 4.
- Reykowski Janusz, *Eksperymentalna psychologia emocji*, Książka i Wiedza, Warszawa 1969.
- Rogers Carl R., *On becoming a person*, Houghton Mifflin, Boston 1961.
- Skinner Burrhus F., *Walden Twa*, Macmillan, New York 1948.

Skinner Burrhus F., *Poza wolnością i godnością*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978.

Sternberg Robert (red.), *The nature of creativity*, Cambridge University Press, Cambridge 1988.

Thompson Clara, *Psychoanaliza. Narodziny i rozwój*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967.

Tomaszewski Tadeusz, *Wstęp do psychologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.

Warr Peter B., *Thought and personality*. Penguin Books, London 1970. Zajonc

Robert, *Uczucia a myślenie: Nie trzeba się domyślać, by wiedzieć, co się woli*,

"Przegląd Psychologiczny", 1985, nr 1.

Zawadzki Bohdan, *Wykłady z psychopatologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959.

# Spis treści

Przedmowa - Nowe spojrzenie .....5

Wprowadzenie - Trzy koncepcje człowieka ..... 9

## *Część pierwsza*

Koncepcja behawiorystyczna,

czyli człowiek zewnętrzny ..... 19

I. Środowisko a zachowanie .....21

II. Sterowanie pozytywne. Wzmocnienia ..... : .....29

III. Sterowanie negatywne. Mít kary .....43

IV. Poza wolnością i godnością ..... 52

V. Inżynieria społeczna ..... 59

VI. Utopia naukowa, czyli zaplanowane szczęście ..... 68

VII. Portret jednowymiarowy .....75

VIII. Pan Cogito w behawiorystycznym eksperymencie .....84

## *Część druga*

Koncepcja psychodynamiczna,

czyli człowiek niedoskonały .....91

I. Dynamika osobowości .....93

II. Popędy i tyrania nieświadomości ..... 100

III. Wielość konfliktów ..... 110

IV. Sztuka samoobrony ..... 117

V. Anatomia lęku .....128

VI. Psychoterapia - droga do samóświadomości .....	136
VII. Humanizacja świata u progu nowego wieku .....	148
VIII. Portret quasi-kliniczny .....	156

### *Część trzecia*

Koncepcja poznawcza, czyli człowiek samodzielny.....	167
I. Architektura umyśłu ....., .....	169
II. Struktury poznawcze. Metabolizm informacyjny .....	174
III. Myślenie twórcze typu P i typu H. Wkład do kultury .....	185
IV. Świat indywidualnych wartości .....	197
V. Wiedza językowa: logika dyskursu .....	206
VI. Dynamika działania: motywacja i emocje .....	212
VII. Od wychowania sprawcy do auto kreacji .....	222
VIII. Społeczeństwo kognitariuszy .....	230

### *Część czwarta*

Koncepcja humanistyczna, czyli dążenie do samorealizacji .....	237
I. Psychologia humanistyczna: poszukiwanie nowej koncepcji człowieka .....	239
II. Przełom w psychologii czy wążka oryginalnych idei? .....	250
III. Dwa stanowiska wobec wiedzy psychologicznej .....	257
Ważniejsze pozycje bibliograficzne .....	261